



2004 nr 3

Państwo i Społeczeństwo

Kraków
2004

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

SOCJOLOGIA

Jan Czaja: Bezpieczeństwo kulturowe. Aspekty pojęciowe	5
Zbigniew Pucek: Tożsamość w przestrzeni wielokulturowej	25
Bogusław Blachnicki: Europejska tożsamość młodzieży na przykładzie uczniów klas maturalnych	43
Maja Bromboszcz: Polonia w Kolorado	61

HISTORIA, HISTORIA IDEI

Krzysztof Trzciński: Geneza i istota średniowiecznego obywatelstwa miejskiego na zachodzie Europy. Przyczynek do badań dziejów obywatelstwa państwowego	75
Krzysztof Grygajtis: Sytuacja prawna Tatarów gospodarskich na Litwie a zakres ich praw do ziemi (XV-XVII w.). Zarys zagadnienia	93
Marian Zgórniak: Polska wobec projektów Unii Europejskiej w okresie międzywojennym	119

NAUKI PRAWNE I ADMINISTRACYJNE

Henryk Lewandowski: Liberalizacja prawa pracy	127
Jan Staszko: Depozytariusz umowy międzynarodowej	139

NAUKI POLITYCZNE I STOSUNKI MIĘDZYKRAJOWE

Adam W. Jelonek: Granice okcydentalizacji. Różnice w systemie wartości politycznych	157
--	-----

NAUKI EKONOMICZNE

Marianna Księżyk: Aktywne metody walki z bezrobociem w krajach Unii Europejskiej .	171
Kazimierz Starzyk: Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w gospodarkach w procesie transformacji. Aspekty teoretyczne	181
Stanisław Galata: Wybrane aspekty wykorzystania wiedzy w zarządzaniu organizacjami ...	191
Włodzimierz Kamiński: Zewnętrzne czynniki ekonomiczne transformacji Niemiec Wschodnich	209

RECENZJE

Jacek M. Majchrowski: Jan Stachniuk, <i>Redivivus</i>	223
Stanisław Kilian: Krzysztof Tarka, <i>Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945-1990</i> [Warszawa 2003, ss. 315]	227
Ewa Bujwid-Kurek: Marek Waldenberg, <i>Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej</i> [Warszawa 2003, ss. 463]	231
Jerzy Seniów: Piotr Hubiak, <i>Belina i jego ulani</i> [opracowanie not biograficznych Kamil Stepan, wybór ilustracji Adam Roliński, „Księgarnia Akademicka”, Kraków 2003, ss. 226, „Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego”, t. 17]	237

STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

SOCJOLOGIA

Jan Czaja

BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE. ASPEKTY POJĘCIOWE

Uwagi wstępne

Bezpieczeństwo kulturowe nie jest w Polsce tematem popularnym, mimo że coraz częściej mówi się w różnych gremiach o ochronie tożsamości kulturowej, dziedzictwa kulturowego, a przede wszystkim tożsamości narodowej. Niestety, sam aspekt bezpieczeństwa kulturowego, w szerokim kontekście bezpieczeństwa narodowego czy międzynarodowego, nie doczekał się umotywowanego i systemowego podejścia. Polski ustawodawca, obok terminów związanych z dziedzictwem i tożsamością kulturową, woli posługiwać się pojęciem „ochrona dóbr kultury”. Można jednak wnioskować, choćby na podstawie stenogramów sejmowych, że na forum Sejmu RP w debatach poselskich termin „bezpieczeństwo kulturowe” pojawia się coraz częściej w różnym kontekście diskutowanych tematów.

Temat ten występuje także w publicystyce, pojawia się jako przedmiot prac popularnonaukowych i naukowych. Na ogół są to opracowania przyczynkarskie, ujmujące zagadnienie na tle innych kategorii bezpieczeństwa. Brak jest ujęć monograficznych, analizujących zarówno celowość wyodrębnienia tej kategorii bezpieczeństwa, jak i aspekty pojęciowe oraz praktyczne bezpieczeństwa kulturowego. Natomiast mamy wiele publikacji na temat ochrony dóbr kultury. Są to rozważania nad bezpieczeństwem kulturowym tylko w zakresie kultury materialnej, majątku i dziedzictwa kulturowego, zabytków i dzieł sztuki. Zdecydowanie mniej ukazuje się książek na temat bezpieczeństwa w zakresie kultury duchowej, symbolicznej.

O bezpieczeństwie kulturowym, jako świadomie wyodrębnionej kategorii bezpieczeństwa, mówi się od niedawna. Przełomem w tym zakresie stał się rozpad komunizmu, kres zimnej wojny i świata dwubiegunowego, a pośrednio – tak globalizacja i jej daleko idące, ale nie do końca przewidywalne skutki w obszarze kulturowym. Drugim powodem, który budzi – obok nadziei – niepokój, jest członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Emocje i kontrowersje rodzą się zwłaszcza w związku z aspektami gospodarczymi i kulturowymi integracji.

Dramatycznym zwrotem były wydarzenia 11 września 2001 r. Zmieniły one percepcję bezpieczeństwa międzynarodowego i sposób widzenia zagrożeń w różnych punktach globu. Za jedno z największych zagrożeń uznany został międzynarodowy terroryzm, wyrastający na pograniczu kultur, religii, czerpiący pożywkę z nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, religijnych, kulturowych. Samuel Huntington pisał w 1993 r.:

W świecie, jaki nastąpił po zakończeniu zimnej wojny, flagi bardzo się liczą, to samo dotyczy innych symboli kulturowej tożsamości, takich jak krzyże, półksiężycy, a nawet nakrycia głowy. Liczy się bowiem kultura, a kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie. Ludzie odkrywają nowe tożsamości będące często starymi, maszerują pod nowymi (nieraz starymi) sztandarami, wywołując wojny z nowymi – też niejednokrotnie starymi – wrogami¹.

Opinie Huntingtona, widzącego główne zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego po upadku komunizmu w zderzeniach cywilizacyjno-kulturowych na podłożu religijnym, tak chętnie współcześnie przytaczane, wywołały zrozumiałą – i trwającą do dziś – polemikę. Nie jest celem tej publikacji rozwijanie jej, jednak należy podkreślić, że zasługą amerykańskiego politologa jest to, że mówiąc o zagrożeniach na podłożu kulturowo-religijnym, zwrócił uwagę na problem bezpieczeństwa kulturowego, a właściwie na te jego aspekty, które prowadzą do bezpośrednich zderzeń i konfliktów. Jest to jakby ostatnie stadium procesu, który poprzez zjawiska przenikania i dezintegracji struktur kultury narodowej, dominacji kulturowej, prowadzić może do utraty tożsamości narodowej, a w końcowej fazie do konfliktów zbrojnych.

Tego typu sytuacje są skrajne i występują jedynie lokalnie. Problemem globalnym i wszechogarniającym staje się zalew skomercjalizowanej kultury masowej, niosącej niepokojące tendencje do unifikacji i standaryzacji wzorców, zachowań, zwyczajów. Jej symbolem stają się amerykańskie „opermy mydlane” bądź liczne produkcje hollywoodzkie, szafujące zbrodnią i przemocą.

Problem – i to wielopłaszczyznowy – zwraca uwagę struktur Unii Europejskiej, deklarującej, poczynawszy od Traktatu z Maastricht, podejmowanie starań na rzecz budowy własnej tożsamości. UE zwraca uwagę na konieczność ochrony narodowej tożsamości każdego z państw członkowskich, za wspólny cel uznając ograniczenie zalewu produktów amerykańskiej popkultury czy niedopuszczenie do macdonaldyzacji Europy.

Zjawiska te, z całym bogactwem swej różnorodności, spotykające zarówno akceptację, jak i protesty, głośne stały się i w Polsce. Obawy wyrażane przez różne środowiska opiniotwórcze dotyczą także innych kwestii, w tym skutków, jakie na tożsamości narodowej może wyrzucić nasze członkostwo w Unii Europejskiej. Sprawy te wymagają jednak odrębnej analizy.

Niniejszy artykuł koncentruje się na zjawiskach w obszarze kultury symbolicznej. Ważnym elementem bezpieczeństwa kulturowego jest zapobieganie zagrożeniom dóbr kultury materialnej: zabytków, pomników kultury, dzieł sztuki,

¹ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, s. 13.

świadczeń rozwoju narodowego. Polska, kraj tragicznych konfliktów zbrojnych i wojen, który na 123 lata pozbawiono własnej państwowości, czego skutkiem były niewyobrażalne zniszczenia i grabież dóbr kultury, musi być szczególnie wyczulona na ich ochronę.

Pojęcie bezpieczeństwa kulturowego

Specjaliści od teorii bezpieczeństwa wskazują zarówno na jego obiektywne aspekty (zagrożenia realne), jak i subiektywne (mispercepcja)². Generalnie ocena stanu bezpieczeństwa kulturowego jest znacznie trudniejsza niż w innych kategoriach. Wynika to ze specyfiki kulturowej, sposobu jej tworzenia i miejsca w działalności i polityce państwa. Mając podstawowe znaczenie dla tożsamości narodowej, nie podlega ona, zwłaszcza w państwach demokratycznych, takiej kontroli, jak bezpieczeństwo militarne i wewnętrzne, trudno jest bowiem zamknąć granice przed wpływem idei, prądów, mody, kanonów i wzorów kulturowych. Próby wprowadzenia takiej kontroli przez państwa totalitarne doprowadziły do stanów patologii, napięć i konfliktów społecznych. O ile bezpieczeństwo w innych dziedzinach jest względnie mierzalne czy nawet wymierne (np. w zakresie zagrożeń militarnych), o tyle w kulturze trudno jest stworzyć jakiegokolwiek obiektywne wskaźniki zagrożenia, a więc stanu bezpieczeństwa kulturowego.

Taka sytuacja występuje w stanach bezkonfliktowych, w okresie pokoju w stosunkach międzynarodowych. W warunkach konfliktów zbrojnych, w okresie wojny, kultura i jej dobra dzielą losy narodu i narażone są na wszelkie niebezpieczeństwa – zniszczenie, rabunek, zaginięcie. Okres wojny jest okresem nadzwyczajnym, a doświadczenia, zwłaszcza II wojny światowej, sprawiły, że społeczność międzynarodowa, działając przede wszystkim poprzez ONZ i UNESCO, wprowadziła szereg uregulowań międzynarodowych, mających na celu ochronę dóbr kultury w czasie konfliktów zbrojnych, począwszy od Konwencji haskiej z 1954 r.

Pojęcie bezpieczeństwa kulturowego jest pojęciem stosunkowo nowym, choć historycznie doskonale znanym. Zagrożenia dla kultury istniały od wieków i były skutkiem najazdów zbrojnych, podbojów kolonialnych (nawet odkryć geograficznych) oraz spotkań kultur, często doprowadzających do dominacji kulturowej i zniszczenia kultur niekonięcznie niższych, choć zapewne mających słabsze zaplecze zbrojne. Niekiedy kultury etniczne były niszczone, jak słusznie podkreśla Zygmunt Bauman, w toku historycznych procesów tworzenia państw narodowych, co wiązało się ze swoistym kanibalizmem kultur, małych grup społecznych, „pożeranych” po drodze przez grupy i plemiona dzielnicowe, a następnie kształtowaną kulturą narodową³.

² R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 27-30; D. Frei, *Sicherheit. Grundfragen der Weltpolitik*, Stuttgart 1977, s. 17-21.

³ Z. Bauman, *Kryzys państwa narodowego we współczesnej Europie*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 10-11.

Przeptywowi dóbr kulturowych poświęcono wiele uwagi na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz na tzw. konferencjach przeglądowych (1973-1975 i okresy następne). Przy okazji rozpatrywania tzw. III koszyka KBWE, który zajmował się przepływem osób, idei, informacji, myśli i wytworów kultury, a także prawami człowieka, ukazało się wiele publikacji⁴. Prowadzona była ostra walka ideologiczna między Wschodem i Zachodem. Publikacje te, aczkolwiek pisane z jednej strony z pozycji systemu demokracji i pluralizmu politycznego, z drugiej – systemu totalitarnego, który rościł sobie prawo do kontroli wszystkiego, jeśli nie uświadomiły społeczeństwu po obu stronach „żelaznej kurtyny” istotę problemu, to przynajmniej taki problem sygnalizowały (na obszarze krajów komunistycznych).

Komunizm zaplanował siebie jako władzę wszechogarniającą, której celem była nie tylko likwidacja zagrożeń (kulturalnych i ideologicznych), ale pozytywne regulowanie wszelkich przejawów życia zbiorowego, włączając ideologię, język, literaturę, sztukę, nauki, rodzinę, a także sposób ubioru – napisał w reakcji na upadek realnego socjalizmu w Polsce Leszek Kołakowski⁵.

Te wzorce były narzucane społeczeństwu przez elity i partie komunistyczne, jednocześnie zaś struktury państwa komunistycznego, aparat polityczno-partyjny, propaganda i cenzura bezwzględnie chroniły społeczeństwo przed konfrontacją z kulturą zachodnią, mogącą naruszyć lub podać w wątpliwość budowane wzorce zachowań, symboli, standardy życia, kanony sztuki i estetyki. Jak podkreśla Grażyna Michałowska:

[...] ingerencja w merytoryczną zawartość tworzonej kultury symbolicznej, krytyczne podejście do liberalnych tradycji narodowych i nie usankcjonowanej zgodą państwa innowacyjności oraz stosowane środki administracyjne dostatecznie gwarantowały bezpieczeństwo kulturowe państw i względnie stabilny rozwój stosunków międzynarodowych w dziedzinie kultury⁶.

Pozostaje jednak problemem, co słusznie podnosi autorka, w jakim zakresie było to identyczne z bezpieczeństwem kulturowym narodów.

Temu modelowi państwa totalitarnego zachodnie demokracje przeciwstawiły instytucje narodowe i międzynarodowe, które były demokratycznymi i instytucjonalnymi gwarancjami bezpieczeństwa kulturowego tych państw. Tworzyły ją: polityka wewnętrzna, sprzyjająca wartościom kultury własnego narodu i kultury europejskiej, a także współpraca regionalna, najpierw w sprawach kultury w ramach Rady Europy, a potem w ramach integracji europejskiej. Napór wpływów kulturowych z zewnątrz był w wówczas słaby: od Wschodu oddzielała je „żelazna kurtyna”, wpływy zaś amerykańskie nie były tak silne, a tamtejsza kultura masowa i przemysł rozrywkowy jeszcze nie takie mocne.

⁴ Np. *Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. J. Przewłocki i W. J. Szczepański, Katowice 1981; J. Kossak, *Podstawy polityki kulturalnej PZPR*, Warszawa 1977; J. Tunstall, *The Media are American: Anglo-American Media in the World*, London 1977.

⁵ L. Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, „Res Publica”, Warszawa 1990, s. 297.

⁶ G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. D. B. Bobrow, E. Halizak, R. Zięba, Warszawa 1997, s. 132-133.

Można uznać, że do początku lat 70. XX wieku, gdy nasiliły się procesy dyfuzji kultury masowej, ruchów migracyjnych i ekspansja kultury amerykańskiej, bezpieczeństwo kulturowe demokratycznych krajów Europy Zachodniej miało charakter obiektywny, chroniony instytucjami politycznymi i korzystnymi porozumieniami międzynarodowymi⁷. W następnych okresach, także w związku z ekspansją języka angielskiego, rozwojem mediów masowych, telewizji satelitarnej, zalewem filmów i seriali amerykańskich, bezpieczeństwo to zaczęto kwestionować.

Zmiany przyniósł dopiero upadek komunizmu: eliminacja barier, tworzenie się nowego ładu międzynarodowego w realiach globalizacji. Przewartościowanie nastąpiło także w kwestiach percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państw i bezpieczeństwa międzynarodowego. Radykalnie spadło poczucie zagrożenia konfliktem nuklearnym, wojną światową, totalną konfrontacją. Miejsce tych tzw. twardych zagrożeń zajęły ich „miękkie” odmiany. Konflikty etniczne i religijne, rozprzestrzeniające się konflikty wewnętrzne, terroryzm i przestępczość międzynarodowa stały się dominującymi zagrożeniami i wyzwaniem. Sytuacja na Bałkanach (Bośnia i Kosowo jako symbole konfliktów etnicznych), wojna w Czeczenii, niebezpieczeństwo zawładnięcia bronią masowego rażenia przez terrorystów i grupy przestępcze, wyzwania ze strony tzw. „zbójcekich” krajów (Irak, Iran, Korea Północna), wreszcie zamachy terrorystyczne 11 września 2001 roku, wszystko to zmieniło sposób patrzenia na bezpieczeństwo międzynarodowe. Uwytknęło jednocześnie znaczenie podłoża kulturowego (także etnicznego, religijnego) dla bezpieczeństwa. Coraz częściej mówiono o bezpieczeństwie kulturowym, tym bardziej że zaczęto odczuwać w tej płaszczyźnie także negatywne wpływy globalizacji. Problem ten stał się przedmiotem prac studyjnych i naukowych, tematem konferencji i sympozjów, przedmiotem wystąpień polityków, wszedł w zakres działania i kompetencje organów państwowych i polityki państw⁸.

Pojęcie „bezpieczeństwa kulturowego” zaczęto odnosić do zagrożeń tożsamości kulturowej, a tym samym do zagrożeń bezpieczeństwa narodu. Uwagę na zagrożenia tego typu zaczęły zwracać oficjalne doktryny bezpieczeństwa państw. Specjaliści od teorii bezpieczeństwa klasyfikują bezpieczeństwo kulturowe w oparciu o kryterium przedmiotowe jako jeden z typów bezpieczeństwa obok bezpieczeństwa politycznego, militarnego, ekonomicznego, społecznego, ideologicznego, ekologicznego⁹.

Próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego wskazują na kilka istotnych dla tej kategorii elementów: zachowanie tożsamości kulturowej, czystości języka, kultury, istotnych dla narodów zwyczajów i religii. Niektóre definicje podkreślają znaczenie wolności myśli, stylu życia, praw przynależności etnicznej, płci. Pewna grupa definicji akcentuje zagrożenia dla tożsamości kulturowej, upatrując ich w naruszeniach praw grup etnicznych, prawa do kultury i innych gwarantowanych międzynarodowo praw. Podkreślają one ścisłe związki między bezpieczeń-

⁷ *Ibidem*, s. 134.

⁸ Problem bezpieczeństwa kulturowego (i odpowiednie terminy) pojawił się w wystąpieniu sejmowym polskiego ministra spraw zagranicznych D. Rosatięgo 9 maja 1996 r.

⁹ R. Zięba, *op. cit.*, s. 31.

stwem kulturowym a prawami i wolnościami człowieka. Większość definicji, jeśli nawet nie *expressis verbis*, wiąże jednak bezpieczeństwo kulturowe z bezpieczeństwem narodowym. Niektóre z nich łączą bezpieczeństwo kultury symbolicznej z ochroną dziedzictwa kulturowego narodu. Wiele z definicji odnosi bezpieczeństwo kulturowe zarówno do praw jednostki, jak i grup etnicznych oraz narodu zorganizowanego w państwo narodowe. Nie brak też poglądów, że w zglobalizowanym świecie bezpieczeństwo kulturowe jest fikcją¹⁰.

Z uwagi na zróżnicowane podejście do omawianego zagadnienia, warto przytoczyć niektóre z definicji i koncepcji bezpieczeństwa kulturowego. Zacznijmy od próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego podjętej przez grupę naukowców pochodzących z różnych kręgów kulturowych na konferencji w Berlinie w 1999 roku:

[...] bezpieczeństwo kulturowe jest wymiarem, jakże często niedocenianego, bezpieczeństwa ludzkiego. Składa się z bezpieczeństwa jednostkowego oraz poczucia zbiorowej tożsamości, które są tak charakterystyczne dla naszego postmodernistycznego świata. Zawiera – choć się do tych aspektów nie ogranicza – wolność myśli, sumienia, mowy, stylu życia, przynależności etnicznej, płci, poczucie przynależności do stowarzyszeń, związków, obejmuje także kulturalne i polityczne współzawodnictwo¹¹.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie w celu ochrony przed zagrożeniami kultury narodowej powołano specjalne biuro¹², bezpieczeństwo kulturowe określone jest jako:

zdolność społeczeństwa do ochrony jego specyficznego charakteru, w zmieniających się warunkach oraz wobec rzeczywistych lub pozornych zagrożeń. Bezpieczeństwo wiąże się z zachowaniem trwałości tradycyjnych schematów językowych, kultury, stowarzyszeń, tożsamości, narodowych zwyczajów i praktyk religijnych, przy uwzględnianiu tych zmian, które są zgodne z tymi zasadami i można je zaakceptować¹³.

Przytoczona definicja podkreśla to, co dla rozwoju kultury jest niezwykle istotne, czyli jej ewolucję, rozwój przez internalizację (dokładanie) niesprzecznych (z tożsamością kulturową) elementów, wkomponowanie we własny system wartości.

Na podobnej zasadzie oparta jest definicja przytaczana przez Grażynę Michałowską:

[...] bezpieczeństwo kulturowe w wymiarze narodowym oznacza warunki, w których społeczeństwo może utrzymywać i pielęgnować wartości decydujące o jego tożsamości, a jednocześnie swobodnie czerpać z doświadczeń i osiągnięć innych narodów. Jest więc stanem pewnej równowagi niezbędnym, lecz ani teoretycznie, ani empirycznie niemożliwym do określenia¹⁴.

Dla Tadeusza Jemiolo bezpieczeństwo kulturowe państwa to:

¹⁰ Wypowiada taki pogląd np. Z. Bauman, *op. cit.*, s. 13.

¹¹ Por. www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html.

¹² Mowa o Homeland Security Cultural Bureau działającym w ramach The Office of Homeland Security.

¹³ J. Tardif, P. J. Benghozi, G. Junne, G. Ross and other members of Planet Agoras Scientific Committee. www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html.

¹⁴ G. Michałowska, *op. cit.*, s. 132.

[...] jego zdolność do pomnażania dotychczasowego dorobku kulturalnego oraz obrony przed niepożądanym wpływem innych kultur¹⁵.

Andrzej Dawidczyk i Jacek Czaputowicz opierają swoje definicje na podobnych założeniach:

[...] bezpieczeństwo kulturowe to konieczność zapewnienia ochrony tożsamości narodowej, przeciwdziałanie zagrożeniom dla kultury (w związku z napływem obcych wartości z innych kręgów kulturowych), religii, języka¹⁶.

Obiektem bezpieczeństwa w obu opiniach jest jednostka, ale i grupa społeczna, także społeczeństwo. Waldemar Kitler mówi w kontekście bezpieczeństwa kulturowego

[...] o podejmowaniu przez państwo wszelkich działań celem ochrony dóbr kultury, a także o wykorzystaniu dorobku kulturalnego narodu na rzecz kształtowania pożądanego stanu w środowisku międzynarodowym oraz umacniania siły narodowej zgodnie z celami siły narodowej¹⁷.

Autor ten odnosi bezpieczeństwo kulturowe do ochrony dziedzictwa kulturowego, a potencjał (dorobek) kulturalny czyni orężem zagranicznej polityki kulturalnej państwa w celu umacniania się jego siły narodowej.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania, a także dorobek piśmiennictwa naukowego na ten temat, jak również postawy państw i polityki w tym zakresie, bezpieczeństwo kulturowe można określić jako: **zdolność państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, umożliwiających rozwój kultury przez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością.**

Tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe obejmuje następujące czynniki:

1. Ochronę wartości kultury symbolicznej (duchowej), istotnych dla tożsamości narodowej (język, religia, zwyczaje, tradycje historyczne, literatura, filozofia, ideologia itd.)¹⁸;
2. Ochronę materialnych dóbr kultury i dziedzictwa kulturowego (zabytki, pomniki narodowe, obiekty uznane za część dziedzictwa światowego, kościoły, zamki i pałace projektowane przez wybitnych architektów, całe kompleksy miejskie o starej zabudowie, dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego oraz inne obiekty o szczególnej wartości);
3. Poczucie bezpieczeństwa kulturowego dotyczy zarówno narodu (tożsamość narodowa), jak jednostek (swoboda tworzenia, kontaktów) i grup etnicznych (od-

¹⁵ T. Jemioło, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji i procesów społecznych*, [w:] *Kultura narodowa w kształtowaniu świadomości obronnej społeczeństwa i bezpieczeństwa państwa*, „Zeszyt Problematyczny TWO” 2001, z. 25, s. 20.

¹⁶ Zob. A. Dawidczyk, *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 16; J. Czaputowicz, *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa – aspekty teoretyczne*, [w:] *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, red. S. Dębski i B. Górka-Winter, Warszawa 2003, s. 24-25.

¹⁷ W. Kitler, *Obrona narodowa III RP*, „Zeszyty Naukowe AON”, Warszawa 2002, s. 339.

¹⁸ Są to tzw. dominanty kulturowe, czyli te cechy, które kulturze nadają tożsamość.

rębności kulturowych związanych z etnicznością, mniejszościami narodowymi). Wyrazem tego jest pojawienie się prawa do kultury, prawa człowieka z zakresu praw trzeciej kategorii;

4. Otwartość kultury, niezwykle ważna dla jej historycznego rozwoju, polega na zachowaniu stanu równowagi między jej wewnętrznym rozwojem opartym na rodzimych wartościach a ochroną przed niepożądanymi wpływami i jednocześnie internalizacją elementów niesprzecznych. Ta równowaga ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa kulturowego w zakresie kultury duchowej;

5. Ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kulturowego jest prowadzenie zagranicznej polityki kulturalnej, obliczonej z jednej strony na promocję własnej kultury i kraju, z drugiej – na tworzenie sprzyjających warunków zewnętrznych do rozwoju kultury;

6. Tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe jest ściśle związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa oraz polityką bezpieczeństwa narodowego i strategią bezpieczeństwa narodowego.

Bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej

Specyfiką bezpieczeństwa kulturowego jest brak obiektywnych mierników jego zagrożenia. Każda ocena stanu bezpieczeństwa zawiera jakąś dozę subiektywizmu. Dopiero kompleksowe badania, opinie twórców i specjalistów i ich konfrontacja z ocenami instytucji odpowiedzialnych za ochronę dóbr kultury i bezpieczeństwo kulturowe pozwalają na bardziej zobiektywizowaną identyfikację rzeczywistych zagrożeń. Niepokoje o stan bezpieczeństwa kulturowego związane są z procesami globalizacji i dotyczą głównie sfery kultury symbolicznej.

Historycy mogliby powiedzieć, że obecna fala globalizacji nie jest czymś niezwykłym, gdyż globalizacja dotykała kultury już od początków uniwersalizacji świata. Pierwszym historycznie znanym przypadkiem globalizacji czy spotkania i mieszania się kultur był okres hellenizmu. Powstała wówczas ekumena od słupów Herkulesa po Indie. Inne przejawy globalizacji związane były z realizacją idei Imperium Rzymskiego, ewangelizacjami religijnymi, odkryciami geograficznymi i procesami modernizacyjnymi, aż do współczesnych zmian, wynikających z rozwoju telekomunikacji i informatyki.

Specyfika obecnego etapu globalizacji polega na tym, że szok kulturowy, związany z nieustannym napływem produktów kultury masowej, jest nie tylko bezprecedensowy w swej skali, ale i dlatego, że ma charakter globalny, a nie jednostkowy czy lokalny. Dziś media powodują, że szoku można doznać na odległość, nie jest konieczny bezpośredni kontakt. Dlatego globalizacji kontaktu, jak podkreśla Ryszard Paradowski, towarzyszy świadomość globalizacji, i poniekąd, globalizacja świadomości¹⁹.

¹⁹ R. Paradowski, *Globalizacja w świetle teorii dominant kulturowych*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2000, s. 23.

Różne wymiary współczesnych procesów globalizacyjnych przyczyniają się do powstania nowego kosmopolitycznego stylu życia, polegającego na zaniku roli religii, moralności, rodzimej kultury i narodowości jako wyznacznika zachowań. Powszechne ujednoczenie odbierane jest jako macdonaldyzacja świata, powodująca zabijanie lokalnej wytwórczości lub jej marginalizację, a tym samym degradację lokalnych tożsamości²⁰. Procesy te przebiegają w skali całego globu w dwóch aspektach: zarówno świat jako całość, dzięki środkom komunikacji o światowym zasięgu stał się terenem konfrontacji kulturowej, jak i każdy kraj z osobna staje się takim terenem. Analitycy tych procesów podkreślają, że w zasadzie nie ma już żadnego kraju na świecie, w którym konfrontacja kulturalna przebiegałaby według dawnego schematu, zgodnie z którym rządzi niepodzielnie jakiś typ kultury, zaś typ konkurencyjny zajmuje jedynie jakąś wydzieloną mu niszę²¹.

Ta konfrontacja kultur narodowych i lokalnych z globalną kulturą masową rodzi różne reakcje i zjawiska, zarówno artykułowane w formie przekornej gry międzykulturowej, akceptacji, jak i wrogości i protestu. Im bardziej kultura masowa, oddziałując poprzez media elektroniczne, uderza we wzorce, zwyczaje narodowe i religię (tradycyjne podstawy tożsamości kulturowej), tym bardziej rodzic może postawy dezaprobaty, konflikty, protesty, a nawet wojny kulturowe. Zjawisko nie jest nowe. Już w latach 60. i 70. ubiegłego wieku amerykańską ekspansję w zakresie mediów (głównie telewizję, sprzęt RTV, reklamę, film, programy stacji radiowych) zaczęto traktować w wielu krajach świata (i to nie tylko socjalistycznych, także zachodnich) jako przejaw imperializmu informacyjnego, jako jeden z aspektów dążenia amerykańskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego, by sprawować kontrolę nad światem, szpiegować elektronicznie i zalać ujednoczoną amerykańską kulturą komercyjną²².

Szczególnie częste były tego typu reakcje w Ameryce Łacińskiej²³, nie brakowało ich nawet w Kanadzie. Reakcje państw i grup państw na globalizację kultury są różne. Europejczycy, dopóki sami byli eksporterem kultury, traktowali ją jako narzędzie dominacji, polityki i utrwalania wpływów. Jednak dramatyczne wydarzenia i wojny XX wieku, pozostawienie przez dziesiątki lat w cieniu rywalizacji ideologiczno-militarnej supermocarstw, osłabiły wpływy Europy. Globalizacja, której kołem zamachowym i głównym beneficjentem jednocześnie są Stany Zjednoczone, a symbolem McDonald, jawiący się na kształt McŚwiata, wywołuje w Europie zarówno odruchy obronne (procesy integracyjne, próby reglamentacji dopływu kultury masowej), jak i dążenie do tego, by stać się jednym z ośrodków globalizacji, głównie poprzez proces jednoczenia się kontynentu.

²⁰ Macdonaldyzacja, choć jest to proces odnoszący się do upowszechniania się zasad działania restauracji szybkich dań, oddziałuje nie tylko na gastronomię, ale również na sposób, w jaki zdobywa się wykształcenie, pracuje, spędza wolny czas, odżywia, uprawia politykę, traktuje rodzinę, czyli praktycznie na każdą dziedzinę życia społecznego. Staje się w praktyce synonimem pewnej kultury globalnej. Zob.: G. Ritzer, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999, s. 16-17.

²¹ R. Paradowski, *op. cit.*, s. 24.

²² J. Tunstall, *Czy imperializm w dziedzinie komunikowania masowego?*, „Przekazy i Opinie” 1978, nr 4, s. 23-26.

²³ Por. A. Wells, *Picture - tube Imperialism? The impact of US. Television on Latin America*, Maryland-New York 1972, s. 121.

Niekiedy kraje izolują się przed globalizacją, czy to ze względów politycznych (np. Korea Północna), czy polityczno-religijnych (np. Bhutan, gdzie dopiero w 1958 roku zdelegalizowano niewolnictwo, a w roku 1999 zalegalizowano telewizję). Częściej jednak globalizacja i będąca na jej usługach kultura masowa wywołują kontrofensywę – wezwanie do „dżihadów”²⁴.

Wojny i konflikty na podłożu religijno-kulturowym, o których mówił i przed którymi przestrzegał Samuel Huntington, są swoistymi wojnami o tożsamość, toczonymi na obszarach kręgów cywilizacyjnych, wojnami na kresach, wojnami lokalnymi²⁵. Zagrożenie tego typu konfliktami rośnie, tym bardziej że przerażają się one w konflikty z użyciem siły, głównie w postaci terroryzmu, czego wyrazem były zamachy 11 września 2001 roku.

Złożone relacje między globalizacją a czynnikami narodowymi lokalnie rodzą różne skutki, mogą być szansą, ale i zagrożeniem. Są groźne dla tożsamości lokalnych, ale doprowadzają do likwidacji patologii, przesądów, niosą często wyższy poziom świadomości społecznej, zdrowia i higieny, kultury, wprowadzając ważny dla rozwoju czynnik modernizacyjny. Nic tak nie zmieniło Indii, jak środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja – podkreślają obserwatorzy – oddziałując na mentalność ludzi, przewyciężając przesady i kastowość. Spełniły one funkcję przekazu wiedzy, a praktycznie przekazu kultury²⁶.

Mówiąc o relacjach między globalnością a lokalnością należy dostrzegać nierzadkie przypadki gry i wykorzystywania kultury masowej przez kultury lokalne, etniczne i religijne. Te próby oddziaływania *à rebours* służą kulturze lokalnej (głównie centrom politycznym) jako środek publicznej manifestacji i prezentacji na globalnej scenie, albo we wzajemnej walce o wpływy, o zajęcie korzystniejszego stanowiska wobec kultury dominującej. Jak pisze B. R. Barber, „kultura globalna dostarcza kulturze lokalnej środka przekazu i publiczności, formułuje także jej roszczenia”²⁷.

Nie sposób nie dostrzec także zjawiska nazywanego „trybalizmem” i tworzących się w jego wyniku tzw. „nowoplemion”. Poczucie tożsamości ich członków wyrasta z więzi z innymi, często odległymi przestrzennie osobami, nie w wyniku wspólnego wychowania i przebywania, lecz wskutek wspólnych zainteresowań, pomysłu na czas wolny, wspólnych ideałów czy poglądów²⁸.

Przedstawione aspekty procesu globalizacji nie wyczerpują jej złożoności. Generalnie stanowią one zagrożenie dla bezpieczeństwa kulturowego wtedy, gdy narzucana przez nie standaryzacja przekształca się w uniwersalizację i zagłusza kulturę wyższą, decydującą o charakterze narodowym tożsamości kulturowej. Zagrożenie to nie działa *erga omnes*, jest zróżnicowane i zależne od zdolności adaptacji różnych grup i narodów do nowych sytuacji – jak podkreśla G. Michałowska – od możliwości bezkonfliktowej internalizacji wartości dotąd obcych czy niezna-

²⁴ Jest to temat książki: B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000.

²⁵ B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój*, Warszawa 2001, s. 115.

²⁶ A. Ziemiński, *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych*, „Problemy Kultury Współczesnej” 1976. Instytut Kultury, Warszawa 1976, s. 69.

²⁷ B. R. Barber, *op. cit.*, s. 25.

²⁸ M. Golko, *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999, s. 155.

nych²⁹. Jest to też kwestią swoistego instynktu samozachowawczego narodu, aby zachować pewien margines samowystarczalności i oryginalności, niezbędny dla żywotności narodowej kultury.

Na marginesie procesu globalizacji zachodzą w kulturze różne zjawiska. Rodzą one różne skutki i zagrożenia dla kultury. Obok bowiem związanych z procesem globalizacji tendencji do scalania i przekształcania świata w „światową wioskę”, mamy proces odwrotny: różnicowania, współwystępowania wielu kultur na tym samym obszarze geograficznym, co prowadzi do wielokulturowości. O ile wielokulturowość, oparta na różnych grupach etnicznych, grupach emigrantów, była od początku cechą immanentną Stanów Zjednoczonych, które stworzyły pojęcie *people* na określenie narodu amerykańskiego (nie *nation*), o tyle w Europie państwa narodowe tworzone były w oparciu o wspólny język, homogeniczność kultury i pojęcie narodu (właśnie *nation*).

Dlatego emigracja, która jest głównym źródłem wielokulturowości, dla Stanów Zjednoczonych jest stanem naturalnym (choć ze względów ekonomicznych – reglamentowanym), dla Europy zaś złożonym procesem polityczno-kulturowo-ekonomicznym, a także społecznym. Niewątpliwie procesy migracyjne, napływ przybyszów z biednych krajów Południa, zwłaszcza z krajów o różnej religii (głównie islam) i obyczajowości, rodzi różne problemy i zagrożenia. Grupy te w krajach bogatych znajdują schronienie, opiekę zdrowotną, pomoc materialną, a niekiedy pracę, ale mają niewielkie szanse na szybką integrację z lokalnym środowiskiem. Z czasem uświadamiają sobie coraz bardziej swoją odrębność psychokulturową, żądają prawa do pokazywania tej odrębności, czerpania z niej poczucia godności, także w sferze publicznej.

W warunkach demokracji różnice kulturowe, wynikające z etniczności emigrantów, mają szanse przekształcić się w postulaty uzasadniające polityczną i kulturową tożsamość, prowadząc do wielokulturowości społeczeństwa. W warunkach polityzacji tych grup, narzuconej przez ośrodki fundamentalizmu politycznego, wielokulturowość przekształca się w rodzaj ideologii, swoisty integrizm kulturowy, multikulturalizm. Świadomie czy nie, etniczność lub wielokulturowość staje się kanonem, swoistym zamknięciem w schemacie myślenia. Grozi to fragmentaryzacją społeczeństwa, destrukcją społecznych identyfikacji, rozpadem na konkurujące getta i diaspory. Może nawet prowadzić, w skrajnych przypadkach, do postaw nacjonalistycznych. W takich sytuacjach grozi państwu wewnętrzna destabilizacja społeczna, a problemy współistnienia różnych tożsamości kulturowych stają się sprawą polityczną, generującą napięcia wewnętrzne, a także międzynarodowe.

Nasilająca się migracja, zwłaszcza nielegalna, stopniowe otwieranie granic, zarówno w ramach integracji europejskiej, jak i w stosunkach transatlantyckich, ułatwia aktywność elementów niepożądanych, fundamentalistów religijnych, terrorystów, grup przestępczych, działających w sferze gospodarki, handlu bronią, narkotykami, żywym towarem. Przenikanie do tych grup daje szanse szybkiego boga-

²⁹ G. Michalowska, *op. cit.*, s. 140.

cenia się, ochrony, czasem płaszczyznę identyfikacji z nowym środowiskiem. Stwarza warunki odnajdywania tożsamości w subkulturach przestępczych lub działających na granicy prawa³⁰. Z kolei narzucane przez reklamy i media wzorce, cele, dają impuls tworzenia kontrkultury, niszczącej uznane wartości i kanony, kreującej nowe symbole, dążenia, sposoby życia i awansu. Sprzyja to rozwojowi przemocy, narkomanii, przestępczości, osłabianiu moralności i religii. Zamazuje, zwłaszcza wśród młodych ludzi, granice między dobrem i złem.

Rozprzestrzenianiu tych społeczno-kulturowych patologii sprzyja kryzys, rozpad tradycyjnych komórek oraz instytucji społecznych i grup identyfikacyjnych: rodziny, szkoły, Kościoła, klasy społecznej. Ma to ścisły związek z sytuacją społeczno-gospodarczą, przemianami społecznymi, sekularyzacją i komercjalizacją życia. Dotkliwie daje się odczuć spadek autorytetu tych instytucji i autorytetów. W warunkach bezrobocia do wyobraźni młodych ludzi przemawiają amerykańskie filmy, afirmujące łatwy pieniądź, ukazujące wszechwładzę międzynarodowej, zorganizowanej przestępczości, karteli narkotykowych, swoisty urok obyczajowości mafii. Problemem podstawowym dla bezpieczeństwa kulturowego w obszarze kultury duchowej jest pytanie, na ile opisywane zjawiska zagrażają tym wartościom, które stanowią o tożsamości kultury danego narodu. Pytanie to, pośrednio, stawiane było już w kontekście skutków globalizacji, ale różnorodność oddziaływań na kulturę poprzez procesy społeczne, rozwojowe, prądy i mody oraz nowe zjawiska, jest tak wielka, że postawienie tej kwestii wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Jednak bezpieczeństwo kulturowe nie łatwo poddaje się miernikom, a tożsamość kulturowa kształtuje się przez wieki i jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, zaś symbole i wartości kulturowe są głęboko zakorzenione w świadomości społecznej narodu. O najwyższych wartościach decyduje kultura wyższa, choć nigdy nie jest ona udziałem większości społeczeństwa. Zawsze, jak podkreślają specjaliści, istnieje jej ludyczna wersja. Dziś ma ona kształt popkultury lub kultury masowej, dostępnej dla szerokich kręgów społecznych³¹. To na te kręgi głównie oddziałują środki masowego komunikowania, kształtując swego rodzaju kosmopolityczną kulturę i styl życia. Ułatwia ona, przez ujednocenie, kontakty międzynarodowe, jest częścią procesów rozwojowych, a uboga warstwa intelektualna zdaje się nie naruszać narodowych świętości i symboli.

Tak jednak być nie musi, skoro procesy kulturowe przynoszą zmiany dopiero po latach. Dlatego potrzebny jest instytut samozachowawczy, dyskusje społeczne, debaty polityczne oraz świadoma polityka kulturalna. Mimo wielu zagrożeń ani w Polsce, ani w Europie nie ma takich, jakie stały się udziałem podbijanych narodów kolonialnych, tracących swe państwa i struktury społeczne w wyniku dominacji oręża i kultury, zresztą europejskiej. Skutkiem były zależności kulturowe, a więc sytuacje, w których dany naród lub lud zostawał całkowicie lub częściowo pozbawiony tożsamości kulturowej, na skutek tego, że jego własna kultura

³⁰ *Ibidem*, s. 141.

³¹ *Ibidem*, s. 140.

była zdegradowana³². Niebezpieczeństwo takie nie wynika z postępów integracji europejskiej. Wbrew opiniom ekspertów partii politycznych o zabarwieniu narodowym, bo choć Unia Europejska od Traktatu z Maastricht deklaruje gotowość budowania własnej tożsamości, to jednocześnie solennie deklaruje obronę tożsamości poszczególnych państw członkowskich. Sytuacja mogłaby się zmienić, gdyby UE stawała się federacją – swoistym superpaństwem. Taki trend nie pojawił się ani w pracach Konwentu Europejskiego, nie znajduje wyrazu w Konstytucji europejskiej, ani nie wynika ze zdecydowanych dążeń jakiegokolwiek z państw europejskich.

Bezpieczeństwo w obszarze kultury materialnej

Zagrożenia w obszarze kultury materialnej są znacznie bardziej uchwytnie niż w kulturze symbolicznej, a tym samym określenie stanu bezpieczeństwa kulturowego bywa tu łatwiejsze i bardziej wymierne. Dotyczy to zwłaszcza zagrożeń w czasie konfliktów zbrojnych. W tym kontekście pojawia się problem ochrony i tego, co ma być chronione. Sprawy te, po tragicznych doświadczeniach i zniszczeniach, jakie także w zakresie dóbr kultury przyniosła II wojna światowa, zaczęły być regulowane w postaci porozumień i konwencji prawnomiędzynarodowych i ustawodawstwa narodowego w poszczególnych krajach. I w okresach wcześniejszych nie brak było międzynarodowych uregulowań, przykładowo pakt waszyngtoński z 15 kwietnia 1933 roku (tzw. pakt Roericha) o ochronie instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków. Jednak prawdziwym przełomem była cytowana już Konwencja haska o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego, zawarta pod egidą UNESCO w 1954 roku³³. Definiowała ona pojęcie dóbr kultury, łącząc je z pojęciem dziedzictwa kulturalnego narodu oraz wyliczając, jakie wytwory kultury można do tej kategorii zaliczyć. Wyliczenie to jest niepełne i w dużej części opisowe, co tylko podkreśla, iż o tym, że jakieś dobro podlega ochronie, decyduje narodowy charakter dzieła, jego artystyczne wykonanie, czyli kryterium etniczne i estetyczne oraz *praetium affectionis* pewnych dóbr, podniesiona do wymiarów narodowych. To emocjonalne i uczuciowe przywiązanie narodu do niektórych dóbr kulturalnych czyni je swego rodzaju świętościami narodowymi (np. Luwr w Paryżu czy Wawel w Krakowie) i powoduje, że ich ochrona staje się nie tyle prawem, co imperatywem moralnym.

Spośród wielu zagrożeń dla dóbr kultury wojna (konflikt zbrojny) pozostaje największym zagrożeniem. Przestrożę przed jej zgubnymi skutkami dla dóbr

³² K. Jakubowicz, *Środki masowego przekazu a zależność kulturowa*, „Przekazy i Opinie” 1978, nr 4, s. 50.

³³ Pierwsze porozumienie o międzynarodowej współpracy kulturalnej pod auspicjami UNESCO zawarto w 1950 roku i dotyczyło ono kształcenia, osiągnięć naukowych i dóbr kultury. UNESCO jest obecnie odpowiedzialna za ponad 100 innych instrumentów prawnomiędzynarodowych, dotyczących m.in. ochrony dóbr kultury. Ciągłe jednak Konwencja haska pozostaje jednym z najdonioślejszych aktów prawnych, jakie organizacja przyjęła.

kultury zawarły państwa-sygnatariusze już w preambule Konwencji haskiej, stwierdzając, że:

[...] niszczenie dobra kulturalnego należącego do jakiegokolwiek człowieka jest równoznaczne z uszczerbkiem dokonany w dziedzictwie kulturowym całej ludzkości, bowiem każdy człowiek wnosi swój wkład do kultury naszego świata.

Konwencja haska opiera się na trójfazowych operacjach zabezpieczających. Pierwsza faza to planowanie na wypadek sytuacji wyjątkowych. Każde państwo na tym etapie ma dokonać inwentaryzacji dóbr kulturalnych, wpisać je do rejestru obiektów szczególnie chronionych, dokonać ich oznaczenia symbolem ochronnym. Ważnym zadaniem jest przeszkolenie i przygotowanie sił zbrojnych do realizacji postanowień konwencji³⁴.

W fazie rozpoczęcia i trwania konfliktu pojawiają się inne zadania. Dotyczą one poszanowania dóbr kulturalnych przeciwnika, bez względu na to, czy są one oznakowane symbolami konwencji, czy też nie, według zasad szczególnej ochrony takich dóbr kultury. Istnieje też zobowiązanie do przeciwdziałania grabieży, kradzieżom i sprzeniewierzeniom oraz do powstrzymywania się od rekwirowania ruchomych dóbr kultury. W czasie okupacji jest to zobowiązanie do wspierania kompetentnych władz państwowych kraju okupowanego w zakresie ochrony i zabezpieczenia jego dóbr kultury oraz do powstrzymywania się od jakichkolwiek „aktów odwetu” w stosunku do dóbr kultury. Zgodnie z Protokołem do Konwencji siły okupacyjne będą przeciwdziałały wywozowi dóbr kultury, natomiast wszystkie kraje członkowskie Konwencji, które nie biorą udziału w tej okupacji, będą zatrzymywały dobra kulturalne nielegalnie wywożone z kraju okupowanego. Państwa są zobowiązane do pociągania do odpowiedzialności oraz nakładania kar i sankcji dyscyplinarnych na te osoby, które gwałcą lub nakazują gwałcenie konwencji, bez względu na ich narodowość.

Po zakończeniu działań wojennych pojawiają się kolejne zobowiązania. Zatrzymane dobra kultury powinny zostać zwrócone władzom uprzednio okupowanych terytoriów. Dobra takie nie powinny nigdy być zatrzymywane jako reparacje wojenne. Obowiązek ścigania przestępców pozostaje w mocy po zakończeniu danego konfliktu.

Zawarcie Konwencji haskiej stanowiło epokowe wydarzenie w zakresie kodyfikowania zasad i norm międzynarodowej ochrony dóbr kultury w czasie działań militarnych i pozamilitarnych. Konwencja opierała się na prawie zwyczajowym i selektywnych regulacjach niektórych aspektów ochrony dóbr kultury w związku z działaniami militarnymi i konfliktami zbrojnymi. W trakcie 50-letniego okresu jej obowiązywania wybuchło wiele konfliktów zbrojnych, podczas których dobra kulturalne doznały poważnego uszczerbku. Wystarczy przytoczyć takie przypadki, jak: kradzież dóbr kultury z północnych rejonów Cypru, kradzieże i zniszczenia w Kambodży, Wietnamie, Jugosławii oraz w ciągu 20-letniej

³⁴ Za: L. V. Prott, *Ochrona dziedzictwa – obroną pokoju* „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 4, s. 7-9.

wojny domowej w Afganistanie i podczas ostatniej batalii z talibami i terroryzmem³⁵. Dotyczy to także wojny w Libanie, gdzie ogromną część spuścizny kulturalnej wywieziono z kraju w czasie trwania konfliktu i po jego zakończeniu, a także sytuacji w Kuwejcie, gdzie zbiory Muzeum Narodowego zostały zrabowane przez oddziały irackie, a katalogi uległy zniszczeniu.

Ciemną kartą historii zabiegów o ochronę dóbr kultury jest sytuacja w Iraku, gdzie w następstwie dwukrotnej interwencji zbrojnej przeciwko reżimowi Saddama Husejna, w 1991 i 2003 roku, zniszczonych lub zagrabionych zostało tysiące bezcennych eksponatów i obiektów archeologicznych starożytnej Mezopotamii i Babilonu. Symbolem swoistego triumfu *profanum* nad *sacrum* stał się fakt ochrony gmachu Ministerstwa Ropy Naftowej w Bagdadzie podczas ostatniej interwencji oraz całkowity brak takiej ochrony w przypadku muzeów.

Mimo to konwencja zachowuje aktualność we współczesnych realiach, pod warunkiem dostosowania jej do dzisiejszych wymogów w trzech aspektach:

1. postępu i zmian w rozwoju technologii wojskowych, które powodują, że naprowadzanie na cel tzw. mądrych bomb czy rakiet odbywa się bez udziału człowieka, w związku z tym oznakowanie obiektów chronionych nie zawsze spełnia swój cel;
2. ze względu na zmianę natury konfliktów, które coraz rzadziej są konfliktami międzynarodowymi, angażującymi dwa lub więcej państw i nie zawsze angażującymi siły zbrojne;
3. dostosowania konwencji do najnowszych osiągnięć w dziedzinie kontroli międzynarodowej, takimi jak ONZ w zakresie utrzymania pokoju.

Dalszych postępów wymaga upowszechnianie i promowanie Konwencji w celu przyłączenia się do niej większej liczby krajów, poszukiwania sposobów skuteczniejszego wdrażania międzynarodowych zobowiązań, precyzyjnego planowania przez państwa wszystkich faz zabezpieczania i ochrony dóbr kultury, rozszerzania programu edukacji i szkoleń z zakresu Konwencji wśród kadry oficerskiej i żołnierzy. Dyskutowana jest także w gronie ekspertów międzynarodowych sprawa zasadności zapisu w Konwencji o tzw. wyższej konieczności wojennej, która w trudno definiowalnych warunkach pozwala siłom zbrojnym na odstępstwo od jej postanowień.

Wojna i konflikty zbrojne zawsze były i są największym zagrożeniem dla dóbr kultury materialnej, ale nie są to jedyne zagrożenia. Niewątpliwie jednak źródła wielu zagrożeń, zniszczeń i strat, a zwłaszcza pospolitego rabunku, tkwią w polityce, w odwoływaniu się do wojny jako swoistego przedłużenia polityki. Powszechną zasadą panującą przez wieki było wymuszanie na pokonanych kontrybucji materialnej i rabunek wszystkiego, co przedstawiało wartość dla najeźdźców. Prawo zwycięzców do łupu (*ius spoli*) ma – jak zauważa J. Pruszyński – korzenie rzymskie³⁶.

Łupy i trofea obejmowały przede wszystkim symbole zwycięstw, ale rychło zaczęto grabić wszelkie przedmioty należące do pokonanego wroga, w tym

³⁵ Choć, być może, największych zniszczeń dóbr kultury dokonali sami talibowie w trakcie swych kilkunastoletnich rządów w Afganistanie.

³⁶ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej*, Kraków 2001, s. 192.

dzieła sztuki. Sprawa była tak powszechna i tak ważna w skutkach w relacjach między państwami (a także w stosunkach lokalnych, dzielnicowych), że począwszy od XIV i XV wieku zaczęła wywoływać refleksje wśród najświetlejszych umysłów europejskich. Należeli do nich tacy myśliciele i prekursorzy prawa narodów, jak: Hugo de Groot (Grocjusz), Emeric de Vattel, Suarez, czy Polak – Paweł Włodkowic. Opinie o niedopuszczalności tego typu praktyk, postulaty zasadności ochrony obiektów kultury, dzieł sztuki czy księgozbiorów ginęły na ołtarzu polityki i krańcowo przeciwnych doktryn. Bywało, że dokonywano zniszczeń i rabunku w imię religii. Islam w swym pochodzie do Europy niszczył dzieła sztuki i architektury (niektóre przebudowywał), bo były dziełami niewiernych, chrześcijaństwo – zwłaszcza krzyżowcy – bo były dziełem pogan. W imię wiary i potęgi katolickich królów Hiszpanii rabowano złoto i dzieła sztuki nowego świata, „za wiarę” najemne wojska cesarza Karola V dokonały w 1527 roku słynnego *sacco di Roma*.

Od końca XVIII i w XIX wieku zasadność ekspropriacji, czyli po prostu rabunku, przybierała niekiedy kuriozalne formy. Uchwały francuskich rządów Dyrektoriatu i Konwentu z 1796 roku, a także późniejsze uchwały uzasadniły zdobycze Wielkiej Armii gen. Napoleona Bonapartego (m.in. w Egipcie) „koniecznością zapewnienia im ochrony godnej arcydziełom”. Zrabowane dzieła sztuki miały trafiać do „ojczyzny wszelkiej sztuki i geniuszu”. Prawo do łupu miało wynikać z „wyższości cywilizacyjnej”³⁷.

Argumentacja tego typu towarzyszyła grabieżom dzieł sztuki dokonywanym przy różnej okazji, także przy okazji legalnych i nielegalnych prac archeologicznych, przez cały niemalże XX wiek, a i dziś nie brak tego typu argumentów w przypadkach kradzieży i przemytu dzieł sztuki z miejsc starych cywilizacji, znajdujących się na obszarze krajów rozwijających się. Gigantycznych zniszczeń, grabieży i przemieszczeń (wynikających z nowego podziału terytorialnego) dóbr kultury dokonano w czasie II wojny światowej i dopiero ogrom strat w dziedzictwie kulturowym Europy doprowadził do nawiązania pozytywnej współpracy państw w zakresie ochrony dóbr kulturalnych. Wiele jednak problemów związanych z restytucją zagarniętych w trakcie II wojny światowej (i w innych wojnach) dzieł sztuki nie zdołano rozwiązać, choć o rewindykacji postanawiało już w 1946 roku tzw. prawo norymberskie. Wprowadziło ono jednocześnie, budzącą do dziś kontrowersje, instytucję tzw. restytucji zastępczej, polegającej na oddaniu poszkodowanemu przedmiotów podobnych do zniszczonych.

Wyrazem dążeń do zapobieżenia nielegalnemu wywozowi dzieł sztuki i zabytków mających znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego było zalecenie UNESCO z 19 listopada 1964 roku w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu wywozowi, przywozowi i przenoszeniu dóbr kultury. Generalna zasada, na jakiej oparto zalecenie mówiła, że nie może być uznany za legalny żaden przywóz dobra kultury, jeśli jego wywóz podlega ograniczeniom ze strony właściwych organów państwa, z którego go dokonano. W tym międzynarodowym akcie stwierdzono jednocześnie, że: „restytucja lub zwrot dóbr kultury będą prowadzone zgod-

³⁷ *Ibidem*, s. 194.

nie z obowiązującym prawem państwa, w którym dany obiekt się znajduje³⁸. Za podstawowy instrument ochrony dóbr kultury uznano narodowe inwentarze (rejesty) zabytków, prowadzone przez właściwe organy.

Kolejnym aktem prawnomiędzynarodowym była Konwencja paryska z 14 listopada 1970 roku w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury, w której zawarto dość obszerny spis przedmiotów sztuki zasługujący na ochronę³⁸. Uregulowaniami dopełniającymi kwestię nielegalnego obrotu dziełami sztuki była rekomendacja UNESCO z 15 marca 1993 roku w sprawie zwrotu dóbr kultury wywiezionych nielegalnie z terytorium państwa członkowskiego oraz Konwencja rzymska z 25 czerwca 1995 roku, dotycząca zwrotu dzieł skradzionych lub bezprawnie wywiezionych. Mówią one o dobrach podlegających ochronie zgodnie z prawem danego państwa i określają warunki, procedury i okres prekluzyjny roszczeń o restytucję dóbr (50 lat).

Na gruncie omawianych aktów prawnomiędzynarodowych J. Pruszyński formułuje tezę, że przedmioty wywiezione z pogwałceniem prawa państwa, z którego następuje wywóz, nie stają się własnością osób na terytorium kraju przywozu, choćby przywóz taki nie kolidował z jego prawem³⁹. Stały rozwój prawa zwiększającego zakres ochrony dóbr kultury, w tym zaostrzenie rygorów dotyczących wywozu, przywozu i przenoszenia własności dzieł sztuki, rosnąca ochrona praw do nich, wzbudza pewien niepokój wśród importerów dzieł sztuki, którzy uważają, że nadmierne restrykcje w zakresie obrotu nimi działają na szkodę kultury, hamują rozwój artystyczny, ograniczają i zubożają muzea. Państwa-importerzy, takie jak Stany Zjednoczone, Japonia, Szwajcaria są przeciwne jakimkolwiek ograniczeniom wywozu dzieł sztuki, z kolei grupa krajów uboższych, z których terytorium następuje masowy, najczęściej nielegalny, wywóz składników ich dziedzictwa kulturowego (kraje byłego ZSRR, Azji Południowej i Południowo-Wschodniej) jest za ich większą reglamentacją.

Unia Europejska, zachowując powściągliwość w kwestii uwspólnotwienia niektórych obszarów współpracy, w tym kultury, zdecydowała w regulaminie Rady Wspólnot Europejskich z 9 grudnia 1992 roku, że:

[...] wywóz dóbr kultury poza obszar celny Wspólnot podlega obowiązkowi przedstawienia pozwolenia wywozowego wydanego przez właściwy organ państwa, z którego terytorium następuje wywóz, a odmowa pozwolenia może nastąpić jedynie w przypadku, gdy: określone dobra kultury są przez ustawodawstwo ochronne zaliczone do skarbów narodowych z uwagi na wartość artystyczną, historyczną bądź archeologiczną⁴⁰.

Reasumując powyższe rozważania na temat zagrożeń i ochrony materialnych dóbr kultury, należy stwierdzić, że państwa i narody, a także grupy etniczne, coraz częściej dostrzegają potrzebę ochrony swojej tożsamości kulturowej, co przejawia się m.in. w skoordynowanych i instytucjonalizowanych formach współpracy między-

³⁸ Wykaz zawarty jest w art. 1 Konwencji. Tekst: Dz.U., nr 20, poz. 106.

³⁹ J. Pruszyński, *op. cit.*, s. 203.

⁴⁰ Règlement (CEE), No 3911/92 du Conseil, J.Of CE, nr L, 395.

narodowej. Wyrazem tego jest przyjęcie w 1972 roku, w ramach UNESCO, Konwencji o ochronie światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, która w preambule stwierdza, że dziedzictwu temu

coraz bardziej zagraża zniszczenie nie tylko wskutek szkód wywołanych przyczynami tradycyjnymi (wojny, wywóz za granicę, grabież, kradzież), lecz także wskutek przeobrażeń społecznych i gospodarczych, które pogarszają sytuację przez zjawiska jeszcze groźniejszych szkód lub zniszczeń, co stanowi nieodwracalne zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata⁴¹.

Aby temu zapobiec, państwa – strony (w praktyce prawie wszystkie państwa świata) postanowiły:

1. prowadzić politykę ogólną zmierzającą do wyznaczenia dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym i włączyć ochronę tego dziedzictwa do programów planowania ogólnego;
2. ustanowić na swoim terytorium jedną lub kilka służb ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naturalnego,
3. rozwijać studia, badania naukowe i techniczne oraz doskonalić metody interwencyjne, które pozwolą państwu sprostać niebezpieczeństwom zagrażającym jego dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu,
4. przedsięwziąć odpowiednie środki prawne, naukowe, techniczne, administracyjne i finansowe w celu identyfikacji, ochrony, konserwacji, rewaloryzacji i ożywienia lub odtworzenia tego dziedzictwa;
5. popierać powstawanie i rozwój krajowych albo regionalnych ośrodków kształcenia w dziedzinie ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naukowego.

Podsumowanie

Bezpieczeństwo kulturowe, związane z obawami o zachowanie tożsamości kulturowej, staje się odrębną kategorią bezpieczeństwa narodowego (i międzynarodowego) oraz wprowadzane jest do doktryny strategicznej i polityki kulturalnej (także obronnej) państw. W oficjalnym nazewnictwie dominuje terminologia tradycyjna, ale termin „bezpieczeństwo kulturowe” przebija się coraz częściej jako skutek refleksji nad warunkami ochrony narodowej dziedzictwa kulturalnego w ich całościowym ujęciu. Dochodzi na tym gruncie do współpracy i międzynarodowej koordynacji, prowadzonych w ramach ONZ, UNESCO i UE. Wnioski i decyzje podejmowane są również na szczeblach narodowych, o czym świadczą przykłady państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Stanów Zjednoczonych.

Otwartość była cechą dominującą i warunkującą rozwój kultury przez wieki, a nawet tysiąclecia (choć zdarzały się i tendencje przeciwne, np. Chiny, Japonia). W wyniku spotkań kultur powstawały wielkie dzieła architektury, sztuki, malarstwa i literatury. Dotyczy to wszystkich tzw. kultur narodowych, nawet tych,

⁴¹ Dz.U., nr 32, poz. 190.

które – jak francuska – pretendują (czy pretendowały) do miana kultury uniwersalnej. Różnica jest jednak taka, że współcześnie, dzięki możliwościom audiowizualnym i satelitarnym przekazom, dociera do nas masowa kultura, której kanonem nie jest artyzm i wysiłek twórczy, lecz pieniądz i reklama, zawężające wybór do komercyjnie promowanych wartości. Tylko skuteczny system bezpieczeństwa kulturowego – wielka wyobraźnia, samokontrola oraz mądre ustawy i mądra polityka mogą z tego napływu treści internalizować to, co wartościowe, a odpowiednimi instrumentami powstrzymywać treści destruktywne.

Zbigniew Pucek

TOŻSAMOŚĆ W PRZESTRZENI WIELOKULTUROWEJ

Współczesna etnografia musi dokonać rozróżnienia między wspólną maską a złożoną różnorodnością, którą ona skrywa.

Anthony P. Cohen

Zakorzenie w kulturze i tożsamość przypisana

W próbach rekonstrukcji i zrozumienia miejsca człowieka w przestrzeni psychicznej, społecznej i kulturowej współczesna teoria często odwołuje się do koncepcji tożsamości. Analizy: psychologiczna, socjologiczna czy antropologiczna nieco inaczej rozkładają akcenty w ujęciu tego zjawiska. O ile psychologia koncentruje się na procesie samookreślania się jednostki w relacji do samej siebie, na konstruowaniu konfiguracji wyobrażeń i przeświadczeń dotyczących samej osoby, zwłaszcza w związku z jej psychofizyczną i moralną kondycją, o tyle w refleksji socjologicznej i antropologicznej przedmiotem szczególnej uwagi jest kształtowanie się poczucia przynależności do zbiorowości społecznych i uległości wobec określonych imperatywów kulturowych. W tym drugim przypadku, na którym autor chce się skoncentrować, pojęcie tożsamości wskazuje na szczególny typ związku ze zbiorowym „innym”, opierającym się na mniej lub bardziej świadomych postawach wobec wyróżnionych wartości.

Generalnie pojęcie tożsamości odnosi się do swoistej autodefinicji człowieka jako indywidualnego bądź zbiorowego aktora społecznego, który postrzega się w określony sposób w relacjach ze sobą samym i światem, przede wszystkim w relacjach z innymi ludźmi i określonymi formami kultury. W tym sensie tożsamość stanowi efekt charakterystycznych dla człowieka procesów samopoznania i kreowania jaźni, których istotną przesłanką jest obecność „innego”, postrzeganego bądź to jako kontrast, bądź jako wzór. Sformułowana jeszcze pod koniec XIX wieku, a dziś powszechnie akceptowana teza o wpływie „innego” na autode-

finię podmiotu, znalazła klasyczne rozwinięcie m.in. w koncepcjach „uogólnionego innego” George’a Meada i „jaźni odzwierciedlonej” Charlesa Cooley’a. Figura „innego” jest tu reprezentacją nie tylko psychofizycznej, ale także kulturowej i społecznej odmienności w świecie, który człowiek o zasadniczo zdefiniowanym usytuowaniu niejako spontanicznie skłonny jest postrzegać w kategoriach „swojskości” i „obcości”. Zjawisko wbudowywania relacji z określoną wspólnotą i kulturą w projekt tożsamości stanowi ważną przesłankę koncepcji tożsamości zbiorowych i kulturowych, które znajdują dodatkowe uzasadnienie w ogólnej teorii socjalizacji i enkulturacji.

Znaczenie tożsamości jako poczucia dystansu i bliskości, swoistej busoli pozwalającej jednostce na względnie bezpieczną wędrówkę przez życie, wynika z faktu, że sposób pojmowania siebie ma istotny wpływ na kierunek i formy aktywności interakcyjnej jednostek jako podmiotów, aktorów społecznego dramatu. W klasycznym ujęciu zakłada się, że jednostka o ukształtowanej tożsamości wie, kim jest, czego chce i czego oczekują od niej inni. Wie także, kim nie jest i do czego nie dąży. Ta jej pozytywna i negatywna wiedza wynika z tego, że podstawowe procesy socjalizacji przebiegają przede wszystkim w najbliższym i w zasadzie niezmiennym co do swych cech środowisku, w tym szczególnym polu habitusu, uzależnienia, które człowiek przeżywa i przyjmuje za własne. „Swojskość” pojmowana jest przez klasyczną refleksję antropologiczną jako obszar obligatoryjnego „zakorzenienia” jednostki. W odniesieniu do kultury oznacza to tendencję do preferowania określonego układu wartości, wzorów kulturowych i etosu przy równoczesnym dystansowaniu się wobec wartości, wzorów i etosów alternatywnych. W rezultacie jednostka potrafi określić swoją przynależność i ulokować się w odpowiednich grupach społecznych: rodzinnych, etnicznych, narodowych, religijnych, a także w odpowiednich kategoriach i rolach społecznych, stosując się do konwencjonalnych segregacji płci, wieku, orientacji seksualnej itd. Tu właśnie rodzą się świadomościowe opozycje „ja” – „inni”, „my” – „oni”, „nasze” – „obce”, ewokujące poczucie wspólnoty, a więc tożsamość zbiorową czy kulturową, dojrzewające wraz z rozwojem jednostek i historią danej grupy. Poczucie wspólnoty wynika z podobnego, typowego sposobu rozumienia, przeżywania, zachowania i działania członków grupy reprodukowanego niekiedy przez liczne pokolenia tworzące jej historię¹.

Tak rozumiana tożsamość jest zawsze zjawiskiem o charakterze partykularnym, jest narzędziem i formą zarazem przypisania i odróżnienia, skupienia i fragmentacji. W tym sensie tożsamość można ująć jako psychospołeczną funkcję różnicy. W rozległym i wewnętrznie niebywale cywilizacyjnie heterogenicznym kosmosie ludzkiego świata tożsamość okazuje się kategorią porządkującą przez rozdzielanie i przypisywanie, „grawitacyjną” siłą sytuującą jednostkowe byty na orbitach określonych społeczno-kulturowych układów. Jest subiektywnym, przekonaniowym korelatem więzi społecznej i kulturowej.

¹ Zob. L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 67.

Pojęcie tożsamości uwikłane jest w klasyczną typologię *Gemeinschaft–Gesellschaft*, która wywodzi się od Ferdynanda Toenniesa, ale którą szczególnie klarownie sformułował Max Weber, odróżniając „stosunek wspólnotowy” jako typ stosunku społecznego wypływającego z subiektywnego poczucia afektywnej lub tradycyjnej przynależności jego uczestników od „stosunku zrzeszeniowego”, będącego następstwem działania społecznego motywowanego racjonalnie dążeniem do kompromisu lub połączenia interesów².

Przykładem tej zależności jest np. dokonane przez Clifforda Geertza różniczenie między więzią pierwotną a pozostałymi rodzajami więzi społecznej:

Pod pojęciem pierwotnego przypisania rozumie się więź wyrastającą z egzystencjalnych „danych”, a ściślej mówiąc, skoro w takie sytuacje nieodłącznie uwikłana jest kultura, z danych bytu społecznego związanych przede wszystkim z bezpośrednią bliskością i związkami życiowymi, ale wyrastającą także z faktu urodzenia w określonej wspólnotie religijnej, posługiwania się konkretnym językiem bądź nawet jakimś jego dialektem oraz stosowania się do określonych praktyk społecznych. Ta ciągłość krwi, mowy, obyczaju itp. postrzegana jest sama w sobie i sama przez się jako przemożny, a niekiedy dominujący czynnik przymusu. Jest się *ipse facto* związanym ze swymi krewnymi, sąsiadami, współwyznawcami w rezultacie nie tylko ich osobistej atrakcyjności, taktycznej konieczności, wspólnych interesów czy przyjętych zobowiązań moralnych, lecz przynajmniej w znacznej części na zasadzie pewnej niewytlumaczalnej, bezwzględnej doniosłości przypisanej do samych tych więzi³.

Wśród pierwotnych czynników społecznej więzi antropologia i socjologia dostrzegają więc przede wszystkim „dane” jej, „naturalne” okoliczności pokrewieństwa, sąsiedztwa, religii, obyczaju i języka, które w życiu wspólnoty wzajemnie się wspierają i które uznać można za punkty odniesienia w procesie tożsamościowego określania się jednostki.

Przedstawiona koncepcja zakłada zasadniczą statyczność, a w każdym razie ciągłość raz uformowanej tożsamości, stabilną przynależność społeczno-kulturową jednostki ludzkiej do równie stabilnych, charakteryzujących się znaczną jednolitością i koherencją zbiorowości społecznych, które składają się na utrwalone w klasycznej antropologii pluralistyczny obraz ludzkiej rzeczywistości, zorganizowanej według zasady względnie trwałych przestrzennych, interakcyjnych i kulturowych dystansów i jasnych, jednoznacznych identyfikacji. Wiarygodność tego obrazu jest dzisiaj coraz częściej kwestionowana z pozycji nowej, zwłaszcza postmodernistycznej antropologii.

Tego rodzaju krytyczne stanowisko reprezentuje Arjun Appadurai. Według niego teoretyczne koncepcje dominujące do niedawna w antropologii kulturowej zamroziły wkład poszczególnych kultur do naszego rozumienia kondycji ludzkiej. Dowodem na to jest idea „tubylca”. Tubylcy to ludzie nie tylko pochodzący z pewnych miejsc (opisywanych przez antropologa), ale także w jakiś sposób w tych miejscach „uwięzieni” lub zamknięci. Poczucie uwięzienia wiąże się z ich fizyczną i ekologiczną immobilnością. To uzależnienie od miejsca i środowiska postrzegane jest jako ograniczenie, będące funkcją ich adaptacji do zajmowanego środowiska.

² M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 30.

³ C. Geertz, *Old Societies and New States. The Quest for Modernity in Asia and Africa*, Glencoe Ill., 1963, s. 109.

Oczywiście antropołodzy wiedzą, że ruch stanowi zjawisko normalne w życiu większości grup tubylczych. Ponieważ jednak jest ograniczony przestrzennie i wymuszany przez warunki środowiska, nie uważa się go za konstytutywną cechę tych kultur. Ich mobilność nie przypomina w pełni swobodnego, dowolnego i przygodnego typu mobilności ludzi z metropolii.

Zniewoleniu tubylców myślenie antropologiczne przypisuje także wymiar intelektualny i moralny. Są oni ograniczeni przez to, co myślą i czują, w co wierzą. Są więźniami swoich sposobów myślenia. Związek pomiędzy zniewoleniem przez ideologię a ideą miejsca wynika stąd, że już sam zniewalający tubylców sposób myślenia jest jakoś związany i sprzężony z możliwościami tego miejsca.

Te dwa założenia, o zniewoleniu intelektualnym i przestrzennym, kryjące się za wyobrażeniem tubylca jako osoby należącej do miejsca, łączą dwie przesłanki. Pierwszą jest koncepcja kultury jako „całości”. [...] Drugą jest [...] koncepcja zakładająca, że operacje intelektualne tubylców są jakoś związane z zajmowanymi przez nich niszami i z ich ogólną sytuacją. W koncepcji tej tubylcy traktowani są jako „uczeni konkretni”, by przywołać terminologię Lévi-Straussa⁴.

Konkretność tę odnajduje się w osobliwościach flory i fauny, topografii, wzorach osadniczych, formach życia zbiorowego, wzorach działania, myślenia i czucia itp., jednym słowem w konkretności miejsca, w sferze doświadczenia bezpośredniego, w której kształtuje się i zakorzenia tubylcza tożsamość.

W toku przekształcania się pierwotnej społeczności w bardziej rozwinięte i złożone formy pojawiają się nowe pola identyfikacji: etniczne, narodowe, cywilizacyjne, interpretowane zazwyczaj jako poszerzające się kręgi przynależności wyposażone w nowe elementy więziotwórcze związane np. z procesami sakralizacji etniczności czy świadomego i imaginacyjnego dążenia do wykreowania i mobilizacji wyrazistej różnicy, która mogłaby zaistnieć jako ośrodek ekskluzywnego skupienia⁵.

Choć samo pojęcie tożsamości nie ma dostatecznie ujednoliconego znaczenia i odnoszone bywa także do pozycji społecznej człowieka, do jego społecznych cech lub osobowości, to przytoczona wcześniej wypowiedź Geertza, rozpatrująca usytuowanie człowieka w ramach danego mu świata ludzkiego sugeruje, że można ją ująć także jako rodzaj koniecznej przynależności, przypisania społeczno-kulturowego. Tożsamość kulturowa rozumiana jest tu zdecydowanie substancjalnie, przede wszystkim jako wynikające z przypisania bezrefleksyjnie poczucie przynależności, trwałe i stabilne, bo uwięzione w niezmiennych sekwencjach reprodukcji relacji jednostka – społeczność. Wydaje się wszakże, że kategoria przypisania nie potrafi opisać wszystkich wytwarzanych przez współczesność sytuacji identyfikacyjnych.

⁴ A. Appadurai, *O właściwe miejsce hierarchii*, przeł. W. Dohnal, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. M. Buchowski, Warszawa 1999, s. 231.

⁵ Por. A. Appadurai, *Modernity At Large. Cultural Dimensions of Modernity*, London–Minneapolis 1996.

Deterytorializacja i nowe podziały – negocjowanie tożsamości

Dzisiaj nie sposób konsekwentnie wyobrazić sobie świata jako zbioru autonomicznych, monadycznych kulturowo przestrzeni, niezależnie od tego, czy te przestrzenie identyfikujemy jako narody, regiony w granicach narodów, czy jako kultury o granicach wyznaczonych narodowo bądź regionalnie. Jego obraz ulega zmęczeniu w wyniku złożonych i gwałtownych procesów globalnej reorganizacji struktury społeczno-kulturowej i „rozkawałkowania” świata⁶.

[...] W dobie wielokulturowości i globalizacji – piszą Marian Kempny i Ewa Nowicka – [...] różnica kulturowa przestaje pozostawać w prostej relacji do przestrzennego dystansu czy wręcz odzwierciedlać izolację tzw. społeczeństw pierwotnych. [...] Różnorodność kulturowa [...] przybiera nową postać w świecie określanym często mianem globalnej wioski⁷.

Zmiany wiążą się z określonymi tendencjami, jakie współcześnie (szczególnie od lat osiemdziesiątych XX wieku) obserwujemy. Sumarycznie ujmowane są one za pomocą takich terminów, jak globalizacja, nowoczesność, ponowoczesność, konsumpcja, „rozkawałkowanie” itp. Pojęcia te odnoszą się do różnych aspektów dokonujących się przemian, choć nie są zakresowo całkowicie rozłączne. W kontekście tych rozważań interesującym tematem są zjawiska, które bezpośrednio rzutują na kształtowanie się tożsamości i jej formy, a wśród nich zwłaszcza deterytorializacja kultury.

Pojęcie deterytorializacji odnosi się do coraz powszechniej dostrzeganego procesu odkotwiczania się poszczególnych elementów kulturowych i całych systemów bądź konfiguracji kultur od tych geograficznie rozumianych miejsc czy układów miejsc, do których dotychczas wydawały się one w zasadzie przypisane, i w konsekwencji do swobodnego ich dryfowania w przestrzeni ludzkiego świata. Zjawisko to ma złożony charakter: należy zarówno do porządku obiektywnej rzeczywistości, jak i do porządku dyskursu antropologicznego. W swym obiektywnym wymiarze deterytorializacja uważana jest przede wszystkim za rezultat i aspekt procesu globalizacji, którego charakterystyczną właściwością jest redukcowanie znaczenia społeczno-geograficznej lokalności do udziału składników jej dorobku w światowej transmisji kulturowego doświadczenia⁸. Deterytorializacja stwarza nowy wymiar tych zjawisk. Jej siłę napędową stanowią dwa potężne procesy: migracje i ekspansja mass mediów w ramach nasilającego się globalnego przepływu obrazów, finansów, technologii i ideologii. Migracje polegają na uwalnianiu masy ludzkiej, przypisanej dotychczas do określonych miejsc pochodzenia, oraz globalnym przemieszczaniu się jej w przestrzeni fizycznej i społeczno-kulturowej, są formą deterytorializacji współczesnego człowieka. Transmisja lokalnych elementów kultury w skali światowej oznacza deterytorializację kultury,

⁶ Zob. C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 270-325.

⁷ M. Kempny, E. Nowicka, *Elementy teorii antropologicznej – wprowadzenie*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 8.

⁸ Zob. N. Garcia Canclini, *Hybrid Cultures. Strategies for Entering and Leaving Modernity*, Minneapolis 1995.

która według koncepcji klasycznej antropologii powinna pozostawać formą partykularnego lokalnego doświadczenia. Zjawiska te razem wzięte zapowiadają koniec tubylczości.

Proces transformacji tożsamości w typowym przypadku masowych, zarobkowych migracji przebiega w polu zdefiniowanym przez trzy punkty odniesienia. Stanowią je rodzime społeczeństwo i kultura, społeczeństwo i kultura kraju przyjmującego i liczne „dryfujące” elementy kultury, które wyzbyły się swego przestrzennego i społecznego przypisania. Migracja oznacza zawsze bardziej lub mniej radykalne rozluźnienie związków z układem rodzimym, uwolnienie się od kontroli społecznej, redukcję typowych, codziennych i odświętnych aktów sekwencyjnej reprodukcji interakcji społecznych i identyfikacji z tym środowiskiem. Z drugiej strony te formy kontaktu, które są utrzymywane, a także pomoc świadczona temu środowisku (np. rodzinie, krewnym) przez emigrantów lub ich ewentualne powroty są zaczynem transformacji, które zmieniają jego charakter, a więc także relacje identyfikacyjne. Jeśli chodzi o kraj przyjmujący, to imigrant musi postrzegać go jako określony zespół danych warunków i oczekiwań, od których poprawnego zinterpretowania zależy w znacznym stopniu jego sukces w nowym, wybranym przez niego miejscu życia. W praktyce oznacza to wiele różnych możliwości: od gettyzacji przez asymilację do formuły multikulturalistycznej. W świecie zachodnim, który stał się od połowy ubiegłego stulecia głównym celem współczesnej wędrówki ludów, imigranci coraz częściej mają możliwość usytuowania się w tej ostatniej strukturze, co zapewne łagodzi szok kulturowej redefinicji, ale w zamian staje się źródłem napięć i konfliktów międzyetnicznych.

Multikulturalizm, uważany dzisiaj często za kwestię poprawności politycznej i fundament praw człowieka (prawo do zachowania i kultywowania własnej kultury), posiada zazwyczaj destrukcyjny wpływ na zastane struktury społeczno-polityczne i kulturowe, jest też rozwiązaniem najslabiej stymulującym proces transformacji tożsamości. Nie znaczy to, że go zupełnie wyklucza, ale czyni o wiele bardziej wybiórczym i oszczędnym. Francuscy muzułmanie trwają wprawdzie w części przy islamie i upierają się przy zachowaniu prawa do noszenia przez ich córki tradycyjnego stroju muzułmańskiej kobiety, ale niemniej chcą, by korzystały one z możliwości edukacji w miejscowych szkołach. Akceptują też większość cywilizacyjnych urządzeń i techniczną infrastrukturę kraju osiedlenia. Nasuwa to na myśl historię opowiedzianą przez Suzanne Brenner w związku z jej badaniami nad ruchem odrodzenia islamskiego wśród młodych kobiet jawajskich. Ich „odrodzenie” religijne polegało m.in. na powrocie do dawno zarzuconego zwyczaju noszenia na Jawie *džilbabu*, tradycyjnej islamskiej szaty kobiecej. Kobiety stały się przedmiotem krytyki jako „fanatyczki” czy „fundamentalistki”, często zresztą ze strony własnych rodzin i najbliższych przyjaciół, usiłujących niekiedy wyperswadować im te zmiany. „Dlaczego nie przyprowadziłaś także swojego wielbłąda?” – pytał rozwścieczony ojciec jedną z dziewcząt, zapewne w poczuciu selektywności transformacyjnych wyborów dokonywanych przez córkę⁹. Nawiasem mówiąc, cała

⁹ Zob. S. Brenner, *Reconstructing Self and Society: Javanese Muslim Women and "The Veil"*, „American Ethnologist” 1996, s. 637-697.

ta sprawa świadczy o głębokiej przemianie tożsamości, jaka wcześniej musiała dokonać się wśród jawajskich muzułmanów odrzucających pewne składniki tradycyjnej muzułmańskiej poprawności i pobożności. Oczywiście ważnym wymiarem procesu kreowania tożsamości jest czas, przy czym można tu rozróżnić wewnątrzgeneracyjną i międzygeneracyjną perspektywę, bo choć tożsamość kulturowa jest tożsamością jednostki, to międzypokoleniowe zmiany typu tożsamości w rodzinie i szerszym środowisku społecznym same przez się zmieniają warunki enkulturacji kolejnych pokoleń i tym samym wpływają na procesy ich autodefinicji.

Idea deterytorializacji, w odróżnieniu od koncepcji tzw. homogenizacji kultur, nie implikuje bezpośrednio destrukcji lokalności i powszechnej uniformizacji jako efektu procesów globalizacji, lecz właśnie „odkotwiczenie” kulturowego doświadczenia z jego tradycyjnych lokalnych portów. Jeden ze sposobów jej rozumienia zakłada, że miejsca, w których żyjemy, są w rosnącym stopniu penetrowane przez treści zewnętrzne w wyniku podłączenia ich do globalizacyjnych kanałów transmisji. Nawet jeśli są to miejsca o znacznym stopniu odrębności, ich partykularność nie jest już, co dawniej się zdarzało, najważniejszym wyznacznikiem kulturowego doświadczenia jednostki, określanego w znacznym stopniu przez skomercjalizowane alternatywne standardy globalnej kultury.

Zjawisko deterytorializacji doskonale mieści się w pojęciu globalizacji ściśle zdefiniowanym przez Anthony Giddensa jako „działanie na odległość”. Kultury we współczesnym świecie są mniej zdeterminowane lokalnie, ponieważ „lokacja” jest coraz silniej penetrowana przez „dystans”. Odległe wydarzenia wdzierają się do sfery codziennych doświadczeń. Miejsce traci swoją uprzywilejowaną, centralną pozycję. Deprecjację miejsca i umiejscowienia dobrze, choć z w nieco emfaticzny sposób, wyraża słynna fraza Richarda O’Briena konstatująca „koniec geografii”¹⁰. Charakterystyczna dla przednowoczesnych, a nawet nowoczesnych czasów wielość systemów kulturowych i form świadomości tworzyła naprawdę rozproszony zbiór wspólnot ludzkich.

Późna nowoczesność, przeciwnie, wytwarza sytuację, w której pod pewnymi względami ludzkość to „my” – z naszymi problemami i szansami w świecie bez „innych”¹¹.

Późna nowoczesność” to w terminologii Giddensa odpowiednik ponowoczesności, epoki postmodernistycznej, którą przeciwstawia się na ogół klasycznej nowoczesności, modernizmowi.

„Koniec geografii”, czyli zjawisko przestrzennego upłynniania mas ludzkich z jednej, a kultury z drugiej strony, ma istotne konsekwencje dla człowieka. Stanowi wszak wyzwanie dla tożsamości, która w ramach tego procesu „odrywa się” od miejsca swych narodzin i swego „przypisania” czy zakorzenienia bezpośrednio, w aktach migracji, lub pośrednio, w aktach ekspozycji na alternatywną propozycję kulturową. Zawsze jednak chodzi o fenomen kulturowego spotkania

¹⁰ Zob. R. O’Brien, *Global Financial Integration. The End of Geography*, London 1992.

¹¹ Zob. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. E. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 39.

z „innym”. *Habitus* i ufundowane na nim postawy identyfikacji kulturowej w tej sytuacji poddane mogą zostać drastycznemu testowi na zdolność ich względnie bezkolizyjnego, funkcjonalnego włączenia w struktury nowych sytuacji, doświadczeń, wyzwań. Im bardziej zmienia się nowe środowisko egzystencji człowieka, tym poważniejszej reorientacji może wymagać jego tożsamość. Wiąże się to z silnym kryzysem tożsamości, który przeżywają dzisiaj wielkie ludzkie rzesze włączone w te procesy. Kryzys przezwyciężany jest m.in. na drodze reorientacji tożsamości. Jej możliwość znajduje potwierdzenie, choć nie bezwarunkowe i nie jednoznaczne, w teorii socjologicznej i antropologicznej. Opisują ją takie terminy, jak adaptacja, asymilacja, przystosowanie, alienacja, emancypacja. Podstawową formułą, w ramach której dochodzi do ewolucji tożsamości, jest w świetle dzisiejszych poglądów proces negocjowania tożsamości¹². Samo pojęcie negocjowania zakłada, że jest to społeczny proces interakcyjny przebiegający w polu wielostronnych dążeń i oczekiwań ludzi, którzy w nim uczestniczą i którego modyfikujące efekty, aczkolwiek różne, dotyczą wszystkich uczestników. Nieustanna zmienność tego pola w warunkach ponowoczesności skłania do myślenia o tożsamości kulturowej w kategoriach raczej procesualnych niż substancjalnych. Wiele wskazuje na to, że zakłada on konieczność refleksji i wyboru. Giddens pisze wprost o refleksyjnym konstruowaniu tożsamości w epoce późnej nowoczesności jako o zjawisku nowym¹³.

Fala ponowoczesności nie dotarła jeszcze do wszystkich zakątków świata. Przytoczona wcześniej teza Giddensa ma charakter w znacznym stopniu retoryczny. Chodzi tu raczej o uwypuklenie tendencji niż stwierdzenie ostatecznego stanu rzeczy. Giddens mówi o procesie, któremu wciąż jeszcze daleko do zakończenia, którego początki są wprawdzie odległe, ale który nabrał gwałtownego przyspieszenia dopiero w ostatnich dekadach ubiegłego wieku. Zasady nowej organizacji ludzkiego świata, ironicznie nazwanej przez Malcolma Watersa nowym światowym chaosem, znajdują się dopiero *in statu nascendi* i zapewne pozostaną pola, na których dokonywał się będzie przeciwstawny proces rekonstrukcji umiejscowionych różnic.

Zagadnienia te są wciąż przedmiotem sporu. Ogólnie rzecz biorąc, spór dotyczy tego, czy dominujące dotychczas w świecie przednowoczesnym lub nowoczesnym typowe formy tożsamości skoncentrowane wokół pokrewieństwa, wyznania, etniczności, narodowości, cywilizacji weszły w fazę zaniku lub radykalnej przemiany, ustępując pola nowym formom i konfiguracjom identyfikacji i fragmentacji nowoczesnych jednostek jako integralnych podmiotów życia społecznego, czy też trwają nadal nietknięte w istotny sposób przez procesy modernizacji, urbanizacji, westernizacji, amerykańizacji czy globalizacji. Rysująca się dywersyfikacja stanowisk odzwierciedla przede wszystkim złożony, niejednorodny charakter ewoluującej w szybkim tempie rzeczywistości, która znajduje się w fazie dekompozycji tradycyjnych konfiguracji kultury i tożsamości i rodzenia się nowego ich układu.

¹² Zob. K. K. Tahrenian, *Global Communication and Pluralization of Identities*, "Futures" 1998, vol. 30, no. 2-3, s. 211-217.

¹³ Zob. A. Giddens, *op. cit.*, s. 29.

Niejednoznaczność sytuacji wynika z nakładania się na siebie tych dwóch współistniejących obok siebie form – jednej w rozkładzie, drugiej w procesie dojrzewania i krystalizacji.

Głos obrońców tezy o utrzymywaniu się pluralistycznego układu społeczno-kulturowych struktur z przypisanymi do niego formami tożsamości brzmi w tych sporach donośnie, a nawet, jak to w trakcie gier wojennych, starają się oni opanować nowe przyczółki, przyczółki w tym wypadku koncepcyjne i interpretacyjne w postaci np. teorii zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona¹⁴. Niwelujący wpływ globalizacji jest przykładowo kwestionowany przez Johna Tomlinsona, który dowodzi, że nie tylko nie niszczy ona tożsamości kulturowych, ale

stanowi być może najważniejszą siłę ich *wytwarzania i proliferacji* [...], w rzeczywistości bowiem globalizacja polega na globalizacji nowoczesności, a nowoczesność jest heroldem tożsamości¹⁵.

Tomlinson ma na myśli przede wszystkim procesy dojrzewania poczucia tożsamości narodowych w dzisiejszym świecie, powołuje się przy tym m.in. na przykład bałkański (w komentarzach dramatyczny rozpad byłej Jugosławii przedstawiany bywa jako efekt takiej właśnie tendencji). Gwałtowna dezintegracja Federacji ujawniła głębokie różnice kulturowych i religijnych tożsamości dzielące Serbów, Chorwatów, Bośniaków, etnicznych Albańczyków, chrześcijan i muzułmanów, stając się załącznikiem „nowych wojen” ery globalizacji. Według Mary Kalder wojny te nie są bynajmniej przejawem nawrotu atawistycznych trybalizmów; celem ich jest ustanowienie własnej państwowości, czyli zinstytucjonalizowanie określonej tożsamości kulturowej w nowoczesnej formie politycznej¹⁶, lub zakwestionowanie dominującej formy tożsamości jako tożsamości narodowej¹⁷. Przykładem tej ostatniej sytuacji są m.in. głośne w ostatnim okresie ruchy Aborygenów australijskich, amerykańskich czy kanadyjskich, domagających się prawa do ziemi. Jest to ciekawy przejaw aktywności przedstawicieli niszowej orientacji „reterytorializacyjnej”. Z kolei studium Rogera Rouse’a poświęcone meksykańskim imigrantom w Stanach Zjednoczonych stało się punktem wyjścia dla refleksji, że ludzie ci przeszli ze świata, w którym [...] tożsamość nie była głównym przedmiotem zainteresowania, do świata, który zmusił ich [...] do przyswojenia sobie określonej formy osobowości [...] oraz tożsamości członków określonej zbiorowości czy „wspólnoty”, co pozostawało w całkowitej sprzeczności z ich osobistym rozumieniem własnej sytuacji i własnych potrzeb¹⁸. Przypadek ten mógłby stanowić inną ilustrację tezy Tomlinsona, pokazującą presję na samookreślenie indywidualne i kulturowe, wywieraną przez nowoczesność, w której kręgu oddziaływania znaleźli się imigranci wywodzący się z tradycyjnej, przednowoczesnej, przypuszczalnie chłopskiej kultu-

¹⁴ Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1998.

¹⁵ J. Tomlinson, *Globalization and Cultural Identity*, [w:] *The Global Transformation Reader. An Introduction to the Globalization Debate*, eds. D. Held, A. McGrew, Cambridge 2003, s. 270-271.

¹⁶ Zob. M. Kalder, *Old and New Wars*, Cambridge 1999.

¹⁷ J. Tomlinson, *op. cit.*, s. 275.

¹⁸ D. Morley, *Home Territories. Media, Mobility and Identity*, London 2000, s. 43.

ry, nie znającej jeszcze potrzeby indywiduacji i nie określającej się w uogólnionych kategoriach etnicznych czy narodowych.

Jednak nawet zwolennicy poglądu, że tożsamości kulturowe nie tylko nie padają ofiarą modernizującej globalizacji, ale stanowią zgoła jej produkt, nie kwestionują faktu, że procesy globalizacji i deterytorializacji ograniczają zdolność wielu państw narodowych do zachowania ekskluzywnego charakteru narodowych więzi tożsamościowych i ich skutecznego powielania. Ta sama dynamika i złożoność procesów globalizacji, która ustanowiła tożsamość narodową jako najpotężniejszą siłę nowoczesności, zdolna do skutecznego związania zbiorowości społecznych, sprawia, że stabilność identyfikacji narodowych staje się dzisiaj niepewna. Proliferacja tej formy identyfikacji coraz częściej rodzi wobec niej sprzeciw. Strukturalna złożoność i napięcia wywoływane wieloetnicznym składem społeczeństw, zwłaszcza zachodnich, w których na stare podziały etniczne i kulturowe nakładają się nowe (następstwo dokonujących się w skali globalnej ruchów migracyjnych ludności), uniemożliwiają trwale „związanie” tych społeczeństw w koherentne tożsamościowo układy. Według Arjuna Appaduraia państwo narodowe jako koherentna kulturowo i tożsamościowo forma organizacji społecznej zbliża się zgoła do kresu swego istnienia, tracąc zdolność zawarcia w sobie i ogarnięcia rozdającej się obfitości „diasporycznych sfer publicznych”, które zagrażają jego monopolowi kontroli nad projektem nowoczesności. Stabilność implikowana pojęciem *habitus* „pożerana” jest przez nieokiełznaną nowoczesność¹⁹.

Proces fragmentyzacji, „rozkawałkowanie świata”, o którym pisze Clifford Geertz, polega na rekompozycji, wypieraniu więzi i tożsamości przybranych, na ogół szerszych, lecz płytkich, przez na ogół węższe, lecz głębiej zakorzenione, przede wszystkim – choć nie wyłącznie – przypisane, jak w np. w niektórych społeczeństwach afrykańskich. Zjawisko tej niekoherencji, które obejmuje coraz rozleglejsze obszary świata, rodzi większe jeszcze problemy w krajach rozwijających się, gdzie wieloetniczna struktura, stanowiąca efekt arbitralnych podziałów kolonialnych, łącząc się ze słabymi strukturami państwowymi, prowadzi do politycznej destabilizacji i aktów przemocy na tle różnic etnicznych. Według Geertza w kategoriach kulturowych, podobnie jak w politycznych, pojęcia „Europa” czy „Rosja” powinny być pojmowane nie jako jakieś jedności duchowe bądź aksjologiczne, stanowiące antytezę wobec innych takich domniemanych jedności – „Bliskiego Wschodu”, „Afryki”, „Azji”, „Ameryki Łacińskiej”, „Stanów Zjednoczonych”, „Londynu” – ale jako konglomeraty różnic, głębokich, radykalnych i opornych wobec wszelkich podsumowań. Dotyczy to również części składowych, jakie w ten czy inny sposób wyodrębniamy wśród konglomeratów protestanckich i katolickich, islamskich i prawosławnych; skandynawskich, latynoskich, niemieckich, słowiańskich; miejskich i wiejskich, kontynentalnych i wyspiarskich, krajowych i migracyjnych. Źródłem tej heterogeniczności nie jest po prostu polityczny demontaż świata. Jest nim historia, nieujarzmiona i nieobliczalna, pełna aktów przemocy. Demontaż ujawnił tylko sam fakt heterogeniczności jako czegoś zwyczajnego,

¹⁹ Zob. A. Appadurai, *Modernity at Large...*

niemożliwego do ukrycia za parawanem wielkich idei, niemożliwego do dalszego ignorowania²⁰.

Współlistnienie na przeważającym obszarze świata, w zasadzie na całym jego obszarze, wielkich kulturowych tradycji, bogatych, odrębnych i głęboko zakorzenionych w historii (cywilizacji we właściwym, a nie polemicznym sensie słowa), z niekończącą się progresją różnic w różnicach, podziałów w podziałach, zagmatwań w gmatwaniu rodzi pytanie, którego nie można nadal ignorować uznając je za jałowe i pozbawione znaczenia: jak to się dzieje, że w tak wielorako złożonym świecie konstytuuje się polityczna, społeczna czy kulturowa tożsamość? Jeśli regułą jest tożsamość nie powielana, pozbawiona jedności – jak w Indiach czy Stanach Zjednoczonych, w Brazylii czy Nigerii, w Belgii czy Gujanie, czy nawet w Japonii uchodzącej za model immanentnej jedności myśli i rdzennej wyjątkowości – to co właściwie stanowi jej podstawę?²¹

Zachodzący w skali globalnej proces przenikania technologii medialnych do każdej niemal sfery życia zbiorowego i jednostkowego przez bezprecedensowe migracje ludzi przemieszczających się masowo we wszystkich kierunkach i przestrzeniach współczesnego świata łączy procesy globalizacji tak z tendencjami modernizacyjnymi, jak i – w bardziej zaawansowanych rozwojowo regionach – postmodernistycznymi. Media i migracja, każde z osobna, jak i łącznie, bardzo poważnie destabilizują warunki wytwarzania jaźni i tożsamości kulturowej.

Globalizacja: między tożsamością lokalną a kulturą kolażu

„Nasz świat i nasze życie – pisze Manuel Castells – są kształtowane przez przeciwstawne trendy globalizacji i tożsamości”²². Według cytowanego autora główną siłą opierającą się sile globalizacji jest potęga zbiorowych tożsamości, które rzucają wyzwanie globalizacji w imię kulturowej osobliwości i odrębnego ładu „lokalności” oraz zachowania przez ludzi kontroli nad swym życiem i środowiskiem. Tożsamość w tym starciu nie jest delikatnym kwiatem deptanym brutalnie przez globalizację, ale wielką potęgą reprezentowaną przez lokalną kulturę, która przeciwstawia się odśrodkowym siłom globalizacji, często zresztą w obronie „reakcyjnych” pozycji. Castells uważa, że ujęcie impaktu globalizacji w takiej perspektywie jest poznawczo wiarygodne.

Jest to jednak wiarygodność, jak można sądzić na podstawie obserwacji czynionych przez innych autorów, względna bądź warunkowa. Nie tyle nawet z uwagi na to, że proces ścierania się tych przeciwstawnych tendencji daleki jest od rozstrzygnięcia i zakończenia, co z powodu zmieniania się pod wpływem globalizacji sensu pojęcia kultury lokalnej, jak i włączania treści lokalnych do zglobalizowanej wersji kultury, która się nimi karmi, podobnie jak lokalność karmi się globalnością. Ostre przeciwstawianie tych dwu typów kultury nie jest dzisiaj przekonujące, choć oczywiście relacje wzajemnego kanibalizmu mogą być w poszcze-

²⁰ Zob. C. Geertz, *Zastane światło...*, s. 270-278.

²¹ *Ibidem*, s. 278.

²² M. Castells, *The Power of Identity*, [w:] *The Information Age: Economy, Society and Culture*, vol. 2, Oxford 1997, s. 2.

gólnych przypadkach mniej lub bardziej symetryczne. Stanowisko Castellsa budzi wątpliwości ze względu na przypisywanie zjawisku tożsamości autonomicznej kulturowej dynamiki. Bardziej adekwatne wydają się dzisiaj koncepcje kreowania zarówno lokalności, jak i globalności, w tym także ich wzajemnego kreowania się.

Nie można oczywiście kwestionować samego faktu utrzymywania się wyodrębnionych i względnie koherentnych układów kulturowych, w ramach których podtrzymywane są bądź odbudowywane struktury identyfikacyjne. Ich trwanie przedłużają wpływowe instytucje życia społecznego (Kościoły, tradycje, państwa narodowe, systemy prawne itd.). Trudno jednak znaleźć na poziomie lokalności miejsca, gdzie atrakcje i pokusy, jakie niesie ze sobą globalizacja, nie budziłyby pożądania i zawiści wobec tych, którzy żyją w jej kręgu. Jeśli nie sama globalizacja, to pewne dobra i możliwości, jakie ze sobą przynosi, są w naszej epoce wielkim atraktorem. Przywiązanie do własnej kultury jako formy życia nigdzie chyba nie zachowało bezrefleksyjnego i bezwarunkowego charakteru. Nie znaczy to, że globalizacja w jakimś stopniu uwiodła wszystkich, ale w każdej społeczności włączanej w sieć komunikacyjną, medialną i rynkową, jaką ona oferuje, pojawiają się grupy, generacje i środowiska społeczne gotowe przyjąć nowe możliwości otwierające się w nurcie globalizacji.

Lokalne doświadczenie nie zawsze potrafi się w tej sytuacji obronić. O wiele częściej staje się źródłem frustracji.

W zglobalizowanym świecie lokalność jest oznaką społecznego upośledzenia i degradacji. Niedogodności egzystencji w warunkach lokalnych wynikają przede wszystkim z tego, że przestrzeń publiczna, w której tworzy się i negocjuje znaczenia, znajduje się poza zasięgiem lokalnej egzystencji, a w związku z tym lokalność coraz bardziej zdaje się na sensotwórcze i interpretacyjne działania, nad którymi nie ma kontroli²³.

Dowodem na to jest między innymi zjawisko migracji, której dominujący kierunek wyznaczają zglobalizowane obszary nowoczesności i centra tej tendencji. Jej symbol, świat zachodni, w zmytizowanej świadomości migrantów przedstawia się niby jakaś współczesna Cytera, a sama migracja wydaje się realizacją marzenia o podróży na wyspy szczęśliwe. Nie wszyscy są jednak islamskimi terrorystami i nie wszyscy chcą umrzeć z nienawiści do tego kuszącego świata. Brak możliwości poruszania się stał się głównym czynnikiem kształtującym nowe społeczne podziały. Bauman ma rację, twierdząc że mobilność, a nie przywiązanie do miejsc, jest dzisiaj najwyżej cenioną wartością.

Intensywna mobilność elementów kultury i ludzi i coraz bardziej beztrojski stosunek do lokalizacji i zakorzenienia to główne, choć nie jedyne, źródło chaotycznego przenikania się składników ludzkiego świata o różnej genealogii, stanowiących niegdyś składnik ustabilizowanych formacji etnicznych, narodowych, cywilizacyjnych. Świat ten traci dawną przejrzystość pluralistycznego projektu kulturowego, zamieniając się pod wpływem czynników globalizacji i modernizacji w chaotyczny konglomerat kultur o cechach kalejdoskopowego, zmiennego

²³ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2000, s. 7.

kołażu wymieszanych ze sobą elementów, w środku którego sytuuje się coraz wyraźniej nasze życie. Pojawił się dla jego określenia nowy termin: układ postpluralistyczny, raczej „strefa kontaktu” niż integralne środowisko kulturowe²⁴. Układ wypełniony przez wielokrotnie opisywane intensywne procesy hybrydyzacji i kreolizacji kultur, ich dehierarchizacji i słabnięcia centrów, wokół których się skupiały, zaniku dyskursów dominacji i wielkich narracji, poddany regule nieustającej globalnej cyrkulacji kultur, zamieszkały przez nomadów tworzących kulturowe diaspory, a więc zbiorowości oderwane od terytorium i „naturalnych” kulturowych zakorzenień.

Dominację kultury kołażu umacnia proces autonomizowania się kultury względem struktury społecznej i ekonomii, odnotowany i poddany drobiazgowej analizie jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przez Daniela Bella.

Bell zwraca uwagę, że oto skończyły się czasy, gdy kultura mogła być interpretowana jako „nadbudowa” nad strukturami społeczno-ekonomicznego bytu. Wzorce życia rodzinnego, przywiązanie do religii i autorytetu, odziedziczone idee kształtujące sposób postrzegania rzeczywistości społecznej przestały opierać się zmianom, co więcej, inicjatywę promowania zmian przejęła kultura, a gospodarka ukierunkowana została na zaspokajanie nowych zapotrzebowań. Kultura traci swój charakter zinstytucjonalizowanej emanacji partykularnego doświadczenia życia zbiorowego, stając się przede wszystkim produktem rynkowym adresowanym do dowolnego nabywcy. Panuje w niej fantazja, swoboda i pęd ku zaspokajaniu gustów „kulturalnych mas”. Tak wygenerowana kultura pełni funkcję legitymizacji zachowań społecznych klasy średniej, a jak się wydaje dzisiaj, także innych środowisk społecznych. Wraz z tym następuje

przesunięcie nacisku z „charakteru”, będącego jednością kodeksów moralnych i zdyscyplinowanego dążenia do celu, na „osobowość”, która jest wywyższeniem „ja” poprzez przymusowe dążenie do wyróżnienia się. Krótko mówiąc, źródłem satysfakcji i kryterium pożądanego zachowania społecznego [...] stał się styl życia²⁵.

Mowa tu o stylu życia wyrażającym „wolną osobowość”, komponowanym w oderwaniu od przypisanej konwencji społecznej.

Podobnie jak wzrost dochodu pozwala jednostkom na swobodny wybór stylu konsumpcji, tak upowszechnienie wykształcenia, coraz bardziej tolerancyjna atmosfera społeczna i – dodajmy – dostępność systemów eksperckich, wiedzy, informacji, jak również wzrost znaczenia doświadczenia pośredniego w życiu jednostki, poszerzają zakres „dyskrecjonalnych zachowań społecznych”. Inaczej mówiąc, indywidualne aspekty osobistego doświadczenia stają się czynnikami bardziej istotnymi w kształtowaniu stylu życia, np. w zakresie konsumpcji, wychowania dzieci, zachowań wyborczych, żywionych przekonań itp., niż wzorcowe zmienne społeczne związane z przynależnością klasową, statusem, rolą zawodową, które stanowiły tradycyjny wyznacznik systematycznych różnic w zachowaniach

²⁴ Zob. J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa 2000, s. 203-272.

²⁵ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, s. 24.

społecznych i podstawę ich przewidywalności. Taka tradycyjna zależność między pozycją społeczną a stylem kultury, stanowiąca podstawowe założenie klasycznej socjologii i antropologii kulturowej, zanikła.

Pytania – pisze Bell – kto będzie zażywać narkotyki, brać udział w orgiach z wymianą kobiet, otwarcie przyznawać się do homoseksualizmu, znajdować rozrywkę w rozmaitego rodzaju happeningach czy w oglądaniu filmów undergroundu, nie dadzą się rozstrzygać przez odniesienie do standardowych zmiennych analizy socjologicznej [...]. Wiele dzieci z [...] wyższych warstw [...] przejmują wzory warstw niższych – klasy robotniczej, Murzynów – ponieważ sądzą, że na tym polega „wolność”; jednocześnie inne tak nie czynią. Zachodzi znaczne ujednoczenie wzorów wychowania dzieci, wzorów, które uprzednio stanowiły jeden z głównych wyróżników klasowych²⁶.

Niegdyś określone kulturowo segmenty struktury społecznej, jak klasa robotnicza, warstwy średnie czy wyższe, wieś i miasto spotykają się dzisiaj na rynku kultury, dokonując autonomicznych, a w każdym razie wolnych od determinizmu społecznego, wyborów. Ich podstawą staje się gust, moda i styl życia oderwane od społecznego kontekstu.

Od czasu ukazania się książki Bella opisana przez niego tendencja stała się jeszcze bardziej widoczna i dołączyła do procesów globalizacji, manifestując się w rozmaitych formach. Jedną z nich jest fenomen globalizacji kultury popularnej oferującej zmiksowany koktajl przyrządzony z najrozmaitszych i zmiennych składników, którym karmi się znaczna część ludzkości. Kultura popularna przekracza granice społeczne, religijne, państwowe i kontynentalne, zacierając różnice narodowe, etniczne i językowe. W największym stopniu dotyczy to kultury oferowanej przez media elektroniczne. Prawdziwym fenomenem jest pod tym względem światowa kultura młodzieżowa. Odpowiada jej głównie wielkomiejskie zjawisko „globalnego nastolatka”, którego cechuje, niezależnie od kontynentu i kraju (włączając w to także kraje Trzeciego Świata) podobna tożsamość i podobny styl życia, różniące go przy tym radykalnie od pokolenia rodziców. W kształtowaniu tożsamości globalnych nastolatków etniczność, narodowość i państwowość stały się kryterium drugorzędym.

Gdyby ubierał się „nie tak jak trzeba” – pisze o swoim synu, globalnym nastolatku, uczęszczającym do szkoły w Niemczech polski autor – gdyby nie słuchał odpowiedniej muzyki, gdyby nie posiadał biegłości w obsłudze komputera, gdyby nie miał „popularnej tożsamości”, gdyby wreszcie był pełen pamięci przeszłości (co na przykład cechuje mnie – jego ojca), miałby zapewne ogromne kłopoty w odnalezieniu się w grupie swoich niemieckich rówieśników. I wówczas niewątpliwie włączyłby się u nich „stereotyp Polaka”²⁷.

Geertz podkreśla, że życie w kolażu rodzi problem radzenia sobie z uporządkowaniem jego składników i określeniem, czym one są. Trzeba odróżnić „rozumienie” tego, co inne w sensie pojęcia, percepcji i wnikięcia od „rozumienia”, w sensie zgodności opinii, jedności uczuć czy wspólnoty zaangażowania. Trzeba

²⁶ *Ibidem*, s. 73.

²⁷ Zob. Z. Melosik, *Kultura instant – paradoksy pop-tożsamości*, [w:] *Edukacja w czasach popkultury*, red. W. Burszta, A. de Tchorzewski, Bydgoszcz 2002, s. 23.

umieć pojąć to, czego nie można przyjąć bez jednoczesnego zamazywania poczucia własnego umiejscowienia i związanej z nim własnej tożsamości²⁸.

Jest to umiejętność trudna do opanowania i alternatywa, obok której istnieją inne możliwości: wspólnota w człowieczeństwie, indyferentyzm połączony z wycofaniem na teren własnej kulturowej jaźni, lekceważenie, wrogość. Czy możliwe jest także skonstruowanie na takim tle tożsamości hybrydowej, skolażowanej, która uwalniałaby od trudu wyboru, nie stając się jednocześnie źródłem dysonansu i dyskomfortu? Taką tożsamość deklaruje współczesny dziennikarz amerykański.

Należę do całkowicie nowej generacji ludzi, plemienia wędrowców. Mieszkańcy bez miejsca zamieszkania, przejeżdżamy przez kraje, jakbyśmy przechodzili przez drzwi obrotowe. [...] Jestem wielonarodową duszą na wielonarodowym globie. Ten rodzaj życia daje oczywiście bezprecedensowe poczucie wolności i ruchliwości. Możemy iść przez świat, jak przez jarmark cudów, zabierając coś na każdym przystanku, traktując świat jak supermarket. [...] Mam szafę z jaźniami, z której mogę wybierać. Przynależność staje się dla mnie tak obca, jak dezorientacja. Lecz [...] niekiedy zastanawiam się, czy ten nowy rodzaj braku przynależności nie jest obcy czemuś fundamentalnemu dla natury ludzkiej²⁹.

Mamy tu do czynienia z jakimś przypadkiem skrajnym, który nasuwa myśl raczej o końcu tożsamości kulturowej, wymienionej na całkowitą autonomię, niż o tożsamości *sensu stricto*. Niemniej wśród badaczy zagadnień identyfikacji panuje na ogół zgoda, że przedstawione procesy dekonstrukcji tradycyjnych układów społeczno-kulturowych tworzą warunki do kształtowania się tożsamości wielokulturowych, poliwalentnych. Delanty twierdzi, że coraz większa liczba współczesnych ludzi posiada taką właśnie, przynajmniej dwoiłą tożsamość³⁰.

Uwolnienie i tożsamość wyobrażona

Niemal powszechny dostęp jednostek, bez względu na zajmowane przez nie pozycje w przestrzennej i społecznej strukturze, do zmediatyzowanego zasobu obrazów i treści zapewnia im materiał do kreowania nowych tożsamości i, jak to ujmuje Appadurai, śnienie snów, które były dawniej dla nich nieosiągalne. Media demokratyzowały wyobraźnię, uczyniły ją składnikiem codziennej aktywności człowieka, niezależnie od jego fizycznego i społecznego usytuowania. Appadurai twierdzi, że nieograniczony praktycznie w swym zasięgu medialny przekaz dostarcza materiału do tworzenia się nowego typu wspólnot wyobrażonych, pozbawionych lokalnego zakorzenienia.

Media dyktują styl współczesnej kultury, kształtując tym samym rozległe obszary ludzkiej wyobraźni i wrażliwości; media określają horyzont zbiorowych

²⁸ Zob. C. Geertz, *Zastane światło...*, s. 112.

²⁹ P. lycr, *The Soul of An Intervontinental Wanderer*, "Harper's Magazine" 1993, nr 4, s. 13-17. Cyt. za: Z. Melosić, *Kultura instant...*, s. 25.

³⁰ G. Delanty, *Beyond the Nation State: National Identity and Citizenship in a Multicultural Society – A Response to Rex*, "Sociological Research Online", 2.10.1996, <http://www.socresonline.org.uk>.

aspiracji. W połączeniu z faktem współczesnych masowych migracji ten czynnik uaktywnionej wyobraźni wprowadza do życia grup i jednostek elementy „improvizacji”, oznaczającej m.in. rozluźnienie, zmienność i swobodniejsze kształtowanie identyfikacyjnych związków z kulturą i zbiorowością. W świetle tej koncepcji, uwolnione ze swych tradycyjnych łożysk, dryfujące składniki kultury i dryfujące jednostki i grupy społeczne, wzbogacone o założenia ponadlokalne, a także wszechobecne treści kultury popularnej, stykają się, w dowolnych i zmiennych miejscach, otwierając się wzajemnie na siebie i dla siebie.

Widzimy spotkania mobilnych obrazów ze zdeterytoralizowanymi widzami, jak w przypadku tureckich *gastarbeiterów* w Niemczech oglądających tureckie filmy w swoich niemieckich mieszkaniach. Koreańczyków w Filadelfii śledzących w 1988 olimpiadę w Seulu za pośrednictwem koreańskich łączów satelitarnych i pakistańskich taksówkarzy w Chicago słuchających kaset magnetofonowych kazań nagranych w meczetach Pakistanu czy Iranu³¹.

Zapewne dałoby się znaleźć jeszcze ciekawsze przykłady: muzułmańskich *gastarbeiterów* posyłających swe córki na zachodnie uniwersytety i oglądających w niemieckim pubie wraz z żonami zachodnie filmy, albo indyferentnych religijnie pakistańskich taksówkarzy rozmilowanych w kulturze hip-hop i uwikłanych w świat przestępczy Chicago.

Zmediatyzowane treści kulturowe z szerokiego świata docierają też do tych, którzy wciąż trwają w swoich rodzimych przestrzeniach. Nie trzeba ruszać się z miejsca, by penetrować zawartość Internetu, cieszyć się nowymi przebojami muzyki popularnej, podglądać życie innych, odległych w przestrzeni i czasie kultur. Wszyscy ludzie żyją dzisiaj pod presją doświadczenia pośredniego³², stającego się pełnoprawnym składnikiem socjalizacji i wychowania, wszyscy ulegają w jakiejś mierze efektowi demonstracji, identyfikując się mniej lub bardziej trwale i głęboko z nieznanymi dotąd potrzebami, interesami i doświadczeniami, które dawniej w ogóle nie docierały do ich świadomości. Appadurai uważa, że przed człowiekiem współczesnym otworeta stanęła szansa swobodnego wychylenia się w stronę inności w poszukiwaniu miejsc możliwych do zagospodarowania. Mobilność ludzi, uwalniając ich w pewnym stopniu od tradycyjnych lokalnych ograniczeń i uzależnień, stwarza szczególnie dynamiczne przesłanki do konstruowania tożsamości, którą można chyba słusznie nazwać wyobrażoną, w relacji do zdemokratyzowanych, świeżo przez nich odkrywanych pragnień i aspiracji.

Tożsamość kulturowa między przypisaniem a emancypacją

Głównym tematem przedstawionych tu rozważań jest problem przypisania i emancypacji w ramach wielokulturowych struktur współczesnego życia społecznego, taki, jaki manifestuje się w planie tożsamości człowieka jako aktora życia społecznego. Chodzi o zjawisko identyfikacji człowieka ze zbiorowością społeczną i kul-

³¹ A. Appadurai, *Modernity at Large...*, s. 4.

³² Zob. A. Giddens, *op. cit.*

tura, jego ciężenie ku pewnym wyróżnionym społecznościom i aksjonormatywno-ideowym układom. Pojawia się pytanie o trwałość, intensywność i miejsce tej identyfikacji w strukturze tożsamości jednostkowej. Główną tezą przestawionych rozważań jest pogląd, że ewolucja form życia zbiorowego i zaznaczająca się tendencja demontażu ich dotychczasowej konfiguracji stworzyły warunki do pojawienia się obok dominującego dawniej modelu identyfikacyjnego, względnie trwale „przypisującego” jednostkę do danych jej, konkretnych, ustabilizowanych układów społeczno-kulturowych, modelu alternatywnego, w którym zależność ta traci swój jednoznaczny i bezwarunkowy charakter. Otwierają się w nim niedostępne wcześniej na szerszą skalę pola wyboru, emancypacji i refleksyjnej autokreacji człowieka w jego relacjach ze społecznością a ściślej mówiąc z dynamicznym kontekstem społeczno-kulturowym jego dzisiejszego życia.

Komplikowanie się dotychczas względnie klarownej problematyki wynika stąd, że obok pozostałości tych dawnych, kulturowo zdefiniowanych układów społecznych o ustalonych strukturach i wyraźnych granicach pojawiają się nowe. Są one wewnątrznie wielorako podzielone, posiadają płynne, nieostre kontury, częściowo nakładają się na siebie i często pozbawione są wyraźnych, jednolitych ram instytucjonalnych i strukturalnych. Mogą też nakładać sztucznie wytworzone ramy strukturalne na zróżnicowany, kulturowo niejednolity żywioł ludzki, jak w części nowych, postkolonialnych państw, lub usiłować wpasować w tradycyjne struktury nowe, cywilizacyjnie obce elementy, jak w państwach europejskich, stanowiących cel pozakontynentalnej inwazji egzotycznych migracji rozmaitych grup rasowych, wyznaniowych, kulturowych. Dotychczasowy ład kulturowy ulega w rezultacie dekonstrukcji pogłębianej dramatycznie przez procesy globalizacji i mediatyzację kultury. W procesach tych dostrzec można radykalną zmianę warunków krystalizacji tożsamości kulturowych, która rzutuje także na ich kształt, trwałość i elastyczność. Są to zjawiska wpisujące coraz częściej w ogólną kategorię „kryzysu tożsamości”³³.

Kryzys ten dotyka też tożsamości kulturowej w jej tradycyjnym, ustalonym kształcie. Najogólniej mówiąc, przejawia się w wypieraniu obligatoryjnych form identyfikacji przez formy preferencyjne i form „naturalnych”, trybalnych przez przybrane. Preferencyjność wiąże się z możliwością wyboru bądź modyfikacji, a te z kolei mogą się pojawić, o ile istnieje alternatywa. Alternatywa jest matką podmiotowości, źródłem Giddensowskiej *agency*, która pozwala jednostce zmierzyć się ze zinstytucjonalizowaną strukturą, rozluźnić jej uchwyt, a nawet jej się wymknąć i ją zmienić (nawet gdyby to miało być doświadczenie traumatyczne), refleksyjnie odnieść się do przypisania i dopiero wtedy ewentualnie je porzucić bądź zachować. Krótko mówiąc, *Homo eligens* jest figurą względnej emancypacji człowieka wobec struktur społeczno-kulturowych.

W układach nowoczesnych [...] zmiany tożsamościowe wymagają odkrywania i konstruowania w ramach refleksyjnego projektu, w którym przemiana osobista przeplata się ze społeczną³⁴.

³³ Zob. *Questions of Cultural Identity*, eds. S. Hall, P. Du Gay, London 2000.

³⁴ A. Giddens, *op. cit.*, s. 47.

Tożsamość negocjowana, hybrydowa, skołazowana i wyobrażona to przejawy tej emancypacji. Znajduje ona też wyraz w analizowanym przez Charlesa Taylora ekspansywnym fenomenie nowej kultury „samorealizacji” i „subiektywizmu moralnego”, zwanej inaczej „kulturą autentyczności”, której podstawą jest zasada wierności samemu sobie, czyli własnej oryginalności, marginalizująca identyfikację nie tylko z lokalnością, ale w ogóle z zewnętrżnością³⁵.

³⁵ Zob. C. Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków 2002.

Bogusław Blachnicki

EUROPEJSKA TOŻSAMOŚĆ MŁODZIEŻY NA PRZYKŁADZIE UCZNIÓW KLAS MATURALNYCH

Kontrowersje wokół europejskiej tożsamości

Od lat trwa niezwykle ożywiona dyskusja nad przyszłością Unii Europejskiej. Perspektywa wejścia do struktur europejskich także w Polsce budziła kontrowersje, chociaż w przedakcesyjnym referendum zdecydowanie górą byli zwolennicy tego kroku. Aktualnie jedną z ważniejszych kwestii jest europejska konstytucja. Na co dzień najczęściej miejsca poświęca się wprawdzie technicznym szczegółom dotyczącym sposobów liczenia głosów przy podejmowaniu decyzji, w rzeczywistości jednak gra toczy się o to, czy w przyszłości powinna to być tylko „Europa ojczyzn”, czy też istniejący związek będzie przekształcać się w bardziej spójny organizm, mający coraz więcej prerogatyw przysługujących współczesnym państwom, czego istotnym elementem jest właśnie istnienie konstytucji jako nadrzędnego aktu prawnego. W ostatnim półwieczu dokonano znaczącego postępu w integracji politycznej i gospodarczej „starej” Europy. Niezależnie od tego ciągle przedmiotem dyskusji jest kwestia tworzenia się europejskiej tożsamości.

W tym względzie niewiele się zmieniło od czasu, gdy w 1970 roku Denis de Rougemont, ogłaszając list otwarty, witając przedstawicieli dwudziestu czterech narodów, wymienił na początku Albańczyków, ale zaznaczył, że już wtedy chciałby do wszystkich pozostałych zwrócić się po prostu: „EUROPEJKI, EUROPEJCZYCY, ponieważ – jak mówił – wszyscy musimy wiele zdziałać, i to bezwzględnie”¹. Bardzo wiele wskazuje jednak na to, iż długo jeszcze aktualne będą słowa: „Stworzyliśmy EUROPE, teraz powinniśmy stworzyć EUROPEJCZYKÓW”, będące parafrazą zna-

¹ D. de Rougemont, *List otwarty do Europejczyków*, przeł. A. Ołędzka-Frybesowa. Warszawa 1995, s. 16.

nego stwierdzenia, wypowiedzianego w chwili powstania niepodległego państwa włoskiego.

W toczącej się ciągle dyskusji na temat aktualnego stanu tożsamości europejskiej, jak również potrzeby oraz możliwości jej powstania, pojawiające się opinie są bardzo podzielone. Znany publicysta i pisarz irlandzki, C. Toibin, doceniający niezwykle pozytywny wpływ przynależności jego kraju do UE, wypowiada się jednak bardzo sceptycznie o szansach zaistnienia europejskiej tożsamości:

Państwa europejskie różnią się od siebie tak samo, jak używane w nich języki. Nie istnieje nic takiego, jak zbiór europejskich wartości; nie ma też wspólnej tożsamości europejskiej. Nie mogę zastanawiać się nad przyszłością Europy, bo właściwie nie wiem, czym jest Europa. [...] Myślę, że Europa jest po prostu zbyt szerokim pojęciem, aby mogła coś istotnego oznaczać w świadomości większości mieszkańców kontynentu².

Przykładem innego, często spotykanego stanowiska, wyrażającego potrzebę zaistnienia tożsamości europejskiej, może być głos J. Reykowskiego:

Jeśli Unia byłaby niczym więcej niż sojuszem wspólnych interesów gospodarczych, to jej przyszłość byłaby wysoce niepewna, bo relacje interesów to rzecz zmienna. Dlatego nie bez racji wielu tych, którzy zastanawiają się nad przyszłością Europy, przywołują pojęcie tożsamości europejskiej. Po to, by jakkolwiek społeczna całość – rodzina, instytucja, państwo – miała szansę przetrwania, jej członkowie muszą odczuwać silną więź opartą na utożsamieniu. Obecnie tożsamość społeczna większości Europejczyków jest związana z państwem narodowym – czujemy się Polakami, Francuzami, Rosjanami itd. – i to jest dla nas bardzo istotnym wyznacznikiem naszej tożsamości. Pytanie o przyszłość Europy jest więc tak naprawdę pytaniem o to, czy i kiedy może powstać tożsamość europejska.

Reykowski dodaje również, iż „nasza tożsamość narodowa nie musi wykluczać tożsamości europejskiej”³. Czasami formułowane jest bardziej skrajne stanowisko. Na przykład cytowany wcześniej Denis de Rougemont, widząc siłę narodowych więzów, postuluje dążenie do sfederowanych regionów w skali europejskiej. Wyjście poza państwo narodowe to nie jest jego zdaniem utopia, ale wielkie zadanie polityczne naszej epoki⁴. W tym ujęciu kształtowanie się europejskiej tożsamości jest więc wyzwaniem, wymagającym przezwyciężenia negatywnych skutków tożsamości narodowej, których najlepszym przykładem były obydwie wojny światowe. Obydwa typy tożsamości (narodowy i europejski) nie mogą zgodnie współistnieć, stąd też próba odwołania się do tożsamości regionalnej.

Ponad pół wieku minęło od proroczego w swej treści przemówienia Winstona Churchilla w Zurychu 19 września 1946 roku. Mówiąc o wojennej tragedii Europy, szukał środków zaradczych w tym,

by stworzyć na nowo Rodzinę Europejską albo tyle z niej, ile można, oraz nadać jej taką strukturę, by mogła żyć w pokoju, bezpieczeństwie i wolności. Musimy zbudować jakiś rodzaj Stanów Zjednoczonych

² C. Toibin wypowiedział się w artykule *Odważny gambit*, przedrukowanym w „Forum” 28.04.2003-04.05.2003, nr 17, s. 13-15.

³ Wypowiedź prof. J. Reykowskiego w rozmowie z W. Szackim zatytułowanej *Europejczyk wielo-
poziomowy* („Gazeta Wyborcza” 19.08.2003, s. 12).

⁴ D. de Rougemont, *List otwarty...*, s. 182.

Europy. Tylko tak setki milionów ciężko trujących się ludzi będą mogły odzyskać zwyczajne radości i nadzieje, które sprawiają, że warto żyć. [...] Powiadam wam tedy: Niechaj powstanie Europa!⁵

Zaczątki europejskich struktur rzeczywiście powstały zaraz po gorzkich doświadczeniach II wojny światowej. Integracja europejska, mimo wielu trudności, przebiega wprawdzie wolno, ale zanotowała na swoim koncie sporo spektakularnych sukcesów. Uczestniczy w niej coraz więcej krajów należących do kontynentalnej Europy. W kwestii europejskiej tożsamości nadal jednak pojawia się więcej zapytań niż jednoznacznych rozstrzygnięć. „Czy może Europa zaistnieć?” – pyta z kolei prof. Leszek Kołakowski. Według niego za wcześniej jeszcze mówić o zmierzchu państwa narodowego. „Czy jednak, zakładając dalsze trwanie tożsamości narodowych, możemy obok nich albo ponad nimi zbudować tożsamość europejską? Czy powstała albo powstać może rzecz taka jak patriotyzm europejski?” Uczony stwierdza dalej:

Idea europejska, chociaż ma zadatki historyczne, nie daje się łatwo upowszechnić. Ściśle biorąc, jeśli Europa jest kategorią geograficzną, nie może być najoczywistej podstawą żadnej idei; jeśli zaś ma mieć definicję kulturalną, musi ta definicja być uprzednio sformułowana, zanim wiemy, czym jest Europa. [...] Mówimy zatem o cywilizacji europejskiej [...], mając na względzie jej duchową konstytucję. Jakże jest jednak z tą konstytucją w procesach jednoczenia? Słabo⁶.

Wśród zwolenników integracji od samego początku regularnie pojawia się problem kształtowania się europejskiej tożsamości. Dotychczasowe sukcesy na tym polu – jak widać z wcześniejszych wypowiedzi – są jednak oceniane jako bardzo skromne. Poczucie bycia Europejczykiem musi przede wszystkim znaleźć jakiś *modus vivendi* w stosunku do świadomości narodowej, która w europejskich warunkach ostatecznie ukształtowała się w wieku XIX, lecz ma za sobą o wiele dłuższą i często bardzo krwawą, ale też barwną historię. Wydaje się, że tożsamość narodowa nie musi wykluczać tożsamości europejskiej, ale pozostają one – co zresztą widać także w dyskusjach prowadzonych w Polsce przed i po akcesji – w pewnej opozycji lub przynajmniej są wobec siebie konkurencyjne.

W tym kontekście, często jako swoisty sprzymierzeniec dla budowy poczucia europejskiej jedności, pojawia się doświadczenie, które można nazwać tożsamością stron ojczystych lub też – używając terminu S. Ossowskiego – ojczyzną prywatną⁷. Nie można wykluczyć w przypadku tworzenia się europejskiego patriotyzmu nawiązania do regionalnych tradycji, stojących niejako ponad narodowymi podziałami, czego dobrym przykładem jest stanowisko cytowanego wcześniej Denisa de Rougemont. Jeżeli jeszcze dodać do tego pojawiający się termin „obywatel świata”, to należy przyjąć, iż ten aspekt tożsamości współczesnych ludzi jest wielopoziomowy lub inaczej wielopłaszczyznowy, a tylko jednym z rodzących się dopiero jego wymiarów byłaby tożsamość europejska.

⁵ W. Churchill, fragment przemówienia w: L. Kołakowski, *Czy może Europa zaistnieć?*, „Gazeta Wyborcza” 4-5.01.2003, s. 12.

⁶ L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 11.

⁷ Rozróżnienie ojczysty ideologicznej i ojczyzny prywatnej przedstawione jest w pracy S. Ossowskiego, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*. [w:] *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 201-226.

W badaniach empirycznych główna trudność polega na przełożeniu tych różnych płaszczyzn na zrozumiały dla respondentów język kwestionariuszowych pytań. Ponadto, jeżeli zgodzimy się, iż szczególnie w przypadku tożsamości europejskiej mamy do czynienia raczej z wizją, koncepcją, celem, a nie z realną rzeczywistością, wówczas udzielane odpowiedzi należy interpretować z dużą ostrożnością. Jednocześnie od samego początku projektowania badań przyjęto trudne do empirycznego udowodnienia założenie – wynikające z wewnętrznego przekonania, w dużej mierze zgodnego z treścią toczonych na ten temat dyskusji – że wymienione trzy poziomy tożsamości mogą ze sobą współistnieć, chociaż ich wzajemne relacje mogą być wielce skomplikowane.

Tożsamość jako przedmiot badań socjologicznych

Pojęcie tożsamości jest wieloznaczne i jednocześnie w naukach społecznych szeroko używane. Z dwóch orientacji pojawiających się w literaturze do sondażowych badań tożsamości europejskiej zdecydowanie bardziej przydatne jest ujęcie E. Eriksona, który – o czym pisze Z. Bokszański – wprowadzając pojęcie tożsamości, zamierzał umożliwić pełniejszy opis sytuacji jednostki, dokonywany wcześniej za pomocą takich wytycznych, jak rola społeczna, charakter społeczny czy też osobowość społeczna. Przedstawia on problematykę tożsamościową w wymiarze biograficznym i w powiązaniu z przemianami makrostruktur społecznych⁸.

Podjęcie kwestii tożsamości europejskiej, co dotyczy także poziomu narodowego oraz regionalnego, wymusza zastosowanie tego pojęcia w odniesieniu do zbiorowości. Z. Bokszański opisuje dwa kolejne typy stanowisk w tym względzie, które można dostrzec w literaturze. W pierwszym, które proponuje nazwać „socjologicznym”, kształtowanie się na przykład tożsamości narodowej byłoby „rezultatem złożonych przedsięwzięć konstrukcyjnych podejmowanych przez intelektualistów” – jak to jest według E. Gellnera – lub też „określeniem funkcji elit intelektualnych, grup wzorotwórczych, wreszcie narodowego centrum i kultury głównego nurtu, kultury prawomocnej i dominującej” – jak ujmuje to A. Kłoskowska. Drugiemu stanowisku nadaje miano „antropologicznego” i w tym ujęciu „tożsamość kolektywna jakiejś zbiorowości wyrasta w «naturalny» niejako sposób z cech członków tej zbiorowości”. Cechy i właściwości tak rozumianej tożsamości kolektywnej „przejawiają się w sposobach działania i myślenia członków rozpatrywanej zbiorowości”. Dla badań socjologicznych ważną konsekwencją tego stanowiska jest założenie pewnej równoważności „między tożsamością jednostki a tożsamością kolektywną, która w istocie jest odwzorowaniem generalnych rysów tożsamości jednostek, składających się na badaną zbiorowość”⁹. Dalej, uwzględ-

⁸ Zob. Z. Bokszański, *Tożsamość aktora społecznego a zmiana społeczna*, [w:] *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*, red. J. Kurczewska, Warszawa 1999, s. 56-58. Druga ze wspomnianych orientacji związana jest z nazwiskiem G. H. Meada i polega na zainteresowaniu tożsamością w kontekście konkretnych interakcji rozgrywających się w małych grupach.

⁹ Zob. *ibidem*, s. 61-63.

nając rodzaj zebranego materiału empirycznego, wykorzystana zostanie druga z wymienionych orientacji.

Badania tożsamości nie należą z pewnością do łatwych, szczególnie wtedy, gdy dotyczą tak nieokreślonej materii, jaką jest stan i kształtowanie się europejskiej tożsamości. Godnym naśladowania, ale stosunkowo pracochłonnym sposobem jest – jak uczynił to na przykład W. Łukowski w badaniach nad społecznym tworzeniem ojczyzn na Mazurach – stopniowe „zanurzanie” się w badany świat, przy zastosowaniu różnych technik obserwacyjnych, głównie tych mieszczących się w podejściu jakościowym¹⁰. Bardzo przydatne jest też w takim przypadku zastosowanie założeń teorii ugruntowanej, która zakłada powstawanie różnych wersji uogólnień w kolejnych etapach badań. Pozwala to głębiej wniknąć i dokładniej zrozumieć mechanizmy kształtowania się kolektywnej tożsamości.

Nasza dotychczasowa wiedza o tożsamości europejskiej Polaków, pomijając liczne na ten temat swobodne dywagacje intelektualistów, ogranicza się w zasadzie do materiałów zbieranych przez wyspecjalizowane instytucje w trakcie ciągle powtarzanych ogólnopolskich sondaży. Zdobyta w ten sposób wiedza może być uznana za powierzchowną, ale z drugiej strony przynosi cenny materiał porównawczy, pozwalający śledzić pewne tendencje pojawiające się z upływem czasu, jak również różnice między poszczególnymi krajami. Można przy tym wykorzystać przede wszystkim dane zbierane w ramach tzw. Eurobarometru lub na przykład wyniki badań Europejskich Systemów Wartości¹¹. Przedstawiane w dalszej części artykułu wyniki mieszczą się w tym właśnie nurcie badań, chociaż były prowadzone wśród jednorodnej kategorii społecznej i w ściśle wyodrębnionym regionie¹². W miarę potrzeb pozwoli to na dokonywanie porównań, które winny umożliwić pełniejszą interpretację zebranego materiału empirycznego.

W konstrukcji kwestionariusza decydujące znaczenie ma wyodrębnione takich grup wskaźników, jakie pozwoliłyby umiejscowić badaną młodzież w tym obszarze rzeczywistości, który można nazwać tożsamością europejską, narodową i regionalną. Istotnym ograniczeniem była w tym przypadku decyzja, iż pytanie ma mieć charakter tabelaryczny. Przyjęto też założenie, iż każdy wybrany rodzaj wskaźników winien odnosić się jednocześnie do wszystkich trzech typów tożsamości, co również uszczupliło liczbę nadających się do zastosowania w kwestionariuszu sensownych pytań. Uprzedzając kłopoty interpretacyjne, nie można też zapominać, że metoda sondażu w dużym stopniu ograniczała możliwość wnikania w znaczenia udzielanych odpowiedzi, które miały czysto deklaracyjny charakter.

¹⁰ Por. W. Łukowski, *Spoleczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002.

¹¹ Zob. A. Jasińska-Kania, M. Marody, *Integracja europejska u tożsamość narodowa Polaków*, [w:] *Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, red. A. Jasińska-Kania i M. Marody, Warszawa 2002, s. 280-288.

¹² Prezentowane dane stanowią część wyników zebranych w trakcie realizacji niewielkiego projektu badawczego w ramach praktyk studentów II roku socjologii Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Badania zrealizowano we wrześniu 2003 roku, czyli już po zwycięskim dla zwolenników integracji referendum akcesyjnym. Ankiety audytoryjną przeprowadzono na terenie Bielska-Białej w kilkunastu klasach maturalnych w trzech szkołach średnich ogólnokształcących i w trzech szkołach innego typu, o profilu przemysłowym, elektronicznym i gastronomicznym. Ogółem zebrano 366 ankiet. W tym miejscu chciałbym podziękować studentom za ich zaangażowanie w przygotowanie badań oraz zbieranie i wstępne opracowanie materiału empirycznego.

Wybrane aspekty tożsamości młodzieży

W kwestionariuszu ankiety znalazło się pytanie tabelaryczne, złożone z szesnastu elementów podzielonych na pięć grup, które składają się na kolejne punkty zamieszczonej poniżej tabeli. Pierwsza z nich dotyczyła ogólnego poczucia tożsamości na każdym z trzech interesujących nas poziomów, czyli tożsamości europejskiej, narodowej i regionalnej. W drugiej przedmiotem oceny była skłonność do podtrzymywania kontaktów z ludźmi reprezentującymi inne kraje europejskie, względnie z osobami będącymi Polakami lub też zamieszkałymi w tym samym regionie. Ze względu na konieczność uchronienia się przed schematycznymi odpowiedziami obie powyższe grupy pytań były sformułowane w postaci określeń negatywnych. Ponadto kolejność wszystkich elementów tabeli była przypadkowa po to, by respondenci w trakcie udzielania odpowiedzi w mniejszym stopniu sugerowali się swymi wcześniejszymi ocenami.

Trzecia grupa pytań dotyczyła stosunku do kultury i tradycji, co we wszystkich rozważaniach stanowi podstawowy czynnik każdego z trzech poziomów tożsamości. Na końcu tabeli znalazły się dwie grupy pytań, w których uwzględniono skłonność do zachowań mogących mieć duże znaczenie dla każdego z trzech poziomów tożsamości. Tak praca, jak i miejsce zamieszkania stanowią podstawowe elementy biografii każdego człowieka, które szczególnie w przypadku ludzi młodych nie są jeszcze na tyle ustalone, by nie można było ich dosyć dowolnie kształtować. Pierwotnie zamierzano w większym stopniu uwzględnić poziom, który można by nazwać tożsamością planetarną. Ostatecznie ten element znalazł zastosowanie jedynie w odniesieniu do okoliczności wpływających na wybór miejsca zamieszkania.

Ogólne poczucie tożsamości, chęć kontaktów społecznych, przywiązanie do tradycji i kultury, okoliczności wyboru pracy i miejsca zamieszkania, to pięć elementów składających się na operacyjną definicję każdego z trzech poziomów tożsamości. Ma ona wszelkie znamiona definicji cząstkowej i nie pretenduje w żadnej mierze do tego, by mogła wyczerpywać opis tak skomplikowanego zjawiska. Uzyskane odpowiedzi mogą być nie tyle dowodem, ale raczej empiryczną przesłanką, pozwalającą na wyartykułowanie wstępnych wniosków dotyczących tego, jak w świadomości badanej młodzieży szkolnej współistnieje coś, co można nazwać europejską tożsamością, w kontekście stosunku tej młodzieży do kraju i regionu, z którego się wywodzi.

W interpretacji przedstawionych w tabeli wyników należy podkreślić, że badania sondażowe dotyczyły młodzieży szkolnej z klas maturalnych, która posiada niewielki bagaż doświadczeń życiowych, w dużej mierze związanych z wiadomościami zdobywanymi w szkole¹³. Z drugiej strony, co podkreślano w trakcie

¹³ W tym kontekście wiele mogłoby wyjaśnić ewentualna analiza treści polskich podręczników szkolnych, podobna do omówionej w artykule: T. Nicolaidis, *W poszukiwaniu Europy. Analiza francuskich podręczników szkolnych*, [w:] *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, red. J. Mucha i W. Olszewski, Toruń 1997. Autor zauważa na tyle silne odchylenie od narodowych partykularizmów w kierunku europejskiego uniwersalizmu, że – jego zdaniem – pojawia się niebezpieczeństwo popadnięcia w eurocentryzm, co mogłoby z kolei uniemożliwić zrozumienie innych kultur. Czy – co starsi pamiętają z czasów własnej edukacji

przedakcesyjnych dyskusji, młodzież winna być głównym beneficjentem spodziewanych w przyszłości korzyści, wynikających z przystąpienia do europejskich struktur. Ponadto należy mieć na uwadze, szczególnie w kontekście pytań dotyczących tożsamości lokalnej, że są to młodzi ludzie zamieszkujący region zwany Podbeskidziem, obejmujący obszar na wschód i południe od Bielska-Białej¹⁴. Kwestia ta zostanie nieco dokładniej przedstawiona w jednym z następujących punktów.

Tabela 1. Trzy poziomy tożsamości młodzieży według wybranych aspektów (w %)

Twierdzenia określające wybrane aspekty tożsamości	Całkowicie zgadzam się	Zgadzam się	Trudno określić	Nie zgadzam się	Całkowicie się nie zgadzam
A. Ogólne poczucie tożsamości	xxxxxx	Xxxxx	xxxx	xxxxxx	xxxxxx
1. Nie mogę nazwać się Europejczykiem, bo niewiele łączy nas z innymi krajami	5,2	6,9	23,4	43,3	21,2
2. Czasami wstydzę się tego, że jestem Polakiem	6,6	20,8	8,5	29,2	35,0
3. Nie jestem związany z okolicą, w której mieszkam, to nie jest ważne	5,5	16,5	13,7	44,8	19,5
B. Ocena charakteru kontaktów społecznych	xxxxxx	Xxxxx	xxxxxx	xxxxxx	xxxxxx
1. Widzę przeszkody w kontaktach z ludźmi z innych krajów, mamy różne przyzwyczajenia	4,6	12,3	19,4	44,6	19,1
2. Są chwile, że źle czuję się wśród Polaków, wtedy wybrałabym towarzystwo obcokrajowców	9,8	31,8	19,9	26,8	11,7
3. Nie mam ochoty utrzymywać kontaktów z ludźmi mieszkającymi w okolicy	3,0	9,3	9,0	46,9	31,8
C. Stosunek do tradycji i kultury	xxxxxx	xxxxxx	xxxx	xxxxxx	xxxxxx
1. Kultura i tradycja innych narodów europejskich jest mi bliska, warto ją poznawać	15,8	52,5	22,7	6,3	2,7
2. Warto podryzykować i poznawać polskie tradycje i obyczaje	45,1	43,7	8,2	1,6	1,4
3. Należy dbać o tradycje i obyczaje związane z okolicą, w której mieszkam	12,6	40,6	32,3	12,3	2,2
D. Okoliczności wyboru miejsca pracy	xxxxxx	xxxxxx	xxxx	xxxxxx	xxxxxx
1. Polacy winni korzystać z możliwości pracy w innych krajach europejskich	39,1	47,2	6,8	2,5	4,4
2. Polacy powinni pracować w Polsce, a nie szukać pracy za granicą	9,9	10,4	9,3	37,7	32,7
3. Pracy winno szukać się w okolicy i nie ma potrzeby szukać jej dalej	3,3	7,4	10,9	47,3	31,1
E. Okoliczności wyboru miejsca zamieszkania	xxxxxx	xxxxxx	xxxx	xxxxxx	xxxxxx
1. Mogłbym/mogłabym mieszkać gdziekolwiek na świecie	20,0	28,8	11,0	29,0	11,2
2. Mogę mieszkać w każdym państwie Europy i nie wywołałoby to zału za Polską	6,9	17,4	12,9	43,8	19,0
3. Uważam, iż moje miejsce jest w Polsce i tylko tutaj mogę mieszkać	13,9	19,7	20,2	35,0	11,2
4. Czuję się związany z moją okolicą i tylko tutaj chcę mieszkać	9,0	27,9	23,6	33,7	5,8

Źródło: badania własne.

– silnie w czasach realnego socjalizmu reprezentowane narodowe treści, połączone ze schematycznymi wizjami międzynarodowej łączności pracującego ludu, zostały aktualnie uzupełnione przez odpowiednio widoczną opcję proeuropejską? W tym miejscu można tylko wyrazić wątpliwość, czy rzeczywiście nastąpiła zmiana w takim kierunku.

¹⁴ Zob. E. Jurczyńska-McCluskey, *Podbeskidzie jako subregion: od praktyki do teorii rozwoju lokalnego*, [w:] *Spoleczności lokalne i regionalne. Między teorią socjologiczną a praktyką*, red. E. Jurczyńska-McCluskey, Bielsko-Biała 2002, s. 51-74.

Stosunek do kultury i tradycji

Wspólnota kultury stanowi niewątpliwie fundament istnienia tożsamości zbiorowej, co powinno znajdować także odzwierciedlenie w jednostkowych identyfikacjach. Przykładowo lokalne zbiorowości zawsze posiadają w tym względzie jakieś swoje własne dokonania, którymi mogą się chlubić przy różnych okazjach, także odpowiadając na stosowne pytania¹⁵. Wszelako od początku XIX wieku dominująca rola kultur narodowych jest niewątpliwa, co potwierdza niezmiernie bogata literatura na ten temat. W odróżnieniu od tego przedmiotem sporów pozostaje kwestia istnienia pewnej całości, którą można byłoby nazwać kulturą i tradycjami europejskimi. Trudno nie zauważyć ogromnej różnorodności narodowych kultur w Europie. Chyba raczej ma znana angielska pisarka, stwierdzając:

Wszyscy Europejczycy, z którymi rozmawiałam, mają tylko jedną cechę wspólną. Mówią: „Przebywając w Stanach Zjednoczonych, wiem że jestem Europejczykiem”. W Europie widzą lokalne różnice, ale oddalenie, jakie daje Ameryka, sprawia, że nagle na pierwszy plan wysuwa się ogólna cecha europejskości¹⁶.

Opisanych wyżej doświadczeń nie może mieć badana młodzież, dlatego też pytanie zostało sformułowane tak, by stwierdzić stopień jej zainteresowania poznawaniem kultury i podtrzymywaniem związanych z tym tradycji. Przedstawione w punkcie „C” dane nie pozostawiają wątpliwości, że dominujące znaczenie posiada – podobnie jak potwierdzają to również inne badania – kultura i tradycje narodowe, gdyż zainteresowanie tą kwestią wyraziło prawie 90% badanej młodzieży. Charakterystyczne różnice można dostrzec w zależności od stosunku do wiary. Wśród głęboko wierzących zdecydowanie zgodziło się z taką opinią prawie trzy czwarte tego typu uczniów, blisko połowa wśród wierzących i już tylko co szósty niewierzący¹⁷. Wśród tych ostatnich blisko połowa nie potrafiła lub nie chciała określić swego stanowiska. Wśród młodzieży również ciągle żywy wydaje się wzór Polaka-katolika kultywującego narodowe tradycje. Może o tym świadczyć również fakt, że stosunkowo liczni na tym terenie uczniowie nie będący katolikami wybierali oceny pośrednie między opiniami osób przywiązanych tylko do tradycji religijnych a opiniami deklarujących brak wiary.

Porównując w tym punkcie pozostałe oceny, warto zauważyć, iż chęć poznawania kultur innych narodów europejskich przeważa wśród badanych uczniów nad przywiązaniem do tradycji lokalnych, co nie musi jednak potwierdzać się w innych rejonach kraju. Wydaje się, na co wskazywały również dyskusje ze studentami w trakcie przygotowywania projektu badań, że ich regionalna tożsamość, także w aspekcie kulturowym, nie jest zbyt silna. Przede wszystkim miejscowa identyfikacja opiera się na podkreśleniu różnic w stosunku do sąsiadujących z nimi bar-

¹⁵ Można tu nadmienić, iż w tym samym czasie druga grupa studentów zebrała za pomocą innego kwestionariusza materiał empiryczny, który miał dokładniej obrazować ten lokalny wymiar tożsamości.

¹⁶ A. S. Byatt, *Kto ty jesteś?*, „Forum”, 2.06.2003-8.06.2003, nr 22, s. 28-31.

¹⁷ W statystycznej analizie uwzględniono pięć zmiennych, które znalazły się w kwestionariuszu ankiety. Były to: płeć, miejsce zamieszkania w podziale na Bielsko-Białą i poza Bielskiem, wykształcenie ojca, rodzaj szkoły oraz stosunek do wiary.

dziej wyrazistych Ślązaków, w części pretendujących nawet do miana narodowości. Wydaje się, iż silniej podkreślają swą odrębność także inni sąsiedzi, czyli podhalańscy górale, z których w latach wojny chciano utworzyć nawet tzw. *Goralenvolk*. Z wielu względów Podbeskidzie nie jest jednorodne. Przed laty w tym miejscu przebiegała granica zaborów, dzieląca ten teren na dwie części. Potem na przemian mieszkańcy podlegali wpływom górnośląskich Katowic bądź też małopolskiego Krakowa. Do dzisiaj tutejsi ludzie pozostają trochę nieokreślonymi „mieszkańcami Podbeskidzia”, zaś samo miasto Bielsko-Biała wydaje się zbyt małe, by mogło na tyle zdominować ten region, żeby stać się oparciem dla jednoznacznej tożsamości regionalnej.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na wyraźne zróżnicowanie w deklarowaniu chęci poznawania kultur innych krajów europejskich w zależności od typu szkoły. Uczniom LO częściej bliższa była kultura i tradycja innych narodów europejskich (ponad 80%) niż uczniom innego typu szkół (poniżej 50% ankietowanych), do których należy dołączyć prawie 40% tych, którzy nie potrafili na ten temat się wypowiedzieć. Nie tyle więc odrzucali, ile raczej nie znali innych kultur, stąd nie były one im wystarczająco bliskie. W omawianym przypadku można to przypisać przede wszystkim różnicom programowym w obu typach szkół. Tego faktu nie powinno się bagatelizować jako jednej z ważnych przesłanek tworzenia się proeuropejskiej identyfikacji. Szkoły mogą w tym względzie odegrać istotną rolę, a dobrym rozwiązaniem byłoby – jak się wydaje – upowszechnienie ogólnego wykształcenia.

Miejsce pracy i zamieszkania w kontekście europejskiej tożsamości

W ostatnim okresie byliśmy świadkami silnej presji polskich negocjatorów, którzy starali się o pełne otwarcie dla naszych obywateli rynków pracy we wszystkich krajach UE. Taka możliwość pozwoliłaby między innymi ograniczyć zbyt wysokie w naszym kraju bezrobocie. Z drugiej strony, po ogłoszeniu wyników sondaży pokazujących, jak silna jest tendencja wyjazdów do pracy za granicę, przetoczyła się przez kraj dyskusja dotycząca groźby osłabienia naszych zasobów, szczególnie kwalifikowanej siły roboczej. Można się zgodzić z opinią, iż wyrażenie chęci zarobkowania za granicą, czy też nawet podjęcie pracy w innym kraju, nie musi oznaczać wysokiego poziomu tożsamości europejskiej, gdyż najczęściej jest wynikiem ekonomicznej konieczności. Liczne wyjazdy do pracy za granicę mogą jednak przyczynić się do nawiązania ponadnarodowych więzi, jak również prowadzić do lepszego wzajemnego poznania się, co w konsekwencji winno zbliżać do siebie różne nacje. Uwzględniając dużą pod tym względem ruchliwość naszych rodaków, być może będziemy najbardziej widocznym przykładem tego rodzaju „proeuropejskich” zachowań.

W tej kwestii opinie badanej młodzieży również są jednoznaczne, gdyż ponad 80% ankietowanych było zdania, iż Polacy powinni korzystać z możliwości zatrudnienia w innych krajach. Ponownie daje się zauważyć wpływ rodzaju szkoły,

ale tym razem dotyczy on przekonania, że pracy należy szukać w najbliższej okolicy. Zgadza się z tym tylko kilka procent licealistów i prawie co piąty uczeń innego typu szkół. Ogólne wykształcenie wydaje się zatem sprzyjać większej mobilności w poszukiwaniu zatrudnienia. W innych badaniach, prowadzonych wśród studentów w województwie śląskim, na pytanie, czy wyjechaliby do oddalonej o 100 km pracy, gdyby mieli taką okazję, 45% odpowiedziało „tak”, 32% – „nie”, a 23% nie potrafiło się zdecydować¹⁸. Na podjęcie stałej pracy za granicą zapewne zdecydowałoby się jeszcze mniej, ale w najbliższej przyszłości może to być najbardziej realnie oddziałujący czynnik kształtujący polski udział w kształtowaniu europejskiej tożsamości.

Podobne znaczenie może mieć również zamieszkanie w innych krajach europejskich, co zresztą w naturalny sposób, przynajmniej przez pewien czas, łączy się z podjęciem tam pracy. Warto zwrócić uwagę, iż tym razem pytanie dotyczyło bardziej niż poprzednio osobistych zamiarów badanych uczniów, chociaż w ich sytuacji była to raczej deklaratorywna opinia niż przewidywane działanie. W tym jednym przypadku dołączono jeszcze opinię mogącą świadczyć o dążeniu do pozaeuropejskich kontaktów. Ku pewnemu zaskoczeniu okazało się, iż stosunkowo najwięcej, bo prawie połowa ankietowanych potwierdziła chęć takich zachowań, które mogłyby stanowić wskaźnik planetarnej tożsamości. Na taki wynik wpłynęło zapewne nieco ogólnikowe sformułowanie, podczas gdy w pozostałych trzech przypadkach większą rolę odegrały zawarte w pytaniach emocje. Trudno bowiem przypuszczać, by realnie mając do wyboru miejsce w Europie, preferowano na przykład wyjazd do jednego z krajów afrykańskich lub azjatyckich.

W tym kontekście można zapytać, czy to jest dużo, czy też mało, gdy prawie co czwarty uczeń, wyrażając chęć zamieszkania w jakimś kraju europejskim, deklaruje, że nie odczuwałby żalu lub tęsknoty za Polską. Wydaje się, iż użycie w tym pytaniu stosunkowo silnie emocjonalnego wyrażenia sprawiło, iż łatwiej było ankietowanym zgodzić się z poprzednią, bardziej neutralną opinią. Warto przy tym zauważyć, iż więcej niż co trzeci badany uczeń chciałby wiązać swoje przyszłe miejsce zamieszkania zdecydowanie i wyłącznie albo z Polską, albo też z regionem Podbeskidzia, co nie musi się wykluczać. Ogólnie jednak większy odsetek był przeciwnego zdania. Podobne wyniki uzyskano we wspomnianych badaniach studentów na Śląsku, w których zamiar zmiany miejsca zamieszkania po ukończeniu studiów zadeklarowało 38%, zaś przeciwnego zdania było 34% badanych¹⁹. Można jeszcze dodać, iż przekonanie, że Polacy powinni pracować w swoim kraju, oraz wybór Polski jako godnego miejsca zamieszkania wyraźnie częściej deklarowały osoby głęboko wierzące niż niewierzące. Chęć pozostania w Polsce zgłosiło na przykład odpowiednio 57% i 11% obu kategorii ankietowanych.

Wydaje się, że wyrażone przez badanych uczniów opinie dotyczące miejsca pracy i zamieszkania świadczą o tym, iż istnieje wyraźna skłonność do znacznej mobilności pod tym względem. Chociaż większość wolałaby mieszkać w Polsce niż w jakimś innym kraju europejskim, to zdecydowanie mniejsza jest obawa

¹⁸ R. Geisler, *Być albo nie być Europejczykiem*. [w:] *Spoleczności lokalne...*, s. 84.

¹⁹ *Ibidem*, s. 83.

przed podejmowaniem tam pracy. Nie tylko na podstawie omawianych wyników badań można przewidywać, iż ogólnie Polacy, w tym także młodzi ludzie, będą w najbliższych latach silnie zaznaczać tego rodzaju obecność w wielu krajach Europy. Zagadnienie, w jaki sposób wpłynie to na zmiany ich tożsamości, a szczególnie, czy przyczyni się do wzmocnienia tożsamości europejskiej, stanowi zupełnie odrębną kwestię. W niedalekiej przyszłości warto byłoby podjąć empiryczne badania nad grupami, które będą uczestniczyć w tego typu wyjazdach. Jednak próby uchwycenia interesujących nas procesów przez przeprowadzanie powierzchniowych ankiet nie wydają się dobrym rozwiązaniem.

Ocena kontaktów społecznych

W innych trzech pytaniach, w tabeli zaznaczonych jako punkt „B”, ocenie badanych uczniów poddany został charakter kontaktów społecznych w myśl założenia, że określony typ tożsamości grupowej powinien zostać potwierdzony przez chęć przebywania w towarzystwie osób należących do tej grupy. Tym razem opinie były sformułowane w postaci określeń negatywnych, by – jak o tym wspomniano wcześniej – uniknąć schematyzmu odpowiedzi. Respondenci potwierdzali więc swoją skłonność lub brak ochoty do podtrzymywania danego typu kontaktów społecznych.

Gdyby ustalić kolejność trzech poziomów tożsamości tylko na podstawie udziałów procentowych, najwięcej uczniów – było to prawie 80% ankietowanych – deklarowało chęć utrzymywania bliższych kontaktów z mieszkańcami ich okolicy, co jest zrozumiałe biorąc pod uwagę dotychczasowe, młodzieńcze doświadczenia badanych uczniów. Przynajmniej w tej płaszczyźnie znajduje więc poświadczenie stwierdzany w innych badaniach fakt, iż ten typ tożsamości sprawia wrażenie dominującego w świadomości społecznej²⁰. Drugą najczęściej pojawiającą się opinią było stwierdzenie respondentów, że nie widzą oni przeszkód, wynikających na przykład z różnicy stylów życia czy też różnych przyzwyczajzeń, w porozumiewaniu się i nawiązywaniu znajomości z ludźmi z innych krajów europejskich. W ten sposób odpowiedziało ogółem blisko dwie trzecie badanych. Dopiero na trzecim miejscu w tym rankingu pojawia się przekonanie, że z reguły czują się dobrze wśród rodaków. Odpowiedziało tak tylko niecałe 40% uczniów i jednocześnie wyraźnie ponad 40% potwierdziło, że są chwile, gdy źle czują się wśród Polaków i w takich przypadkach chętniej wybrałoby towarzystwo kogoś z innego kraju.

Trudno na podstawie jednego pytania wyrokować o zmierzchu dominacji tożsamości narodowej. Jest to jednak widoczny wskaźnik, iż stosunkowo spora część badanych uczniów negatywnie reaguje na myśl o towarzystwie swoich rodaków i nierzadko, mając taką możliwość, wybrałaby, przynajmniej deklaratywnie, towarzystwo obcokrajowców. Trudno byłoby też przewidywać, że jest to

²⁰ Zob. A. Jasińska-Kania, M. Marody, *Integracja europejska...*, s. 285.

dobry prognostyk dla takiego pomysłu kształtowania europejskiej tożsamości, który nawiązywałby do tożsamości regionalnej. Wydaje się, iż taki wynik najwięcej mówi o naszym, w tym przypadku badanych uczniów, ambiwalentnym stosunku do polskości. Świadczy to raczej o silnym, chociaż nie zawsze pozytywnym, przeżywaniu kontaktów z innymi Polakami. Ponieważ podobny wydzźwięk mają odpowiedzi przedstawione w następnym punkcie, dlatego też dalej jeszcze powrócimy do tej kwestii.

Ogólne poczucie tożsamości wśród badanej młodzieży

Na zakończenie omówione zostaną te pytania, które stanowiły próbę określenia bardziej ogólnego stosunku do bycia Europejczykiem, Polakiem i mieszkańcem regionu. Także w tym przypadku pytania były sformułowane w postaci opinii negatywnych, o czym warto pamiętać, analizując wyniki przedstawione w tabeli. Ogólnie tylko co ósmy spośród badanych uczniów zgodził się ze stwierdzeniem, iż nie czuje się Europejczykiem, a przeciwnego zdania było prawie dwie trzecie ankietowanych. Uwzględniając tylko podane udziały procentowe, można byłoby więc potwierdzić stosunkowo wysoki poziom europejskiej tożsamości. W innym, otwartym pytaniu z tej samej ankiety, w którym uczniowie byli proszeni o wpisanie kilku powodów uzasadniających fakt bycia Europejczykiem, 4% uczniów liceów ogólnokształcących oraz 14% uczniów z innego typu szkół średnich udzieliło odpowiedzi, iż nie mogą ich podać, bo nie czują się Europejczykiem. Pozostali, udzielając odpowiedzi, pośrednio zgodzili się, iż tego rodzaju tożsamość nie jest im obca. Wpisywane uzasadnienia były jednak w większości bardzo lakoniczne i odnosiły się do bardzo prozaicznych powodów, w dużej mierze związanych z faktem urodzenia się lub zamieszkania w Europie, czyli w Polsce²¹. Nie przytaczając w tym miejscu całości tych wyników, można chyba wstępnie stwierdzić, iż bycie Europejczykiem dla wielu badanych uczniów jest przede wszystkim pojęciem geograficznym. Potwierdza się tym samym teza L. Kołakowskiego o słabości duchowej konstytucji Europy. Z drugiej strony istnieją jednak godne uwagi zarodki europejskiej tożsamości, które warto byłoby wzmacniać, jeżeli taki cel zostanie uznany za godny wsparcia.

Nie stawiano badanych uczniów przed sztucznym w ich przypadku dylematem, czy czują się oni Polakami, chociaż w niezbyt odległym Śląsku, ze względu na dyskusję wokół istnienia odrębnej narodowości śląskiej, być może nie byłoby one pozbawione sensu²². Biorąc pod uwagę użyte określenie stosunkowo dużo uczniów, bo więcej niż co czwarty ankietowany, zgodziło się ze stwierdzeniem, iż czasami wstydzą się tego, że są Polakami. Ciekawe byłoby stwierdzenie, w jakich sytuacjach pojawiają się tak negatywne przeżycia, ale to trzeba pozostawić innym

²¹ W kwestionariuszu ankiety znalazły się także cztery pytania otwarte dotyczące tożsamości europejskiej oraz narodowej. Uzyskane w ten sposób odpowiedzi zostaną dokładniej opisane w artykule, który winien ukazać się w następnym numerze „Państwa i Społeczeństwa”.

²² W uzasadnieniach poczucia bycia Polakiem czterech uczniów, raczej w konwencji przekory, stwierdziło, iż nie czują się Polakami.

badaniom. Przykładowo w sondażach na próbie ogólnopolskiej z jednej strony potwierdza się stosunkowo wysoki w porównaniu do innych krajów odsetek osób dumnych z przynależności do narodu polskiego; z drugiej jednak – w badaniach z końca lat 90. w autostereotypie Polaków przeważają cechy negatywne, co może prowadzić do wniosku, iż pojawia się swoiste poczucie „gorszości” narodowej²³. Przejawem tego typu uczuć może być wyrażony uprzednio przez badanych uczniów dystans wobec towarzystwa rodaków. Podobnie można zinterpretować również wcale nierzadkie wśród ankietowanych poczucie wstydu wywołanego faktem bycia Polakiem. W tej sytuacji warto postawić bardziej ogólne pytanie, czy niezadowolony z siebie Polak może być dobrym Europejczykiem? Nie wydaje się, by odpowiedź mogła być w tym przypadku twierdząca. Takie powtarzające się wyniki badań wcale nie muszą znaczyć, że następuje osłabienie narodowej tożsamości. Bardziej właściwe wydaje się przypuszczenie, iż część spośród nas również silnie przeżywa swoją przynależność narodową, ale wiąże się to także z krytycznym stosunkiem do rodaków. Można więc mówić o wcale nie marginalnym zjawisku „krytycznej” tożsamości narodowej Polaków. Dotyczyłoby to również sporej części badanych uczniów klas maturalnych.

Wreszcie w trzecim pytaniu starano się ustalić, na ile ważny dla badanych uczniów jest fakt bycia mieszkańcem tego regionu. Ogólnie 22% ankietowanych to ci, którzy zgodzili się, iż nie czują emocjonalnego związku z regionem, w którym mieszkają, zaś przeciwnego zdania było prawie dwie trzecie respondentów. Fakt ten znajduje potwierdzenie w odpowiedziach na inne pytanie, w którym uczniowie oceniali za pomocą dwudziestu określeń własne odczucia wobec swojego mieszkania, bezpośredniej okolicy oraz miejscowości zamieszkania. Wyłącznie pozytywne określenia wybrała ponad połowa uczniów w odniesieniu do swego mieszkania, nieco więcej niż co trzeci w ocenach bezpośredniej okolicy oraz co czwarty w przypadku miejscowości zamieszkania. Jeżeli połączymy w jedną kategorię tych, którzy wybrali po równo opinie pozytywne i negatywne lub też przeważają u nich te ostatnie, wówczas okazuje się, iż było 6,5% takich uczniów w przypadku określeń dotyczących mieszkania oraz 21-22% dla pozostałych dwu typów miejsc, czyli bezpośredniej okolicy i miejscowości zamieszkania. Ten odsetek znajduje niemal dokładne potwierdzenie w przytoczonych na początku deklaracjach braku emocjonalnego związku z regionem zamieszkania.

Warto też zwrócić uwagę na charakterystyczne różnicowanie poglądów, które dotyczy w pierwszym rzędzie tożsamości europejskiej. Uczniowie ze szkół ogólnokształcących wyraźnie częściej (73,5%) niż uczniowie z pozostałych szkół (48,9%) potwierdzili, iż czują Europejczykami, przy czym prawie co trzeci z tych ostatnich nie miał na ten temat swojego zdania. Podobne różnice uwidaczniają się w zależności od poziomu wykształcenia ojca badanych. Wśród uczniów, których ojciec dysponował wykształceniem powyżej średniego, 75,5% ankietowanych zgodziło się z określeniem wskazującym na to, że czują się Europejczykami, zaś wśród uczniów, których ojciec miał wykształcenie niższe niż średnie ten odsetek

²³ Zob. A. Jasińska-Kania, M. Marody, *Integracja europejska...*, s. 281.

wynosił tylko 54,8%. Ponadto wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia ojca wyraźnie zmniejszał się odsetek niezdecydowanych z 28,9% do 16,7% badanych. Tak więc wyższe wykształcenie ojca i fakt uczenia się w szkole ogólnokształcącej wyraźnie zwiększa poczucie europejskiej tożsamości. Można jeszcze zauważyć pewien wpływ stosunku do wiary na pojawianie się czasami poczucia wstydu z faktu bycia Polakiem, z czym zdecydowanie rzadziej spotykamy się wśród głęboko wierzących (19,2%) i wierzących (23,9%) niż wśród niewierzących (50,0%) oraz deklarujących inną niż katolicka wiarę (38,1%). Ponownie daje zatem o sobie znać stereotyp Polaka-katolika. Ogólnie jednak, poza podanymi dotychczas przykładami, nie obserwuje się zbyt silnego zróżnicowania badanych trzech poziomów tożsamości w zależności płci, miejsca zamieszkania, wykształcenia ojca, rodzaju szkoły, czy też stosunku do wiary.

Ocena skutków przystąpienia do UE

W budowaniu europejskiej tożsamości wśród Polaków istotne mogą być również skutki naszego przystąpienia do struktur europejskich. Wprawdzie wyniki referendum akcesyjnego dały jednoznaczną odpowiedź, jakie są w tym względzie oczekiwania polskiego społeczeństwa, jednak w życiu politycznym, jak również w toczonych na co dzień dyskusjach, łatwo spotkać na ten temat bardzo rozbieżne opinie. Uczniowie klas maturalnych, mimo że tylko w części brali udziału w podjęciu stosownej decyzji, mogą być pierwszym pokoleniem, które w pełni odczuje wszystkie pozytywne, ale także negatywne skutki naszego wejścia do Unii Europejskiej. Dlatego w ankiecie znalazło się rozbudowane tabelaryczne pytanie, w którym mogli oni wyrazić swoją opinię na ten temat. Uzyskane wyniki zostały przedstawione w tabeli 2.

Kolejność poszczególnych pozycji uwzględnia wielkość udziałów procentowych wskazujących na odpowiedź typu „zgadzam się”. Krańcowe miejsca zajmują te opinie, które uzyskały najwięcej wyborów przewidujących z jednej strony zdecydowanie pozytywne, a z drugiej strony negatywne skutki naszego przystąpienia do europejskich struktur. Należy jeszcze zauważyć, iż pytanie zostało sformułowane w ten sposób, by uczniowie bardziej ujawnili przewidywany według ich wiedzy i oczekiwań tok zdarzeń w najbliższej przyszłości, niż wyrażali swoją ogólną opinię dotyczącą potrzeby tych zmian.

Przedstawione wyniki wskazują na dominację pozytywnych przewidywań, a dotyczą one w pierwszym rzędzie możliwości studiowania w innych krajach europejskich, podejmowania tam legalnej pracy, swobody podróżowania oraz bardziej skutecznej ochrony środowiska. W odpowiedzi na podobne pytanie młodzież klas maturalnych w jednym z podkarpackich powiatów przyjęła bardziej ambiwalentne postawy. Mógł o tym zdecydować po części fakt, iż badania były prowadzone dwa lata przed akcesyjnym referendumentem. Poza tym mieszkańcy regionu podkarpackiego w różnych badaniach opinii społecznej, jak również przez swe głosowanie w tym referendumentem, wyrażali stosunkowo silne euroseptyczne poglądy. Wprawdzie około połowa ucz-

niów nie zgodziła się z tezą, iż starania o wejście do UE to poniżająca i zdradziecka żebranina, jak również z tym, że Polska w strukturach europejskich to kolejny rozbiór naszego kraju, ale jednocześnie około jednej czwartej było przeciwnego zdania. Ponadto bardzo sceptycznie wyrażali się na przykład o możliwości wzrostu naszych zarobków, gdyż takie oczekiwanie dotyczyło tylko co piątego z badanych uczniów, a prawie połowa miała na ten temat odmienne zdanie. Ze stwierdzeniem, że po wstąpieniu do Unii będzie możliwość poszukiwania pracy w krajach członkowskich, zgodziło się zaledwie 17% podkarpackiej młodzieży. Mniejsze różnice między obu grupami badanej młodzieży szkolnej związane były na przykład z przewidywaniami, iż wraz z przystąpieniem do UE nastąpi wzrost bezrobocia oraz wyższe będą podatki, ale w tym przypadku uczniowie z Podbeskidzia również wykazują więcej optymizmu²⁴.

Tabela 2. Ocena skutków przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (w %)

Ocena skutków: Skutki przystąpienia Polski do Unii Europejskiej – Zgadzam się – Być może – Nie zgadzam się – Trudno powiedzieć*

1. Możliwość studiowania w krajach UE	72,8	23,3	1,4	2,5
2. Możliwość legalnej pracy w UE	69,1	25,8	3,8	1,3
3. Podróżowanie bez paszportów i granic	63,8	32,9	2,7	0,6
4. Skuteczna ochrona środowiska	60,3	28,8	3,3	7,6
5. W Polsce będą pracować mieszkańcy UE	51,5	34,8	6,6	7,1
6. Polski złoty zastąpi walutę europejską	46,4	35,3	14,2	4,1
7. Wzrosną nasze płace i dochody	40,5	41,5	7,9	10,1
8. Polacy będą mogli kupować ziemię w UE	29,9	44,0	11,8	14,3
9. Rolnictwo zyska nowe rynki zbytu	29,9	44,0	11,8	14,3
10. Potanieją towary przemysłowe	24,9	48,2	11,0	15,9
11. Wzrosną świadczenia socjalne	20,8	47,4	9,0	22,8
12. Zalegalizuje się związki partnerskie	16,7	40,9	23,0	19,4
13. Nastąpi rozszerzenie prawa do aborcji	9,3	23,6	52,3	14,8
14. Wzrośnie bezrobocie	16,4	29,3	39,5	14,8
15. Rolnictwo nie wytrzyma konkurencji	19,8	33,6	28,4	18,2
16. Upadną przedsiębiorstwa państwowe	23,6	36,4	25,5	14,5
17. Polska własność w obcych rękach	24,7	40,0	23,8	11,5
18. Wzrosną podatki	24,7	43,6	16,4	15,3
19. Zostanie wykupiona ziemia, domy itp.	29,3	32,9	27,4	10,4
20. Podrożeje żywność	42,6	35,3	15,3	6,8

*Do kategorii „trudno powiedzieć” włączone zostały również nieliczne przypadki typu „brak odpowiedzi”.

Źródło: badania własne.

Pozytywne przewidywania dotyczące skutków wejścia naszego kraju do UE, nawet gdyby znalazły potwierdzenie w rzeczywistości, wcale nie muszą stać się wystarczającą przesłanką do wzmocnienia europejskiej tożsamości. Dobrym przykładem może być cytowany na początku pogląd irlandzkiego publicyisty, pochodzącego z kraju, który wręcz wzorcowo wykorzystał swoją szansę rozwoju gospodarczego i społecznego związanego z procesami integracji. Czy z tego powodu Irlandczycy wykazują wyższy poziom europejskiej tożsamości? Raczej nie na to nie wskazuje. Główny cel akcesji to przede wszystkim szansa na odrobienie wielowiekowych zapóźnień cywilizacyjnych. Procesy budowy tożsamości europejskiej mogą być w tym kontekście co najwyżej ubocznym skutkiem procesów integracji. Takie stwierdzenie może nie zado-

²⁴ Badania z uczniami klas maturalnych przeprowadzono we wrześniu 2001 r. w Ropczycach i Sędziszowie Małopolskim w zespole kierowanym przez autora niniejszego artykułu. Badaniami objęto wszystkich uczniów. Powyższe dane zaczerpnięto z maszynopisu P. Długosza, *Eurosceptycy czy euroentuzjaści? Stosunek młodzieży do integracji europejskiej*.

wolić zdecydowanych euroentuzjastów, ale z drugiej strony winno uspokoić tych, którzy obawiają się utraty narodowej tożsamości.

Trzy poziomy tożsamości młodzieży

W trzech kolejnych edycjach badań Europejskich Systemów Wartości (EVS) w większości krajów przeważały identyfikacje ze społecznością lokalną, zaś na drugim miejscu pojawiała identyfikacja narodowa. W pytaniu wprost porównującym trzy typy identyfikacji od lat zaledwie kilka, 3-4% procent badanych w krajach europejskich wymienia identyfikację europejską na pierwszym miejscu, a tylko trochę więcej (około 8%) na drugim miejscu. Najczęściej ten typ identyfikacji pojawiał się w Belgii i Luksemburgu, zaś w Polsce te odsetki były jeszcze niższe²⁵. Z drugiej strony, w badaniach wśród krajów pretendujących i wchodzących do UE Polacy stosunkowo rzadziej niż pozostali (z wyjątkiem Rumunii i Słowacji) deklarowali wyłącznie narodową tożsamość, a ponad połowa łączyła ten fakt z tożsamością europejską²⁶. Z kolei w ogólnopolskich badaniach młodzieży z połowy lat 90. na pytanie: „Czy czujesz się Europejczykiem?” twierdząco odpowiedziało 62,8% respondentów, przeciwnego zdania było 11,7%, a reszta nie potrafiła się ustosunkować do tak postawionej kwestii²⁷. Ten ostatni odsetek jest bardzo zbliżony do odpowiedzi wśród uczniów z Bielska-Białej.

Tylko garść cytowanych danych wskazuje na to, iż uzyskiwane w poszczególnych badaniach wyniki mogą znacznie różnić się między sobą w zależności od sposobu postawienia pytania. W efekcie można z tych faktów wywodzić bardzo odmienne wnioski dotyczące europejskiej tożsamości i jej relacji do tożsamości narodowej i regionalnej. W badaniach uczniów klas maturalnych z Bielska-Białej zadano im szereg pytań, z których wyłania się dosyć skomplikowany, ale też niejednoznaczny obraz wzajemnych powiązań między interesującymi nas trzema typami tożsamości. Na zakończenie przyjrzymy się więc, jak przedstawia się stan świadomości tej niewielkiej i mającej swe specyficzne cechy, głównie ze względu na jej regionalne położenie, grupy bardzo młodych ludzi. Uwzględniając tylko wyniki zamieszczone w tabeli w punkcie „A”, można by stwierdzić, że w każdym z tych trzech rodzajów tożsamości po dwie trzecie ankietowanych uczniów: a) nie zgodziło się, że nie czuje się Europejczykiem; b) nie zgodziło się z tym, iż czasami wstydzą się tego, że są Polakami; c) wreszcie tyleż samo nie zgodziło się z opinią, iż fakt bycia mieszkańcem tego regionu nie ma znaczenia. Takie sformułowanie z podwójnym przeczeniem związane jest ze sposobem zadania tych trzech pytań.

Wyniki uzyskane w badaniach nad uczniami zdają się potwierdzać, iż **opisywane trzy typy tożsamości** – a tego chciałoby wielu polityków oraz proeuropejsko nastawionych intelektualistów – **dosyć zgodnie współlistnieją obok siebie.**

²⁵ Zob. A. Jasińska-Kania, M. Marody, *Integracja europejska...*, s. 285.

²⁶ Źródło: „Eurobarometr”, marzec 2002/UKIE.

²⁷ *Młodzież o Europie. Raport o świadomości europejskiej młodzieży w Polsce i w Niemczech*, red. J. Kiwerska, A. Sakson, M. Tomczak, Poznań 1996, s. 30.

Znajdują one przy tym statystycznie równie dużo miejsca, skoro obejmują w każdym z trzech wymienionych punktów po dwie trzecie pozytywnie nastawionych uczniów. Uwzględniając pozostałe aspekty przedstawione w pierwszej tabeli, można dodać, iż żaden z trzech typów tożsamości nie uzyskał wyraźnej przewagi w dokonywanych przez badanych uczniów wyborach.

Nie oznacza to jednak, iż zajmują one tak samo ważne miejsce w świadomości badanych. Przede wszystkim w przypadku ogólnego poczucia tożsamości liczba bardzo zdecydowanych wypowiedzi świadczyłaby o tym, iż najbardziej żywa jest tożsamość narodowa, chociaż z drugiej strony jest ona przedmiotem najsilniejszych kontrowersji. Świadczy o tym także stosunkowo niski odsetek tych, którzy w wyżej wymienionej kwestii nie mieli wyrobionej opinii. Odwrotnie: duża liczba niezdecydowanych, jak również wspomniane odpowiedzi uzasadniające, dlaczego młodzi ludzie czują się Europejczykami, wystarczająco dobitnie wskazują, iż **europska tożsamość jest „letnia”** i nie wzbudza – przynajmniej obecnie – równie silnych kontrowersji. Ciągłe jeszcze jest ona – i zapewne długo jeszcze będzie – bardziej pojęciem geograficznym niż stanem ducha, by jeszcze raz przywołać myśl L. Kołakowskiego.

Kwestia świadomości regionalnej jest o tyle trudniejsza do uchwycenia, iż może kojarzyć się z bardzo różnymi miejscami, od konkretnego mieszkania począwszy, na całym regionie skończywszy. Pod tym względem badany region znajduje się w pewnym sensie na rozdrożu – kiedyś przecinała go granica zaborów, współcześnie uwikłany jest w spory administracyjne między Krakowem i Katowicami. Ponadto leży między bardziej określonymi pod względem regionalnej tożsamości Górnym Śląskiem i Podhalem. Studenci mieli kłopoty z ustaleniem, jak można zwięźle nazwać mieszkańca tego regionu. Stąd być może w przypadku badanej młodzieży ten aspekt tożsamości nie był zbyt silnie przeżywany i nie odróżniał się od dwu pozostałych, chociaż wiele badań dowodzi, iż najważniejsza w życiu bardzo wielu ludzi jest ich ojczyzna prywatna.

Fundamentem tożsamości narodowej jest od pokoleń wspólna historia oraz dorobek kultury. Siłą tożsamości regionalnej jest żywy kontakt z miejscem zamieszkania, w przypadku młodzieży wzmocniony przeżyciami z okresu dorastania i zawiązywanych wówczas bezpośrednimi więziami. Młodzi ludzie pytani o tożsamość europejską nie reagują negatywnie; stosunkowo duża grupa skłonna jest odnaleźć w swojej świadomości wiele uzasadnień, które taki stan rzeczy mogłyby potwierdzić. Można mówić o patriotyzmie narodowym młodzieży, zabarwionym wyraźną nutą goryczy, żywy jest również patriotyzm lokalny, ale trudno byłoby używać w obu przypadkach określenia patriotyzmu europejskiego. Pod tym względem sytuacja jest podobna także w innych krajach.

Europejska tożsamość może stać się równorzędna do dwu pozostałych dopiero wtedy, gdy znajdzie bardziej stabilną podstawę. Zbudowanie jej jest przede wszystkim zadaniem dla polityków i poświęconych temu tematowi dyskusji wśród intelektualistów, którzy chcieliby szukać rozwiązań, mogących stać się silniejszą przesłanką budowy europejskiej tożsamości. Dzisiaj takim ważnym celem jest między innymi wspólna konstytucja europejska. W przyszłości mogłoby to być na

przykład jednolite europejskie obywatelstwo. Potem być może przyjdzie też odpowiedni czas na powstanie europejskiej federacji. Reasumując, tożsamości narodowa i regionalna są już określone, tożsamość europejska dopiero powstaje i nie można w tej chwili przesądzić, jaki przybierze kształt.

Bibliografia

- Bokszański Z., *Tożsamość aktora społecznego a zmiana społeczna*, [w:] *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*, red. J. Kurczewska, Warszawa 1999.
- Jasińska-Kania A., Marody M., *Integracja a tożsamość narodowa Polaków*, [w:] *Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, red. A. Jasińska-Kania i M. Marody, Warszawa 2002.
- Jurczyńska-McCluskey E., *Podbeskidzie jako region: od praktyki do teorii rozwoju lokalnego*, [w:] *Społeczności lokalne i regionalne. Między teorią socjologiczną a praktyką*, red. Jurczyńska-McCluskey, Bielsko-Biała 2002.
- Geisler R., *Być albo nie być Europejczykiem*, [w:] *Społeczności lokalne i regionalne. Między teorią socjologiczną a praktyką*, red. Jurczyńska-McCluskey, Bielsko-Biała 2002.
- Łukowski W., *Społeczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002.
- Młodzież o Europie. Raport o świadomości młodzieży w Polsce i w Niemczech*, red. J. Kiwerska, A. Sakson, M. Tomczak, Poznań 1996.
- Nicolaidis T., *W poszukiwaniu Europy. Analiza francuskich podręczników szkolnych*, [w:] *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, red. J. Mucha i W. Olszewski, Toruń 1997.
- Ossowski S., *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967.
- Rougemont de D., *List otwarty do Europejczyków*, Warszawa 1995.

Maja Bromboszcz

POLONIA W KOLORADO

Jak dotąd nie ukazała się żadna monografia dotycząca polskiej społeczności w Kolorado, a istniejące prace to przede wszystkim krótkie, wydawane okazjonalnie i najczęściej w formie broszurowej omówienia wąskiego tematu bądź jednostkowego, konkretnego wydarzenia z życia Polonii. Najczęściej są to dokumenty i materiały należące do lokalnych organizacji polonijnych, publikowane w bardzo małym nakładzie i rozprowadzane w obrębie tych ugrupowań. Ważnym źródłem wiedzy o Polakach w Kolorado są także artykuły drukowane w lokalnej amerykańskiej prasie i w gazetach, takich jak „Zgoda” czy „Dziennik Związkowy”, będących organami prasowymi większych organizacji polonijnych w Chicago i w Nowym Jorku. Można również, dzięki kwerendzie, napotkać wzmiankę o społeczności polskiej w Kolorado w opracowaniach opisujących Polonię w Stanach Zjednoczonych.

Materiały do tego artykułu zebrałam przy okazji prowadzonych przeze mnie badań naukowych dotyczących Polonii w Kolorado. Stanowi on niejako zarówno efekt mojej pracy terenowej, jak i bazuje na nielicznych, dostępnych materiałach drukowanych, do których dotarłam, będąc na miejscu, w Kolorado. Cennych informacji historycznych dostarczyły mi między innymi liczne publikacje Stanleya Cuby, który jako jedyny w sposób naukowy opisuje dzieje społeczności polskiej na tym terenie¹.

Pierwsi Polacy przybyli do Kolorado, a w zasadzie do przyszłego stanu Kolorado, w drugiej połowie lat 40. i w pierwszej połowie lat 50. XIX wieku. Była to przede wszystkim emigracja zarobkowa z terenu ziem polskich, chociaż w tym czasie w Stanach Zjednoczonych znajdowali również schronienie Polacy uciekający przed narastającą rusyfikacją i nowymi restrykcjami nakładanymi przez cara, pochodzący

¹ Na podstawie badań przeprowadzonych wśród lokalnej społeczności polonijnej w Kolorado, M. Bromboszcz, „Lokalne skupisko polonijne w Denver: postawy imigrantów w sytuacji kontaktu kulturowego”, Kraków 2003 [niepubl. praca magisterska].

głównie z zaboru rosyjskiego. Byli to zazwyczaj młodzi mężczyźni, którzy pragnęli uniknąć przymusowej służby w carskiej armii².

Napływ ludności do Kolorado, a zwłaszcza do Denver, miasta leżącego u podnóża Gór Skalistych, był spowodowany pojawieniem się dużych perspektyw ekonomicznych związanych z rozwijającym się wówczas na tym terenie przemysłem metalurgicznym.

[...] obszar ten posiada możliwości nie spotykane dotąd w innych kopalniach. Po dokonaniu obliczeń stwierdzono, że tona wydobytego kwarcu daje dziesięć dolarów czystego zysku³.

Bogate złoża złota i innych cennych metali odkryte w Górach Skalistych sprawiły, że zaczęły powstawać, a następnie w dużym tempie rozwijać się kopalnie, różnego rodzaju fabryki i świetnie prosperujące farmy. Polacy pracowali również na plantacjach i w przetwórstwie buraka cukrowego, którego uprawa w tym okresie była bardzo rozpowszechniona. Zdarzało się też, że zakładali własne małe firmy i przedsiębiorstwa. Mogli być także najmowani jako *cowboye* przeganiający bydło z gór do zagród; mówi o tym następujący fragment cytowanego dzieła:

Józef mieszka w Kolorado, gdzie pracuje jako kowboj. Jeździ konno, zapędza bydło pasące się w górach do zagrody. Jego ulubionym zajęciem jest ujeżdżanie dzikich koni z terenów górskich⁴.

Nowych osiedleńców przyciągał do Kolorado zdrowy, suchy klimat, czyste powietrze oraz niezwykła przyroda Gór Skalistych.

W samym centrum [Kolorado], z północy na południe rozciąga się potężny i niewzruszony łańcuch Gór Skalistych. Najwyższe wzniesienie ma około 6000 stóp powyżej poziomu morza. Innymi słowy, z tego miejsca niemal dosięga się nieba. Miłośnicy gór powinni przeprowadzić się tu na stałe. Niektóre szczyty pokryte są śniegiem i lodem, podczas gdy inne toną w zieleni rosnących na nich przepięknych lasów, kryją rzeki, jeziora, wodospady i zapierające dech w piersiach kaniony [...]⁵.

Colorado Springs, miasto położone na południe od Denver, znane było ze szpitali i uzdrowisk, które powstały tam ze względu na niezwykle właściwości klimatyczne, korzystne w leczeniu gruźlicy i innych chorób dróg oddechowych.

Jeśli przyjąć, że gruźlica jest nieodłącznym elementem w gospodarce rejonu miasta Denver, to stanowi [ona] siłę napędzającą przemysł miasta Colorado Springs. To miasto pełne jest szpitali oraz instytucji założonych na rzecz walki z gruźlicą wśród dzieci i dorosłych. Na otaczających Colorado Springs wzgórzach szereg organizacji społecznych i związków zawodowych wybudowało wspaniałe szpitale i sanatoria, w których leczą się ich członkowie⁶.

² S. L. Cuba, *A Polish community in the urban west: St Joseph's Parish in Denver, Colorado*, "Polish-American Study" XXXVI 1979 (Spring), no. 1, s. 33-74.

³ Idem, *Polish impressions of Colorado. Letters diaries and reminiscences of Polish visitors and immigrants, 1894-1934*, [w:] *Essays and monographs in Colorado history*, Denver 1987, s. 50, *Essays*, number 7. O ile nie podano inaczej, wszystkie fragmenty tej książki w tłumaczeniu Mai Bromboszcz.

⁴ *Ibidem*, s. 63.

⁵ *Ibidem*, s. 91.

⁶ *Ibidem*, s. 96.

W latach późniejszych, w czasie kolejnych fal imigracji Polaków do Kolorado, Colorado Springs stało się szczególnie popularne wśród górali podhalańskich, którym ze względów krajobrazowych bardzo przypominało rodzinne strony i okolice Zakopanego.

Pierwsi przybysze z Polski pochodzili głównie z Płocka i okolic – ziem znajdujących się w tym czasie pod panowaniem rosyjskim. Niemała część polskich imigrantów przybyła do Kolorado również ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, z miast takich jak Detroit czy Cleveland, w których osiedlili się zaraz po opuszczeniu ojczyzny. Zachęcały ich do tego kroku wieści o nowo rozwijającym się mieście Denver i ekonomicznych możliwościach na zachodzie kraju. Często po pobycie na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych wracali do Polski. Wkrótce zdecydowali się jednak na ponowny wyjazd, wybierając tym razem zachodnią część USA. Byli to nadal głównie mężczyźni, którzy po kilku latach pobytu w Stanach sprowadzali tutaj swoje pozostawione w ojczyźnie rodziny. Ci, którzy przyjeżdżali jako kawalerowie, żenili się z córkami osiadłych już na miejscu Polaków⁷.

W drugiej połowie XIX wieku do Denver przyjechało (lub zatrzymało się w tym mieście na jakiś czas) paru znanych i cenionych w świecie artystów polskich lub pochodzących z rodzin mających polskie korzenie. Znaleźli się wśród nich m.in.: Helena Modrzejewska, Ignacy Jan Paderewski, Henryk Wieniawski. Do Kolorado przyjechali zachęcani perspektywami, jakie, również pod względem kulturalnym, stwarzało rozwijające się miasto. Na terenie Denver i innych większych miast powstawały wówczas nowe teatry i sale koncertowe. W związku z pojawieniem się ogromnej fali imigrantów, w tym imigrantów z Polski, pojawiało się zapotrzebowanie na ich udział w znanych w świecie, renomowanych wydarzeniach artystycznych⁸.

W późnych latach 70. i wczesnych 80. nowi przybysze z Polski zaczęli osiedlać się w Globeville, miejscowości leżącej w pobliżu Denver, założonej przez robotników pracujących w fabrykach wytopu metali. Do 1900 roku społeczność Polaków w Globeville rozrosła się do około 2000 osób. Oprócz przybyszów z Polski mieszkali tam także imigranci z innych krajów Europy Centralnej i Wschodniej: Niemcy, Rosjanie, Litwini, Czesi, Słowacy, Chorwaci, Słoweńcy, a także Austriacy i Irlandczycy.

Na początku lat 80. XIX wieku polska społeczność w Globeville była już na tyle rozwinięta i zorganizowana, że zaczęły tu powstawać pierwsze polskie zrzeszenia i organizacje. Od 1888 roku działała pierwsza formalna grupa – Towarzystwo Św. Marcina (Saint Martin Lodge), Oddział 134, pod auspicjami Związku Narodowego Polskiego (ZNP)⁹.

⁷ Zob. S. L. Cuba, *A Polish community in the urban west: St Joseph's Parish in Denver, Colorado* 1979, s. 34-35.

⁸ S. L. Cuba, *Poles in the early musical and theatrical life of Colorado*, "The Colorado Magazine" 54, 1977 (Summer) nr 3, s. 240.

⁹ Związek Narodowy Polski został założony w 1880 roku w Filadelfii przez polskich imigrantów, którzy przyjechali do Stanów Zjednoczonych po upadku powstania styczniowego. Głównymi założeniami i celami Związku było podtrzymywanie ducha narodowego wśród Polonii amerykańskiej oraz pomaganie polskim organi-

Zanim jednak doszło do zawiązania Towarzystwa Św. Marcina w Denver istniała już założona w roku 1884 lub 1885 organizacja „Biały Orzeł”, która jednak nigdy nie została zaakceptowana przez ZNP. „Biały Orzeł” w 1890 roku został przekształcony w Oddział 152 i funkcjonował niezależnie do 1897 roku, kiedy to ostatni jego członkowie przeszli do Towarzystwa Św. Marcina.

W latach 1896–1910 oddziały ZNP miały swoje siedziby również w innych górniczo-metalurgicznych miastach na południu Kolorado, jednak tylko Polacy z Oddziału 134 z Globeville doprowadzili do powstania polskiej parafii na tych terenach¹⁰. Uczęszczali oni do kościoła św. Anny, oddalonego dwie mile od polskiego osiedla. Pastorzcy tego, jak i innych kościołów, zapraszali księży mówiących po polsku do spowiadania Polaków, szczególnie w okresie Wielkanocy. Polacy nieznający wystarczająco języka angielskiego nie mogli przystępować do regularnej spowiedzi i w pełni uczestniczyć w mszy świętej, co utwierdzało ich w przekonaniu o konieczności posiadania własnego kościoła. W Globeville postanowiono więc wybudować kościół pod wezwaniem św. Józefa. 27 września 1900 roku miało miejsce spotkanie, na którym podjęto decyzję o ufundowaniu kościoła i szkoły polskiej (St. Joseph's Polish Roman Catholic Church and School Committee). Rozpoczęła się akcja zbierania funduszy, wspierana przez powołany specjalnie do tego celu kościelny komitet (odpowiedzialny m.in. za rozpoczęcie budowy kościoła) oraz popierana i wspomagana przez ówczesnego biskupa denverskiego, Nicolasa C. Metzsa. Wystosował on do lokalnych parafii specjalny list, w którym nawoływał do zbierania datków na budowę polskiego kościoła.

Historia polskiej parafii nie posiada rzetelnej dokumentacji. Większość informacji na ten temat, które zostały zebrane i utrwalone, pochodzi głównie z lokalnej, anglojęzycznej prasy oraz ze wspomnień i wywiadów przeprowadzonych w ciągu wielu lat z parafianami. Parafia pod wezwaniem św. Józefa w Denver jest najstarszą i bez przerwy funkcjonującą parafią polską między preriami środkowych Stanów Zjednoczonych i wybrzeżem Pacyfiku. Jej początki datowane są od przyjazdu pierwszego polskiego kapłana Teodora Jarzyńskiego w czerwcu 1902 roku. Kamień węgielny pod budowę kościoła został położony 17 sierpnia 1902 roku. Pierwszy zanotowany chrzest w parafii miał miejsce również w sierpniu, pierwszy ślub (pary słoweńskiej) – w październiku tego samego roku, natomiast pierwsza msza została odprawiona w dzień Bożego Narodzenia 1902 roku¹¹.

Parafia św. Józefa towarzyszyła polskiej społeczności zarówno w ważnych wydarzeniach religijnych, jak i rodzinnych: od chrztów, ślubów i pogrzebów poczynając, na obchodach świąt narodowych kończąc. Dzięki temu przetrwały polskie zwyczaje i tradycje (Boże Narodzenie poprzedzone wigilią z opłatkiem, pasterką i śpiewaniem kolęd, Wielkanoc ze święceniem w Wielką Sobotę, uroczystą mszą w Wielką Niedzielę i „lanym poniedziałkiem”, Boże Ciało z procesją przez ulice Globeville i ołtarzami na zewnątrz kościoła, 3 Maja z barwną paradą i pro-

zaczajom w Polsce i na terenie Stanów Zjednoczonych. Zob. *St. Martin Society celebrated 110th anniversary*, „Zgoda”, 1.12.1999, s. 6.

¹⁰ Zob. S. L. Cuba, *A Polish community...*, s. 37.

¹¹ *St. Joseph's Polish R.C. Church, Denver, Colorado. Diamond jubilee*, red. W. Cuba i S. L. Cuba, November, 20 1977, Denver.

gramem patriotycznym organizowanym na ogół przez Towarzystwo Św. Marcina). Święta, które obchodzono, defilując po ulicach Globeville, kontynuowane były do połowy lat 50., kiedy to rozpoczęła się budowa autostrady (I-70). Doprowadziła ona do podziału polskiej dzielnicy, dezorganizując tym samym jej życie społeczne¹².

W latach 1902–1912 do Kolorado przybyła nowa fala imigracyjna. Część Polaków przyjechała z Polski, tym razem z zaboru galicyjskiego, drugą stanowiły polskie rodziny, które wcześniej mieszkaly we wschodnich i w środkowych stanach Ameryki Północnej. Polska społeczność w Globeville rozrosła się w tym okresie do 100 rodzin.

Przez pierwsze lata swego istnienia parafia św. Józefa służyła zarówno Polakom, jak i przedstawicielom innych słowiańskich narodowości, zamieszkujących Globeville. Do polskiego kościoła uczęszczali m.in. Słoweńcy i Chorwaci, gdyż był to jedyny słowiański rzymskokatolicki kościół w okolicy. Do podziału w polskiej parafii doszło w 1919 roku na skutek protestów i postulatów ze strony niepolskich parafian, którzy zarzucali polskiemu proboszczowi dyskryminowanie. Równocześnie chcieli oni posiadać swój własny kościół. W konsekwencji w latach 1919–1920 wybudowano o ulicę dalej kościół pod wezwaniem św. Róży¹³.

W 1908 roku proboszcz Jarzyński rozpoczął kampanię na rzecz budowy szkoły przy parafii, jednakże 6 lat później projekt ten został porzucony z powodu nieporozumień między księdzem Jarzyńskim a parafianami. Zarzucano księdzu nieprawidłowe gospodarowanie pieniędzmi kościelnymi. Problem szkoły został połowicznie rozwiązany w 1920 roku, kiedy to na szkołę przeznaczono budynek, w którym dotychczas odbywały się lekcje katechezy i zebrania organizacji św. Kazimierza i św. Adalberta¹⁴. Ksiądz Jarzyński, pierwszy proboszcz parafii św. Józefa, zmarł 16 czerwca 1922 roku.

W czasie I wojny światowej spora liczba Polaków z Denver, zarówno z parafii św. Józefa, jak i ZNP Oddziału 134, przystąpiła do walki o wolność Polski, wstępując do polskiej armii we Francji lub walcząc w amerykańskich siłach zbrojnych. Duża grupa mężczyzn należała do polskiej narodowo-militarnej organizacji „Sokoły”, która od 1887 roku działała na terenie Stanów Zjednoczonych. W stanie Kolorado formacja „Sokoły” (pod nazwą „Gniazdo Sokolów 712”) sponsorowana była przez Towarzystwo Św. Marcina. Istniała ona do 1921 roku, aż do zakończenia wojny i odzyskania przez Polskę niepodległości.

Podczas wojny przybyły do Denver kolejne rodziny polskie ze wschodnich terenów Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim z Chicago, Milwaukee, St. Louis, New York City – z tamtejszych, istniejących już wcześniej ośrodków polonijnych. Choć większość nowo przybyłych zapisała się do parafii polskiej i stała się członkami Towarzystwa Św. Marcina, to jednak osiedliła się już nie w Globeville, ale w innych częściach Denver.

¹² *Ibidem*.

¹³ Zob. S. L. Cuba, *A Polish community...*, s. 55-56.

¹⁴ Organizacje istniejące przy parafii św. Józefa od 1908 roku. Obie o posiadały narodowy charakter, ale zajmowały się również działalnością charytatywną i pełniły znaczącą rolę jako parafialne centra towarzyskie. Zob. red. S. L. Cuba, *St. Joseph's Polish R. C. Church...*

W latach 20. i 30. zaczęli do nich dołączać Polacy urodzeni już w Stanach Zjednoczonych, którzy w wielu przypadkach weszli w związki małżeńskie z osobami spoza swojej grupy etnicznej. Sukces finansowy pozwolił im na odłączenie się od etnicznej, rodzimej enklawy. Był to pierwszy znaczący „exodus” Polaków z Globeville do innych części Denver i na przedmieścia miasta¹⁵.

W tym samym czasie do parafii św. Józefa przybył nowy proboszcz, Jan Guziński, który doprowadził ostatecznie do powstania i otwarcia polskiej szkoły we wrześniu w 1926 roku. Szkoła była ośmioklasowa i zapisanych było do niej 151 uczniów. Kadre nauczycielską stanowiło 5 zakonnic z parafii św. Józefa¹⁶.

W okresie międzywojennym, w 1937 roku powstał w Globeville Polish Harmony Club – klub dla mieszkańców polskiej dzielnicy lubiących tańczyć i śpiewać. Odegrał znaczącą rolę w czasie II wojny światowej, kiedy to jego członkowie przeprowadzali akcję zbierania funduszy na cele wojenne, a spora część z nich zatrudniła się w jednym z denverskich szpitali jako wolontariusze. Polish Harmony Club organizował także cotygodniowe wieczory taneczne w siedzibie Towarzystwa Św. Marcina, przeznaczone głównie dla wojskowych.

Większość Polaków w Denver miała bliskich krewnych w Polsce, stąd duże zainteresowanie sprawą polską w czasie II wojny światowej. Zarówno polskie organizacje, jak i indywidualne osoby zajmowały się zbieraniem pieniędzy w prywatnych domach w Globeville i w sąsiedztwie oraz organizowaniem imprez dobroczynnych na rzecz Polski i Polaków w kraju. Dzięki tym akcjom Polacy zaistnieli w Denver jako grupa etniczna. Po raz pierwszy w historii tamtejszej Polonii doszło do oficjalnych kontaktów z przedstawicielami lokalnej władzy.

Podobnie jak podczas I wojny światowej, Polacy z Kolorado wspierali amerykańskie siły zbrojne. Jako obywatele Stanów Zjednoczonych w pierwszym rządzie czuli się zobowiązani do wspomagania narodowych, amerykańskich wysiłków i działań w wojnie. W 1941 roku prawie czwarta część parafian kościoła św. Józefa wstąpiła do amerykańskich sił zbrojnych (US Armed Forces).

W 1944 roku, z powodu rocznej hospitalizacji księdza Guzińskiego, ksiądz Edward Fraczkowski, zwany „Father Fraz”, pełnił obowiązki proboszcza polskiej parafii. Był niezwykle popularny, szczególnie wśród młodszych parafian, z którymi z kolei nie potrafił znaleźć wspólnego języka ksiądz Guziński. Ksiądz Fraczkowski nie był tak bardzo zorientowany na narodowość polskiej parafii, jak jego poprzednicy, co sprawiło, że tym samym odpowiadał potrzebom drugiego pokolenia Polaków, wychowanego pomiędzy wojnami światowymi w Kolorado. Przyczynił się także do pogłębienia się procesu asymilacji polskiej społeczności.

W 1945 roku dwustu parafian zorganizowało spotkanie w siedzibie ZNP, którego celem było usunięcie księdza Guzińskiego ze stanowiska proboszcza. W spotkaniu wzięli udział zarówno przedstawiciele parafialnych organizacji, jak i komitetu kościelnego. Nie zgodził się jednak na to ówczesny arcybiskup denverski, z powrotem przyznając parafię księdzu Guzińskiemu¹⁷.

¹⁵ *Polish Catholic Church upholds traditions*, „Rocky Mountain News”, 31.01.1970, Denver, s. 68.

¹⁶ *Zob. St. Joseph's Polish R. C. Church...*

¹⁷ *Zob. S. L. Cuba, A Polish community...*, s. 67-68.

Amerykanizacja polskiej społeczności w Globeville rozpoczęła się w latach 20. XX wieku. Globeville stawało się dzielnicą coraz mniej atrakcyjną do życia. Drugiej generacji Polaków kojarzyła się ona z prowincjonalizmem, etniczną enklawą odizolowaną od reszty rozwijającego się miasta. Po II wojnie światowej nastąpiło kolejne „wyjście” Polaków z polskiej dzielnicy. Coraz więcej osób pracowało poza swoją dzielnicą, w multietnicznych i niezwiązanych z przemysłem metalurgicznym środowiskach¹⁸. W wyniku opuszczania dzielnicy polskiej przez młodych, Globeville stawało się miejscem zamieszkałym przez ludzi powyżej 60. roku życia. Miejsce młodych coraz częściej zajmowali napływający do Stanów Zjednoczonych, szczególnie w latach 50, Meksykanie.

Polska dzielnica zaczęła coraz bardziej podupadać, do czego niewątpliwie przyczyniła się budowa w latach 1951–1955 wspomnianej autostrady, która przedzieliła dzielnicę na pół. Pomimo licznych protestów mieszkańców, lokalnych klubów i organizacji etnicznych, budowa autostrady została zatwierdzona w kwietniu 1947 roku.

Kolejnym zagrożeniem dla Globeville było uznanie przez zarząd miasta Denver tej jego części za strefę industrialną. Mieszkańcy w ramach protestu stworzyli Taxpayers Association. Była to pierwsza lokalna społeczna organizacja po II wojnie światowej, założona w celu obrony Globeville i sprawiedliwego traktowania go jako integralnej części miasta.

Pomimo „exodusu” drugiego pokolenia Polaków z Globeville parafia została uzupełniona przez nową, powojenną falę imigracyjną Polaków przybyłych do Denver. Gdyby nie ci nowi przybysze, istnienie parafii polskiej w latach 60. i 70. XX w. było by zagrożone. Grupa Polaków z Denver postanowiła pomóc nowo przybyłym imigrantom w adaptacji w nowym miejscu osiedlenia. Pomoc obejmowała głównie naukę języka angielskiego oraz ułatwienie uzyskania obywatelstwa amerykańskiego. Pomysł ten doprowadził do utworzenia nowej, bardzo aktywnej w następnych latach i istniejącej do dnia dzisiejszego, polonijnej organizacji – Polskiego Klubu (Polish Club of Denver)¹⁹.

Równie ważnym celem tej organizacji było podtrzymanie polskiego ducha i dbanie o zachowanie dziedzictwa narodowego. Członkowie Klubu uczęszczali do kościoła polskiego, brali czynny udział w licznych imprezach polonijnych organizowanych przy kościele. Polski Klub był m.in. sponsorem odnowy wnętrza sanktuarium w 1964 roku, ofiarował parafii system nagłaśniający, a jego członkowie, zarówno fizycznie, jak i finansowo, aktywnie uczestniczyli w budowie budynku parafialnego. Budowla ta była ostatnim przedsięwzięciem duszpasterskiej działalności księdza Guzińskiego. Rozpoczęto ją w 1964 roku, a ukończono w 1965 roku. Ksiądz Guziński zmarł 4 kwietnia 1969 roku. Był najdłużej działającym proboszczem w parafii św. Józefa. Jego następcą został ksiądz Fraczkowski.

Na początku lat 70. do Denver przybył ksiądz Jan Mucha, który na prośbę parafian mówiących po polsku pozostał w parafii św. Józefa. W 1972 roku został

¹⁸ Zob. *Polish Catholic Church upholds traditions*, RUN, Denver, 31.01.1970.

¹⁹ *History 1950-1975. Quarter century of progress*, Denver 1975 (Informator wydany z okazji rocznicy 25-lecia istnienia Polskiego Klubu w Denver), s. 2-11.

on asystentem księdza Fraczkowskiego, a w 1974 – administratorem kościoła. Ksiądz Mucha w znaczący sposób przyczynił się do przywrócenia polskiego, narodowego charakteru parafii, poszerzając repertuar polskich zwyczajów związanych z obchodami Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz przywracając po wielu latach przerwy zwyczaj odbywania procesji w dniu Bożego Ciała²⁰.

W latach 1956–1963 w Denver istniało Polish-American Radio, sponsorowane przez Polski Klub. Program był dwujęzyczny i nadawany w każdą niedzielę i święta. Obejmował przede wszystkim wiadomości z Polski, polską muzykę i lokalne informacje. Próbą kontynuacji było Polskie Radio Denver, które weszło na antenę w lipcu 1985 roku. Ideę utworzenia polskiego radia podjęły polskie przedsiębiorstwa, od których finansowego wsparcia zależało powodzenie akcji²¹. Głównymi blokami programu były: przegląd wiadomości minionego tygodnia z Polski, korespondencja z Polski, przegląd sportowy i kulturalny, a także sprawozdania z lokalnych wydarzeń, spotkań i rozmów. Polskie Radio Denver stało się audycją czysto informacyjną.

Wraz z napływem do Denver fali emigracji solidarnościowej i stanu wojennego, wśród Polonii w Denver dał się zauważyć znaczny wzrost zainteresowania sprawami kraju. Jedyne źródłem szerszej informacji o bieżącej sytuacji w Polsce była prasa polonijna, która do Denver docierała z opóźnieniem sześciu- lub siedmiodniowym. Utworzenie polskiego programu radiowego o charakterze informacyjnym mogło w tej sytuacji liczyć na powodzenie²².

Wśród Polonii denverskiej istniało kilka zespołów tanecznych i wokalnych. Grupy te brały w udział wewnętrznych, polonijnych lub prywatnych imprezach, a także w wydarzeniach miejskich o szerszym zakresie oraz w międzynarodowych festiwalach.

W 1962 roku polska społeczność została uhonorowana przez miasto Denver nadaniem imienia generała Kazimierza Pułaskiego jednemu z parków miejskich. Wydarzenie to dało początek corocznym uroczystościom organizowanym na cześć Pułaskiego przez Polski Klub. W 1976 roku, podczas obchodów 200-lecia istnienia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Parku został odsłonięty Pomnik Pułaskiego. Miał on być manifestacją obecności Polaków w Denver i Kolorado przez ponad 100 lat.

Setki mieszkańców Denver poświęciło wiele godzin ze swojego wolnego czasu na wzniesienie fundamentów pod ten pomnik. Młodzi ludzie prezentowali polskie tańce, a grono właścicieli polskich sklepów zajęło się organizacją gastronomicznej strony przedsięwzięcia. [...] Komisja Kolorado podarowała na ten cel znaczną sumę w wysokości 5000 dolarów. Klub Polski z Denver zasłużył na pochwałę za ogromną rolę jaką odegrał w powstaniu idei i w samej budowie pomnika. Komitet budowy pomnika nigdy nie poddał się w swych wysiłkach ku jego powstaniu przez te wszystkie lata²³.

²⁰ Zob. *St. Joseph's Polish R.C. Church...*

²¹ E. Riuger, *Mówi Denver, mówi Warszawa*, „Nowy Dziennik”, 20.02.1996, s. 7.

²² Materiały radiowe należące do Konrada Klamuta – pomysłodawcy i twórcy Polskiego Radia Denver.

²³ R. Pattridge, *Polish community enriches Denver*, „Denver Post”, 23.06.1976, s. 22 [przeł. M.B].

Jednym z największych wydarzeń w życiu Polonii był Światowy Zlot Katolickiej Młodzieży w Kolorado i przyjazd papieża Jana Pawła II w sierpniu 1993 roku. W przygotowaniach uroczystości i podczas samych wydarzeń, znaczące role odegrali członkowie organizacji polonijnych²⁴. Polonia w Denver upamiętniła wizytę Jana Pawła II granitową tablicą na pomniku Pułaskiego. Jak donosił wówczas „Rocky Mountain News”:

Do twarzy sześciu słynnych Polaków wyrzeźbionych na pomniku Pułaskiego, dołączono w niedzielę siódmy wizerunek wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II. Siedemset osób wzięło udział w niedzielnej ceremonii odsłonięcia pomnika w Parku Pułaskiego w Cherry Creek [...] ²⁵.

Płaskorzeźba wykonana przez Williama Yatesa przedstawia popiersie Ojca Świętego. Jest ona kopią znajdującego się w Polsce dzieła autorstwa Zbigniewa Maliszewskiego. Ten ostatni jest również autorem pomnika Pułaskiego.

Połacy w Denver gościli 17 października 1998 roku byłego polskiego prezydenta, Lecha Wałęsę. Polski Klub wraz z Polskim Radiem Denver byli organizatorami i głównymi sponsorami przyjęcia na jego cześć²⁶.

Rok 2002 to jubileuszowy rok w dziejach społeczności polonijnej w Kolorado. Parafia pod wezwaniem św. Józefa w Denver obchodziła setną rocznicę swojego istnienia. Dwie największe organizacje polonijne w Denver (ZNP, Oddział 134 oraz Polski Klub) były organizatorami i gospodarzami hucznych obchodów na cześć polskiej parafii i polskiego kościoła. W kwietniu tego roku odbył się bal dobroczynny, który miał na celu zebranie funduszy na uroczystości rocznicowe zaplanowane na grudzień 2002 r. Bal został zorganizowany przez Towarzystwo Św. Marcina, Oddział 134, pod patronatem polskiej parafii, a odbył się w siedzibie Klubu Polskiego.

Obecnie parafia św. Józefa jest znacznie bardziej zróżnicowana niż na początku jej istnienia czy też w okresie międzywojennym, tak pod względem społecznym, jak i ekonomicznym. Członkami parafii są obecnie Polacy rozproszeni po całej okolicy Denver, zamerykanizowani potomkowie założycieli oraz nowi imigranci ze wschodu i środkowego zachodu Stanów Zjednoczonych oraz oczywiście z Polski.

Współcześnie na terenie stanu Kolorado istnieje kilka organizacji polonijnych, nie wszystkie jednak działają tak aktywnie, jak to miało miejsce jeszcze kilka lat temu. Do takich należy m.in. lokalny oddział Fundacji Kościuszkowskiej – Rocky Mountain Chapter of the Kościuszko Foundation²⁷. Zebrania, które według konstytucji Fundacji powinny odbywać się przynajmniej raz w roku, nie odbywają

²⁴ Grupa 134 ZNP w historycznych dniach światowego zlotu katolickiej młodzieży, „Zgoda”, 15.10.1993, s. 22.

²⁵ M. Patty, *Ethnic Poles honor pope in ceremony*, „Rocky Mountain News”, [przeł. M.B].

²⁶ R. King, *Lech Walesa to be honored in Denver in October 17th*, „Denver Catholic Register”, 7.10.1998, s. 8.

²⁷ Rocky Mountain Chapter of the Kościuszko Foundation jest lokalnym oddziałem założonej w 1925 roku w Nowym Jorku Fundacji Kościuszkowskiej. Głównym założeniem tej organizacji jest promowanie edukacyjnej i kulturalnej wymiany oraz wzajemnych relacji pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Polską, a także chęć przybliżenia Amerykanom polskiej historii i kultury oraz jej wkładu w rozwój cywilizacyjny (Constitution and by-laws of local chapter of the Kościuszko Foundation inc., October 26, 1977).

się od paru lat, składki członkowskie nie są regularnie płacone, a społeczność polska na tym terenie nie jest szczególnie zainteresowana współpracą. Z tego też względu różnego rodzaju koncerty, wystawy, obchody rocznic czy bale karnawałowe, które do niedawna mieściły się w stałym programie oddziału Fundacji w Denver, przestały być organizowane. Jedynym przejawem aktywności w ostatnich latach, jest współpraca z Denver Film Society. Umożliwia ona Fundacji wynajmowanie sal kinowych dla swoich członków i innych zainteresowanych osób na pokazy polskich filmów, jak na przykład filmu „Pan Tadeusz”. Często pokaz jest połączony ze spotkaniem z twórcami filmu i odtwórcami głównych ról zaproszonymi z tej okazji przez Fundację.

Pozostałe organizacje, które nadal starają się realizować swoje statutowe cele, propagować polską kulturę (np. przez promowanie polskich i polskiego pochodzenia artystów), podtrzymywać i wspierać finansowo polską parafię w Denver²⁸, jak i prowadzić działalność charytatywną²⁹, to przede wszystkim Związek Narodowy Polski – Oddział Św. Marcina i Polski Klub. Istnieje tam także nieoficjalna organizacja – klub „Purchawka”.

„Purchawka” skupia ludzi, którzy nie są zainteresowani kontaktami z formalnymi organizacjami polonijnymi działającymi na terenie Kolorado. Jest to klub niezobowiązujący do niczego – nie ma w nim „władz”, składek, stałego programu działania. Funkcjonuje on na podstawie listy internetowej, gdzie każdy zainteresowany jakimikolwiek wydarzeniami związanymi z Polską lub Polonią w Stanach Zjednoczonych może podać swój adres e-mailowy i w ten sposób jest powiadamiany o ciekawych i ważnych wydarzeniach. Osoby wpisane na listę e-mailową klubu „Purchawka” wspierają również różnego rodzaju wydarzenia i inicjatywy na rzecz życia polonijnego, zaczynając od promocji książek autorstwa Polaków, poprzez organizowanie lekcji języka polskiego dla chętnych, aż po pomoc finansową polskiej organizacji „Diament” w Polsce, opiekującej się dziećmi z rodzin patologicznych³⁰.

Wiele stowarzyszeń, klubów i kółek polonijnych, które zostały utworzone i działały pod patronatem polskiego kościoła w Denver, dziś już nie istnieje. Głównym powodem, dla którego w ciągu ostatnich kilku lub kilkunastu lat zaprzestały swojej działalności, jest coraz mniejsze zainteresowanie ze strony przedstawicieli polskiej społeczności oraz brak zapotrzebowania na zorganizowane i zinstytucjonalizowane życie polonijne. Cele tworzenia organizacji polonijnych zdezaktualizowały się. Ze względu na brak nowych członków, którzy kontynuowałyby i rozwijały ich działalność, większość z nich rozpada się bądź w sposób naturalny zamiera. Przykładami organizacji, które z biegiem czasu przestały istnieć, są: stowarzyszenie Polish-American Veterans of World War II, założone w 1966 roku przez byłych jeńców wojennych i członków Armii Andersa³¹, i Polish Literary Club³² (Polski Klub Literacki), zorientowany na rozpowszechnianie polskiej lite-

²⁸ *Pol-American heritage month in Colorado*, „Zgoda”, 15.02.2000, s. 11.

²⁹ Zob. *History 1950-1975. Quarter century of progress*, Denver 1975.

³⁰ M. Bromboszcz, „Lokalne skupisko polonijne w Denver...”, s. 41.

³¹ Zob. *St. Joseph's Polish R.C. Church...*

³² Zob. S. L. Cuba, *A Polish community...*, s. 58

ratury i kultury wśród młodych przedstawicieli społeczności polskiej w Denver. Równocześnie jednak powstają ciągle nowe organizacje, odpowiadające współczesnym potrzebom i zainteresowaniom. Taką organizacją jest Fundacja Chopinowska. Celem jej jest przybliżenie Amerykanom muzyki Chopina, wyszukiwanie i promowanie młodych talentów wśród obywateli amerykańskich oraz organizowanie koncertów i konkursów pianistycznych.

Nadal istnieje i funkcjonuje Szkoła Polska św. Józefa. Obecnie nie jest zwykłą szkołą zarejestrowaną w Denver, ale ciągle cieszy się sporym zainteresowaniem członków lokalnej społeczności polonijnej. Rekrutacja do pięciu jej klas odbywa się na podstawie stopnia znajomości języka polskiego przez uczniów. Zajęcia odbywają się co niedzielę po mszy świętej w kościele św. Józefa, w budynku należącym do parafii polskiej.

Kilkadziesiąt mil od Denver, w Plateville, znajduje się stadnina koni arabskich, której administratorem jest osoba pochodzenia polskiego. Znaczna ilość koni została sprowadzona z Polski, z Janowa Podlaskiego. Od paru lat w Plateville odbywa się co roku „Polish Pleasure Seminar” – pokaz koni połączony z polskim piknikiem. W corocznym programie aktywności i działalności Polonii w Denver i okolicach miasta, znajdują się różne imprezy i uroczystości organizowane przez poszczególne organizacje lub przy ich wzajemnej współpracy. Znaczącymi wydarzeniami w życiu lokalnego skupiska polonijnego w Denver, są uroczystości kościelne (komunia święta, bierzmowanie, Boże Ciało), obchody rocznic świąt narodowych (Konstytucja 3 Maja, Odzyskanie Niepodległości), Dzień Pułaskiego, Dzień Matki, Oplątek, Sylwester, Andrzejki, a także okazjonalne kiermasze, pikniki i bale dobroczynne na rzecz Polaków w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

W wielu przypadkach widoczne są jednak zmiany w nastawieniu do niektórych świąt i w sposobie ich obchodzenia zakorzenionych zarówno w tradycji katolickiej, jak i wywodzących się z polskiej kultury narodowej. Zmiany polegają głównie na „odreligijnianiu” świąt religijnych oraz na upraszczaniu i skracaniu czasu ich celebrowania. Polskie tradycyjne święta wymagają długotrwałego okresu przygotowań, a następnie rozbudowanego i bardzo czasochłonnego świętowania, co w amerykańskiej rzeczywistości nie zawsze jest możliwe. Potrzeba i chęć dostosowania się do ogólnie panujących zwyczajów i warunków życia w Stanach Zjednoczonych sprawiają, że zaczyna brakować czasu, a bieżące, nowe i pochłaniające uwagę problemy powodują, że możliwości, a często i motywacja kultywowania i ścisłego przestrzegania tradycji maleje. Dzięki bliskim kontaktom z amerykańskim środowiskiem stopniowo przejmowane są lokalne i narodowe zwyczaje, święta i sposób ich obchodzenia. Najżywiej polskie zwyczaje kultywowane są jeszcze w tych domach polskich imigrantów, w których są małe dzieci.

Lokalną społeczność polonijną w Kolorado cechuje stosunkowo duża otwartość na nową sytuację i warunki panujące w kraju osiedlenia oraz umiejętność dostosowywania się do nich. Świadczy to o wysokim stopniu asymilacji tej grupy w społeczeństwie amerykańskim.

HISTORIA, HISTORIA IDEI

Krzysztof Trzciński

**GENEZA I ISTOTA ŚREDNIOWIECZNEGO OBYWATELSTWA
MIEJSKIEGO NA ZACHODZIE EUROPY.
PRZYCZYNEK DO BADAŃ DZIEJÓW
OBYWATELSTWA PAŃSTWOWEGO**

Opracowania omawiające historię i ewolucję idei przynależności jednostki do państwa oraz ustalenia prawne, które się z nią wiążą, traktują zwykle o greckim i rzymskim rodowodzie nowożytnego obywatelstwa państwowego oraz o jego osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej proweniencji. Tymczasem po okresie antycznym i na długo przed rewolucją francuską istniała na znacznych obszarach Europy instytucja obywatelstwa miejskiego, która stanowi często niedoceniane ogniwo w łańcuchu wielowiekowego rozwoju idei obywatelstwa państwowego.

Narodziny instytucji obywatelstwa miejskiego związane były z rozwojem swobód miejskich w wiekach średnich, a ściślej – z uzyskaniem przez miasto statusu suwerennego organizmu o formalnej autonomii wpiętej wobec feudałów, a następnie (przejściowo) w stosunku do władzy państwowej. Niezależne mieszczaństwo ukonstytuowało prawo obywatelstwa miejskiego (prawo miejskie, *ius civile*, *ius civilis*), które określało, kto może być uznany za pełnoprawnego członka municipalnej społeczności. Obywatelstwo miejskie było zbiorem wielu różnych praw (wolności), którymi dysponowanie obwarowane zostało szeregiem obowiązków. Niemal każdy posiadacz prawa miejskiego mógł pierwotnie aktywnie wpływać na bieg spraw wspólnoty, a zatem czynnie uczestniczyć w życiu publicznym miasta. Obywatelstwo miejskie nie dawało jednak swoim depozytariuszom prawa do decydowania o losach kraju, aczkolwiek rady miejskie posiadały niekiedy pewien wpływ na sprawy państwowe. Obywatelstwo miasta średniowiecznego miało charakter patriarcalny. W „cywilizacji mężczyzn”, jak trafnie nazwał społeczeństwo średniowieczne A. Guriewicz¹, kobieta pełniła głównie funkcję matki i żony, nie

¹ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 197.

zaś beneficjenta wolności miejskich. Niemniej część kobiet należała do cechów rzemieślniczych lub innych stowarzyszeń, które wpływały w pewien sposób na charakter praw obywatelskich.

Pojęcie „obywatel” (*civis*) odżyło w dobie średniowiecza dzięki recepcji nazewnictwa rzymskiego. Mianem *civitates* określano miasta², pierwotnie wyłącznie większe grody, głównie książęce lub katedralne. *Civitas* jako wspólnota miejska stała się w sensie formalnym pojęciem lokalnym. Od niego – odwrotnie niż w starożytnym Rzymie – brał swoje nowe wcielenie termin *civis*, którego kolejne odsłony powstawały na gruncie rodzących się języków narodowych³. Z tłumaczenia łacińskiego *civis* wzięły się zatem (prawdopodobnie począwszy już co najmniej od wieku XIII) pojęcia synonimiczne – hiszpańskie *ciudadano*, prowansalskie *ciutadan*, francuskie *citeien* i *citeain* (współcześnie *citoyen*), anglo-normańskie *citesein* i *citezein*, i w końcu angielskie *citisein* i *citizein* (współcześnie *citizen*) oraz włoskie *cittadano* (obecnie *cittadino*)⁴.

Rzymskie zapożyczenia w zakresie nazewnictwa wydają się oczywiste. Pozornie jednak instytucja obywatelstwa miejskiego stanowi przeciwieństwo instytucji obywatelstwa państwowego. Słusznie przecież zauważa R. Brubaker⁵, iż państwo nowożytne powstawało w sprzeczności do autonomii miast i ich obywatelstwa. Obywatelstwo miejskie w wiekach średnich narodziło się bowiem w warunkach feudalnych realiów epoki jako produkt wyodrębnienia się stanu mieszczańskiego. Idea nowożytnego obywatelstwa państwowego z założenia jest zaś antyfeudalna. Obywatelstwo miejskie w średniowieczu *ex definitione* ograniczone było niemal wyłącznie, używając sformułowania G. G. Coultona⁶, do „małego jądra społeczności” i miało charakter li tylko lokalny. Co więcej, beneficjentami ogółu praw wynikających w wiekach średnich z obywatelstwa nie była cała społeczność miejska. Z kolei współczesne obywatelstwo państwowe implikuje w zasadzie równość wobec prawa ogółu mieszkańców, nie tyle jakiegoś regionu, ile całego państwa. Różny rodowód ustrojowy oraz zasięg terytorialny, społeczny i demograficzny nie mogą jednak deprecjonować historycznej roli instytucji obywatelstwa miejskiego. Artykuł ten ma na celu przybliżenie genezy i istoty średniowiecznej instytucji, jak również zwrócenie uwagi na jej znaczenie w procesie kształtowania się stanowiska człowieka w państwie⁷.

² Mniejsze osady zwano, zwłaszcza w źródłach oficjalnych, *oppida*.

³ J. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie*, ks. 2, *Nauka o państwie z punktu widzenia społecznego*, przeł. M. Balsigierowa, M. Przedborski, Warszawa 1924, s. 4-5.

⁴ Zob. E. Klein, *A Comprehensive Etymological Dictionary of the English Language (Dealing with the Origin of Words and Their Sense Development thus Illustrating the History of Civilization and Culture)*, t. 1, Amsterdam 1966, s. 293, oraz *The Oxford Dictionary of English Etymology*, red. C. T. Onions, Oxford 1966, s. 178.

⁵ R. Brubaker, *Citizenship and Nationhood in France and Germany*, Cambridge 1992, s. 42.

⁶ G. G. Coulton, *Panorama średniowiecznej Anglii*, przeł. T. Szafar, Warszawa 1976, s. 297.

⁷ Zagadnieniem wymagającym szerokiego potraktowania w odrębnej publikacji jest wpływ rozwiązań prawnych instytucji obywatelstwa niezależnych średniowiecznych miast-państw czy też miast, które ewoluowały w stronę organizmów państwowych (np. Wenecji, Genui, Florencji), na rozwój obywatelstwa nowożytnego. Badawczo kuszące pozostaje również – jedynie fragmentarycznie dotąd poznane – zagadnienie roli, jaką odegrały związki miast (np. Hanza) w procesie rozprzestrzeniania się różnych treści związanych z problematyką prawa miejskiego, i kwestia wpływu ich wzorców normatywnych na kształtowanie się idei obywatelstwa państwowego.

Narodziny średniowiecznego miasta i jego autonomii

Obywatelstwo miejskie powstało w warunkach monarchii stanowej. Uważa się, iż ustrój ten przyjął się w Europie w wieku XIII i trwał przez kilka kolejnych stuleci⁸. Monarchia stanowa wyrosła na gruzach charakteryzującej się silnymi rządami monarchijnymi monarchii wczesnofeudalnej i w następstwie rozdrobnienia feudalnego. Wzmacniało ono rolę wielkich właścicieli ziemskich i prowadziło zarazem do szeregu wojen oraz ogólnego regresu gospodarczego. Nowy ustrój był odpowiedzią na potrzebę chwili – oznaczał scalenie państwa oraz stworzenie ładu wewnętrznego z ograniczonym (w różnym stopniu) jedynowładztwem monarchy jako wykonawcy praw.

Osobliwością ustroju monarchii stanowej było formalne wyodrębnienie zamkniętych grup społecznych określanych mianem stanów. Stany tworzyły porządek rzeczy, w którym poszczególne sfery posiadały ściśle określone prawa i obowiązki⁹. Hierarchicznie uporządkowane społeczeństwo dzieliło się na stany uprzywilejowane – szlachtę oraz duchowieństwo – a także obejmowało tzw. stan trzeci, który z początku skupiał zarówno miejskich kupców czy rzemieślników, jak i poddańczych chłopów. Wraz z ugruntowaniem się autonomii miast i wzrostem ich roli gospodarczej funkcję stanu trzeciego w państwie przejęło w zasadzie samo mieszczaństwo. Chłopów zaczęto zaś traktować jako stan odrębny, lub też w ogóle usunięto poza obręb systemu stanowego¹⁰.

W istniejącym w ustroju stanowym *status quo* monarcha pozbawiony był niepodzielnej władzy, do udziału w której pretendowały zainteresowane głównie obroną własnych interesów stany uprzywilejowane¹¹. Szlachta pragnęła petryfikacji feudalnego porządku poddańczego, w którym zależność osobista chłopca od właściciela ziemi przynosiła jej niebagatelne korzyści, a także oczekiwała zmniejszania obciążeń fiskalnych i obowiązków obronnych wobec państwa i władzy centralnej. Duchowieństwo natomiast dążyło do ściślejszego powiązania religii z państwem i poszerzania dóbr kościelnych objętych immunitetem. Partykularne korzyści brały z pozoru górę nad pożytkiem państwa jako całości. Ogólnie jednak ustrój monarchii stanowej był swoistym kompromisem między głównymi „grupami interesów” i determinował stabilizację wewnętrzną w państwie. Sytuacja ta wplywała z kolei istotnie na ożywienie gospodarcze i wzrost znaczenia miast.

Miasta jako ośrodki kształtowania się koncepcji obywatelstwa odegrały rolę pierwszoplanową już w starożytności. Po upadku cywilizacji rzymskiej Europa

⁸ W poszczególnych krajach Europy Zachodniej epoka monarchii stanowej dobiegła końca w różnym okresie, w Anglii i Francji trwała niemal do końca wieku XV, zaś w niektórych państwach niemieckich nawet do wieku XIX. Zob. szerzej E. Klein, *Powszechna historia państwa i prawa*, cz. 1, Kolonia-Wrocław 1996, s. 148.

⁹ Por. J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, Warszawa 1961, s. 80-81.

¹⁰ Zdobywanie wyższej pozycji społecznej przez mieszczaństwo traktowane może być jako kres trójdzielnej hierarchii społecznej w średniowieczu. Zob. J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 1998, s. 23.

¹¹ Istotny wyjątek stanowiły średniowieczne Niderlandy. Zob. J. Baliński, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1989, s. 50, gdzie czytamy: „W wielu wypadkach bogate, silne miasta od początku zdobywają tu większy wpływ na rządy niż szlachta. Ten rys rozwoju Niderlandów, niespotykany w innych krajach Europy, pogłębić się miał jeszcze w toku XV w.”

Zachodnia przeżywała jednak pierwotnie okres dezurbanizacji¹². Rozwój obywatelstwa w średniowieczu związany był zatem z powstaniem nowych skupisk miejskich. Charakterystycznymi dla wczesnego średniowiecza formami osad były wioski i niewielkie osiedla rzemieślniczo-kupieckie, które rozwijały się często przy warownych siedzibach możnych seniorów. Większe skupiska ludzkie zaczęły się tworzyć zapewne w wieku IX. Słusznie J. Rossiaud¹³ nazywał średniowieczne miasta „cementaryskami świata wiejskiego”. Przesłanki powstania miast oraz ich usytuowania w konkretnych miejscach były przy tym bardzo różne. Podstawowe czynniki miastotwórcze wiązały się ze wspomnianą stabilizacją państwa – ograniczonymi działaniami wojennymi, wzrastającą liczbą ludności, rozwojem gospodarczym. Istotne znaczenie przy lokalizacji miast miały czynniki naturalne, którym towarzyszyły zwykle takie okoliczności jak: istnienie lokalnych targów, sąsiedztwo grodów, majątków feudalnych, dworów czy siedziby władz kościelnych, bliskość dróg i ich skrzyżowań, mostów oraz przystani¹⁴. Miejsca posiadające wymienione walory ściągały nowych przybyszów o różnych uzdolnieniach. Zysk był obopólny, bowiem osady rosły w siłę i pogłębiały swoją samowystarczalność ekonomiczną, zaś dla nowych mieszkańców stawały się rynkiem pracy. Siłę napędową tworzących się miast stanowili pierwotnie zwłaszcza kupcy, rzemieślnicy, szynkarze i inni usługodawcy, bogacący się pracą i handlem na jarmarkach oraz w senioralnych włościach i obronnych grodziskach¹⁵. Ludność ta pragnęła większej suwerenności ekonomicznej i wyzwolenia się spod władzy feudałów.

Pierwotnie miasto nie posiadało jednak żadnej samodzielności w sensie politycznym. Jego podległość względem feudalnego seniora, biskupa, księcia czy króla oznaczała konieczność płacenia pokaźnych danin. K. Pomian¹⁶ zwraca uwagę, iż rozwój handlu w średniowieczu stał się podstawową przyczyną „nieuchronności konfliktu” między feudałami a mieszczanami. Kością niezgody okazała się kwestia kontroli nad zyskami, które wzrastały wprost proporcjonalnie do rozkwitu miast. Specyficzną kategorię członków społeczności miejskiej stanowili kupcy. Rekrutowali się oni często z grona osób, które zerwały z zależnością feudalną i, porzuciwszy ziemię, zajęły się wędrowną wymianą towarów, aby z czasem osiąść w konkretnym miejscu¹⁷. Ludzie ci nadal jednak prowadzili podróży tryb

¹² Zob. K. Modzelewski, *Spółczesność i gospodarka*, [w:] *Italia*, red. E. Tabaczyńska, Wrocław 1980, s. 215.

¹³ J. Rossiaud, *Mieszczanin i życie w mieście*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa 2000, s. 180.

¹⁴ Bogate zestawienie czynników miastotwórczych przedstawia B. Zientara (*Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1996, zwłaszcza s. 177-179). Zestawienie teorii powstania miast podaje H. Samsonowicz (*Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2001, zwłaszcza s. 12-17). Na temat wczesnośredniowiecznych miast włoskich, które powstały w oparciu o spuściznę rzymską, pisze C. Wickham (*Early Medieval Italy: Central Power and Local Society 400-1000*, London 1981, s. 80-82). Autor ten podejmuje również próbę prawnego zdefiniowania miasta średniowiecznego.

¹⁵ C. Dawson (*Tworzenie się Europy*, przeł. J. W. Zielińska, Warszawa 2000, s. 266-267) dowodzi, iż pierwsze miasta średniowieczne były przede wszystkim ośrodkami sakralnymi, nie zaś organizmami o charakterze handlowym czy politycznym. M. Banniard (*Wczesne średniowiecze na Zachodzie*, przeł. A. Kuryś, Warszawa 1998, s. 119) wyraża pogląd, że podstawowym „spoiwem” pierwotnej średniowiecznej społeczności miejskiej była osoba biskupa.

¹⁶ K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, Warszawa 1992, s. 32.

¹⁷ Na temat roli kupców w rozwoju miast i obywatelstwa miejskiego zob. szerzej M. Wąsowicz, *Od*

życia, stąd też określano ich w miastach mianem „gości”. Mobilność osób trudniących się handlem nie dawała się łatwo podporządkować kontroli lokalnych wielmożów. Kupcy potrzebowali dla swej profesji protektoratu ponadlokalnego i z czasem objęci zostali przez monarchów specjalnymi przywilejami handlowymi (*ius mercatorum*). Uprawnienia te stały się w zasadzie zwiastunem autonomii miast.

Coraz bogatsi mieszkańcy prosperujących ośrodków miejskich odczuwali potrzebę prawnego zabezpieczenia swojej wolności osobistej oraz zgromadzonego majątku, co dało asumpt do powstania ruchu komunalnego¹⁸, który dogodnie rozwijał się w warunkach policentryzmu politycznego. Oswobodzenie się miast spod władzy senioralnej było bowiem często elementem rywalizacji między zainteresowanym osłabieniem samowładztwa szlachty monarchą a feudałami¹⁹. Sprzysiężoną komunę miejską można określić mianem solidarnej wspólnoty interesów mieszczan²⁰. Wspólnota ta stawiała sobie za cel wykupienie się spod władzy pana feudalnego lub biskupa, czy też po prostu powściągnięcie ich samowoli. W przypadku niepowodzenia ugody, odwoływano się do władzy królewskiej lub wszczynano powstania²¹. *Summa summarum* ruch emancypacyjny prowadził do uzyskania przez miasto przywileju miejskiego (statutu, karty miejskiej), który formalnie i w formie pisemnej określał prawa oraz obowiązki mieszczan wobec władzy zwierzchniej²². Dokument ten szeroko regulował sprawy związane z samorządem administracyjnym, sądowym i gospodarczym miasta, jego opodatkowaniem, powinnościami obronnymi, strażą miejską oraz własnością ziemską terenów podmiejskich, a także, co niezwykle istotne, gwarantował wolność osobistą mieszczan. Przyznana statutem samorządność nie powstała jednak w pełnej swej formie z dnia na dzień, lecz ewoluowała, wykształcając specyficzny dla każdego miasta z osobna ustrój miejski.

Zasady prawne określające sposób funkcjonowania autonomicznego miasta pozostawały przy tym odmienne w różnych częściach Europy. Zwykle jednak w ramach jednego państwa dochodziło do wielokrotnego odtwarzania podobnego modelu ustrojowego, który był też zapożyczany i modyfikowany w krajach ościennych²³.

privi leges do Karty Komuny. Z dziejów przywileju w średniowiecznej Europie, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, t. 51, z. 1-2, s. 87-91.

¹⁸ Ruch komunalny występował pod hasłami wolność (*libertas*) i pokój (*pax, communia pro pax*). Początki ruchu komunalnego datują się na przełom wieku XI i XII i są związane z miastami północnej Francji oraz Włoch. Zob. szerzej J. Baszkiewicz, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 1, *Starożytność i wieki średnie*, Katowice 1974, s. 166 oraz O. G. Oexle, *Gildie i komuny. O powstaniu „związków” i „gmin” jako podstawowych form współżycia w Europie*, przeł. J. Tandecki, [w:] idem, *Spółczesność średniowiecza: mentalność – grupy społeczne – formy życia*, Toruń 2000, s. 99, 102 i nast. Oexle rozpatruje również antycję, zgodnie z którą komuna była zjawiskiem wczesnośredniowiecznym: powstała jeszcze przed wiekiem XI i narodziła się na wsi.

¹⁹ J. N. Claster (*The Medieval Experience 300-1400*, New York 1982, s. 243) prezentuje popularny pogląd, iż znaczna część miast europejskich (zwłaszcza niemieckich i północnofrancuskich) znalazła w swej walce o niezależnienie się od władzy feudałów silnego sprzymierzeńca w instytucji centralnej władzy monarszej. Taki sojusz z monarchą był, zdaniem Clastera, często obustronnie korzystny, jednak czasami miasta poniewczasie „odkrywały”, iż jeden rodzaj kontroli zamieniły w zasadzie na inny.

²⁰ L. Martines (*Political Conflict in the Italian City States*, [w:] *Studies in Opposition*, red. R. Barker, London 1971, s. 82 i 87) podkreśla przy tym, iż pomimo daleko idącej wspólnoty interesów członków komuny nigdy nie było w niej równości.

²¹ Dobry przykład stanowi w tej mierze Flandria. Zob. szerzej J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 31-32.

²² Na temat genezy *ius statuendi* zob. szerzej K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 2001, s. 60 i 63.

²³ Dobrze znanym przykładem „praw matczynych” (*Mutterrecht*) jest prawo magdeburskie. Zob. szerzej

Podstawowy wzorzec ustrojowy stanowiły miasta włoskie (*communia, communitates, universitates*), które dzięki wzmożonej rywalizacji między władzą cesarską a papieżem w większości usamodzielniały się relatywnie wcześnie, bo już w wieku XI²⁴. Ich instytucje samorządowe wzorowały się na rozwiązaniach rzymskich²⁵, stąd też obecność ogólnego zgromadzenia (*consilium, parlamento, arengo*) obywateli²⁶ (które z czasem przybrało formę wybieralnej, oligarchicznej w swym składzie rady), a także urzędników municypalnych (nazywanych konsulami). Ich władza zastąpiona została później rządami naczelnika komuny (*podesty*)²⁷. W sąsiedniej Francji część miast przyjęła rozwiązania włoskie i jako tzw. miasta konsularne wyznaczała na zgromadzeniach mieszczańskich (a następnie na bardziej elitarnych zgromadzeniach *notabli*) urzędników konsularnych. W północnej Francji oraz we Flandrii władze municypalne tzw. miast komunalnych były rozwinięciem instytucji sądu ławniczego, stąd też ławnicy (wybierani przez zgromadzenia) byli równocześnie urzędnikami, a wraz ze stojącym na ich czele merem tworzyli tzw. ławę miejską. W miastach niemieckich sądownictwo i administracja pozostawały zazwyczaj rozdzielone: zadania prawne należały do ławy miejskiej, władza samorządowa do rady miejskiej, wzorowanej na radach miast włoskich. Wybierała ona urzędników na wzór konsulów i burmistrza – włodarza miasta.

Stosunkowo późno i na raty nastąpiła natomiast emancypacja miast angielskich, gdzie jedynie większe skupiska mieszczan, poczynając od wieku XIV, zaczęły otrzymywać osobowość prawną odpowiadającą przywilejom miast kontynentalnych²⁸. Wcześniej już jednak niektóre z nich dzierżawiły podatki miejskie i uzyskiwały różne swobody. Pełniejsze usamodzielnianie się większych miast było związane z powoływaniem własnych sądów, a zatem i z uwalnianiem się spod jurysdykcji sądów hrabstw. Oddzielanie się od dotychczasowych hrabstw powodowało konstytuowanie się miast-hrabstw z burmistrzami i radami miejskimi oraz z omnipotentnymi szeryfami, którzy (jako urzędnicy mianowani zwykle przez króla) posiadali bardzo rozbudowane kompetencje. Angielskie rady miejskie liczyły najwyżej nieco ponad dwudziestu członków i podobnie jak urzędy, od początku i jakby z założenia, miały charakter elitarny²⁹. Natomiast na kontynencie wpływ na władzę wraz z rozwojem miast i wzrostem ich zamożności monopolizowany był przez bogatsze warstwy mieszczan.

B. Lesiński, W. Rozwadowski, *Historia prawa sądowego. Zarys wykładu*, Poznań 1992, s. 48, gdzie również o miastach filialnych (*Tochterstädte*).

²⁴ Szerokie podstawy autonomii miast włoskich stworzył jednak dopiero pokój w Konstancji w roku 1183.

²⁵ Ogólnie w wiekach średnich tradycja rzymska szczególnie silnie wpływała na rozwój instytucji municypalnych i treść obywatelstwa miejskiego w tych częściach Europy, które pozostawały niegdyś pod panowaniem imperium rzymskiego.

²⁶ Zob. szerzej J. Malinowska-Kwiatkowska, *Parlamenty stanowe a zgromadzenia miejskie w średniowiecznej Italii*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1973, t. 25, z. 2, s. 25-30, gdzie również o cenzusach wyborczych.

²⁷ W XIV-XV wieku wiele komun miejskich północnej i środkowej Italii przeszło transformację ustrojową w kierunku signorii. W jej wyniku podesta uzyskiwał, zazwyczaj w drodze przewrotu, nieograniczoną władzę jako *signore del comune*. Zob. szerzej C. G. Mor, *Od „komuny” do „księstwa”. Zarys ewolucji ustrojowej Włoch w średniowieczu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1969, t. 21, z. 1, s. 93-102.

²⁸ Por. M. Weber, *The City*, przeł. na ang. D. Martindale i G. Neuwirth, New York 1962, s. 112.

²⁹ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1995, s. 54 i 75.

Pomimo istnienia różnorodnych modeli ustrojowych cechą wspólną większości miast zachodnioeuropejskich była ich mniej lub bardziej rozbudowana autonomia. T. Manteuffel³⁰ zdefiniował autonomię miejską jako „możliwość samodzielnego zarządzania swoimi sprawami za pośrednictwem własnych, przez siebie powołanych władz”. Z definicji tej wynika, że władze miejskie wybierano suwerenną decyzją ludności miast³¹. Wybór municypalnych włodarzy był jednak prawnem li tylko części jego mieszkańców.

Kryteria posiadania obywatelstwa

Miasta średniowiecznej Europy Zachodniej różniły się od siebie pod wieloma względami, stanowiły jednak przy tym podobne do siebie wspólnoty obywatelskie, które z początku obejmowały zazwyczaj ogół wolnych mieszkańców. Wolność osobistą mieszczan należy z pewnością uznać za warunek *sine qua non* posiadania obywatelstwa. *Status libertatis* mieszkańców miasta stanowił zaprzeczenie stanu poddaństwa (gruntowego, sądowego i osobistego), czyli w zasadzie *quasi*-niewolnictwa³². Pierwotnie *status civitatis* nie był trudny do uzyskania dla zbiegów pańszczyźnianych. Prawidłowość tę oddaje słynna zasada: „powietrze miejskie czyni wolnym” (*Stadtluft macht frei*)³³. Powszechne jej stosowanie niemal w całej Europie Zachodniej³⁴ oznaczało szybki przyrost ludności w miastach i tym samym wzmocnienie ich siły względem władz zwierzchnich. Dla zbiegłych chłopów „powietrze miejskie” stanowiło zaś synonim oswobodzenia z pańszczyzny, które formalnie jednak mogło nastąpić dopiero po pewnym czasie; zazwyczaj był to jeden rok i jeden dzień zamieszkiwania w mieście³⁵. Po spełnieniu tego warunku, gwarantowany przez miasto status wolności osobistej uzyskiwało się zwykle w drodze procesu o uznanie wolności, w trakcie którego zainteresowany musiał przedstawić dowody i świadków swojego – odpowiednio długiego – pobytu na terenie konkretnego miasta. Wraz z oficjalnym przyznaniem statusu wolności otrzymywało się prawa obywatelskie.

³⁰ T. Manteuffel, *Kultura Europy średniowiecznej*, Warszawa 1974, s. 141.

³¹ H. J. Berman (*Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 434) ujmuje to w sposób następujący: „miastami rządziła wąska grupa ludzi wskazanych przez czołowych mieszczan i wybranych przez wszystkich mieszkańców”.

³² Por. M. Banniard, *op. cit.*, s. 135.

³³ Jej przeciwieństwo stanowi formuła „powietrze wiejskie czyni poddanym” (*Dorfluft macht eigen*).

³⁴ Zasada „powietrze miejskie czyni wolnym” została zapewne zastosowana po raz pierwszy w Hiszpanii w X wieku. Później następowała jej recepcja w innych krajach europejskich, zwłaszcza we Francji, Flandrii, Anglii i Niemczech. Być może niezależnie od wpływów hiszpańskich reguła ta pojawiła się we Włoszech, gdzie w wieku XI była już powszechnie stosowana. Pierwotnie oznaczała ona uniezależnienie się zbiega od pana pańszczyźnianego, ale jednocześnie wejście w stosunek zależności wobec właściciela miasta. Dopiero wraz z otrzymaniem przez miasto przywileju, były zbieg otrzymywał (wraz z innymi mieszkańcami miasta) właściwy *status libertatis*. Omawiana zasada miała zatem rację bytu jeszcze zanim powstała instytucja obywatelstwa miejskiego. Zob. szerzej I. Malinowska-Kwiatkowska, *Gwarancje wolności w ustawodawstwie średniowiecznych miast włoskich*, Wrocław 1980, s. 24-33.

³⁵ Znane są przypadki bezterminowego działania zasady oswobodzenia, kiedy prawo do wolności działało automatycznie. Zob. szerzej *ibidem*, s. 24-25 i 29.

Pierwotną formą nabycia obywatelstwa przez osoby stanu wolnego był domicyl, a zatem stałe zamieszkiwanie w mieście, jednakże nowelizowane statuty miejskie szybko przyjmowały za główną zasadę urodzenie z rodziców obywateli (*ius sanguinis*) lub w ogóle urodzenie na terenie miasta (*ius soli*)³⁶. Ciągły napływ ludności wiejskiej do miast powodował z czasem ich niekontrolowany rozrost, zarówno pod względem demograficznym, jak i terytorialnym. Stan ten sprzyjał koncentrowaniu władzy municypalnej w rękach „starych” obywateli. Konieczność „ochrony i reglamentowania obywatelstwa” tłumaczy P. Riesenberg³⁷ oczywistym faktem, iż prawo obywatelstwa miejskiego implikowało konkretne korzyści. Autor ten upatruje podstaw kształtującej się dyskryminacji we wzroście wewnątrzmijskiej rywalizacji oraz w łatwiejszym z czasem dostępie części mieszczan do wykształcenia wyższego, którego posiadanie stawało się jednym z filarów społecznego zróżnicowania³⁸.

W różnych miastach w różnym czasie pojawił się powszechny trend do zastrzania wymogów związanych nie tylko z uzyskaniem obywatelstwa, ale wręcz z jego utrzymaniem. Niemal wszędzie podstawowym determinantem korzystania z praw obywatelskich stało się posiadanie w mieście majątku, przede wszystkim zaś własności nieruchomości³⁹. Z. Sokolewicz⁴⁰ zauważa, iż z tego rodzaju dobrami materialnymi wiązały się „wszelkie prawa i powinności obywatela”. Powinności te miały przede wszystkim charakter fiskalny i oznaczały wypełnianie przez obywateli obowiązków podatkowych nakładanych przez miasto. Innym jeszcze, istotnym czynnikiem warunkującym nabycie praw obywatelskich było w ogóle uzyskanie – w drodze procedury nadawania („przyjmowania do”) obywatelstwa, która zwykle łączyła się z uiszczeniem „opłaty wpisowej” – zgody władz municypalnych na osiedlenie się w mieście. Niejednokrotnie wiązało się to z koniecznością uzyskania poparcia osoby lub grupy osób „wprowadzających”; innymi warunkami mogły być nawet: pochodzenie z prawego łoża, „prawowite” wyznanie, dobra reputacja i nienaganne zachowanie (potwierdzone przez *testimonium vocale* lub certyfikaty czy też listy dobrej sławy) bądź zawarcie małżeństwa w danym mieście⁴¹. Statuty silnie zaludnionych i wzbogaconych miast wprowadzały również z czasem dla nowo przybyłych wymóg posiadania wolności osobistej i zaczynały zabraniać przyjmowania do grona obywateli zbiegłych poddanych, zapewne głównie z powodu ich ubóstwa⁴².

³⁶ D. Quagliani, *The Legal Definition of Citizenship in the Late Middle Ages*, [w:] *City-States in Classical Antiquity and Medieval Italy: Athens and Rome, Florence and Venice*, red. A. Molho, K. Raaflaub, J. Emlen, Stuttgart 1991, s. 161.

³⁷ P. Riesenberg, *Citizenship in the Western Tradition: Plato to Rousseau*, Chapel Hill-London 1992, s. 116.

³⁸ *Ibidem*, s. 107.

³⁹ Por. A. Mączak, *Rządcy i rządzi. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 1986, s. 57.

⁴⁰ Z. Sokolewicz, *Obywatelstwo a narodowość. Uwagi w związku z ustanowieniem obywatelstwa Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 1997, nr 1, s. 17.

⁴¹ Traktuje o tym – m.in. w oparciu o regulacje *Zwierzciadła saskiego* (XIII wiek) i *Prawa magdeburskiego* (od końca XII wieku) – praca H. Zaremskiej (*Homo Bonae Famae*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczanstwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 229-236). Autorka, pisząc o stołecznym Krakowie, którego statut oparty został na prawie magdeburskim, stwierdza, iż „poczciwość – *bona fama* – jest warunkiem dostępności do obywatelstwa, korporacji zawodowej, do urzędniczych godności” (idem, s. 236).

⁴² Na przykładzie Niemiec i Anglii pisze o tym K. Koranyi (*Powszechna historia państwa i prawa*, t. 3,

Wszystkie te warunki wpływały na utratę przez obywatelstwo charakteru powszechności. Obywatelstwo stawało się ekskluzywnym przywilejem dostępnym dla coraz mniejszej grupy zainteresowanych. Nawet stałe zamieszkiwanie w mieście bynajmniej nie determinowało posiadania statusu obywatelskiego. Stąd też obywatel średniowiecznego miasta (*civis*) uzyskiwał z czasem znacznie silniejszą pozycję prawną od „zwykłego” mieszkańca (*incola*⁴³). Krótko rzecz ujmując, obywatele miast (niemal zawsze) byli mieszczanami, lecz nie wszyscy mieszkańcy miast – obywatelami. Sam termin „mieszczanin” nie jest przy tym do końca precyzyjny. Z prawnego punktu widzenia stan mieszczkański stanowili li tylko depozytariusze prawa obywatelstwa miasta⁴⁴. Pojęcie „obywatel” stopniowo przenosiło zatem swój ciężar znaczeniowy z miejsca zamieszkania na posiadany realny wpływ na władzę, co z kolei nierozzerwalnie wiązało się z majątkiem. H. Samsonowicz⁴⁵ pisze, iż „nawet ci którzy posiadali prawo miejskie, łatwo się deklasowali, w związku z częstymi niepowodzeniami transakcji finansowych”. W średniowiecznym mieście nie było więc gwarancji dożywotniego posiadania obywatelstwa.

Coraz szczelniej zamykające się przed „obcymi” miasta szczególnie doбираły sobie nowych obywateli, zwracając uwagę przede wszystkim na ich ewentualną użyteczność dla społeczności. Preferowane były przy tym osoby zamożne, choć również i wykwalifikowani rzemieślnicy⁴⁶. Kryterium majątkowe odgrywało również pierwszoplanową rolę w przypadku utrzymania statusu obywatelskiego i przyczyniało się do stopniowej eliminacji z grona obywateli części mieszkańców miasta, których po prostu pewne prawa przestawały dotyczyć⁴⁷. Proces ten był odbiciem postępującej oligarchizacji władz samorządowych przez bogatych kupców, bankierów, górniczych inwestorów, właścicieli większych zakładów rękodzielniczych i środków transportu, sędziów czy urzędników miejskich. Mieszczanie ci stanowili grupę posesjonatów i odprowadzali do skarbu miasta najwięcej podatków. Określano ich często mianem czołowych czy też godniejszych obywateli (*cives maiores, maiores civitates*)⁴⁸. Miejski patrycjat (*patriciatus*) arbitralnie decydował, komu przysługują prawa obywatelskie, a kto ich mieć nie powinien⁴⁹.

Warszawa 1966, s. 51 i 195).

⁴³ Związany wyłącznie z faktem zamieszkiwania w mieście termin *incola* używany był w średniowiecznych miastach dla odróżnienia mieszkańca-nicobywatela od mieszkańca-obywatela. Zob. hasła „Incola”, „Incolato” i „Incolatus”. [w:] J. Sondi, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2001, s. 464 oraz [w:] *Słownik łacińsko-polski*, t. 3, red. M. Plezia, Warszawa 1998, s. 92. Na temat niemieckich nicobywateli miast (*Beisassen*) zob. R. Brubaker, *op. cit.*, s. 64. Por. też J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999, s. 93.

⁴⁴ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego...*, s. 151.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 63.

⁴⁶ Por. S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 1998, s. 61. Nasuwa się tu ciekawa paralela do sytuacji w Polsce – J. Bardach (*Czy istniało obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej?*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1965, t. 17, z. 2, s. 262) dowodzi bowiem, iż rzemieślnicy i kramarze mogli tu bez trudu nabywać obywatelstwo miejskie, nawet jeśli nie posiadali nieruchomości. Zdaniem autora: „na tym polegała zasadnicza różnica pomiędzy „ziemią” a miastem”.

⁴⁷ Statuty miejskie zawierały nadto przepisy umożliwiające formalne wszczynanie procedury odebrania obywatelstwa. Zagadnienie to porusza H. Zaręmska (*Homo Bonae Famae...*, s. 234).

⁴⁸ W miastach włoskich byli to tzw. optymaci.

⁴⁹ H. J. Berman (*op. cit.*, s. 460) podkreśla przy tym, iż częstokroć miasta przypisywały „niejednakowe prawa i obowiązki rozmaitym grupom nicobywateli: klerowi, arystokracji, studentom, Żydom i innym”. Por. też M. Weber, *op. cit.*, s. 144.

Majątek był przy tym głównym probierzem przynależności do ciała obywatelskiego. Tradycyjny podział na trzy warstwy ludności zamieszkującej miasto związany był z jej różnym stanowiskiem prawnym⁵⁰. Plebs (*vulgus*) jako najbiedniejsza warstwa mieszkańców miasta nie tylko nie posiadał majątku, ale często również stałego źródła dochodu, a zatem w praktyce nie płacił podatków. Ludzie z gminu nie mieli zwykle żadnego wykształcenia, a ponieważ niejednokrotnie parali się przestępstwem, łatwo było ich utrzymać poza nawiasem obywatelskiej wspólnoty. Najszerszą grupę społeczności miejskiej stanowiło jednak pospółstwo (*communitas civium*⁵¹). Warstwa ta obejmowała przede wszystkim wykwalifikowanych rzemieślników, mniej zamożnych kupców, szynkarzy, kancelistów. Ich praca miała zazwyczaj charakter stały, zarobki pozwalały na zgromadzenie niewielkiego majątku, a nawet posiadanie skromnych nieruchomości, niekoniecznie o charakterze gruntowo-mieszkalnym (na przykład warsztatów). Wraz z patrycjatem tworzyli oni grupę obywateli. Pospółstwo było jednak często niedopuszczane do decydowania w kluczowych dla miasta sprawach. Koncentracja rządów wyłącznie w rękach patrycjusza, czy też majoryzacja przez nich władz miejskich, następowała bowiem w myśl zasady, iż ci, co więcej miastu dają, powinni w nim posiadać więcej praw i władzy. M. Wójtowicz⁵² przytacza legitymizującą ten stan rzeczy formułę doktryny prawnej z XIII–XIV wieku: *pars minor sed sanior*. Formalne i zwyczajowe ograniczanie praw politycznych pospółstwa prowadziło do kreowania obywateli „drugiej kategorii”⁵³. Zwłaszcza w późnym średniowieczu w wielu miastach europejskich dochodziło na tym tle do szeregu ostrych konfliktów między dwiema warstwami mieszczaństwa.

Niektóre statuty dopuszczały do praw obywatelstwa osoby spoza miasta. Byli to tzw. obywatele zewnętrzni lub obywatele królewscy⁵⁴. Obywatele zewnętrzni należeli zwykle do stanu szlacheckiego i posiadali w pobliżu miasta majątki ziemskie. Zbywali w miastach swoje płody rolne, w zamian zaś zobowiązywali się do obrony miasta w przypadku zagrożenia zewnętrznego. Pierwotnie, zwłaszcza w Italii i Niemczech cieszyli się oni w pełni wolnościami miejskimi i omijali zobowiązania lenne wobec możnowładców. W średniowiecznych Niemczech proceder nabywania obywatelstwa zewnętrznego przybrał w wieku XIV tak pokaźne rozmiary, iż stał się poważnym zagrożeniem dla interesów lokalnych książąt i baronów, którzy nazywali obywateli zewnętrznych „falszywymi obywatelami”. W wydanej przez cesarza Karola Luksemburskiego w roku 1356 *Złotej Bulli* w dwóch rozdziałach poruszona została kwestia falszywych obywateli, których okrzyknięto nawet „oszustami”⁵⁵. Nowe prawo zakazywało miastom nadawa-

⁵⁰ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego...*, s. 54.

⁵¹ Wieloznaczną interpretację tego terminu przedstawia W. Kopaliński (*Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 100).

⁵² A. Wójtowicz, *Model władzy państwowej Marsyliusza z Padwy*, Katowice 1977, s. 60.

⁵³ B. Beuys (*Florencja: świat miasta – miasto świata. Życie miejskie w latach od 1200 do 1500*, przeł. A. D. Tauszyńska, Warszawa 1995, s. 23 i 30) pisze w tym względzie o „obywatelach niepełnowartościowych”, uważając iż cnoty obywatelskie reprezentowali wyłącznie mieszczenie bogaci i wykształceni.

⁵⁴ K. Koranyi, *Powszechna historia...*, s. 22 i 103.

⁵⁵ Zob. szerzej *Złota Bulla* cesarza Karola IV, część pierwsza ogłoszona w Norymberdze 10 stycznia 1356 roku, rozdz. XV: *O sprzysiężeniach* i rozdz. XVI: *O falszywych obywatelach* (przeł. B. Lesiński, J. Wala-

nia obywatelstwa osobom mieszkającym poza murami, chyba, że przeniosą się w rzeczywistości ciałem do tych miast i tam zamieszkawszy, obiorą sobie stałą, prawdziwą i niefikcyjną rezydencję oraz będą ponosić w tychże miastach należne ciężary i świadczenia miejskie⁵⁶. Przepis ten miał również działać wstecz w stosunku do osób, które nabyły już status obywateli zewnętrznych.

We Francji istniała z kolei grupa obywateli królewskich. Korzystali oni z praw obywatelstwa konkretnego miasta, nie mieli obowiązku zamieszkiwania *intra muros*, a przy tym podlegali wyłącznej jurysdykcji urzędników królewskich. Ta niezbyt często stosowana kategoria obywatelstwa miejskiego była instrumentem walki królów z władcami feudalnymi.

Treść statusu obywatelskiego

Jak słusznie zauważa A. Guriewicz⁵⁷, prawo średniowiecznych miast nie było „harmonijnie skończonym systemem” i z pewnością nie dorównywało regulacjom rzymskim, zarazem jednak dość szczegółowo określało prawa obywatelskie, zwane dziś raczej wolnościami. Prawdopodobnie żadne miasto zachodnioeuropejskie nie zapewniało swym obywatelom wszystkich znanych wolności jednocześnie, lecz zwykle konstituowało pokaźny ich katalog. Podstawą wszelkich swobód była wolność osobista jednostki, która nie tylko stanowiła zaprzeczenie feudalnego zniewolenia, ale również łączyła się z podległością jurysdykcji sądownictwa municypalnego. Statuty miejskie zakazywały bowiem więzienia bez zezwolenia władz municypalnych i w ogóle zabraniały ograniczania wolności osób zalegających ze spłatą zobowiązań przez związywanie (czy też krępowanie w inny sposób)⁵⁸. Zakaz ten stał na straży godności osoby ludzkiej, zarazem jednak miał na celu likwidację procederu prywatnej egzekucji prawa przez wierzycieli. Ściąganie należności opierało się bowiem pierwotnie na prawie zwyczajowym i nie dotyczyło jedynie własności pożyczkobiorcy, ale również i samej jego osoby. Egzekutorzy długów często długo więzili dłużników w *carcer privatum*. W regulacjach prawnych niektórych miast przewidywano przy tym możliwość oddania niewypłacalnego dłużnika w niewolę prywatną, jednak tylko wtedy, gdy tak postanowił sąd.

Prawo nie zezwalało również na prywatne ograniczanie wolności jednostek z jakichkolwiek innych powodów, na przykład politycznych. Ogólnie, wraz z rozwojem prawodawstwa municypalnego i sądownictwa miejskiego, przyjęto zasadę, iż więzienie obywatela jest domeną miasta i może być zastosowane tylko w przypadku orzeczenia sądowego. Każde inne uwięzienie czy skrępowanie obywatela było traktowane jako bezprawie i podlegało karze pieniężnej, pozbawienia wolno-

chowicz, [w:] *Powszechna historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. J. Ptak, M. Kinstler, Wrocław 1999).

⁵⁶ *Ibidem*, rozdz. XVI.

⁵⁷ A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 178.

⁵⁸ Zakaz więzienia bez zezwolenia władz miejskich pojawił się najprawdopodobniej już w wieku XI w Hiszpanii, zaś w wieku XII upowszechnił się we Włoszech, Francji, Flandrii, Anglii i Niemczech. Zob. szerzej I. Malinowska-Kwiatkowska, *Gwarancje wolności...*, s. 34.

ści, a w szczególnych przypadkach mogło nawet prowadzić do zasądzenia kary śmierci. Najsurowsza sankcja prawna wiązała się z przestępstwem więzienia dla okupu i maltretowania prywatnych aresztantów. Co ważne, niektóre statuty miejskie przewidywały łagodniejsze kary w przypadku prywatnego więzienia osób nie będących obywatelami miasta, czy też po prostu pochodzących spoza miasta⁵⁹.

Inny wymiar ochrony wolności osobistej mieszkańców miast stanowiło prawo zabraniające przetrzymywania w areszcie podejrzanych o popełnienie przestępstwa. Istotne znaczenie miała w tym względzie zwłaszcza słynna zasada prawna *neminem captivabimus nisi iure victum*, która na dobre przyjęła się w wielu miastach europejskich w późnym średniowieczu. Jej powstanie wiązało się z nadużywaniem przez urzędników miejskich prawa aresztu prewencyjnego. Areszt taki mógł co prawda zostać uchylony po wniesieniu kaucji lub w drodze poręczenia przez powszechnie szanowanego obywatela miasta, niemniej jednak samo jego stosowanie niejednokrotnie rażąco naruszało wolność jednostki⁶⁰.

Wolność osobista mieszczan implikowała swobodę przemieszczania się, która stanowiła przeciwny biegun poddańczego przypisania do ziemi i wywodziła się zapewne z tradycji mobilności kupieckiej, która występowała na długo przed emancypacją miast⁶¹. Mieszczanie mogli zatem bez niczyjego pozwolenia opuszczać miejsce zamieszkania i udawać się w podróż. Swoboda ta nie była jednak tożsama z bezproblemową przeprowadzką, ta bowiem powodowała uszczuplenie dochodów fiskalnych miasta. Władze municypalne niejednokrotnie zatem ograniczały w swoich statutach możliwość wywozu z miasta majątku lub sprzedaży nieruchomości. Zjawisko to stało się z czasem przyczynkiem do wywalczenia przez obywateli pełnej wolności zbywania własności nieruchomości, co było łatwiejsze do osiągnięcia zwłaszcza w przypadku tych miast, z których wychodźstwo było rzadkie i nie dawało się dotkliwie odczuć z punktu widzenia finansów miasta.

Z posiadaniem majątkiem związane były również wolności testowania i dziedziczenia. Przed usamodzielnieniem się miast feudalny zwierzchnik mógł rościć sobie prawo do części spadku, czy też w ogóle poddać w wątpliwość prawną ważność dziedziczenia. Stan ten stanowił w zasadzie pozostałość starych uregulowań prawa lennego⁶².

Istotne znaczenie dla pozycji jednostki w mieście miała swoboda wykonywania dowolnej profesji, która jednak często podlegała pewnym ograniczeniom wraz ze wzrostem znaczenia zawodowych korporacji rzemieślniczych. Cechy miały z założenia bronić interesów określonej grupy pracowniczej, zwłaszcza zaś – kontrolować ceny surowców i gotowych produktów oraz regulować prawa związane z zatrudnianiem, przyuczaniem do zawodu bądź zakładaniem nowego warszta-

⁵⁹ I. Malinowska-Kwiatkowska (*ibidem*, s. 36), pisząc o wolnościach w miastach włoskich, przytacza interesujący przykład statutu, ważnego w okresie średniowiecza, toskańskiego miasta Pistoia z 1296 roku, który w omawianym przypadku przewidywał karę aż o połowę mniejszą.

⁶⁰ Na temat średniowiecznego ustawodawstwa statutowego dotyczącego miejskich systemów penalnych zob. szerzej H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 45 i nast.

⁶¹ T. Manteuffel, *op. cit.*, s. 154.

⁶² Zob. szerzej M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2000, s. 76-81.

tu⁶³. Często jednak w praktyce działalność cechów przynosiła korzyści przede wszystkim samym właścicielom zakładów rzemieślniczych, którzy poprzez rozbudowę skomplikowanych przepisów branżowych nie dopuszczali do usamodzielniania się czeladników i rozwoju konkurencji. Elita cechowa niejednokrotnie przejawiała również ambicje polityczne, zaś same zrzeszenia pod wieloma względami monopolizowały życie swoich członków⁶⁴. Cechy oddziaływały na religijność społeczeństwa, wywierały znaczny wpływ na poglądy polityczne tej warstwy mieszczaństwa (a nawet jej życie kulturalne i towarzyskie), tworzyły jednostki samoobrony. W wielu krajach europejskich istniał przymus cechowy, który oznaczał w zasadzie brak swobody w podejmowaniu pracy. Stąd też nieskrępowane prawo do wykonywania danego zawodu należy w dużej mierze postrzegać przez pryzmat realiów korporacyjnych i możliwości niczym nieograniczonego dostępu do członkostwa w cechu. Cechy często rezerwowały sobie prawo do wyrażenia odmowy przyjęcia nowego kandydata, pobierały opłaty wpisowe, ustalały ograniczenia wiekowe, wymagały wcześniejszego doświadczenia w pracy w charakterze terminatora lub nakazywały złożenie przysięgi wierności. Ograniczenia korporacyjne nie narzucały jednak nakazu wykonywania konkretnej profesji. Ponadto w polityce przyjmowania nowych członków cechy zdecydowanie preferowały obywateli miasta, w którym działały i w stosunku do nich procedura przyjęcia była z reguły mniej skomplikowana.

Esencję statusu obywatelskiego stanowiły pozornie prawa polityczne. Obywatele miast średniowiecznych posiadali prawo zasiadania w zgromadzeniach mieszczańskich, które zajmowały się m.in. prawodawstwem, uchwalaniem wysokości i rodzaju podatków, decydowaniem o sposobach wydatkowania dochodów miasta⁶⁵. Mogli nadto wybierać włodarzy miejskich oraz wchodzić w skład władz municypalnych, a także pełnić funkcje urzędnicze. Kluczowe znaczenie miało również prawo do zasiadania w sądach miejskich. Wszystkie te prawa były jednak z czasem monopolizowane przez patrycjat i stawały się nieosiągalne dla większości obywateli. Teoretycznie jednak, zgodnie z przepisami statutów, czynne i bierne prawa wyborcze posiadał zwykle ogół obywateli, nawet jeśli faktycznie wybór włodarzy zastępowany był zasadą kooptacji.

Jak słusznie zauważa Max Weber⁶⁶, obywatel miasta średniowiecznego w jego specyficznej sytuacji politycznej był jednak bardziej *homo oeconomicus* niż *homo politicus*. Mieszczanie mogli zatem korzystać z wolności handlu wewnętrznego i swobody wymiany towarowej z innymi miastami. Bardzo istotne jawią się tu zwłaszcza wolności celne (zwolnienia od rozmaitych myt), które być może najsilniej znaczyły o doniosłości statusu obywatelskiego. Wolności te stymulowały również rozwój działalności bankowej i prowadziły do ogólnego rozkwitu gospodarczego zwłaszcza tych miast, które leżały na szlakach handlowych.

⁶³ Zob. szerzej J. N. Claster, *The Medieval Experience...*, s. 242-243.

⁶⁴ A. Guriewicz (*Kategorie kultury średniowiecznej...*, s. 211) określa to zjawisko mianem „reglamentacji cechowej”.

⁶⁵ Zob. szerzej I. Malinowska-Kwiatkowska, *Parlamenty stanowe a zgromadzenia miejskie...*, s. 31-34.

⁶⁶ M. Weber, *op. cit.*, s. 227.

Ważną rolę odgrywały również wolności wypływające z *ius regale*. Były to prawa do korzystania z dóbr ziemi, które niegdyś leżały w wyłącznej dyspozycji monarchy, z czasem zaś scedowane zostały na rzecz miast. Miasta z kolei odstępowały je swoim obywatelom i zazwyczaj wyłącznie im. Obywatele mogli zatem korzystać z wody rzecznej i bogactw rzek (ryb, piasku, żwiru) oraz z podmiejskich pastwisk i lasów.

Średniowieczne wolności a wolność nowożytna⁶⁷

Podobnie jak w starożytności, prawa obywatelskie średniowiecznego miasta nie gwarantowały jednostce wolności w dzisiejszym, szerokim sensie tego pojęcia. Problem ten wyraźnie podkreśla J. Le Goff⁶⁸, pisząc iż „człowiek średniowieczny nie ma żadnego poczucia wolności w rozumieniu nowożytnym. Dla niego wolności to przywilej, słowo chętnie zresztą używane w liczbie mnogiej”. Miasto istotnie ograniczało wolność swoich obywateli. Dotyczyło to przede wszystkim wolności przekonań religijnych i politycznych, ale często również możliwości swobodnego zrzeszania się i uczestniczenia w zgromadzeniach. Brak wolności sumienia przejawiał się głównie w działalności inkwizycji. Nietolerancja religijna była prawnie legalizowana w statutach miejskich, które dyskryminowały wyznawców poglądów religijnych sprzecznych z dogmatami katolicyzmu⁶⁹. Heretycy niejednokrotnie zmuszani byli do opuszczenia miasta, a tym samym tracili prawa związane z jego obywatelstwem. Drastycznym następstwem braku wolności religijnej było zaś stosowanie tortur i palenie innowierców na stosach.

Inkwizycję wykorzystywano również do pozbywania się przeciwników politycznych w mieście. Samo podejrzenie o herezję lub pomoc heretykom mogło bowiem uniemożliwić piastowanie wysokich godności municypalnych. Również rozdział stanowisk urzędniczych zależał często od przekonań politycznych, co najostrzej uwidoczniło się zapewne w miastach włoskich. I. Malinowska-Kwiatkowska⁷⁰ dowodzi, iż przeciwnicy grupy rządzącej musieli się nawet liczyć z politycznym wygnaniem (*fuoruscito*), zaś o przyjęciu w poczet obywateli miasta niejednokrotnie decydowały prorządowe przekonania polityczne. Miasta skazywały również na banicję wrogów swego ustroju, zwłaszcza tych, którzy bez pozwolenia miejskich władarzy zakładali stowarzyszenia bądź brali udział w nielegalnych zgromadzeniach. Istotnym czynnikiem legitymizującym ten stan rzeczy było silne przywiązanie do norm życia komunalnego.

⁶⁷ Jest to świadome nawiązanie do tytułu słynnej mowy Beniamina Constanta *O wolności starożytnych i nowożytnych*.

⁶⁸ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1994, s. 284.

⁶⁹ Zarazem jednak istniały miasta, które nie tylko tolerowały obywateli innowierców, ale wręcz otwarcie przeciwstawiały się inkwizycji, m.in. dlatego, iż kojarzono ją z wpływami „cudzoziemców” (tj. osób niebędących obywatelami danego miasta). Pisze o tym na przykładzie Hiszpanii L. Biały (*Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989, s. 50-51).

⁷⁰ I. Malinowska-Kwiatkowska, *Gwarancje wolności...*, s. 80-81.

H. Samsonowicz⁷¹ zwraca z kolei uwagę na określanie średniowiecznego mieszczanina w kategoriach stanowych, zawodowych czy środowiskowych bez zauważania człowieka jako takiego. Człowiek wolny musiał być przede wszystkim członkiem jakiejś grupy, co poniekąd go ograniczało, ale paradoksalnie dawało mu zarazem gwarancję szerszej wolności⁷², choćby ze względu na wagę, z jaką wiązała się przynależność do jakiejś organizacji: cechu rzemieślników, stowarzyszenia lekarzy czy prawników, gildii kupieckiej lub związku bankierów, uniwersyteckiej korporacji uczonych czy studentów, bądź też religijnej konfraterni. P. Riesenberga⁷³ pisze nawet w tym względzie o istnieniu w średniowiecznym mieście obywatelstwa grupowego, tj. członkostwa w grupie, które implikuje konkretne prawa i obowiązki. Wolność średniowiecznego mieszczanina była wyznaczana przez jego status obywatelski i istniała w ramach danej zbiorowości, której był on członkiem. Ta sama wspólnota reglamentowała jednak zachowanie jednostki i określała normy właściwego postępowania, ograniczała zatem jej swobodę. Stan ten wynikał w dużej mierze z kreowanego przez obyczajowość miejską poczucia solidarności⁷⁴ z korporacją oraz lokalnego patriotyzmu.

Lokalny patriotyzm miejski odgrywał również pierwszoplanową rolę w wypełnianiu obowiązków obywatelskich, a te miały niezwykle istotne znaczenie. Każdy obywatel był zobowiązany bronić honoru swego miasta i składać mu, niekiedy rokrocznie, przysięgę zachowania wierności i przestrzegania jego praw⁷⁵. Obok regularnych zobowiązań podatkowych obywatele musieli służyć w strażach miejskich i brać udział w obronie miasta⁷⁶. G. M. Trevelyan⁷⁷ pisał wręcz, iż „poczucie narodowe i wierność wobec króla nie stawiały człowiekowi tak częstych i stanowczych wymagań jak patriotyzm obywatelski, który każdy odczuwał wobec swego miasta”. Obywatelom uchylającym się od swoich powinności groziło wygnanie z miasta, które równało się utracie obywatelstwa. Typowym zjawiskiem było również usuwanie z miasta przestępców i tzw. ludzi złej sławy⁷⁸.

⁷¹ H. Samsonowicz, *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1991, s. 93.

⁷² R. W. Southern (*Kształtowanie średniowiecza*, przeł. H. Pręczkowska, Warszawa 1970, s. 126) utrzymuje, iż w umysłowości średniowiecznej wolność człowieka jakby *ex definitione* zawierała w sobie przynależność do „uprzywilejowanej grupy”, bez tego bowiem pojęcie wolności było „bezbarnie”.

⁷³ P. Riesenberga, *op. cit.*, s. 111.

⁷⁴ T. Manteuffel (*op. cit.*, s. 154) przytacza jako główną regułę średniowiecznego życia miejskiego zasadę *unus subveniet alteri tanquam fratri suo*.

⁷⁵ Zob. A. Bues, *Historia Niemiec XVI-XVIII wieku*, przeł. I. Kąkolowski, Warszawa 1998, s. 91. Znaczeniu przysięgi obywatelskiej szczególnie dużo uwagi poświęca M. Weber (*op. cit.*, s. 109 i 115-117).

⁷⁶ Obywatele wielu miast europejskich posiadali prawo do noszenia broni. H. J. Berman (*op. cit.*, s. 427) rozpatruje to prawo w charakterze obowiązku.

⁷⁷ G. M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii. Od Claucera do Wiktorii*, przeł. A. Klimowicz, Warszawa 1961, s. 47. Por. L. Martines, *op. cit.*, s. 83, gdzie autor wyraża pogląd, iż obywatel włoskiego miasta doby średniowiecza był bardziej lojalny w stosunku do stowarzyszenia, którego pozostawał członkiem, aniżeli wobec samego miasta.

⁷⁸ Zob. szerzej H. Zaremska, *Banici...*, s. 50 i nast. oraz D. Quagliani, *op. cit.*, s. 161.

Znaczenie instytucji obywatelstwa miejskiego

Po stuleciach „uśpienia” obywatela antycznego wieki średnie wykreowały swojego obywatela miejskiego. Status tego obywatela określany był przez szereg praw spisanych w municypalnych statutach. Obywatelstwo miejskie tworzyło ład społeczny stojący na straży bezpieczeństwa (również ekonomicznego) i wolności członków społeczności, choć zamkniętej, to jednak utrzymującej w drodze wymiany handlowej rozległe stosunki wewnątrzpaństwowe i międzynarodowe. Dawało ono swoim depozytariuszom różnorodne prawa, ale również, przynajmniej częściowo, gwarantowało ich przestrzeganie. Obywatele mieli dość szeroką autonomię, mogli m.in. konstituować własne władze. Prawo to z czasem podlegało często istotnym ograniczeniom, ale już sam fakt jego ustanowienia miał doniosłe, historyczne wręcz znaczenie. Obywatelstwo miejskie odegrało przy tym istotną rolę jako instrument edukacyjny w zakresie uczenia jednostek samorządności.

Droga od średniowiecznego obywatelstwa miejskiego do nowożytnego obywatelstwa państwowego była bardzo długa i wyboista. W miastach włoskich doby późnego średniowiecza zanik obywatelstwa w pełnym wydaniu następował wraz z przywłaszczaniem sobie praw politycznych przez grupę oligarchów. Proces ten oznaczał nie tylko utratę znacznej części praw obywatelskich przez większość mieszczan, ale prowadził niejednokrotnie do upadku wewnątrzmięjskiego ładu, bratobójczej rywalizacji i walk. Rządy z czasem przejmowane były przez tyranów lub przez możliwe rody, które kumulowały władzę w ramach jednej dynastii. Pozbawieni wpływu na bieg spraw obywatele zamieniali się w poddanych, a ich swobody ginęły w cieniu obowiązków. Podobny scenariusz, wraz z nastaniem ery monarchii absolutnych, powielany był później na znacznie większą skalę niemal na całym kontynencie europejskim. Okres absolutyzmu spowolnił rozwój idei i instytucji obywatelstwa, ale ziarno zasiane w samorządnych średniowiecznych miastach kiełkowało w kolejnych okresach dziejów.

Z. Bauman⁷⁹ słusznie zauważa, iż „to właśnie w średniowieczu zbudowane zostały cieplarnie, w których rozmnażano sadzonki nowoczesnych «wolności»”. H. J. Berman⁸⁰ dowodzi z kolei, iż zawierający prawa obywatelskie statut miasta średniowiecznego stanowił w gruncie rzeczy swoistą umowę społeczną, był „jednym z zasadniczych źródeł historycznych, z których wyrosła nowożytna teoria umowy społecznej jako źródła władzy”. Autor ten uznaje również municypalne swobody obywatelskie za „pierwsze pisane konstytucje nowożytne”⁸¹. L. Benevolo⁸² spostrzega zaś, iż „władza miejska stanowiła zapowiedź władzy współczesnego państwa prawa”. Rozwiązania jurydyczne członkostwa w mieście stały się bowiem zalążkiem swobód obywatelskich, które wraz z rozwojem nowożytnego państwa udoskonalono i skodyfikowano w skali ogólnopaństwowej w całej Europie Zachodniej. Dlatego też obywatelstwo miejskie stanowi nie tylko skarbnicę

⁷⁹ Z. Bauman, *Wolność*, przeł. J. Tokarska-Bakir, Kraków 1995, s. 45.

⁸⁰ H. J. Berman, *op. cit.*, s. 458-459.

⁸¹ *Ibidem*, s. 462. Tutaj też szerzej na temat konstytucyjnego charakteru prawa miejskiego.

⁸² L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 1995, s. 52.

wiedzy na temat rozwiązań antycznych, ale jest też ważnym etapem na drodze budowy powszechnego obywatelstwa państwowego.

Krzysztof Grygajtis

SYTUACJA PRAWNA TATARÓW HOSPODARSKICH NA LITWIE A ZAKRES ICH PRAW DO ZIEMI (XV-XVII W.). ZARYS ZAGADNIENIA

Wstęp

Osadnictwo tatarskie w litewsko-ruskim środowisku społecznym pozostawało ważnym składnikiem ówczesnych procesów zarządzania i gospodarowania w Wielkim Księstwie Litewskim. Znaczenie tego zjawiska narastało wraz z kształtowaniem się oraz umacnianiem gospodarki rynkowej na Litwie. Kontakt z rynkiem stał się treścią działania osiadłej w Wielkim Księstwie Litewskim ludności tatarskiej, której ekonomiczne możliwości określało jej usytuowanie społeczne oraz położenie prawne¹. Potrzeba dostosowywania się do coraz to nowych wyzwań w sferze ekonomicznej była przyczyną, dla której Tatarzy zaczęli zabiegać u dworu królewskiego o prawne potwierdzenie ich miejsca w mocno zróżnicowanej strukturze społecznej Litwy.

Problem egzystencji ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim najlepiej odzwierciedlają ówczesne źródła koncentrujące uwagę na podstawowej problematyce ich codziennego życia ekonomicznego. Wskazują też na podmiotowe, przedmiotowe, strukturalne oraz koniunkturalne aspekty funkcjonowania struktur, w jakie ta ludność została wtłoczona w czasie osiedlania się na Litwie, układu narzuconego Tatarom z zamiarem sprawowania nad nimi kontroli. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że społeczność ta, zachowując wewnętrzny samorząd, nie funkcjonowała na Litwie w sposób autonomiczny, lecz była poddana regularnemu oddziaływaniu monarchy i jego urzędników. Państwo, pełniąc regulacyjne funkcje wobec społeczeństwa, w tym również wobec Tatarów, występowało jako siła sprawcza jego przemian, społeczeństwo zaś jako adresat owych działań. Między

¹ J. A. Rolle, *Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskim pograniczu*, „Biblioteka Warszawska” 1892, s. 203-210.

ówczesnym państwem a tamtym społeczeństwem zachodziły wzajemne zależności, których istnienie odzwierciedla zachowany materiał źródłowy. Postępowanie państwa (tu monarchy i jego urzędników) względem ludności tatarskiej odpowiednio wpływało na zachowanie się Tatarów tak w sferze wywiązywania się z obowiązków względem państwa, jak i wobec żyjącej po sąsiedzku ludności litewskiej i ruskiej.

Oddziaływanie monarchii litewskiej na ludność tatarską nie zostało dotąd szczegółowo opisane. Wiemy, że hospodara w większym stopniu interesował problem tatarskiej służby ziemskiej, a zatem wojska tatarskiego, niż ludności tatarskiej zajmującej się rzemiosłem czy handlem², podobnie jak i cele, zakres, formy i instrumenty tych działań monarchy wobec Tatarów, mogące być przedmiotem celowego wyboru ze strony hospodara i jego urzędników³. Wydaje się, że podstawą tego wyboru były tak koncepcje funkcjonowania państwa, jak i praktyczne konstrukcje polityki wewnętrznej, której elementem mogły być mniej lub bardziej dostrzegane przedsięwzięcia interwencyjne państwa.

Nie wszystkie dotąd zagadnienia spośród głównych kwestii funkcjonowania i egzystencji społeczności tatarskiej na Litwie były przebadane jednakowo dokładnie. Prezentacja niektórych z nich ogranicza się do ukazania mniej lub bardziej rozwiniętego zarysu problematyki. Najbardziej intrygująca pozostaje sfera wzajemnych relacji pomiędzy państwem polsko-litewskim a żyjącymi na Litwie Tatarami, ujmowana nie bez przyczyny jako zagadnienie położenia prawnego tej ludności. Nawiązuje ona w różny oczywiście sposób do miejsca społeczności tatarskiej w procesach gospodarczo-społecznych kształtowania się nowożytnego społeczeństwa litewskiego oraz zależności, które występowały w jego strukturach⁴.

² Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt osadzania przez hospodara większych grup emigrantów tatarskich na pograniczu litewsko-tatarskim, a konkretnie na Zadnieprzu. Około 1380 r. osiadł tam Mansur-Kijat, syn emira Mamaja (J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w.*, Warszawa 1895, s. 77-78; A. Jabłoński, *Etniczna postać Ukrainy*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, s. 413; S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocznik Tatarski” (Warszawa) 1938, t. 3, s. 5; S. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X-XVIII w.*, Warszawa 1965, s. 222-226; P. Borawski, W. Sienkiewicz, *Chryścianizacja Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1989, t. 34, s. 90. Nad Dnieprem Gilbert de Lannoy odnalazł dużą osadę tatarską należącą do pewnego kniazia tatarskiego, który uznawał ks. Witolda za swojego pana i przyjaciela (G. de Lannoy, *Podróże*, [w:] J. Lelewel, *Rozbiory dzieł*, Poznań 1844, s. 417). Władcy Litwy osadzali też uchodźców z Ordy na pograniczu litewsko-ruskim, o czym świadczyłoby osadnictwo tejsze ludności na prawie lennym w okolicach Mińska Litewskiego (T. Strykiewicz-Korzoń, *Szkic historyczny o Tatarach litewskich w Mińsku Litewskim i jego okolicach*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. 1, s. 165) oraz na pograniczu Wołynia i Podola (J. A. Rolle, *op. cit.*, s. 212-213). Ale należałoby wskazać też i na odmienne zjawisko, na ekspulsję Tatarów z Litwy (M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, t. 2, Warszawa 1846, s. 7).

³ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy...*, s. 63-69; idem, *Kronika wojenna Tatarów litewskich*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 2, s. 125-149; H. Wisner, *Wojsko litewskie pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (Warszawa) t. 19, 1973, s. 101-104.

⁴ J. Sobczak, *Położenie prawne ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1984, *passim*; idem, *Tatarzy w służbie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Studium historycznoprawne*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, z. 1, s. 41-70; idem, *Czy tatarska ludność Litwy należała do stanu szlacheckiego?*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 3, s. 467-480; S. W. Dumin, *Szlachta tatarska w Wielkim Księstwie Litewskim i zmiany jej sytuacji prawnej w XVI-XVIII w.*, „Roczniki Historyczne”, t. 57, 1991, s. 147-163; I. Rychlikowa, *Tatarzy litewscy 1764-1831 częścią szlacheckiego stanu?*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, nr 3-4, s. 77-122.

Uwarstwienie a problem usytuowania prawnego poszczególnych grup społecznych ludności tatarskiej na Litwie

Wśród żyjących na Litwie Tatarów gospodarskich rozróżniamy następujące grupy społeczne: Tatarzy-szlachta – grupa najliczniejsza (arystokracja tatarska, której tytuły arystokratyczne kniaziów, murzów i ułanów są wymieniane w poszczególnych przywilejach gospodarskich) żyjący w najstarszych miejscach osiedlenia na Litwie; nieutytułowani, „prości”, Tatarzy-kozacy; Tatarzy gospodarscy stale podlegli wojewodom wileńskim; Tatarzy gospodarscy w miastach; Tatarzy smoleńscy (dorohobuscy), osadzeni na początku XVII w. na Smoleńszczyźnie w ramach kolonizacji wojskowej; tatarscy osadnicy wojskowi na ziemiach opuszczonych po Kozakach na Ukrainie; Tatarzy zamieszkujący Wołyń i Ukrainę; Tatarzy żyjący w ekonomiach królewskich na Litwie; Tatarzy pańscy żyjący na włóckach gospodarskich w księstwie kleckim oraz Tatarzy królewscy należący do dworu knyszyńskiego. Położenie prawne każdej z owych grup społecznych wymagałoby osobnego omówienia⁵.

Sytuacja prawna ludności tatarskiej w pierwszych dwóch wiekach jej pobytu na Litwie przedstawia się nader mgliście. Nie możemy wiele powiedzieć o ówczesnym położeniu prawnym Tatarów, gdyż poza krótkimi wzmiankami w kronikach oraz w korespondencji ks. Witolda nie zachowały się z tego okresu przekazy pisemne naświetlające zjawisko. Pewnych sytuacji możemy się jednak domyślać lub wnioskować o ich istnieniu na podstawie zachowanej, ale stosunkowo ubogiej, bazy źródłowej z XV w. Faktem jest, że w wieku XVI i na początku XVII w. uprzywilejowanie Tatarów było ograniczone do sfery sądowej i podatkowej⁶. Trudno przychodzi określenie czasu kształtowania się na Litwie podstaw osadnictwa wojskowego Tatarów, którego początki przypadają na lata rządów ks. Witolda⁷.

U źródeł wszystkich dociekań nad zagadnieniem organizacji osadnictwa tatarskiego na Litwie powinno się znaleźć pytanie o genezę pojawienia się znanych nam z przekazów źródłowych struktur społeczno-funkcjonalnych, w których żyła ludność tatarska w wiekach XV-XVIII. Jeszcze więcej uwagi powinna przykuwać kwestia przeciwstawiania się Tatarów tym formom organizacyjnym, które służyły utrzymywaniu zależności tej ludności od hospodara. Dostrzegając zjawisko dekompozycji owych układów w ciągu XVI i XVII w., należałoby widzieć siły sprawcze owego zjawiska, a zatem mieć świadomość złożonej struktury społecznej ludności tatarskiej i odmiennych możliwości walki tych grup społecznych o swe prawa. Poznański uczyony Jacek Sobczak zauważa, że „Tatarzy byli ludnością zróżnicowaną pod względem stanu posiadania, obowiązków wobec państwa, a co za tym idzie, także sytuacji prawnej. W tym stanie rzeczy nie można mówić o jednokowym położeniu prawnym całej ludności tatarskiej, a jedynie o sytuacji poszcze-

⁵ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego w I połowie XVII w. Status i służba wojskowa*. „Czasy Nowożytne”, t. 10 (11), 2001, s. 96.

⁶ *Ibidem*.

⁷ M. Żdan, *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda wielkiego księcia Litwy*. „Ateneum Wileńskie”, t. 7, 1930, s. 585-592; L. Kołankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1, Warszawa 1930.

gólnych grup [...]. Tylko nieliczne postanowienia prawne były wspólne dla wszystkich i odnosiły się do całej ludności tatarskiej⁸.

Położenie prawne ludności tatarskiej na Litwie zostało ukształtowane przez pozycję poszczególnych jej przedstawicieli w Złotej Ordzie⁹, siłę państwa litewskiego, sytuację wewnętrzną w Wielkim Księstwie Litewskim, pozycję gospodarza i istniejące na Litwie stosunki prawne, a także przez samo zjawisko migracji tatarskich na Litwę¹⁰. Ważnym czynnikiem określającym sytuację prawną Tatarów był ich stosunek do użytkowanej ziemi. Zdaniem Henryka Wisnera, konstytucje sejmowe z początku XVII w. nie pozostawiają wątpliwości co do tego, czyją własnością były dobra tatarskie. Uczony ten przypomniał, że ustawa z 1607 roku *O Tatarach WXL* tatarszczyzny określa jako „dobra nasze”, eksponując fakt, iż ziemie nadane Tatarom nie były ich własnością, lecz Rzeczypospolitej. Potwierdzenie opisanego stanu prawnego przyniosła konstytucja 1613 roku, nakazująca szlacheckim właścicielom ziem tatarskich wypełnianie obowiązku tatarskiej służby ziemskiej. Podobnie postąpił sejm w 1616 roku¹¹. Wspomniane zagadnienie było przedmiotem polemiki pomiędzy Piotrem Borawskim a Jackiem Sobczakiem¹².

Sytuację prawną Tatarów w XV i XVI w. określał wielki książę litewski, obdzielający ich na prawie lennym ziemią¹³, za którą byli oni obowiązani służyć mu zbrojnie¹⁴. Nie znamy formy, w jakiej zawiązywał się stosunek lenny pomiędzy gospodarzem a przybywającymi na Litwę Tatarami. Wydaje się, że pierwsze przywileje miały charakter ustnych nadań i porozumień¹⁵. Można domniemywać, że stroną w rokowaniach z gospodarzem był albo ataman w przypadku Tatarów-kozaków, albo zwierzchnik ulusu, w sytuacji, kiedy na Litwę uciekały większe grupy tej ludności. Henryk Łowmiański twierdzi, że „nadania dóbr lennych nie były związane z umową wasalską, służba z nich nosiła charakter obowiązku publicznego, różniły się one od innych beneficjów tylko prawem spadkowym”¹⁶. Wspomniany uczony dowodzi, że książę Witold rozdawał na prawie lennym dobra ziemskie na Podlasiu¹⁷. Istotne *novum* w położeniu Tatarów w państwie polsko-litewskim przyniosły II statut litewski oraz ustawa sejmowa z 1620 roku, nakazująca szlachcie odbywanie służby z tatarszczyzn, natomiast litewskich wyznawców islamu zobowiązująca do pełnienia tatarskiej służby ziemskiej z dóbr nabytych¹⁸.

⁸ J. Sobczak, *Położenie prawne...*, s. 80 i nast.

⁹ AVK, t. 24, nr 4, t. 31, nr 1, 5.

¹⁰ *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich przez jednego z tych Tatarów złożone sultanowi Sulejmanowi w roku 1558*, oprac. A. Muchliński, Warszawa 1858, s. 10-11 (przedruk z „Teki Wileńskiej”); M. Żdan, *op. cit.*, s. 585-592.

¹¹ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 94.

¹² P. Borawski, *Struktura społeczna Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 19, 1990, s. 324.

¹³ J. A. Rolle, *op. cit.*, s. 203.

¹⁴ AVK, t. 31, *passim*; por. H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, 460-461.

¹⁵ P. Borawski, *Sytuacja prawna ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim (XVI-XVIII w.)*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 15, 1983, s. 56.

¹⁶ H. Łowmiański, *Zagadnienie feudalizmu w W Księstwie Litewskim*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17-20 września 1935 r.*, t. 1, Referaty, Lwów 1935, s. 217.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 95.

co oznaczałoby usankcjonowanie przez parlament osobistego poddaństwa Tatarów względem Rzeczypospolitej.

Tatarzy nie odbywali służby wojskowej w ramach pospolitego ruszenia bojarów, a później szlachty powiatowej, lecz we własnych chorągwiach podporządkowanych gospodarowi¹⁹. Istotny w tej kwestii przełom nastąpił dopiero w XVI stuleciu i zbiegł się on w czasie z przemianami społecznymi i ustrojowymi na Litwie. Odtąd położenie prawne społeczności tatarskiej będą wyznaczały statuty litewskie, przywileje wielkich książąt litewskich, konstytucje sejmowe, reskrypty króla i jego urzędników, kontrakty właścicieli dóbr oraz stosunki społeczne i prawne na Litwie.

Przebywając w Wielkim Księstwie Litewskim, Tatarzy zachowali autonomię w trzech zasadniczych sprawach. Zdołali utrzymać własny samorząd (dżemiat)²⁰, wolność wyznania²¹, prawo do budowy meczetów²² oraz własną strukturę organizacji społecznej w postaci chorągwi tatarskich, na czele których stał chorąży tatarski mianowany przez króla²³. Miejsce Tatarów w społeczeństwie litewskim wyznaczały ich stosunek do ziemi i płynące z jej posiadania prawa i obowiązki²⁴.

Tatarzy, podobnie jak i inne grupy ludności zależnej, pozostawali przedmiotem darowizny, jak miało to miejsce w przypadku dóbr kleckich, które w 1558 roku król Zygmunt August nadał Mikołajowi Radziwiłłowi „Czarnemu”²⁵. „Zachowane przekazy źródłowe – pisał Piotr Borawski – nie pozwalają jednak stwierdzić, czy była to wyłącznie kolonizacja jeniecka. Można przypuszczać, że sporą część osiadających nad rzeką Lanią ordyńców stanowili uciekinierzy z Kipczaku, czyli wolni wojownicy. Podstawą tej hipotezy jest fakt, że już w latach dwudziestych XVI stulecia wielu tamtejszych muzułmanów trzymało grunt na prawie wojennym. Wydaje się, że potomkowie jeńców wojennych najczęściej osiedlani byli na ziemi chłopskiej i dopiero podczas pomiaru włóczęj przeniesiono ich na grunt ziemiański”²⁶. Według tegoż badacza, kiedy w 1806 roku Józef Mikołaj Radziwiłł zamierzał pozbyć się Tatarów z dóbr kleckich, ci, wnosząc pozew przeciw ordynatowi w 1807 roku, dowodzili, że ten chce ich usunąć z ziem, które posiadali oni jeszcze przed przejściem Klecka przez Radziwiłłów, oraz że są „dziedzicami tej ziemi przez nadania książąt Jarosławowiczów i króla Zygmunta”²⁷. Można odnieść wrażenie, że nowi, od 1558 roku, właściciele majątności kleckiej nie zdołali aż po schyłek XVIII w. przekształcić tatarskich gruntów na prawie gospodarskim w do-

¹⁹ J. Sobczak, *Położenie prawne...*, s. 54.

²⁰ S. Kryczyński, *Historia meczetów w Łowczycach i Nowogródku*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3-4, s. 15-17; P. Borawski, *Sytuacja prawna...*, s. 72.

²¹ M. de Miechow, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. 274; M. Cromeri, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Basileae 1558, s. 381; M. Bielski, *Kronika polska*, Warszawa 1829, s. 241; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*, t. 2, Warszawa 1846, s. 113; *Zdanie sprawy...*, s. 12-13; P. Borawski, *O sytuacji wyznaniowej ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim i w Polsce (XVI-XVIII w.)*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1980, nr 4, s. 43-54.

²² *Ibidem*, s. 44.

²³ J. Wiśniewski, *Osadnictwo tatarskie w Sokółskiem i na północnym Podlasiu*, „Rocznik Białostocki”, t. 16, 1989, s. 332.

²⁴ P. Borawski, *Sytuacja prawna...*, s. 56-58.

²⁵ *Idem*, *Tatarzy-ziemiańskie w dobrach Radziwiłłów (XVI-XVIII w.)*, „Przegląd Historyczny” 1991, z. 1, s. 33-34.

²⁶ *Ibidem*, s. 35.

²⁷ *Ibidem*, s. 39.

bra na prawie ziemiańskim, na co by wskazywał wyrok z 1812 roku, na mocy którego pozostawiono Tatarów kleckich na dotychczasowych osiadłościach, warując Radziwiłłom czynsz w wysokości 60 zł rocznie od jednej włóki²⁸. Możemy domniemywać, że aż do upadku Rzeczypospolitej Radziwiłłowie zobowiązani byli przestrzegać wytworzonego za Jagiellonów stanu prawnego, który zabezpieczał Tatarów przed rugowaniem.

Pisząc o Tatarach kleckich, którzy w 1558 roku stali się Tatarami radziwiłłowskimi, nie wolno zapominać o sytuacji zgoła odmiennej, kiedy to Tatarzy Gąszołdów, trzymających okolice Tykocina od 1433 roku, na mocy zapisu Anny z Radziwiłłów Kiszczyny w 1571 roku zostali przekazani królowi Zygmuntovi Augustowi²⁹. Zdaniem Jerzego Wiśniewskiego Tatarzy ci byli związani z dworem knyszyńskim (od 1569 roku w Koronie) i służyli przy królu³⁰.

Tatarzy gospodarscy mieszkali też w miastach, pełniąc tam powinność wojсковą z niewielkich gruntów. Piotr Borawski twierdzi, iż „w pierwszej połowie XVI stulecia zdarzało się, że ziemską służbę wojskową pełnili Tatarzy mieszczańskie”³¹. Zdaniem tegoż badacza „zachowane przekazy źródłowe wskazują, że Tatarzy miejscy, z wyjątkiem tych, którzy znajdowali się na służbie wojennej, byli elementem mało atrakcyjnym przy zaciągu żołnierza. Dowódcy litewscy nakazywali swym rotmistrzom unikania zarówno tatarskich rzemieślników, jak i ogrodników. Powszechnie uważano ich za hałastrę, z której nie można było formować dobrego oddziału jazdy”³². Reprezentantami poszczególnych chorągwi-powiatów tatarskich byli chorążowie i marszałkowie tatarscy³³. Tatarzy grodzieńscy mieli własnego woźnego przy sądzie ziemskim w Grodnie³⁴.

Problem nadań wielkksiążęcych a zakres praw i obowiązków Tatarów gospodarskich na Litwie

Obowiązek zbrojnego stawania na wezwanie wielkiego księcia wynikał z posiadania ziemi i ciążył na wszystkich posiadaczach ziem tatarskich. Żołnierze tatarscy pozostawali w dużo lepszej sytuacji od szlachty zależnej, co wynikało, jak widzi to Piotr Borawski, z dążenia władców litewskich do pozostawienia ich w bezpośredniej zależności od dworu³⁵. Przed unią lubelską służbę ziemską odprawiał ten, kto

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny. geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 11, 1977, s. 20, 38; idem, *Osadnictwo tatarskie w Sokółskim...*, s. 333.

³⁰ Idem, *Osadnictwo tatarskie w Sokółskim...*, s. 334.

³¹ P. Borawski, *Tatarzy w miastach i jurydykach Radziwiłłów*, „Przegląd Historyczny” 1992, z. 1, s. 66.

³² *Ibidem*, s. 67.

³³ Idem, *Tatarskie chorągwie plemienne w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 12, 1979, s. 148-151; idem, *Sytuacja prawna...*, s. 56.

³⁴ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 332.

³⁵ *Ibidem*, s. 333; por. *RIB*, t. 33, fol. 1163, 1171-1172; *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław 1959, s. 98; A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. 3, s. 111-112; *Inwentarz starostwa knyszyńskiego (1561)*, wyd. W. Chomętowski, [w:] *Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w.*, Bibl. Ord. Krasieńskich, t. 2, Warszawa 1876, s. 270 oraz *Rewizja Kierdeja z 1631 r.*, „Acta

posiadał majątność na prawie ziemskim. Tę zaś „swoiste litewskie prawo lenne” faktycznie pozostawiało w rękach monarchy, wyznaczając posiadaczowi rolę jej czasowego użytkownika³⁶. Posiadłość ziemską mogli dzierżyć mieszczenie, cudzoziemcy, Tatarzy i chłopci³⁷. Różnice w konfesji nie były więc przeszkodą w otrzymywaniu rozległych beneficjów³⁸.

Witold Kamieniecki, a po nim Jacek Sobczak twierdzą, że początkowo nie istniały zasadnicze różnice między Tatarami a bojarami-szlachtą w sposobie i formach władania ziemią oraz płynących z tego powinnościach³⁹. W przypadku szlachty zależnej rzecz wygląda zgoła inaczej⁴⁰. Ziemie trzymane przez bojarów i Tatarów litewskich miały charakter beneficjów. Ich posesorowie byli uzależnieni od wielkich książąt. Odbywali służbę na ich żądanie w sytuacji stałego zagrożenia odebraniem dóbr⁴¹. Obowiązek służby wojennej z tytułu posiadanej ziemi gospodarskiej, a wraz z nią powinności lenne ciążyły na Tatarach aż do upadku Rzeczypospolitej⁴². W 1569 roku, po włączeniu Podlasia do Korony, przysięgę na wierność składał Tatar Wierzbicki Zaleskowiec ze wsi Tatary pod Tykocinem oraz ośmiu innych Tatarów ze wsi Kruszyn⁴³.

Monarcha traktujący państwo jako swoją własność⁴⁴ rozporządzał ziemią według swej woli, nadawał dobra ziemskie, za które wymagał czolobitności i służby wojskowej⁴⁵. Przydzielając Tatarom grunty, gospodar zaznaczał, iż pozostają one obciążone służbą wojskową⁴⁶. Obowiązkiem Tatarów obdarowanych ziemią była konna służba wojenna „po kozacku”, z szabłą, łukiem i półhakiem na własny koszt przez 12 tygodni we własnych chorągwiach. W zamian byli oni wolni od podatków⁴⁷. Zdaniem J. Wiśniewskiego, „w dobrach królewskich kłuło to w oczy poddanych i starostów, którzy usiłowali narzucić na nich inne ciężary. W 1574 roku skarżyli się Tatarzy kruszyńscy, że Stefan Bielawski, starosta knyszyński, nakazał im jeździć z listami i towarzyszyć jemu w podróży, choć oni są zobowiązani tylko do

Baltico-Slavica”, t. 20, Wrocław 1991, *passim*; P. Borawski, *Położenie prawne Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Litvano-Slavica Posnaniensis. Studia Historica”, t. 2, 1987, s. 188-189.

³⁶ P. Borawski, *Położenie prawne...*, s. 189.

³⁷ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1967, s. 56; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 2, Litwa, Lwów 1914, s. 172; M. Dovnar-Zapolskij, *Gosudarstvennoe choziajstwo Velikogo kniazestva Litovskogo pri Jagellonach*, t. 1, Kiev 1901, s. 637.

³⁸ J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca XIV wieku*, Warszawa 1895, s. 77-91; T. Strykiewicz-Korzoń, *op. cit.*, s. 165; S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 221 i nast.

³⁹ W. Kamieniecki, *Spoleczeństwo litewskie w XV w.*, Warszawa 1947, s. 95; J. Sobczak, *Położenie prawne...*, s. 81; por. H. Lowmiański, *Studia...*, s. 460-461; P. Borawski, *Położenie prawne...*, s. 190.

⁴⁰ P. Borawski, *Sytuacja prawna...*, s. 189.

⁴¹ J. Sobczak, *Położenie prawne...*, s. 81.

⁴² P. Borawski, *O przynależności Tatarów gospodarskich do stanu szlacheckiego*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 2, s. 347.

⁴³ *Akta Unii Polski z Litwą 1385-1791*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 264.

⁴⁴ Por. S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 99-104; A. Dembińska, *Polityczna walka o egzekucję dóbr królewskich w latach 1559/64*, Warszawa 1935.

⁴⁵ J. Ochmański, *op. cit.*, s. 56.

⁴⁶ AGAD, *KML*, sygn. 194, s. 288, 290-291; sygn. 195, s. 16, 29, 80, 108; sygn. 197, s. 318-319; por. Krzysztof Radziwiłł do króla, 30 czerwca 1621 roku, [w:] *Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1521-1632*, Paryż 1859, s. 22; P. Borawski, W. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁷ AGAD, *MK*, sygn. 169, k. 137-137v., 167; J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 334-335.

stawienia na wojnę dwóch konnych⁴⁸. W aktach lokacyjnych rzadko pojawia się informacja co do sposobu pełnienia posługi wojennej⁴⁹. Nie oznacza to, iż Tatarom pozostawiono możliwość wyboru. Rejestry wojska litewskiego w tej materii są dość precyzyjne⁵⁰, co wskazywałoby na określanie zasad pełnienia służby wojskowej w inny sposób. *Rewizja Jana Kierdeja* z 1631 r. najwyraźniej wskazuje, że ilość wystawianych do posługi jeźdźców była uzależniona od wielkości nadziału. Podobne informacje zawierały wcześniej powstałe źródła⁵¹. Wskazane byłoby tu dotrzeć do całości rewizji kniazia Ogińskiego z 1559 roku⁵².

W XV i w pierwszej połowie XVI wieku do praktyki dnia codziennego należało to, że gospodar nadawał Tatarom ziemię na prawie lennym⁵³ wraz z ludnością chrześcijańską⁵⁴, między innymi z bojarami, lub też dzielił ją z osiadłymi na niej bojarami. Bojarzy bowiem, a ściślej rzecz ujmując, użytkowana przez nich ziemia, jeszcze na początku XVI stulecia była uważana przez gospodarza za jego własność, wobec czego gospodar dowolnie nią rozporządzał⁵⁵. W. Sienkiewicz pisze, iż w *Metryce Litewskiej* oraz w innych współczesnych jej źródłach przykładów tego typu darowizn i działów zachowało się stosunkowo dużo⁵⁶. W 1511 roku król nadał położone nad rzeką Uszą Mołodeczno kniaziewi Michałowi Mściłowskiemu „w wotycznym [...] z bojary i meszczany i z Tatory, tymi, kotoryje na meste Mołodeczenskom żywut”⁵⁷. Wraz z otrzymywaniem w dziedziczenie ziemi, także z chłopami i z obowiązkiem służby wojennej między obdarowywanymi a wielkim księciem litewskim (hospodarem) zawiązywał się, jak już wcześniej pisaliśmy, stosunek lenny⁵⁸, który w XVII w. przybrał formę stosunku lennego względem króla i Rzeczypospolitej⁵⁹.

Trudy tatarskiej służby ziemskiej sprawiały, że Tatarzy zaczęli pozbywać się trzymanyh dotąd gruntów. W 1616 roku sejm zakazał Tatarom wyzbywania się tatarszczyzn i nabywania ziem szlachty chrześcijańskiej. Tymczasem na legalizację wspomnianego procederu Tatarzy długo nie musieli czekać, bo oto sejm 1620 roku uznawał wszystkie nabytki od szlachty chrześcijańskiej za tatarszczyzny. Piotr Borawski twierdzi wręcz, że „milcząco zezwolono Tatarom gospodarskim na zakup dóbr szlacheckich już w r. 1620”. Zdaniem Henryka Wisnera, „oba postano-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 335; por. *Materyjały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 97.

⁴⁹ *Ibidem*, KML sygn. 217, s. 671 (309)-672 (310).

⁵⁰ „V tom ze reistre koždyj s nich menovan est na (s)kol'ku konech majut sluziti. Knjaz' Ivan, Choruzij Tatarskij sam šost'. Knjaz Andrej brat ego sam šost'. Knjaz' Juchno sam pjat. Knjaz' Magmet sam pjat. Knjaz' Kul'dyš sam sem....”, [w:] *ML, Kn. Publ. Del* nr 1, fol. 108; [w:] *RIB*, t. 33, s. 109-110, por. także późniejsze rejestry.

⁵¹ *Materyjały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 95, 97 i nast.

⁵² Por. *AVK*, t. 31, nr 81; P. Borawski, *Tatarskie chorągwie...*, s. 156; i dem, *W odpowiedzi...*, s. 221.

⁵³ P. Borawski, W. Sienkiewicz, T. Wasilewski, *Rewizja dóbr tatarskich 1631 r. – sunariusz i wypisy*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 20, Wrocław 1989-1991, s. 61.

⁵⁴ *Akty Litovskoj Metriki*, t. 1, nr 57; *Materyjały z ML*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 93-94, 94, 95 i nast.

⁵⁵ W. Sienkiewicz, *Bojarzy-szlachta i ziemianie w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszej połowie XVI wieku*, „Zapiski Historyczne” 1983, s. 668, 670.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 668-669.

⁵⁷ *Akty odnosiascesia k istorii Zapadnoj Rossii sobranye Archeograficeskoju Kommissieju*, t. 2, Wil'na 1848, nr 69.

⁵⁸ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 329.

⁵⁹ *AGAD, MK*, sygn. 169, k. 167.

wienia pośrednio stwierdzały, że wcześniejszych uchwał nie wykonano. Drugie mileżaćo przyznawało Tatarom prawo do posiadania dóbr szlacheckich. Kwestią sporną pozostaje, czy i w jakim stopniu nakaz służby wynikał z przekonania, że są oni do niej zobowiązani z tytułu posiadania jakichkolwiek majątności, w jakim zaś miał zapobiec tworzeniu się grupy dóbr ziemskich nieobciążonych obowiązkiem osobistego udziału w obronie kraju. Na to, że grupa taka mogła istnieć, wskazuje fakt, iż w wykazach popisów w roku 1621 szlachty brasławskiej, trockiej, wołkowskiej, żmudzkiej, w 1651 nowogródzkiej, nie ma nazwisk, które mogłyby być uznane za tatarskie. Co więcej, uchwała sejmu 1629 roku nakazała objęcie rewizją dóbr szlacheckich kupionych przez Tatarów, „którzy [...] z nich nie czynią powinności”⁶⁰. Dopiero w czasach króla Jana Kazimierza zrównano tatarszczyznę z majątkami ziemskimi szlachty chrześcijańskiej. Zdaniem Piotra Borawskiego „ewolucja prawa Tatarów gospodarskich do ziemi przebiegała [...] w kierunku zrównania tatarszczyzn z ziemiami szlacheckimi”⁶¹. W 1786 r. uchwałą sejmu wszystkie dotychczasowe ziemie tatarskie zostały uznane za dobra dziedziczne na prawie szlacheckim⁶².

Trudno mieć wątpliwości co do tego, że w ten oto sposób monarcha tworzył ramy organizacyjne dla funkcjonowania osadnictwa tatarskiego na Litwie. Zachowany materiał źródłowy wskazuje, że struktury, w które wtłoczono emigrującą na Litwę społeczność tatarską, nie zadowalały żadnej ze stron, skoro król czynił wszystko, aby Tatarów trzymać poza powiatem szlacheckim, zaś sami Tatarzy, wyzbywając się tatarszczyzn, nabywali dobra szlacheckie⁶³, a po pewnym czasie nawet zmieniali wyznanie⁶⁴.

Zdecydowana większość osiadłej na Litwie ludności tatarskiej postrzegała zastany porządek prawny jako coś trwałego, co trudno przyjdzie zmieniać. Wskazują na to listy poszczególnych Tatarów kierowane do hospodara, których skutkiem było bądź ograniczenie samowoli urzędników królewskich, bądź przywileje królewskie zawieszające na czas panowania monarchy dyskryminujące muślimów przepisy prawa litewskiego. Pewna część społeczności tatarskiej wykorzystywała swoją pozycję społeczną do swoich celów, często naruszając przy tym prawa innych, o czym świadczy przypadek Abrahima Tymirczyca. Istotną przyczyną kryzysu osadnictwa tatarskiego na Litwie było kumulowanie ziemi przez arystokrację tatarską kosztem stanu posiadania zwykłych przedstawicieli tej społeczności. Wiele w tej materii wnosiłaby dogłębna znajomość rewizji dóbr tatarskich Matwieja Ogińskiego z 1559 r.⁶⁵ Ta różnorodność postaw społecznych i społecznych zachowań złożyła się na znany badaczom opis litewskiej Tatarszczyzny, jaki sporządzono dla dworu tureckiego w 1558 r.⁶⁶

⁶⁰ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 95; por. J. Maroń, *Szlachta powiatu trockiego w świetle popisu z 1621 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, No. 1876, Prawo CCLI, Wrocław 1996, s. 29-34.

⁶¹ P. Borawski, *Struktura społeczna...*, s. 325-326.

⁶² VL, t. 9, s. 40; P. Borawski, *Sytuacja prawna...*, s. 194.

⁶³ VL, t. 3, s. 150-151, 182.

⁶⁴ P. Borawski, W. Sienkiewicz, T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 61-62.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 63.

⁶⁶ *Zdanie sprawy...*, *passim*.

Można odnieść wrażenie, że monarcha, obdzielając prawami politycznymi litewsko-ruską szlachtę, nie rozumiał, że państwo powinno instytucjonalizować tzw. dobro wspólne, gwarantujące bezpieczeństwo oraz możliwości rozwoju jego ludności, czego nie była w stanie zapewnić ówczesna arystokracja litewsko-ruska. Zdaje się, że w świadomości tamtejszej szlachty w dość krótkim czasie utrwaliło się przekonanie, że wolność utożsamia się z wolnością jej przedstawicieli. A skoro oni są wolni, to i państwo jest wolne. To mocno indywidualistyczne rozumienie wolności, bynajmniej nie w kategoriach wolności jako równowagi pomiędzy potrzebami państwa a potrzebami jednostki, tworzyło pewien ideologiczny puklerz uniemożliwiający Tatarom pełne zaspokojenie ich ekonomicznych potrzeb. Skutkiem przeciążenia muślimów obowiązkiem wojennym był permanentny kryzys tatarskiej służby ziemskiej, któremu starano się zaradzić począwszy od opisu stanu posiadania Tatarów (rewizje kniazia Ogińskiego z 1559 r. i Jana Kierdeja z 1631 r.) poprzez wypłacanie im żołdu za służbę dla Rzeczypospolitej, czemu się sprzeciwiała szlachta, stanowiąc na sejmach prawa przeciwne Tatarom.

Główne cechy i linie rozwoju położenia prawnego Tatarów gospodarskich

Jeżeli sytuacja prawna ludności tatarskiej na Litwie była przedmiotem żywego i rozległego zainteresowania Jacka Sobczaka, a następnie Jana Tyszkiewicza⁶⁷, to jej oddziaływanie na konkretne zjawiska osadnicze pozostawało na ogół mało rozpoznawalne. Podobnie z osadnictwem, gdzie jak dotychczas nie wykształciła się jedna, powszechnie akceptowana definicja. Nie wdając się w dyskusje terminologiczne, osadnictwo można określać jako ogół stosunków zachodzących między uczestnikami procesów osadniczych, na które składają się zjawisko zasiedlania, życie gospodarcze oraz stosunki prawne regulujące wspomniane zjawiska. Na proces osadniczy składają się jego uczestnicy: monarcha i jego urzędnicy, osiedleńcy, sprzedający i nabywający grunty i domostwa, a także wzajemne relacje między nimi. Z definicji procesów osadniczych wynika, że podstawowym warunkiem ich istnienia jest występowanie obdarowującego, obdarowywanych oraz powstałe w związku z tym określone więzi natury prawnej, zachodzące niejako w pionie oraz w poziomie, pomiędzy samymi obdarowanymi. Stąd proces osadniczy w tej konkretnej sytuacji jest odzwierciedleniem stosunków prawnych, które nie mają jednorodnego charakteru, ponieważ zachodzą między królem a kolonistami lub zachodzą między samymi kolonistami. Stosunki zachodzące między hospodarem a jego tatarskimi lennikami odzwierciedlają sytuację prawną Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim, kreowaną ogólnie przez króla i sejm Rzeczypospolitej. Stosunki osadnicze, sprzedaż dóbr ziemskich, wymiana względnie zastaw są stosunkami wymiany, eksponują aktywność gospodarczą kolonistów i mogą być uznawane za swoistą weryfikację istniejącego prawa oraz za źródło postulatów zgłaszanych względem istniejącego porządku prawnego.

⁶⁷ J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z dziejów XIII-XVIII w.*, Warszawa 1989, s. 216-217.

Wśród ogółu stosunków tworzących sytuację prawną Tatarów na Litwie pierwotne znaczenie miał, jak już wspominaliśmy, stosunek lenny pomiędzy hospodarem a obdarowanymi ziemią żołnierzami, który w XVII i XVIII w. usiłowała regulować chrześcijańska szlachta przez statuty litewskie oraz ustawy sejmowe. Stosunki między obdarowanymi były następstwem nawiązania przez nich stosunków lennych z hospodarem i miały charakter wtórny wobec stosunku lennego. Finalnym elementem owej sytuacji prawnej tworzącej ramy prawne dla funkcjonowania procesów osadniczych były zmiany w stosunku Tatarów do posiadanej ziemi⁶⁸ i w obrazie rozmieszczenia ziem tatarskich (tatarszczyzn).

Z opisanym systemem społeczno-gospodarczym wiąże się otoczenie prawne, regulujące jego funkcjonowanie. W reformowanym państwie litewskim gruntowne przemiany ustroju państwowego w drugiej połowie XVI w.⁶⁹ zrodziły konieczność wyodrębnienia w istniejącym systemie prawa norm określających formy sprawowania władzy przez suwerena oraz status jednostki w państwie, ze szczególnym uwzględnieniem przysługujących jej praw i wolności, a także nałożonych na nią obowiązków. W zakres stanowionego prawa miały wchodzić również normy prawne regulujące zasady współżycia mieszkańców Litwy. W państwie demokracji szlacheckiej, jakim w drugiej połowie XVI w. miała być Litwa⁷⁰, działalność prawotwórcza wymagała podstaw prawnych, a więc legitymacji w prawie, co oznaczało, że akty prawotwórcze powinny mieć legitymację w postanowieniach aktu prawnego o nadrzędnym charakterze względem pozostałych. Takim nadrzędnym aktem prawnym były statuty litewskie, których najstarsza redakcja jawi się również jako pierwsza wielka kodyfikacja litewskiego prawa⁷¹.

Ogłoszony w 1529 r. statut litewski (I), w istotny sposób zmieniał sytuację prawną Tatarów na Litwie. Do początków XVI stulecia pozostawali oni w bezpośredniej zależności od hospodara, który skupiał w swoim ręku pełnię władzy, umacnianą przez dyskrecjonalny charakter ustawodawstwa litewskiego. Przyjęcie przez monarchę statutu ograniczało zakres jego uprawnień, wyrażało zarazem tendencje tych kół arystokracji litewskiej, które pragnęły połączyć dominującą pozycję w państwie z instytucjonalnym zabezpieczeniem praw przed absolutyzmem⁷². Dla Tatarów oznaczało to częściowo wyjęcie spod protekcji króla oraz pogorszenie położenia względem bojarów-szlachty⁷³.

Funkcjonowanie statutów litewskich, podobnie jak i sejmowych konstytucji czasów Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, należałoby rozpatrywać przynajmniej w dwóch płaszczyznach: ideologicznej i gospodarczej. Pierwsza skupia w sobie całą sferę doświadczeń kulturowych społeczeństwa stanowego, druga – ekonomicznych, choć nie tylko, związanych z funkcjonowaniem społeczeństwa feudal-

⁶⁸ AVK. t. 31, nr 19.

⁶⁹ P. Borawski, *O przynależności...*, s. 348.

⁷⁰ J. Ochmański, *op. cit.*, s. 111.

⁷¹ *Ibidem*, s. 107.

⁷² S. Ehrenkreutz, *Stan badań nad Statutami litewskimi*, „Ateneum Wileńskie” 1924, s. 289-349; W. Wielhorski, *Statut litewski, zarys historyczny jego powstania i rozwoju (1529-1588)*, [w:] *Dzieje ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, Cykl wykładów*, „Alma Mater Vilnensis” (Londyn) 1953, s. 189-214; J. Bardach, *Statuty litewskie – pomniki prawa epoki Odrodzenia*, „Kwartalnik Historyczny” 1974, s. 750-780.

⁷³ J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 17 i nast.

nego, a zatem własnością ziemi, gospodarki leśnej, pożyczkami oraz zastawem itp.⁷⁴ W pierwszej płaszczyźnie głównym elementem w ujawnionej tam ideologii społecznej było przekonanie o wyższym niż chłopci, mieszczenie i innowiercy pochodzeniu szlachty. W sferze ekonomicznej zakaz posiadania chrześcijan miał sparaliżować działalność gospodarczą, zwłaszcza że wojny, w których uczestniczyli Tatarzy, dostarczały im siłę roboczą.

Z pojęcia odrębnego pochodzenia i z odrębnego typu miejsca szlachty w społeczeństwie Wielkiego Księstwa Litewskiego wywodziła się zasada swoistej wyjątkowości tej grupy społecznej. Poczucie bezwzględnej wyższości w stosunku do chłopów, mieszczan i innowierców znajdowało odbicie w stanowionym przez szlachtę prawie, czego dowodnym przykładem pozostają przepisy dotyczące sytuacji, gdy np. mieszczanin zabije lub zrani poddanego szlacheckiego oraz prawo karne⁷⁵. Stosunek twórców statutów do obecnych na Litwie muzułmańskich Tatarów został zdeterminowany przez ich chrześcijański światopogląd. Statuty w pewnym sensie odzwierciedlają postawę antyinnowierczą elity politycznej doby kontrreformacji. Oświetlają również ideologię tych czasów, charakteryzującą się zanikiem myśli o państwie tolerancyjnym. Statuty wyraźnie zaznaczają linię graniczną pomiędzy społeczeństwem chrześcijańskim a innowiercami, stojąc twardo na gruncie państwa chrześcijańskiego. Autorzy statutów rzucają wyzwanie innowiercom, mobilizując niejako chrześcijan litewskich do walki w obronie zasad wiary, a nie do zgody na ustępstwa i do kompromisu. W praktyce było to przyzwolenie na stosowanie zasady usprawiedliwionej ingerencji państwa w życie społeczności tatarskiej na Litwie.

Najważniejszym postanowieniem statutu był zakaz pełnienia przez Tatarów urzędów nadawanych przez monarchę lub Panów-Radę (rozd. XII, art. 5)⁷⁶. Jednym słowem, wspomniany artykuł dzielił poddanych wielkich książąt litewskich na „lepszych”, czyli szlachtę chrześcijańską, i „gorszych”, czyli Żydów i Tatarów. Kolejne z postanowień statutu z 1529 r. (rozd. VIII, art. 5) mówi, że świadkami „w rzeczy o ziemię i dowód dzierżenia ziemi” nie mogą być ani Żydzi, ani też Tatarzy, tylko chrześcijanie obrządku katolickiego-łacińskiego względnie greckiego. Drugie z postanowień (rozd. XII, art. 5) stanowiło, że Żydzi i Tatarzy nie mogą trzymać w niewoli chrześcijan. Zobowiązano tu wojewodów i starostów, dzierżawców królewskich, aby się dowiadywali, który ze starozakonnych, względnie muzułmanów kupił w niewolę chrześcijanina. Jeżeli Tatar nabył go na wieczność, wówczas ów chrześcijanin, z mocy prawa, odzyskiwał wolność. Statut jednakże dozwalał trzymać zakupniów na wyrobku przez lat siedem. Siedem lat wyrobku przysługiwało również osobie, która rodziła się z kobiety niewolnej. Wprzód jednak osoba ta musiała uzyskać pełnoletność. Jeżeli Tatar dokonał zakupu w pieniądzu, wówczas zarówno mężczyzna, jak i kobieta mieli spłacić wypusk. Do czasu wypłacenia się z wyłożonych pieniędzy niewolni zobowiązani zostali do służby. Artykuł zawierał w części końcowej dość charakterystyczny *passus*, wyjmujący

⁷⁴ *Ibidem*, s. 9 i nast.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 22.

⁷⁶ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...* s. 97.

spod prawa nadaną „wraz z imieniem” przez wielkiego księcia lub jego przodków czeladź dworską. Za dokonaniem takiego wyłomu przemawiała potrzeba respektowania istniejącego stanu prawnego, wytworzonego przez dawne nadania⁷⁷.

Statut litewski stanowił wprawdzie, że „swetki o rzecz zemleju i o dowod derżania zemli majut ku swedectwu pripuszczony byti, židowe ani tatarowe, odno chrestjanie łatynskoho albo hreczeskoho zakonu”, jednakże król Zygmunt August, przywilejem wydanym w Wilnie w dniu 25 XI 1561 r. uchylił art. 5 rozdz. VIII „protiwko im stiahmenyj” i przypuścił „wsich takowych, kotoryje służba ziemskuju służat ku zupełnomu swedectwu i takomuż prawu jako i poddanyje Naszy ludź narodu Chrystianskoho wzywajut”⁷⁸. W dniu 20 VI 1568 r. król ponownie potwierdził Tatarom ich prawa i wolności: „majut oni wo wsiem raditi i sprawowati w sprawach swoich, zarówno z inszymi obywatelmi Państwa Naszoho Wielikoho kniazstwa Litowskoho stanu szlachetskoho, potomu jako i do sich czasow wolnostiej swoich używali i w nich sia sprawowali”⁷⁹, o czym za chwilę.

Nieodparcie nasuwa się pytanie, dlaczego monarcha konkretnie nie zawiesił art. 5 rozdz. XII, „Żyd, Tatarin chrestjan w newoli meti ne majut”? Uwągnąć tak sformułowanego przywileju należałoby szukać w poglądzie na istotę państwa jako instytucji przewidzianej przez Opatrzność i posiadającej charakter sakralny, gdzie zwierzchnią władzę sprawuje Bóg, a Jezus Chrystus jest Królem królów, Panem panujących, zaś państwo zostało powierzone przez Boga ludziom sprawującym władzę, celem wypełnienia nakazanej misji⁸⁰. Na straży czystości doktryn stał Kościół, wypełniający swe posłannictwo poprzez episkopat. „Kościółowi chodziło o to, by uniemożliwić Żydom i w ogólności niewiernym trzymanie służby chrześcijańskiej, gdyż obawiał się ujemnego wpływu otoczenia niewiernych na życie religijne tej służby”⁸¹.

W 1566 r. został wprowadzony w życie, nowy, II statut litewski. „Statut 1529 roku rychło – w opinii Jerzego Ochmańskiego – okazał się niewystarczający i wobec dużych zmian ustrojowych Litwy połowy XVI w. był już przestarzały”⁸². Kiedy stwierdzono, że nowy statut swymi postanowieniami stanął w kolizji z prawami tatarskimi równającymi Tatarów ze szlachtą litewską, wówczas to na sejmie grodzieńskim 1568 r. Tatarzy zwrócili się do króla Zygmunta Augusta z prośbą o to, „bychmo ni wczom praw, swobod i wolnostiej im nadanych nienaruszajuczy pry mocy zostawili, i niekotoroho ubliżenia im nad prawo i wolnosti im nadanyje pryimowati niedopustili”, a zwłaszcza art. 5 rozdz. XII („Żyd, Tatarzyn i każdy Bisurmanin na Urząd przełożon być i krze-

⁷⁷ *Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529 tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563*, wyd. T. Działyński, Poznań 1841, rozdz. XII, art. 5 „Żyd, Tatarin, chrestian w newoli meti ne majut”, s. 355-356.

⁷⁸ *ML*, Ks. Wpisów nr 89, f. 129, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 101; S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocznik Tatarski” (Warszawa) t. 3, 1938, s. 21.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 102-104.

⁸⁰ W. Sawicki, *Studia nad wpływem praw obcych w dawnej Polsce*, Warszawa 1971, s. 305 i nast.

⁸¹ W. Hejnosz, *Kilka uwag o „niewoli” w I Statucie Litewskim*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania Pierwszego Statutu Litewskiego*, red. S. Ehrenkreutz, Wilno 1935, s. 338.

⁸² J. Ochmański, *op. cit.*, s. 107.

ścian w niewoli nie mają” (i art. 3 rozdz. IX) „Świadkami w rzecz o ziemię mogą być, tylko krześciance Rzymskiego albo Greckiego zakonu, pacierz i Wierzę w Boga umiejący”⁸³). Ograniczenie praw Tatarów wprowadzone do II statutu przez obydwie artykuły „jest – jak pisze I. I. Lappo – tym bardziej nieoczekiwane, że obowiązek Tatarów posiadających majątki ziemskie i odbywających służbę wojskową, miał być taki sam jak szlachty”. Dziwne dla wspomnianego badacza wydawało się wprowadzenie do II statutu postanowienia o świadkach, na mocy którego do świadczenia nie tylko nie dopuszczano niechrześcijan, ale i spośród chrześcijan prawo „świadczenia” mieli tylko ci, którzy co roku się spowiadali i przystępowali do Komunii św. u swoich plebanów albo popów. Postanowieniu tego artykułu gwarantowało, że świadkami będą osoby pobożne i uczciwe, na co dzień żyjące według Ewangelii. Trudno mówić o jakiejś dyskryminacji innowierców, skoro prawo do świadczenia przyznano nie wszystkim ludności chrześcijańskiej, a jedynie pobożnym osobom obu chrześcijańskich obrządków. A jednak postanowienia tego artykułu znalazły się w kolizji z „różnowierstwem” panującym wówczas na Litwie i w Polsce i znajdującym swój wyraz w znanym postanowieniu o pokoju powszechnym „pomiędzy ludźmi rozerwanymi i zwaśnionymi w wierze i nabożeństwie”⁸⁴.

II statut litewski regulował sprawę nawiązki i główszczyzny oraz pozbawiał Tatarów możliwości pełnienia urzędów w Wielkim Księstwie Litewskim. Różnice między podobnymi artykułami obu statutów były niewielkie. W II statucie (rozdz. XII, art. 6) i w III statucie (rozdz. XII, art. 10) na pierwszym miejscu wymieniono Tatarów gospodarskich będących na służbie gospodarskiej i ziemskiej. Tym bowiem, jak szlachcie, ustawodawca przewidział nawiązkę. Główszczyznę obliczono na sto kop groszy „krom szedzenia” (II statut)⁸⁵, „a główszczyzny 100 kop groszy i któremu w wieży siedzieć rok i sześć niedziel, okrom gardła; wyjąwszy tego ktoby na gorącym uczynku był pojmany takowy gardłem karany być ma” (III statut)⁸⁶. Tatarzy, którzy nie stawiali na służbę gospodarską „nawiązki takowym rubl groszy a żonom ich sowito”, „a główszczyzny im dwadzieścia kop groszy” (II i III statut).

III statut litewski w rozdz. XII art. 10 *O główszczyznach i nawiązkach Tatarom* stanowił za zabicie Tatara główszczyzny sto kop groszy i „któremu w wieży siedzieć rok i sześć niedziel, o krom gardła”⁸⁷. Statut przewidywał, że za śmierć szlachcica „ma bydź główszczyzny płacono sto kop groszy”⁸⁸. Warto też zwrócić uwagę na art. 33 z rozdz. XI *O rozboju który się stał od Tatarów*, gdzie Tatarom stającym do popisu zawarowano, że „urząd tak sądzić ma, jako

⁸³ ML, Ks. Wpisów nr 89, f. 129, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 101-102.

⁸⁴ I. I. Lappo, *Velikoe knjazestvo litovskoe za vremja ot zaključenija Ljublinskoj unii do smerti Stefana Batorija (1569-1586)*, S. Petersburg 1901, s. 465.

⁸⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego... wydany w Wilnie Roku 1566*, sygn. II 370, s. 334-355.

⁸⁶ *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego naprzód za Najjaśniejszego Hospodara Zygmunta II w Krakowie 1588... przedrukowany*, Wilno 1786, s. 320.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 320.

⁸⁸ *Ibidem*, rozdz. XI, art. 27, *O główszczyznach, o ochronieniu członków i nawiązkach szlacheckich*, s. 287.

wyżej o rozboju szlachciców od szlachcica uczynionym⁸⁹. Modernizacji statutu podejmowano się w 1613, 1633 i 1636 r. – jednakże bez rezultatów, a „tylko czas się marnował”⁹⁰.

Wydany w 1568 r. przywilej Zygmunta Augusta zawieszal wykonanie art. 3, rozdz. IX („Świadkami w rzecz o ziemię...”) i art. 5 rozdz. XII („Żyd, Tatarzyn i każdy Bisurmanin na urząd przełożon i krześcian w niewoli mieć nie mają”) oraz wszystkie inne artykuły statutu „ktoryje by prawom i wolnostiam ich, ot predkow Naszych i ot Nas Hospodara im nadanym, protiwny byli”⁹¹.

Dlaczego Tatarzy zwyciężyli, a „im dotkliwe i wolnostiam ich szkodliwe” artykuły Statutu zostały podważone? Służba wojskowa Tatarów była bardzo cenna dla państwa, o czym świadczy uchwała sejmu wileńskiego z 1565 r., stanowiąca, żeby nikt z książąt i panów nie przyjmował do siebie na służbę mułsimów, posiadających osiadłości i majątki ziemskie „pod jego królewską mością”, pozwalająca na przyjmowanie jedynie Tatarów nieosiadłych⁹². Wagę ich postługi rycerskiej niech poświadczy fakt, iż odbywali ją na każde wezwanie króla, a nie na mocy uchwały sejmowej, oraz że ich translokacji dokonywał monarcha według swojego uznania⁹³.

Tatarzy, podobnie jak szlachta litewska, otrzymywali od hospodara przywileje, które w istotny sposób określały ich sytuację prawną na Litwie, od połowy XVII w. w Koronie. Przywileje król wydawał na prośbę Tatarów stających ze swych osiadłości do tatarskiej służby ziemskiej. Ich znaczenie polegało na utrzymywaniu mułsimów w sytuacji lenników hospodara, korzystających z praw i wolności (z wyjątkiem wolności politycznych) szlachty chrześcijańskiej. Przywileje gospodarskie określały wielkość i rodzaj przydzielanych przez monarchę gruntów, przyzwalały na ich alienację, wreszcie na skupowanie względnie zamianę dóbr ziemskich.

Z punktu widzenia przekształceń sieci osadniczej wspomniane przywileje, a ściślej decyzje lokacyjne hospodara uzewnętrzzniane tymi aktami prawnymi, odegrały w owym procesie znaczącą rolę, kreując warunki pod powstanie znaczących fortun chorążych, a następnie rotmistrzów tatarskich. Początkowo były to przywileje w formie specjalnych nadań dla poszczególnych osób. Później pojawiły się one dla określonych zbiorowości i poszczególnych chorągwi, a około 1516 r. dla wszystkich Tatarów⁹⁴, ściślej tych: „ktoryje służbu ziemskuju służat”. Najstarszy ze znanych nam przywilejów dla społeczności tatarskiej pochodzi z około 1516 r.; Zygmunt I, w zamian za wystawienie stu koni na służbę wojenną, uwalniał nim

⁸⁹ *Ibidem*, s. 294.

⁹⁰ V. Raudeliūnas, H. Wisner, *Trzeci Statut Litewski*, „Mówią Wieki” 1984, nr 3, s. 3.

⁹¹ *ML*, Ks. Wpisów nr 89, f. 129, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 102-104.

⁹² I. I. Lappo, *op. cit.*, s. 467.

⁹³ *Ibidem*, s. 469; por. P. Borawski, *O przynależności...*, s. 348.

⁹⁴ *ML*, Ks. Wpisów nr 5, f. 75, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 93-94 (przywilej dla Chazka, Obdyszka, Lehuszka i Kadysza Bohdanowiczów, 1498 r.); *ibidem*, Ks. Wpisów nr 6, f. 50, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 94 (przywilej dla marszałka tatarskiego Kiełdyjara Kurcewicza, 1505 r.); *ibidem*, Ks. Wpisów nr 9, f. 4, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 95 (przywilej dla marszałka tatarskiego Iliasza, 1511 r.); *ibidem*, Ks. Wpisów nr 9, f. 185, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 95 (przywilej dla kniazia Myska, 1514 r.); *ibidem*, Ks. Wpisów nr 9, f. 188, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 95 (przywilej dla kniazia Lehusza, 1514 r.).

Tatarów od płacenia podatku zwanego „serebszczyzną”⁹⁵. W 1537 r. król uwolnił Tatarów powiatu trockiego od dawania kunicy⁹⁶. W 1540 r. Tatarzy powiatu wileńskiego mieszkający w Rudominie i w Niemieży uzyskali od wielkiego księcia przywilej „wyzwalający ich od posyłania z listy przez Wojewod Wileńskich”⁹⁷. W następnym roku Tatarzy powiatu trockiego zostali uwolnieni od służby policyjnej, od wyławiania złoczyńców „krom inszych prostych Tatar na to ustanowionych”⁹⁸.

Przywileje królewskie z 1561 i 1568 r. zostały wydane dla całej stającej do służby wojennej gospodarskiej społeczności tatarskiej (1561 r. „katoryje służbu ziemskuju służat”, 1568 r. „katoryje oni w służbach ziemskich wojennych czasto okazywajut”, 1609 r. „wsim Tatarom w państwie Naszom Wielikom kniaźstwie Litwskom osiełost majuczym, i katoryje nam i Reczy pospolitoj służbu wojennuju służat”, 1623 r. „katoryje dekretem Naszym nakazali służbu Tatarskuju otprawowat”). One to głównie określały sytuację prawną ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim.

Przywileje obowiązywały przez okres panowania ich wystawcy. Dlatego też raz po raz Tatarzy zabiegali o ich konfirmację. W 1578 r. od króla Stefana Batorego uzyskali oni przywilej potwierdzający ich dotychczasowe wolności⁹⁹, a w 1609 r. potwierdzenie przywileju Zygmunta Augusta z 1568 r. od Zygmunta III Wazy. W 1634 r. otrzymali także od Władysława IV, w 1659 r. od Jana Kazimierza dla Tatarów wołyńskich i ukraińskich, w 1669 r. od Michała Korybuta Wiśniowieckiego dla Tatarów wołyńskich¹⁰⁰. W 1679 i 1689 r. Jan III Sobieski wystawił przywilej dla Tatarów mieszkających w Wielkim Księstwie Litewskim, w którym potwierdzał ich dawniejsze wolności. W dyplomie z 1679 r. monarcha wymienił również Tatarów pańskich („kniaziowie Tatarowie, którzy pod xiążętami różnymi senatorami mieszkają”), warując „aby zarówno z drugimi prawa wolności używali, niżeli którzy na dobrach ziemskich zostają”¹⁰¹. Ostatni przywilej potwierdzający ich dotychczasowe prawa i wolności otrzymali Tatarzy w 1766 r. od Stanisława Augusta Poniatowskiego¹⁰².

Przywileje wystawiane Tatarom przez królów polskich doprowadziły w praktyce do wytworzenia się swoistej sytuacji prawnej. I tak przywilej Zygmunta Augusta z 24 VI 1568 r. gwarantował nienaruszalność dawniejszych praw i przywilejów Tatarom stającym na służbę gospodarską. A zatem na czas panowania wystawcy przywileju mocą tegoż postanowienia zawieszał on niekorzystne dla

⁹⁵ *RIB*, t. 20, nr 442, s. 1162-1163; *AGAD, SML*, t. 1, „Regestr Księgi nr 10 Spraw Sądowych, Dekretów y Opowidan y niektórych Przywilejow Krola JMci Zygmunta I Metryki Wielkey W. K. L. pod Rokiem 1506 do 1523”, k. 114.

⁹⁶ *ML*, Ks. Wpisów nr 20, karta 32, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 97-98.

⁹⁷ *Ibidem*, Ks. Wpisów nr 24, f. 36, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 99.

⁹⁸ *Ibidem*, Ks. Wpisów nr 28, f. 64, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 99-100.

⁹⁹ S. Kryczyński, *Zygmunt August a Tatarzy litewscy*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3-4, s. 9-10; *idem*, *Tatarzy litewscy...*, s. 21-22.

¹⁰⁰ *ML*, Ks. Wpisów nr 89, f. 129, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 102-104; Ks. Wpisów nr 111, f. 97, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 106-108; *Materyjały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 108-112; *Przywilej króla Michała dla Tatarów wołyńskich z r. 1669*, oprac. S. Kryczyński, „Rocznik Tatarski” 1935, s. 425-428.

¹⁰¹ *ML*, Ks. Wpisów nr 141, f. 19, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 112-113; *ML*, Ks. Wpisów nr 141, f. 32, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 116.

¹⁰² *Materyjały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 113-115.

muślimów artykuły statutów, ograniczające ich prawa. Świadom wszystkich tych ograniczeń pozostawał król Władysław IV, który w przywileju wystawionym w Warszawie w dniu 21 VI 1634 r. podnosił odwagę Tatarów podczas wyprawy moskiewskiej, potwierdzając im swoim przywilejem dotychczasowe prawa i wolności¹⁰³. Podobnie postąpił w 1659 r. król Jan Kazimierz, obdarowując Tatarów koronnych prawami i wolnościami dotąd przysługującymi Tatarom litewskim¹⁰⁴. W 1662 r. tenże król zezwolił Tatarom pełniącym służbę wojskową na zakup ziemi szlacheckiej¹⁰⁵. Kiedy Jan III Sobieski przywilejem z dnia 24 III 1677 r.¹⁰⁶ zagwarantował Tatarom posiadanie służby chrześcijańskiej, podniosły się głosy sprzeciwu. W 1689 r. na sejmiku województwa nowogródzkiego domagano się uchwalenia prawa znoszącego ten przywilej¹⁰⁷. W 1696 r. żądania szlachty nowogródzkiej powtórzył sejmik województwa wileńskiego¹⁰⁸.

Sytuację prawną Tatarów kształtowały również konstytucje sejmowe. Zdaniem Henryka Wisnera sejmy zajmowały się kwestią tatarską z trzech powodów: w odniesieniu do tatarskich podatków, z chęci przeciwstawienia się grabieżom oraz z uwagi na zmniejszanie się liczebności chorągwi tatarskich¹⁰⁹. W latach 1607–1786 wydano kilkanaście tzw. konstytucji tatarskich. Poruszały one sprawę posługi wojennej Tatarów z nadanej im ziemi, pogłównego tatarskiego, najmu czeladzi chrześcijańskiej oraz trzymania przez nich dóbr królewskich i szlacheckich, a także stawiania nowych meczetów i naprawy podupadłych w nowych osiadłościach. Najwięcej ustaw dotyczyło kwestii służby Tatarów w wojsku Rzeczypospolitej za pieniądze. Zainteresowanie szlachty wspomnianą kwestią pozostawało skutkiem szukania taniej siły zbrojnej do obrony ojczyzny.

Najwcześniejsze ustawy sejmowe dotyczyły płacenia podatków przez Tatarów. W 1589 r. sejm walny koronny nakazał płacić Tatarom taki podatek jak bojarom, czyli pobór, a w 1613 r. obciążył ich pogłównym jak Żydów.

Zdaniem Henryka Wisnera „różnica pomiędzy uchwałami polegała na tym, że *Uniwersał poborowy* z r. 1589 obciążał mających ziemię, z 1613 robił wyjątek dla chorążych, murzów, ułanów oraz tych, którzy z tytułu posiadanych dóbr służyli w wojsku (w uniwersałach uchwalanych od r. 1620 tylko służących w wojsku). Jednym słowem, rozszerzał obciążenia, tyle że w różnej formie, na ogół społeczności tatarskiej. Poza tym postanowienia Statutu i sejmu walnego koronnego traktują społeczność tatarską jako odrębną jednolitą całość”¹¹⁰.

¹⁰³ *Materiały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 106-108.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 108-112.

¹⁰⁵ *Przywilej króla Michała dla Tatarów wołyńskich z 1669 r...*, s. 425-428.

¹⁰⁶ *AVK*, t. 8, s. 108-112.

¹⁰⁷ *AGAD. AR*, dz. II, t. 13, s. 1771.

¹⁰⁸ *Ibidem*, t. 11, nr 1568, s. 7-8.

¹⁰⁹ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 96-97.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 97.

Kryzys tatarskiej służby ziemskiej w źródłach prawa i praktyce litewskiej

Tatarzy obdarowani osiadłością przez hospodara byli obowiązani z posiadanej ziemi służyć konną służbą wojskową bez żołdu na każde wezwanie monarchy¹¹¹. W miejscach koncentracji, jak informują popisy wojskowe z lat 1565 i 1567, zjawiali się bądź osobiście, bądź poczem, w skład którego wchodziłi bojarzy pancerni, bojarzy putni oraz poddani chłopci¹¹². Nadmiar obciążeń sprawił, że Tatarzy, nie mogąc im sprostać, zadłużali swe majątności, a gdy nie stawało pieniędzy na spłatę długów, sprzedawali je¹¹³. Innym sposobem „ulegania od służby Rzeczypospolitej” było wyzbywanie się tatarszczyzn przez ich zamianę na dobra dziedziczne¹¹⁴. Ucieczka od posługi wojennej tatarskiej odbywała się również przez zmianę konfesji. Trudno określić, jak uciążliwa była wojenna służba tatarska. Pewne jest, iż z przejściem na nowe wyznanie łączyła się próba uwolnienia się od zbrojnego stawania w rotach tatarskich. Tatarzy hospodarscy bowiem po przejściu na katolicyzm lub prawosławie stawali się pełnoprawną szlachtą. Źródła wskazują, iż tego rodzaju zabiegi nie zawsze kończyły się sukcesem, że w dalszym ciągu konwertycy i ich potomkowie musieli pełnić posługę wojenną w chorągwiach tatarskich, z których wyszli¹¹⁵. Zanik tatarskiej służby ziemskiej warunkowało rozdrabnianie gruntów tatarskich. Pragnąc utrzymać w niezmnieszonej formie chorągwie lipkowskie, król zabronił Tatarom sprzedawania tatarszczyzn bez specjalnego zezwolenia¹¹⁶. Mimo zakazu hospodara tatarszczyzny nadal przechodziły w ręce szlachty, zaś muślimowie w aktach sprzedażnych powoływali się na uchwałę sejmu brzeskiego z 1566 r., stanowiącą, iż „kozdomu šljachticu volno svoeju vlasnost ju imenem podle voli svoee šafovati”¹¹⁷. Monarcha próbował zachować wojskowość tatarską przez liczne podarki, które stanowiły zwrot kosztów wyłożonych na służbę wojenną¹¹⁸, ale też i zakazując Tatarom przechodzenia na służbę panów litewskich i koronnych, do tworzonych przez nich tatarskich chorągwi¹¹⁹. Wreszcie zaczęto Tatarom wypłacać żołd, co wywołało protest szlacheckiej opinii publicznej.

¹¹¹ *VL., O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 2, s. 450; *Ibidem, O Tatarach*, t. 3, s. 122. W 1632 r. Sejmiki: lidzki (AGAD, AR, dz. II, t. 8, nr 1064), wilkomierski (AGAD, AR, dz. II, t. 8, nr 1050), nowogródzki (AGAD, AR, dz. II, t. 8, nr 1089), żmudzki w 1641 r. (AGAD, AR, dz. II, t. 10, s. 62), wilkomierski (BN, *Bibl. Ordyn. Zamoyskich*, rkps 931, k. 160, 163) i witebski w 1648 r. (*ibidem*, k. 199) domagały się stawiania przez Tatarów do posługi wojennej za posiadaną ziemię.

¹¹² *ML, Rkps. Petersb.*, fol. 118, [w:] *RIB*, t. 33, s. 424 (Peter Minbolatovic, choruży Vilenski, 2 koni v pan., v pr., z sagaj(-dakom), z oščepy, a na lasku gospodarskuju draba stavil molodoca na mer. z ručnicuju. Obderchman Abdysevic vyslal z dymu pacholka na koni...); *Knigi Novogrudskago zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 403-404, [w:] *AVK*, t. 31, nr 5, s. 3.

¹¹³ *Knigi Novogrudskago zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 403-404, [w:] *AVK*, t. 31, nr 5, s. 3.

¹¹⁴ *VL., O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 150. W 1640 r. sejmik płocki domagał się, aby tatarszczyzny, które przeszły w ręce szlachty chrześcijańskiej, w dalszym ciągu były obciążone posługą wojenną tatarską (AGAD, AR, dz. II, t. 9, nr 1197).

¹¹⁵ P. Borawski, W. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 159.

¹¹⁶ *Knigi Novogrudskago zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 223-224 [w:] *AVK*, t. 31, nr 10, s. 11.

¹¹⁷ *Knigi Novogrudskago zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 242 [w:] *AVK*, t. 31, nr 20, s. 28.

¹¹⁸ *MI., Kn. Perepisey*, nr 12, *Rewizya dóbr Tatarskich...*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 121.

¹¹⁹ *Archeografickij Sbornik dokumentov odnosjascichsja k istorii Severo-Zapadnoj Rusi*, t. 1, Wilna 1867, s. 30, 34; AGAD, *MK*, sygn. 166, k. 386-387.

Brak zadowolających rozwiązań w kwestii ubywania rot tatarskich¹²⁰, jako skutku przeciążenia ludności tatarskiej służbą ziemską, sprawił, że sprawę postawiono w sejmie, gdzie nie obeszło się bez krytyki króla i hetmanów. Zakazano więc w 1607 r. płacić Tatarom za ich służbę wojskową pod karą utraty majątności, przypominając im, iż „z gruntów osiadłości swych na każdą potrzebę Rzeczypospolitej przy Hetmanach W. X. L., za uniwersalami ich służyć są powinni”¹²¹. Zdaniem Jerzego Wiśniewskiego sejm Rzeczypospolitej, przymuszając muślimów do służby wojskowej z niegdyś im nadanych osiadłości, „na okrasę potwierdził przywileje Tatarów i wolność kultywowania swych zwyczajów. Pomiął jeszcze żądania sejmików skierowanych przeciwko temu, że Tatarzy byli rotmistrzami i porucznikami. Także sejm nie wystąpił przeciwko najmowaniu Tatarów do pocztów pańskich za pieniądze panów”¹²².

Zakaz wykładania pieniędzy na rotę tatarską powtórzyła ustawa sejmowa z 1611¹²³ i 1613 r.¹²⁴ W 1607 r. sejm wydał zakaz wystawiania rotmistrzom tatarskim listów przypowiednich¹²⁵, powtarzany następnie w ustawach z 1611¹²⁶ oraz 1613 r.¹²⁷ „Uchwała sejmu z 1607 r. nic nie dała, jeśli sejm w 1611 r. konstytucją „O Tatarach W. X. Litewskiego” ponownie zabronił zaciągania Tatarów do wojsk najemnych, polecił karać tych, którzy ich najmą, nakazał podskarbirn i pisarzom polnym dopilnowanie niewypłacania najętym Tatarom żołdu. Równocześnie nakazał Tatarom wezwanym uniwersalem iść prosto w miejsce wyznaczone przez hetmanów bez prawa brania stacji i noclegów w dobrach szlacheckich i duchownych”¹²⁸. Na sejmie w 1613 r. zaostrozono karę za nieprzestrzeganie postanowień konstytucji 1607 i 1611 r., nakładając karę w wysokości 1000 zł na osoby zaciągające do wojska Tatarów za pieniądze Rzeczypospolitej¹²⁹. Podobnie stanowił sejm grudniowy 1613 r. w ustawie „O Tatarach”, zapowiadając Tatarom stającym za żołd konfiskatę ich majątności. Jednocześnie w konstytucji po raz pierwszy znalazło się stwierdzenie, że „także ci wszyscy, którzy u Tatar majątności ich, bez konsensu naszego pokupili, z tych majątności u Tatar pokupionych, też powinność czynić mają”¹³⁰. W 1616 r. na sejmie uchwalono ustawę zabraniającą Tatarom skupowania dóbr szlacheckich. Nakazano też im, aby w ciągu najbliższych dwóch lat owe dobra sprzedali, gdyż jeżeli tego nie uczynią, potomkowie tych, co sprzedali dobra szlacheckie, będą mogli owe majątki odkupić za pół ceny¹³¹. Konstytu-

¹²⁰ H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego...*, s. 97.

¹²¹ VL, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 2, s. 450; Bibl. PAN Kraków, rkps 360, k. 496.

¹²² J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 330-340.

¹²³ VL, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 26.

¹²⁴ *Ibidem*, *O Tatarach*, t. 3, s. 98; BN, *Bibl. Ordynacji Zamoyskich*, rkps 960, k. 464.

¹²⁵ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 2, s. 450.

¹²⁶ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 26.

¹²⁷ *Ibidem*, *O Tatarach*, t. 3, s. 98; *ibidem*, *O Tatarach*, t. 3, s. 122. W 1625 r. żądanie wydania Tatarom listów przypowiednich ponowiła szlachta województwa mińskiego (AGAD, AR, dz. II, t. 7, nr 944), w 1632 r. szlachta powiatu wilkomirskiego (AGAD, AR, dz. II, t. 7, nr 1050) i w 1659 r. szlachta województwa nowogródzkiego (AGAD, AR, dz. II, t. 14, nr 1869).

¹²⁸ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 340.

¹²⁹ VL, t. 3, s. 98.

¹³⁰ *Ibidem*, t. 3, s. 122-123.

¹³¹ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 150.

cja sejmu z 1620 r. stanowiła, że obowiązek posługi wojennej z tatarszczyzn spada zarówno na szlachtę, jak i na Tatarów i że Tatarzy obowiązani są służyć zbrojnie również z tych dóbr, które nabyli u szlachty¹³².

Problem kryzysu tatarskiej służby ziemskiej próbowano rozwiązać rewizją dóbr tatarskich, którą rozpoczęto 1624 r. Nie doszła ona jednak wówczas do skutku i w 1628 r. powrócono do sprawy. A ponieważ i ta lustracja się nie powiodła, sejm 1629 r. osobną uchwałą ją ponowił¹³³. Zobowiązywała Tatarów posiadających dobra szlacheckie do służby wojennej oraz stanowiła, że muślimowie, którzy „nie odprawują powinności wojennej, ale furmaństwem, handlami, rzemiosłem się bawią” mają płacić pogłównie¹³⁴. „Tak więc – jak pisał Jerzy Wiśniewski – o sytuacji prawnej Tatarów i jego wolnościach decydował jego stosunek do powinności wojennej, a nie pochodzenie z takiego czy innego rodu”¹³⁵.

Zobowiązanie Tatarów do pełnienia służby wojskowej z tatarszczyzn ponowiły konstytucje sejmowe z lat 1650¹³⁶, 1658 (mocą której pozbawiono Tatarów możliwości dowodzenia chorągwiami tatarskimi: „aby Rotmistrzów szlachtę dobrze osiadłą mieli”)¹³⁷, 1659 (w której rotom tatarskim zapewniono wypłatę żołdu ze skarbu w takiej wysokości jak chorągwiom kozackim) oraz 1662¹³⁸. Konstytucja sejmowa z 1650 r. przypominała o obowiązku służby wojennej posiadaczy tatarszczyzn pod karą konfiskaty tych dóbr¹³⁹. Konstytucja sejmowa z 1659 r. „*Confirmatio* przywilejów Tatarom W.X.L.” potwierdzała wszystkie dotychczasowe przywileje królów polskich wystawione dla Tatarów litewskich i koronnych¹⁴⁰. Podobnie zaraz postąpił król Jan Kazimierz, rozciągając na Tatarów zamieszkałych na Wołyniu i Ukrainie przywilej swego poprzednika Władysława IV z 1634 r. wystawiony dla Tatarów litewskich¹⁴¹. Sejm z 1661 r. w ustawie „Pogłównie tatarskie” potwierdził zwolnienie z daniny na rzecz państwa wszystkich służących w wojsku Tatarów, również tych służących za żołd, oraz równał ich w prawach ze szlachtą chrześcijańską, aczkolwiek nie umożliwił im udziału w życiu politycznym¹⁴². Natomiast sejm 1662 r.¹⁴³ „ponownie powołał dożywotnich chorążych tatarskich w każdym powiecie, w którym Tatarzy mieszkają. Mianowani spośród zasłużonych mieli zbierać pospolite ruszenie Tatarów i prowadzić je do miejsca zbiórki pospolitego ruszenia powiatu”¹⁴⁴. Tymczasem sejm 1667 r. odmówił Tatarom wy-

¹³² *Ibidem*, *Ruszenie Tatarów W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 182; Krzysztof Radziwiłł do króla, 30 czerwca 1621, [w:] *Krzysztof Radziwiłł sprawy...*, s. 22.

¹³³ P. Borawski, W. Sienkiewicz, T. Wasilewski, *Rewizja dóbr tatarskich...*, s. 59-79 (wstęp do II edycji źródła).

¹³⁴ VL, t. 3, s. 298.

¹³⁵ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 341-342.

¹³⁶ VL, t. 4, s. 160.

¹³⁷ *Ibidem*, t. 4, s. 245; por. VL, t. 3, s. 80.

¹³⁸ VL, *Tatarowie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 4, s. 160; *Ordynacja wojska*, t. 4, s. 242; *Confirmatio przywilejów Tatarom W. X. L.*, t. 4, s. 319; *O Tatarach Koronnych i W. X. Lit. w wojskach obojga narodów będących*, t. 4, s. 425.

¹³⁹ VL, *Tatarowie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 4, s. 160.

¹⁴⁰ *Ibidem*, t. 4, s. 319.

¹⁴¹ *Materiały z Metryki Litewskiej*, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 108-112.

¹⁴² VL, t. 4, s. 384.

¹⁴³ *Ibidem*, t. 4, s. 425.

¹⁴⁴ J. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 345-346.

placenia całości zółdu. Ponadto zaczęto na służących w wojsku mułsimów nakładać pogłówny, co spotkało się ze sprzeciwem króla¹⁴⁵. Sejm 1668 r., obradujący po abdykacji króla Jana Kazimierza¹⁴⁶, asekurował Tatarom zaległy zółd, „gdy na to będą uchwalone podatki”¹⁴⁷, oraz potwierdziwszy im dotychczasowe prawa i wolności, zabronił mułsimom stawiania meczetów w nowych miejscach¹⁴⁸. Sejm 1670 r., uchwalając pogłówny tatarski, eksponował w swojej ustawie, że wspomnianej daninie nie podlegają Tatarzy, którzy służą w wojsku¹⁴⁹. Z kolei sejm z 1673 r. w trudnej dla Rzeczypospolitej sytuacji powtórzył wcześniejsze zapewnienia o zrównaniu Tatarów w prawach ze stanem szlacheckim¹⁵⁰. Podobnie postąpił sejm konwokacyjny. 1674 r.¹⁵¹ Istotne znaczenie dla pacyfikacji sporu zbuntowanych oddziałów lipkowskich z władzami Rzeczypospolitej miały uchwały sejmu koronacyjnego 1676 r., w szczególności ustawa „Amnistia Tatarom Lipkom”¹⁵². W tej materii decydujący był sejm 1677 r., tworzący prawne podstawy osadnictwa tatarskiego w ekonomicznych królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim¹⁵³; jego postanowienia wzmacniał przywilej króla Jana III Sobieskiego, wydany w Warszawie 24 III 1677 r.¹⁵⁴ Stabilizacja polityczna na południowym wschodzie wytworzyła nową sytuację, w której nie mogło już być mowy o pełnym zaspokojeniu roszczeń żołnierzy tatarskich, domagających się zabezpieczenia własnej przyszłości i nienaruszalności stanu posiadania w dobrach ekonomicznych w oparciu o protekcję i gwarancję króla i Rzeczypospolitej. Konstytucja „Pospolite ruszenie” z 1683 r. znów względem Tatarów miała charakter roszczeniowy, przypominając im, że powinni oni iść na wojnę razem z pospolitym ruszeniem¹⁵⁵. W czasach saskich do kwestii tatarskiej sejm powracał w 1717¹⁵⁶, 1726¹⁵⁷ i w 1736 r.¹⁵⁸ Ostatni raz w 1764 r., zaraz po śmierci króla Augusta III, wzywając ich do powrotu na służbę Rzeczypospolitej¹⁵⁹.

Wzrost nietolerancji u progu XVII w. spowodował wydanie w 1616 r. ustawy zakazującej Tatarom najmowania czeladzi chrześcijańskiej, brania za żony chrześcijanek, gdyż „onych w Bissurmańską wiarę pociągają”, najmowania kobiet do dzieci, albowiem „białogłowy chrześcijańskie w mamki do dziatek swych biorą”. Wyrzucano mułsimom, że „czeladź w dni niedzielne i święta, do wszelakich robót pędzą”¹⁶⁰. Postanowienia konstytucji sejmu 1616 r. powtórzono w ustawie

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 346; AVK, t. 4, s. 22.

¹⁴⁶ *Diariusz sejmu abdykacyjnego Jana Kazimierza 1668 r.*, oprac. M. Matwijów, „Ze Skarbcza Kultury” (Wrocław) 1989, z. 48, s. 39-73.

¹⁴⁷ VL, t. 4, s. 491.

¹⁴⁸ *Ibidem*, t. 4, s. 493.

¹⁴⁹ *Ibidem*, t. 5, s. 50.

¹⁵⁰ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. L.*, t. 5, s. 91.

¹⁵¹ *Ibidem*, t. 5, s. 126.

¹⁵² *Ibidem*, t. 5, s. 197.

¹⁵³ *Ibidem*, t. 5, s. 258-259.

¹⁵⁴ AVK, t. 13, s. 109-111.

¹⁵⁵ VL, t. 5, s. 334.

¹⁵⁶ *Ibidem*, t. 6, s. 163.

¹⁵⁷ *Ibidem*, t. 6, s. 244.

¹⁵⁸ *Ibidem*, t. 6, s. 330.

¹⁵⁹ *Ibidem*, t. 7, s. 73-74.

¹⁶⁰ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 150.

z 1677 r. „Odtąd tak Tatarowie jako i Żydzi w dobrach naszych królewskich, duchownych i ziemskich tak w Koronie jak i w Wielkim Księstwie Litewskim czeladzi i białogłową chować (okrom słodowników, browarników i furmanów) nie mają”¹⁶¹. Nie trzeba specjalnie uzasadniać, że wspomniane zakazy w istotny sposób podkopywały pozycję ekonomiczną Tatarów służących w wojsku. Odpowiadało to czynnikom rządzącym Wielkiego Księstwa Litewskiego, dążącym do uznania tułtejszych Tatarów za „sługi państwa”.

Pogłównie tatarskie zostało wprowadzone na mocy ustawy sejmowej z 1613 r.¹⁶² Podatek ten władze Rzeczypospolitej nałożyły na Tatarów, „którzy furmaństwem i kupiectwem i rzemiosłem się bawią”. Wynosił on 2 złote od osoby. Od podatku byli zwolnieni ci Tatarzy, „którzy służbę wojenną z Chorążemi, Murzami i Ułanami swemi służą i na osiadłościach mieszkają”¹⁶³. Stało się na skutek pryncypialnego stanowiska stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, które nie godziły się na uszczuplenie tatarskiej służby ziemskiej. W 1616 r. sejm uchwalił, że Tatarzy winni zapłacić „dwoje pogłównie, w czym nie ma być żaden ochroniony”. Pobór podatku miał się odbywać według rejestru, który mieli sporządzić marszałkowie i chorążowie tatarscy¹⁶⁴. O pogłównym tatarskim mówią konstytucje sejmowe z lat 1619¹⁶⁵, 1620¹⁶⁶, 1626¹⁶⁷, 1627¹⁶⁸, 1628¹⁶⁹, 1629¹⁷⁰, 1633¹⁷¹, 1670¹⁷², 1673¹⁷³, 1676¹⁷⁴, 1677¹⁷⁵. Ostatnia uchwała sejmowa w sprawie pogłównego tatarskiego pochodzi z 1678 r.¹⁷⁶

Istotną rolę w regulacji sytuacji prawnej ludności tatarskiej odgrywały restrykty króla i jego urzędników. Rozporządzenia wydawano zarówno dla całej społeczności tatarskiej, jak i dla poszczególnych osób. Wykonawcami zarządzeń byli urzędnicy hospodarscy, do których król zwracał się w sprawie opieki nad proszącą o pomoc rodziną tatarską (1522)¹⁷⁷, w sprawie przydzielania pod zagospodarowanie pustek (1522–1529)¹⁷⁸, „ku wsim Choruzym i marszałkom wsich Stiahów Tatarskich” o „woymu po Welikomu kniastwu Litowskiemu protyw Tatar” (1533)¹⁷⁹,

¹⁶¹ *Ibidem*, *Reassumcyja prawa o Tatarach i Żydach*, t. 5, s. 286.

¹⁶² J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1985.

¹⁶³ VL, *Pogłównie Tatarskie Xięstwa Litewskiego*, t. 3, s. 114.

¹⁶⁴ *Ibidem*, *Pogłównie Tatarskie*, t. 3, s. 155.

¹⁶⁵ *Ibidem*, *Pogłównie Tatarskie W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 174.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 194.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 248; *Ibidem*, *Pogłównie Tatarskie W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 257; J. Seredyka, *Sejm w Toruniu z 1626 r.*, Wrocław 1966, s. 148; J. Kwak, *Sejm Warszawski 1626 roku*, Opole 1985, s. 115.

¹⁶⁸ *Ibidem*, *Pogłównie tatarskie W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 274.

¹⁶⁹ *Ibidem*, *O Tatarach W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 279.

¹⁷⁰ *Ibidem*, *Pogłównie Tatarskie W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 317; A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny 1629 r.*, Wrocław 1979, s. 90.

¹⁷¹ *Ibidem*, *Pogłównie Tatarskie W. X. Litewskiego*, t. 3, s. 386.

¹⁷² *Ibidem*, t. 5, s. 50.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 85.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 209.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 258.

¹⁷⁶ *Ibidem*, *Prolongatio cla novo podwyższonego tabacznego, pogłównego tatarskiego, żydowskiego, donatyj y czopowego W.X.Lit.*, t. 5, s. 300-301; R. Rybarski, *Skarb i pieniądź za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 235-236.

¹⁷⁷ *Knigi Novogrudskogo zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 364, [w:] AVK, t. 31, nr 2, s. 1-2.

¹⁷⁸ AGAD, *SML*, Regestr Xięgi nr 15 M. W. W. X. Lit. Przywilejów za Króla JMci Zygmunta I od Roku 1522 do 1529, t. 1, k. 134.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Regestr Xięgi nr 20 Króla Zygmunta I od Roku 1528 do Roku 1534 Roznych Spraw, t. 1, k. 184.

„ko wsim Tatarom Stiahu Osanczukowicza aby Nuroma Smaikowicza ktoromu Ko-rol Imsti tot Stiah do żywota ieho dał żeby Ieho postuszni byli” (1522)¹⁸⁰, a także w sprawie uwolnienia Tatarów trockich od kunicy i innych obciążeń (1537)¹⁸¹.

15 VI 1536 r. król Zygmunt I potwierdził królowej Bonie dane przed pięciu laty zezwolenie na wykup dóbr należących do stołu królewskiego z rąk dotychczasowych posiadaczy i poręczył ich posiadanie w dożywocie¹⁸². Akcję prowadził na Litwie podkanclerzy litewski Ostafi Wołłowicz, skupując m.in. tatarszczyzny w Kroszynie i Zasulu. W piśmie skierowanym do Wołłowicza król zakazał Tatarom posługiwania się prawem swobodnego dysponowania majątkiem ziemskim, jakie uzyskała szlachta litewska na sejmie brzeskim w 1566 r.¹⁸³ W 1697 r. król August II, już po koronacji, wystosował do Tatarów litewskich uniwersał, w którym zakazał zaciągu mieszkańcom ekonomii litewskich od innych formacji wojskowych niż te, które on sam powoła¹⁸⁴.

Własne prawo społeczności tatarskiej na Litwie

Ludność tatarska przyniosła ze sobą ze stepów nadczarnomorskich własne prawo, którym posługiwała się do końca istnienia Rzeczypospolitej. Na prawo to składały się zasady przyjęte z Koranu¹⁸⁵ oraz w bardzo ograniczonym stopniu obyczaje i przekonania ukształtowane w czasach przed przyjęciem przez Tatarów islamu¹⁸⁶.

Tatarzy wyznawali islam obrządku sunnickiego, wzbogacony w szczątki dawnych wierzeń tureckich ludów koczowniczych. Oddalenie od państw muzułmańskiego Wschodu oraz nieznamość liturgicznego języka arabskiego spowodowały, że litewscy wyznawcy islamu znali powierzchownie zasady swojego wyznania¹⁸⁷.

Trudności związane z interpretacją prawa rozstrzygał mufti turecki. Historyk turecki Ibrahim Pasza Peczewi podał, że w 1630 r. przybył do Akermanu wysłannik Tatarów litewskich, przywożąc tamtejszemu muftiemu do rozważenia

¹⁸⁰ *Ibidem*, Regestr Xięgi nr 15 M. W. X. Lit. Przywilejów za Krola JMci Zygmunta I od Roku 1522 do 1529, t. 1, k. 135; idem, *ML*, Ks. Wpisów nr 15, f. 183, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 96-97.

¹⁸¹ *ML*, Ks. Wpisów nr 20, k. 32, [w:] *Zdanie sprawy...*, s. 97-98.

¹⁸² *ML*, Ks. nr 82, [w:] *Materyaly archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 260, s. 164

¹⁸³ *Knigi Novogrudskogo zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 223-224, [w:] *AVK*, t. 31, nr 10, s. 11 („ne majućy jako inšyie tatarove mocy i volnosti ničogo ot tog imenja bez osobliwego pozwolenja i vedomosti našoe gdrskoe nikotorym obyćaem nikomu zavoditi i upascati”); *AVK*, t. 31, nr 19, s. 25 (Tatarzy „vodle prava svoego tym imenem našim (Kroszyn) šafovat' i ego prodavat' volni ne byli” (1570 r.)). *Knigi Novogrudskogo zemskago suda za 1523-1598 g.*, nr 12 806, fol. 242, [w:] *AVK*, t. 31, nr 20, s. 28 („ved ze uzyvujućy v tom volnosti na sojme Berestejskom v roku minutym tyjsiaća pjatsot šestdesjat šostom ufalenoie iž každomu šljachticu volno svoeju vlasnost' ju imenem podle voli svooe šafovati”).

¹⁸⁴ *AVK*, t. 4, s. 244.

¹⁸⁵ *Zdanie sprawy...*, s. 19.

¹⁸⁶ P. Borawski, *Folklor ludności tatarskiej na ziemiach polsko-litewskich*, „Przegląd Orientalistyczny” 1981, s. 116, 118, 120, 127, AGAD, *SML*, Regestr Xięgi nr 15 M. W. X. Lit. Przywilejów za Krola JMci Zygmunta I od Roku 1522 do 1529, t. 1, k. 136; P. Borawski, A. Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986, s. 187 i nast.

¹⁸⁷ P. Borawski, A. Dubiński, *op. cit.*, s. 187.

jakiś problem natury religijnej¹⁸⁸. W czasach panowania Jana III Sobieskiego zabroniono mułlimom apelacji i wypełniania zaleceń duchowieństwa tureckiego¹⁸⁹, co w praktyce nie było przestrzegane.

Nie wiemy, jak dalece litewskim wyznawcom islamu znane było ich prawo religijne. Na co dzień Tatarzy w stosunkach z ludnością litewską i białoruską posługiwali się litewskim prawem cywilnym i karnym. „Jeśliby wielki padiszaħ do tych krajów przysłał od progu swej szczęśliwości (Stambuł) gorliwych waizów (kaszodziejów), niemasz wątpliwości, iż większa część ich mieszkańców zostałaby umocnioną światłem Islamu, dzielnością religii oczywistej i nauki prawdziwej¹⁹⁰. Nieco dalej znajdujemy w *Risalei* opis meczetów litewskich oraz charakterystykę odbywania praktyk religijnych¹⁹¹. „Na urząd imamów – dowodzi *Risalei* – nie broniono nam sprowadzić z przyległych krajów muzułmańskich, jakoż przy większych meszdzydach zwykle utrzymujemy imamów z Krymu lub z hord, podejmując ich własnymi siłami; u nich się także uczą nasze dzieci, z tych niektórzy sposobią się do duchowego powołania¹⁹²”.

Utrudnienia w kontaktach z państwami muzułmańskimi ujawniały się w postępującym zaniku znajomości Koranu. „W terażniejszym zaś położeniu naszym, nie jest słuszną wyrzucać nam na oczy, że światło Islamu u nas przyćmione, i że my sami u Mułlimów wyglądamy jakoby niewierni. Gdybyśmy przynajmniej posiadali mekteby [szkółki], dzieci nasze mogłyby się uczyć języków Arabskiego i Osmańskiego oraz innych nauk, które wymagają się od naszej religii¹⁹³”.

Źródła sugerują, iż w XVI stuleciu stopień znajomości Koranu przez Tatarów litewskich był najwyższy. *Risalei* wspomina, że w XVI w. na co dzień Tatarzy posługiwali się prawami Koranu¹⁹⁴. Do intencji autora relacji należała myśl o odwoływaniu się przez mułlimów do prawa muzułmańskiego w sprawach własności, obrotu i majątku¹⁹⁵.

Litewscy wyznawcy islamu, jak na to wskazują źródła, we wzajemnych ze sobą kontaktach oraz w sprawach z meczetem posilkowali się jednak własnym prawem¹⁹⁶. Ślady stosowania prawa muzułmańskiego odnajdujemy w testamentach tatarskich. W ostatniej swej woli zamieszkały w Rejżach Isłiam Abszamieciewicz, Tatar powiatu trockiego, zobowiązał żonę, aby jego ciało pochowała „według ob- rzędu naszego biesiurmańskiego” (1643 r.)¹⁹⁷. Obłożnie chora żona molły z Gu- dzian Baranowszczańka Ismayłowa Adżikirowa nakazywała, aby jej ciało zostało pochowane przez małżonka na cmentarzu znajdującym się przy meczecie w Gu-

¹⁸⁸ H. S. Szapszał, *O zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów w Polsce*, „Rocznik Tatarski” (Warszawa) t. 1, 1932, s. 37.

¹⁸⁹ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy...*, s. 208.

¹⁹⁰ *Zdanie sprawy...*, s. 14.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 15 i nast.

¹⁹² *Ibidem*, s. 18.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 20.

¹⁹⁴ *Ibidem*, s. 9, 18, 20, 24, 26, 27.

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 27.

¹⁹⁶ H. S. Szapszał, *O zatracaniu...*, s. 37.

¹⁹⁷ *Knigi Trockiego grodzkiego suda za 1642-1649 g.*, nr 5955, fol. 46-47, [w:] AVK, t. 31, s. 318.

dzianach (1687 r.)¹⁹⁸. W testamencie swoim (Fatma Aleiewna Abdżewiczowna Eliaszowa Kaplewska) prosiła zięcia i córkę, aby jej ciało „pochować według religij naszey Musulmanskiej” (1712 r.)¹⁹⁹.

Na całościowe ujęcie problemu usytuowania prawnego ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim pozwoli dopiero pewna koordynacja badań nad szeregiem bardziej szczegółowych kwestii. Wydaje się, że porównawcze ujęcie zagadnienia, szukanie odniesień na południowo-wschodnich rubieżach Litwy stworzy podstawę do dalszych badań w tym kierunku. Interesująco niewątpliwie musi rysować się rola aparatu państwowego w kształtowaniu stosunku gospodarza do tatarskich poddanych. Zaznaczająca się na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych powolna ewolucja, zmierzająca do ograniczenia specjalnego usytuowania prawnego tatarskich żołnierzy i zwiększenia ich obowiązków względem państwa, musiała prowadzić do uszczuplenia uprzywilejowanej pozycji Tatarów na Litwie, co spotykało się z przeciwdziałaniem z ich strony.

W niniejszej pracy ograniczyliśmy się do wybranych przykładów, chcąc nie tyle opisać wspomniany problem, ile zwrócić uwagę na pewne jego charakterystyczne aspekty. Należał do nich niewątpliwie zakres praw do ziemi, który decydował o pozycji społeczno-prawnej jej posiadaczy, stanowiąc kluczowe zagadnienie miejsca społeczności tatarskiej w różnicującym się społeczeństwie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie podejmując się szczegółowego opisu zjawiska, należy stwierdzić, że na tle stosunku do otrzymanej od gospodarza ziemi istniała sprzeczność pomiędzy realizowaną wśród Tatarów jednością a interesami poszczególnych grup społecznych tej ludności w zakresie obciążeń na rzecz państwa, co miało swoje poważne konsekwencje w pomniejszeniu znaczenia Tatarów w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Kryzys tatarskiej służby ziemskiej doprowadził do przenoszenia się części ludności tatarskiej ze wsi do miast litewskich, do dóbr wielkich panów litewskich, wreszcie zmuszał Tatarów, by emigrowali do Turcji. Sprawa ta, wiążąca się zarówno z szeregiem spraw ówczesnej Litwy, jak i z nowymi zjawiskami gospodarczymi, warta jest osobnych historycznych analiz.

¹⁹⁸ *Knigi Trockago zemskago suda za 1683-1699 g.*, nr 6145, fol. 406-407, [w:] *AVK*, t. 31, s. 486.

¹⁹⁹ *Knigi Trockago zemskago suda za 1720-1723 g.*, nr 6146, fol. 72-73, [w:] *AVK*, t. 31, s. 517.

Marian Zgórniak

POLSKA WOBEC PROJEKTÓW UNII EUROPEJSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Do momentu wybuchu I wojny światowej Europa jako całość odgrywała przodującą rolę w świecie. Do państw europejskich należały ogromne terytoria położone w innych częściach globu, a imperia kolonialne Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Holandii, Belgii, Włoch, Portugalii, Hiszpanii i Rosji obejmowały wiele milionów kilometrów kwadratowych zamieszkałych przez setki milionów mieszkańców. Państwa europejskie dysponowały potężną ekonomią, ogromnymi zasobami finansowymi umożliwiającymi im ekspansję gospodarczą na cały świat. Czteroletnie zmagania wojenne lat 1914–1918, prowadzone głównie na kontynencie europejskim, spowodowały ogromne zniszczenia materialne, krwawe straty wśród ludności państw walczących, spadek stopy życiowej oraz wzrost nastrojów rewolucyjnych mieszkańców zarówno państw zwyciężonych, jak i zwyciężkich. Upadły trzy stare dynastie: Habsburgów, Romanowów i Hohenzollernów, a Austro-Węgry i imperium carskie rozpadły się na wiele organizmów państwowych. Załamanie się dotychczasowych rynków, hiperinflacja i ogólny spadek wartości pieniądza pogłębiły jeszcze kryzys gospodarczy, jaki ogarnął państwa europejskie. Na wojnie zarobiły tylko Stany Zjednoczone i Japonia oraz niektóre dominia imperium brytyjskiego. Państwa kontynentu amerykańskiego stały się wierzycielem zadłużonych państw europejskich.

Ogólny spadek znaczenia Europy, jaki nastąpił po zakończeniu I wojny światowej, rosące uzależnienie państw zwycięskiej koalicji od Stanów Zjednoczonych, domagających się od wierzycieli zwrotu długów wojennych, oraz zagrożenie rewolucją komunistyczną spowodowały pojawienie się kilku projektów sfederowania Europy, które zdaniem ich autorów ułatwiłyby jej sanację gospodarczą, a na dalszą metę zapobiegły konfliktom pomiędzy państwami europejskimi, jak również rozprzestrzenieniu się zwycięskiej już w Rosji rewolucji bolszewickiej. Projekty owe ujawniły się najpierw w obszarze naddunajskim, gdzie miejsce monarchii habsburskiej, stanowiącej wprawdzie istny konglomerat narodowości, ale

równocześnie stosunkowo spójny organizm gospodarczy, powstało wiele małych państw podzielonych granicami celnymi. Nieco później projekt utworzenia federacji europejskiej wysunął również wybitny polityk francuski, laureat pokojowej Nagrody Nobla, Arystydes Briand, a z jego inicjatywy sprawą zajęła się Liga Narodów.

W latach dwudziestych projekt utworzenia federacji środkowoeuropejskiej wysunął polityk węgierski, Elmér Hantos, który zorganizował w Wiedniu konferencję poświęconą problemom gospodarczym Europy Środkowej i powołał *Mitteleuropäische Wirtschaftstagung* z udziałem reprezentantów Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec, Polski, Rumunii, Węgier, Italii i Wielkiej Brytanii. Inicjatywa ta zmierzała do odbudowy austro-węgierskiego obszaru handlowego¹. Hantos opublikował szereg prac na ten temat, wzywał też do utworzenia federacji środkowoeuropejskiej.

Znaczny rozgłos uzyskały projekty federacyjne hrabiego Ryszarda N. Coudenhove-Kalergi. Ów urodzony w 1894 r., mieszkający w Czechach polityk austriacki pochodzenia holenderskiego w 1923 r. ogłosił wznowioną następnie kilkakrotnie książkę *Panuropa*² i drogą osobistych kontaktów z czołowymi politykami europejskimi starał się pozyskać ich dla idei unii europejskiej. Postulował utworzenie unii celnej (*Zollverein*), stopniową likwidację granic, jednak przy zachowaniu państw wchodzących w skład związku (*Staatenbund*) dysponującego organami wykonawczymi, wojskiem i flotą.

Federacja taka miała być ściśle powiązana z Ligą Narodów i miała stanowić gwarancję utrzymania pokoju na kontynencie europejskim. Równocześnie chroniłaby Europę przed dominacją i konkurencją Stanów Zjednoczonych, a także przed rozprzestrzenieniem się rewolucyjnych wpływów Związku Sowieckiego.

Coudenhove-Kalergi zdołał zainteresować swym projektem pewną liczbę ważnych osobistości zwłaszcza we Francji³ i w Niemczech, a nawet w Polsce, choć politycy tych państw starali się różnie interpretować idee paneuropejskie, usiłując w miarę możliwości dostosować je do potrzeb własnych krajów. I tak Francuzi, zainteresowani w zasadzie utrzymaniem systemu wersalskiego, ulegając rozprzestrzenianiu się w społeczeństwie nastrojom pacyfistycznym, próbowali doprowadzić do odprężenia w stosunkach międzynarodowych i do poprawy stosunków z Niemcami. Niemcy z kolei w okresie przygotowań do układu lokarneńskiego skłonni byli pod pewnymi warunkami poprawić swoje stosunki z sąsiadami zachodnimi, nie rezygnując przy tym z postulatów dotyczących rewizji granicy z Polską, przede wszystkim z dążenia do likwidacji „korytarza” pomorskiego, oddzielającego Prusy Wschodnie od terytorium Rzeszy. W tym kierunku zmierzała poli-

¹ M. Pułaski, *Z historii projektów Stanów Zjednoczonych Europy w latach 1923-1932*, Kraków 1985, s. 96 i 109, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 765: Prace Historyczne, z. 80.

² R. Coudenhove-Kalergi, *Panuropa*, Wien 1923.

³ W 1925 r. Coudenhove-Kalergi przybył do Paryża z listami polecającymi od prezydenta Czechosłowacji Tomasza Masaryka i ministra Edwarda Beneša. Nawiązał kontakt z francuskim działaczem gospodarczym Loui-sem Loucheur, a w roku następnym z Arystydesem Briandem. M. Posselt, *Die deutsch-französischen Beziehungen und der Briand-Plan im Spiegel der Zeitschrift „Panuropa“ 1927-30*, [w:] *Le Plan Briand d'Union fédérale européenne. Perspectives nationales et transnationales avec documents, Actes du colloque internationale tenu à Genève du 19 au 21 septembre 1991*, ed. por. A. Fléury... Bern-Berlin-Frankfurt am Main-Wien-New York-Paris-Wien 1998, s. 31-32.

tyka Gustawa Stresemanna, a postulaty takie popierali Coudenhove-Kalergi oraz dr Alfred Nossig, który propagował je m.in. również na terenie Polski. Polacy byli żywotnie zainteresowani odprężeniem stosunków międzynarodowych, ale równocześnie stali twardo na gruncie utrzymania całości terytorialnej państwa, nie zamierzali też godzić się na żadne rokowania i ustępstwa w tej sprawie. Natomiast rządy trzech wymienionych krajów oraz większości państw europejskich tego czasu były skłonne zaaprobować ekonomiczne postulaty projektu integracyjnego.

Na wiosnę 1924 r. w Paryżu powstał Komitet dla interesów powszechnych narodów europejskich działający na rzecz trwałego pokoju (*l'Alliance européenne de la paix perpétuelle...*), do którego weszło wielu czołowych polityków francuskich⁴.

W początkach 1925 r. Gustaw Stresemann zaproponował Francji zawarcie paktu reńskiego, mającego zagwarantować stabilność zachodnich granic Francji (i Belgii). Oferta ta została przyjęta i stała się podstawą układu podpisanego w Locarno. Stwarzał on możliwość pewnego zbliżenia francusko-niemieckiego i umożliwiał przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów. Zdawał się też wywoływać korzystną atmosferę dla ewentualnej realizacji koncepcji federacyjnych, które aprobował minister spraw zagranicznych Francji Arystydes Briand. Był on również gotów na znaczne ustępstwa wobec Niemiec, jakie zaoferował Stresemannowi na spotkaniu w Thoiry 27 IX 1926 r. w zamian za uregulowanie problemu spłat niemieckich odszkodowań wojennych⁵. Polska i Czechosłowacja były jednak zaniepokojone układem w Locarno, który gwarantował tylko granice wschodnie Francji i Belgii, nie gwarantując granic Polski i Czechosłowacji z Niemcami. Warszawa domagała się więc analogicznych gwarancji i problem zawarcia „wschodniego Locarno” został wysunięty przez delegację polską w Genewie. Zarówno Wielka Brytania, jak i Briand uchylili się od dania Polsce identycznych jak w Locarno gwarancji, plan ów był ostro zwalczany przez Niemcy⁶, choć Stresemann oficjalnie deklarował tendencje pokojowe.

W latach 1926–1928 panowała w Europie korzystna koniunktura gospodarcza, sprzyjająca inicjatywom pokojowym i pacyfistycznym, lansowanym przez Ligę Narodów. W odpowiedzi na propozycję Brianda, zaakceptowaną przez sekretarza stanu USA Francka Kelloga, 27 VIII 1928 został podpisany w Paryżu przez przedstawicieli 15 państw pakt potępiający wojnę jako środek załatwiania sporów międzynarodowych. Do Układu Brianda-Kelloga przyłączyła się następnie większość państw, nie tylko europejskich. Liga Narodów postanowiła też podjąć kroki w kierunku zorganizowania wielkiej konferencji rozbrojeniowej. Powyższe posunięcia sprzyjały także inicjatywom związanym z utworzeniem federacji europejskiej, tym bardziej że Stany Zjednoczone, pomimo że przystąpiły do paktu Brianda-Kelloga, nie chciały zaoferować Francji gwarancji bezpieczeństwa jej

⁴ J. Laptos, *L'accueil en Pologne des projets de l'Union paneuropéenne et de la Fédération européenne*, [w:] *Le Plan Briand d'Union fédérale européenne...*, s. 63.

⁵ Briand już wówczas zaoferował gotowość wycofania okupacyjnych wojsk francuskich z Nadrenii oraz likwidację alianckiej Komisji nadzorującej zbrojenia w Niemczech. J. B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1971, s. 86-88.

⁶ Ch. Ilóltje, *Die Weimarer Republik und das Ostlocarno-Problem 1919-1934*, Würzburg 1958, s. 185-192.

granic. Briand zaczął więc szukać zabezpieczenia przed rewizjonizmem niemieckim w utworzeniu federacji europejskiej.

5 IX 1929 r. Briand przedstawił w Genewie swój pogląd na temat federacji, a 1 V 1930 r. złożył w Lidze Narodów memoriał w tej sprawie⁷. Zmusiło to wszystkich członków tej międzynarodowej organizacji do zajęcia stanowiska wobec problemu federacji⁸. Dr Alfred Nossig próbował założyć Komitet dla Wspólnych Interesów Ludów Europejskich również w Polsce, gdzie idea federacji europejskiej wzbudziła znaczne zainteresowanie. Jej zwolennikami byli m.in.: były działacz polityczny polski w przedwojennej Rosji – Aleksander Lednicki, związany z ruchem ludowym chłopskim Stanisław Thugutt, Witold Kamieniecki, S. Stroński, B. Dembiński, J. Dąbski, M. Niedziałkowski oraz Wojciech Rostrowski. Jednak rząd polski ustosunkował się do sprawy unii europejskiej nieufnie, ponieważ hr. Coudenhove-Kalergi wnioskował w swoich projektach paneuropejskich podjęcie rokowań w sprawie przynależności państwowej „korytarza” pomorskiego, co postulowali również Niemcy. Nieufność budziła także działalność dr Nossiga, który w Polsce prezentował się jako obrońca interesów Polski i utrzymywał bliskie stosunki z byłym premierem polskim, pianistą Ignacym Paderewskim (był autorem libretta do opery Paderewskiego *Manru*)⁹, a według raportu Józefa Lipskiego (ówczesnego I sekretarza poselstwa polskiego w Berlinie) z dnia 21 II 1925 r. „był on narzędziem propagandy niemieckiej dążącej za wszelką cenę do doprowadzenia do rewizji naszych granic zachodnich [...]”¹⁰. Nossig dążył też do tego, aby polscy członkowie komitetu nawiązali bezpośredni kontakt z członkami sekcji niemieckiej, takimi jak Paul Loebe, Walter Schücking, Eduard Bernstein, Otto Nischke i Wilhelm Heile, a także z osobistościami brytyjskimi i francuskimi¹¹.

Zachęcony optymistycznymi wypowiedziami Nossiga Stanisław Thugutt odbył podróż do Berlina i Paryża i przeprowadził rozmowy z działaczami niemieckimi i francuskimi. Po rozmowach tych był jednak pełen pesymizmu, gdyż wszyscy jego rozmówcy wskazali na konieczność ustępstw polskich w sprawie „korytarza” pomorskiego. Według raportu ambasadora polskiego w Paryżu Alfreda Chłapowskiego Nossig w swym memoriale zatytułowanym „La Pologne et paix européenne” wskazywał na konieczność obowiązkowego arbitrażu w kwestii „korytarza”, co otworzyłoby drogę do rewizji polskich granic zachodnich¹².

⁷ J. Bariéry, *Aristide Briand les raisons d'en oublier*, [w:] *Le Plan Briand d'Union fédérale européenne...*, s. 10-11.

⁸ Tekst memorandum przekazany 17 maja 1930 r. delegatom do Ligi Narodów opublikowała współczesna prasa. Znalazł on się również w aneksach do cytowanego wyżej tomu poświęconego planowi Brianda. Tom ów zawiera ponadto artykuły ilustrujące stosunek poszczególnych członków Ligi Narodów do planu integracji europejskiej Brianda (*Le Plan Briand d'Union fédérale européenne...*, s. 289-565); Z innych prac poruszających ów problem wymienić można m.in. W. Lipgens, *Europäische Einigungsidee (1929-20) und Briands Europaplan im Urteil der deutschen Akten*, „Historische Zeitschrift” 1966, nr 203, s. 46-89 i 316-363; G. Soutou, *Problèmes économiques concernant le rétablissement des relations franco-allemandes après la première guerre mondiale*, „Francia 2” 1974, s. 580-596; P. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926-36. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarisation of the Rhineland*, Princeton-New Jersey 1988, s. 163-191.

⁹ J. Laptos, *op. cit.*, s. 62-63.

¹⁰ M. Pułaski, *op. cit.*, s. 97.

¹¹ J. Laptos, *op. cit.*, s. 64.

¹² *Ibidem*.

12 VII 1926 r. Nossig przyjął w Paryżu szefów sekcji niemieckiej, francuskiej i polskiej. Na spotkaniu tym lansował utworzenie federacji europejskiej. Doszło wówczas do polemik polsko-niemieckich w sprawie granic Polski. Delegacja francuska próbowała w nich pośredniczyć, ale bez większych rezultatów. W początkach września tegoż roku odbył się Kongres Paneuropejski w Genewie, jednak bez udziału czołowych polityków europejskich. Również na tym spotkaniu doszło do kontrowersji, a delegacja polska była coraz bardziej zaniepokojona ustępstwami Francji wobec Niemiec, zwłaszcza planem ewakuacji wojsk francuskich z Nadrenii, która pogarszałaby położenie strategiczne wschodnich sojuszników Francji, to jest Polski i Czechosłowacji.

Wystąpienie Brianda na Zgromadzeniu Ligi Narodów w dniu 5 IX 1929 r., a następnie przekazanie przedstawicielom państw-członków Ligi memoriału dotyczącego utworzenia Unii Europejskiej w maju 1930 r. wywołało zróżnicowane reakcje poszczególnych rządów. W tym czasie radykalnie zmieniła się sytuacja gospodarcza całego świata. W październiku 1929 r. nastąpił krach na giełdzie amerykańskiej, a wielki kryzys zaczął szybko rozprzestrzeniać się na wszystkie kontynenty, również na Europę. Odwróciło to uwagę rządów od planów paneuropejskich i skupiło ich zainteresowanie na problemach gospodarczych świata. Fakt ten znalazł odbicie w odpowiedziach na memoriał Brianda, jakie zaczęły napływać do Sekretariatu Ligi Narodów. Dyskusja, która odbyła się na posiedzeniu Ligi w sprawie memoriału, nie przyniosła większych rezultatów, Sekretariat Ligi zaproponował więc utworzenie specjalnej Komisji Studyjnej na rzecz Unii Europejskiej (Commission d'Etudes pour l'Union Européenne)¹³.

Komisja ta obsługiwana i finansowana przez Sekretariat Ligi Narodów działała jeszcze przez dwa lata pod przewodnictwem Aristydesa Brianda, a po jego śmierci (III 1932 r.) Eduarda Herriota. Sekretarzem Komisji został Eric Drummond pełniący równocześnie funkcję Sekretarza Generalnego Ligi Narodów. Prace komisji, choć od czasu do czasu odbywały się jej plenarne posiedzenia, nie przyniosły większych efektów. Kryzys gospodarczy powodował, że komisja zajmowała się głównie problematyką ekonomiczną, a państwa skłaniały się coraz bardziej ku protekcyjnizmowi ekonomicznemu i nie godziły się na unie celne (m.in. upadł projekt zawarcia unii celnej pomiędzy Niemcami a Austrią). Zmieniła się też sytuacja międzynarodowa. Narastał kryzys wewnętrzny w Republice Weimarskiej, a rosnące w siłę partie nacjonalistyczne coraz ostrzej występowały przeciw postanowieniom Traktatu Wersalskiego, domagając się przede wszystkim rewizji granicy z Polską. Powodowało to oczywiście żywe reakcje po stronie Polski zaniepokojonej również niezdecydowaną polityką sprzymierzonej Francji. W 1932 r. prace Komisji Studyjnej na rzecz Unii Europejskiej praktycznie zamarły i dobiegły końca.

Po przewrocie majowym 1926 r. w Polsce ponownie najwyższą władzę przejął marszałek Józef Piłsudski, który aż do swojej śmierci (12 V 1935 r.) w praktyce decydował o polityce zagranicznej kraju. Był on raczej nieufnie nastawiony do organizacji międzynarodowych, które miałyby decydować o bezpieczeństwie Pol-

¹³ J. Tombiński, *Dyskusja nad projektem Unii Europejskiej w Lidze Narodów*, Kraków 1991, s. 86 i nast., „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MII, Prace Historyczne, z. 97.

ski. Z drugiej strony był zainteresowany utrzymaniem sojuszu z Francją i z troską obserwował przemiany polityczne w tym kraju, politykę rządu francuskiego zmierzającą do osłabienia sojuszu ze wschodnimi aliantami oraz coraz to nowe ustępstwa Francji w stosunku do Niemiec. Niepokoiło go zwłaszcza zniesienie alianckiej Komisji Kontroli Zbrojeń, przedterminowe wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenii, a przede wszystkim tajne zbrojenia Niemiec, o których wywiad polski był doskonale poinformowany¹⁴ i przekazywał te informacje wywiadowi francuskiemu¹⁵. Dyplomacja polska, nie chcąc zrazić sobie rządu francuskiego, deklarowała oficjalnie poparcie dla planów utworzenia Unii Europejskiej, ale równocześnie nie wierzyła w powodzenie projektu. Polski minister spraw zagranicznych August Zaleski, ogólnie aprobując propozycję Brianda, zgłosił wobec niej wiele zastrzeżeń¹⁶. Natomiast zarząd Polskiego Związku Paneuropejskiego na posiedzeniu w dniu 7 X 1931 r., po zapoznaniu się z treścią projektu Prezesa Rady Centralnej Związku Paneuropejskiego Ryszarda Mikołaja Coudenhove-Kalergi w sprawie rozwiązania kwestii polsko-niemieckiej, „ostro potępił ów projekt, podkreślając konieczność utrzymania Pomorza Gdańskiego w granicach Rzeczypospolitej”¹⁷. Delegacja polska uczestniczyła w dalszych posiedzeniach Komisji Studyjnej na Rzecz Unii Europejskiej, gdzie również występowała w obronie interesów polskich, polemizując m.in. z przedstawicielem Niemiec – Juliusem Curtiusem¹⁸. Popierała też na tym forum projekty udzielenia pomocy krajom rolniczemu Europy Środkowo-Wschodniej szczególnie dotkniętym przez wielki światowy kryzys gospodarczy. Kryzys ów w znacznym stopniu przyczynił się także do upadku idei Paneuropy, które ożyć miały na nowo dopiero po II wojnie światowej, w drugiej połowie XX wieku.

¹⁴ M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna 1938-1939*, Kraków 1933, s. 27-33.

¹⁵ G. Castellan, *Le réarmement clandestin du Reich 1930-1935*, Paris 1954, s. 365 i nast.

¹⁶ A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje 1926-1938*, t. 2, Warszawa 1931, s. 99-102; P. Wandycz, *op. cit.*, s. 171-172. Podobne stanowisko wobec projektu Brianda zajęła Czechosłowacja (A. Essen, *Czechosłowacja wobec planu Stanów Zjednoczonych Europy*, Kraków 1997, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 1212: *Prace Historyczne*, z. 124 („Studia Polono-Danubiana et Balcanica”, X).

¹⁷ M. Pułaski, *op. cit.*, s. 110-111 (Aneks).

¹⁸ J. Tombiński, *op. cit.*, s. 90-91; A. Chrzanowski, T. Schramm, *Le Plan Briand et la Pologne*, [w:] *Le Plan Briand d'Union fédérale européenne...*, s. 436-437.

NAUKI PRAWNE I ADMINISTRACYJNE

Henryk Lewandowski

LIBERALIZACJA PRAWA PRACY

I. Uwagi na temat liberalizacji prawa pracy, zawarte w niniejszym opracowaniu, dotyczyć będą polskiego prawa pracy i polskiej rzeczywistości. Oczywiście podstawą wielu refleksji i propozycji stanie się także „dorobek zagraniczny”, który jest bardzo pokaźny, bo liberalizacja – jak wiadomo – stanowi jeden z zasadniczych kierunków ewolucji współczesnego prawa pracy¹. Nadto, formułując granice liberalizacji, trzeba będzie nawiązać bezpośrednio do standardów ustawodawstwa międzynarodowego i europejskiego. Zgodnie z głównym nurtem dyskusji, jaka wokół tematu toczy się w Polsce, przedmiotem niniejszych rozważań będzie prawo stosunku pracy. Ze zbiorowego prawa pracy będą powoływane tylko te rozwiązania i instytucje, które są środkami kształtowania indywidualnych stosunków pracy.

Ogólnie rzecz biorąc, autor jest zwolennikiem ograniczonej liberalizacji prawa pracy, do której prowadzi osłabienie funkcji ochronnej prawa pracy przez obniżenie niektórych standardów ochronnych, a także przez dopuszczenie możliwości przejściowego odstępstwa (całkowicie czy częściowo) od standardów przewidzianych prawem. Mówiąc o obniżeniu standardów ochronnych, ma się z reguły na uwadze redukcję „norm granicznie zastępujących”², ale mogą to sprawić także idące w tym samym kierunku zmiany w zakresie innych rygorów ochronnych, np. uproszczenie określonej procedury związanej z prawem pracowniczym albo zniesienie bądź „złagodzenie” określonego nakazu czy zakazu.

¹ Patrz m.in. R. Blanpain, *Dialogue social, interdependance économique et droit du travail*, [w:] *Rapports au 6-ème Congrès Européen de Droit du Travail et de la Sécurité Sociale*, Warszawa 1999, s. 41 i nast., zwłaszcza 66 i nast.; oraz J. C. Javillier, *L'évolution des relations professionnelles et du droit du travail dans un monde en changement*, [w:] *Conférences de L'OIT sur la politique sociale*, Liège 1993, s. 13 i nast.; B. Gustavson, *L'organisation de l'entreprise évolue: vers une plus grande souplesse*, „Revue Internationale du Travail” 1986, nr 4, s. 407 i nast.; P. Verge, G. Vallée, *Un droit du travail? Essai sur la spécificité du droit du travail*, (Québec) Canada 1997, s. 171 i nast. i W. Szubert, *Orientations générales du droit du travail à l'époque contemporaine (Perspective polono-espagnole)*, [w:] *Changements politiques et droit du travail. Perspective polono-espagnole*, red. M. Seweryński, A. Marzał, Łódź 1992, s. 9 i nast.

² Posługuję się terminem z podręcznika prof. M. Świącickiego, *Prawo pracy*, Warszawa 1968, s. 98.

Tak rozumiana liberalizacja poszerza zakres wolności układowej, jak i wolności umowy o pracę w celu lepszego dostosowania wielkości i warunków zatrudnienia do zmiennych sytuacji, w jakich przychodzi funkcjonować przedsiębiorstwom. Może ona przejawiać się także w poszerzeniu uprawnień kierowniczych pracodawcy.

II. W końcu lat dziewięćdziesiątych dominowały w Polsce dwa przeciwstawne stanowiska w sprawie liberalizacji prawa pracy: stanowisko przeciwne jakimkolwiek istotnym zmianom pomniejszającym prawa pracowników i stanowisko na rzecz radykalnych ograniczeń rygorów ochronnych, zwłaszcza w zakresie przepisów o zwalnianiu pracowników i przepisów o czasie pracy. Częściowe nowelizacje: kodeksu pracy w 2001 r. oraz kodeksu pracy i niektórych innych ustaw w 2002 r. (ta ostatnia oparta na kompromisie w znacznym stopniu wymuszonym przez rząd na partnerach społecznych) złagodziły problem, ale go nie rozwiązały. Nadal spotyka się zwolenników o wiele szerszej i głębszej liberalizacji, jak i zagorzałych jej przeciwników. Nie zostaną tu przedstawione wysuwane przez zwolenników pierwszego czy drugiego stanowiska postulaty i argumenty, gdyż większość z nich nie ma charakteru merytorycznego bądź ograniczają się wyłącznie do społecznego (socjalnego) albo ekonomicznego aspektu problemu³.

W dyskusji tej na ogół nie bierze się pod uwagę, iż w rzeczywistości gospodarczej dokonały się głębokie przeobrażenia związane z postępowaniem technicznym i technologicznym i że dzisiejszą gospodarkę (zarówno w skali makro, jak i w skali mikro), ze względu na dużą dynamikę postępu oraz zmieniające się zapotrzebowanie na towary i usługi, w ogóle cechuje zmienność⁴. Właściwość ta przybiera na znaczeniu, jeśli uświadomimy sobie, że zdecydowaną większość pracodawców obecnie stanowią małe i średnie przedsiębiorstwa. Prawo pracy natomiast nie uległo poważnym zmianom, w zasadzie zachowuje charakter, jaki przybrało w okresie odznaczającym się względną stałością gospodarki – z dominacją dużych podmiotów gospodarczych jako pracodawców⁵. Potrzeba zmiany tego stanu rzeczy nie powinna budzić wątpliwości. Zerwanie korelacji między rzeczywistością ekonomiczną a prawem pracy szkodzi przedsiębiorstwom i powoduje ujemne skutki społeczne; w jakimś stopniu wpływa też na bezrobocie.

Przywrócenie tej korelacji nie musi jednak i nie może prowadzić do pozbawienia pracowniczego zatrudnienia niezbędnej ochrony i podważenia podstawowych wartości znamionujących współczesne prawo pracy, do których, co należy tu

³ O wielu postulatach i argumentach jest mowa w opracowaniu T. Zielińskiego, *Kodeks pracy na drodze* (opracowanie stanowi zmodyfikowaną i poszerzoną wersję referatu wygłoszonego przez autora na konferencji naukowej w dniu 22 września 2000 r. w Ustroniu-Jaszowcu; tekst opracowania nieopublikowany, udostępniony członkom Komisji ds. Reformy Prawa Pracy).

⁴ E. Kwiatkowski, *Bezrobocie. Podstawy teoretyczne*, Warszawa 2002, s. 284 i nast.

⁵ Por. W. Szubert, *Orientations générales...*, s. 10-11; a także *Labour market and social protection reforms in international perspective: Parallel or converging tracks?*, eds. H. Sarfati, G. Bonoli, 2002. Autor korzystał z obszernego francuskojęzycznego omówienia tej pracy, zawartego w „Revue Internationale du Travail” 2003, nr 3, s. 405-407.

podkreślić, powszechnie zalicza się poszanowanie godności pracownika⁶. To właśnie konieczność kojarzenia uwarunkowań gospodarczych ze społeczną wartością pracy leży u podstaw prezentowanego w tym opracowaniu podejścia do liberalizacji prawa pracy.

III. Opowiedzenie się za liberalizacją ograniczoną wymaga zajęcia się problemem jej granic. Jest to zadanie niezwykle trudne, mimo że uwagi zostaną zawężone do spraw najważniejszych z interesującego nas punktu widzenia. Za takie w prawie stosunku pracy można – jak się wydaje – uznać nawiązanie i rozwiązanie (przez pracodawcę) stosunku pracy oraz kształtowanie warunków zatrudnienia, zwłaszcza czasu pracy. Niewiele jest takich sytuacji, w których można wytyczyć granice, opierając się na regułach prawnych. W większości przypadków brak takich reguł, a w grę wchodzi kategorie pojęciowe nie mające ścisłego zakresu znaczeniowego. W związku z tym, mówiąc o granicach liberalizacji, należy zająć się także czynnikami i kryteriami, które służą ich określeniu.

Wziąwszy pod uwagę powyższe spostrzeżenie, granice liberalizacji prawa pracy można podzielić na formalne (rzec można – formalno-prawne) i nieformalne. Do granic formalnych zalicza się standardy ochronne, a ściślej mówiąc – normy prawne tworzące te standardy, zawarte w aktach prawa międzynarodowego (międzynarodowego prawa pracy o zasięgu uniwersalnym) i w aktach prawa europejskiego, to jest Rady Europy i Unii Europejskiej. W pierwszym przypadku chodzi o Pakty Praw Organizacji Narodów Zjednoczonych i – głównie – o konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy, ratyfikowane przez Polskę; a w przypadku aktów prawnych Rady Europy – o Europejską Kartę Społeczną w wersji z 1961 r., w zakresie standardów, do jakich Polska zobowiązała się dążyć, ratyfikując tę konwencję. Jeśli idzie zaś o prawo wspólnotowe (Unii Europejskiej), jako czynniki wytyczające granice przyjmuje się standardy zawarte w odpowiednich aktach, głównie dyrektywach wiążących Polskę od daty akcesji do Unii.

Formalnie rzecz biorąc, granice liberalizacji prawa pracy mogą określać tylko te normy prawa międzynarodowego i europejskiego, które obowiązują Polskę. Co do standardów, które Polski nie obowiązują, można tylko postulować, by w procesie przygotowania i stanowienia prawa brano pod uwagę choćby te będące wykładnikiem współczesnego prawa pracy. Z większą rozważą należałoby podchodzić do standardów unijnych zawartych w aktach nie podlegających transpozycji do porządków prawnych państw członkowskich. W szczególności spostrzeżenie to odnosi się do Karty Praw Podstawowych, przyjętej przez Radę Europejską w grudniu 2000 r. na konferencji w Nicei, która to Karta najprawdopodobniej stanie się częścią konstytucji Unii Europejskiej. Z praw w niej przewidzianych, a do-

⁶ Stanowiła ona temat specjalnej konferencji naukowej zorganizowanej przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich 5 czerwca 2001 r. Materiały z tej konferencji zawiera publikacja *Godność pracownika kategorią prawa pracy*, Warszawa 2001. Temat ten przewija się również w Księdze Jubileuszowej wydanej w piętnastą rocznicę ustanowienia instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich *Godność człowieka a prawa ekonomiczne i socjalne*, Warszawa 2003; zwłaszcza w zawartym w tej księdze opracowaniu E. Wichrowskiej-Janikowskiej, *Praca a godność człowieka*.

tychczas nie objętych źródłami wspólnotowego prawa pracy, należy tu wymienić prawo każdego pracownika „do ochrony przed niesprawiedliwym zwolnieniem z pracy” (art. 30 Karty).

Do aktów prawnych określających granice liberalizacji prawa pracy należy zaliczyć także Konstytucję RP. Nie ma ona jednak dla nas większego znaczenia, gdyż niewiele reguł w niej zawartych, które bezpośrednio czy pośrednio odnoszą się do pracy, wchodzi w zakres rozważań, a nadto są one ujęte w sposób ogólny, w postaci zasad.

W refleksji o granicach nieformalnych należy się odwołać do pojęć podstawowych i zasad oraz aspektów o charakterze ekonomicznym i społecznym, związanych z zatrudnianiem pracowników. Czynniki (kryteria) te trzeba traktować jako podstawę sądów wypowiedzianych w sprawie granic liberalizacji. Największe znaczenie przypisuje się aspektom ekonomicznemu i społecznemu pracowniczego zatrudnienia. Rozumowanie kompromisowe oparte na tych dwóch aspektach zatrudnienia powinno być głównym wyznacznikiem granic liberalizacji. W zachodniej literaturze prawa pracy myśl tę wyrażają wypowiedzi o kompromisie między racjonalnością ekonomiczną i racjonalnością socjalną (zatrudnienia) czy między elastycznością i bezpieczeństwem socjalnym⁷. Oddaje ją także, jak się wydaje, ustrojowa zasada „społecznej gospodarki rynkowej” zawarta w naszej Konstytucji⁸.

IV. W międzynarodowym, jak i europejskim prawie pracy nie ma większych ograniczeń co do podstaw stosunku pracy i form pracowniczego zatrudnienia. Jeśli chodzi o formy (postacie) pracowniczego zatrudnienia, to można nawet mówić o rozwoju regulacji prawnych w tej materii⁹. W prawie międzynarodowym pojawiły się ramy normatywne dla zatrudnienia poprzez agencje pracy tymczasowej (zatrudnienie tymczasowe – konwencja nr 181 z 1997 r. Międzynarodowej Organizacji Pracy o prywatnych agencjach zatrudnienia); w prawie wspólnotowym zaś dwie regulacje: jedna dotycząca zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy (dyrektywa 1997/81), a druga – zatrudnienia okresowego (dyrektywa 1999/70)¹⁰. Polska nie podpisała jeszcze konwencji nr 181, ale jej ratyfikacja, czego należy się spodziewać, nie pociągnie za sobą następstw w prawie polskim w interesującym nas za-

⁷ Por. m.in. M. L. Morin, Ch. Vicens, *Licenciement économique, flexibilité des entreprises et sécurité des travailleurs: les enseignements d'une comparaison européenne*. „Revue Internationale du Travail” 2001, nr 1, s. 51 i nast. oraz P. Bollé, *Dynamique du changement et protection des travailleurs*, „Revue Internationale du Travail” 2002, nr 3, s. 501-504 (to krótkie opracowanie jest streszczeniem tematyki dwóch sympozjów, jakie odbyły się we Francji w latach 2001 i 2002).

⁸ Na temat społecznej gospodarki rynkowej i społecznych aspektów zatrudnienia w świetle przepisów Konstytucji por. T. Zieliński, *Nowy ład pracy – Rzeczywistość i wizja przyszłości*. [w:] *Nowy ład pracy w Polsce i w Europie*, red. M. Matej, Warszawa 1997, s. 18 i nast.

⁹ Por. D. Makowski, *Rozwój nietypowych form zatrudnienia w prawie państw Unii Europejskiej*, [w:] *Pracodawca – pracownik w procesie przemian gospodarki polskiej i integracji z Unią Europejską*, Łódź 2000, s. 71 i nast.; idem, *Zatrudnienie pracowników poprzez agencję pracy tymczasowej w świetle międzynarodowego prawa pracy*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” LXVIII 2003, s. 53 i nast.

¹⁰ W procesie opracowania są dyrektywy dotyczące „telepracy” i zatrudnienia poprzez agencje pracy czasowej. Trzeba zaznaczyć, że obecne przepisy wspólnotowe o pracy tymczasowej (dyrektywa 1991/383) są fragmentaryczne, odnoszą się do bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracowników czasowych.

kresie, gdyż poza zakazem dyskryminacji nie przewiduje ona rygorów w zatrudnianiu pracowników tymczasowych¹¹. Rygorów takich nie zawiera także dyrektywa wspólnotowa o zatrudnieniu w niepełnym wymiarze czasu pracy. Należy zaznaczyć tylko, że zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy w rozumieniu tej dyrektywy określa się przez odniesienie do wymiaru czasu pracy pracownika pełnoetatowego wykonującego w tym samym przedsiębiorstwie (zakładzie pracy) pracę taką samą lub podobną. W braku takiego punktu odniesienia za podstawę ustalenia przyjmuje się normalny czas pracy, określony w układzie zbiorowym pracy albo – gdy nie ma układu – w akcie ustawowym.

Dość istotne ograniczenia są natomiast zawarte w dyrektywie o zatrudnieniu okresowym, z którą nasze prawo nie zostało w pełni zharmonizowane. „Zatrudnienie okresowe” w sensie dyrektywy jest bowiem pojęciem szerszym niż zatrudnienie na podstawie umowy o pracę na czas określony, o jakim mówi art. 25-1 kodeksu pracy. Obejmuje ono zatrudnienie na podstawie dwóch rodzajów umowy o pracę występujących w naszym prawie, a mianowicie: umowy o pracę na czas określony i umowy o pracę na czas wykonywania określonej pracy. W tym zakresie zatem musi nastąpić zawężenie swobody umowy o pracę.

Obecna wersja wymienionego art. 25-1 kodeksu pracy jest jednak bardziej liberalna niż ta z 1996 r. – ze względu na wyłączenie spod reguły mającej przeciwdziałać nadużywaniu zatrudnienia okresowego, przypadków zatrudnienia na zastępstwo oraz do wykonywania prac o charakterze dorywczym i prac realizowanych cyklicznie; lepiej uwzględnić warunki, w jakich przychodzi funkcjonować obecnie przedsiębiorstwom, zwłaszcza małym i średnim. Należy przy tym zaznaczyć, że mieści się ona całkowicie w ramach zakreślonych dyrektywą. W związku z tym trzeba przypomnieć, że dyrektywa nr 1999/70 formułuje trzy środki prawne przeciw nadużywaniu stosowania zatrudnienia okresowego: 1) określenie sytuacji uzasadniających ponawianie i przedłużanie umów terminowych, 2) ustalenie maksymalnego czasu trwania zatrudnienia okresowego i 3) określenie liczby dopuszczalnych umów sukcesywnych lub ich przedłużeń. Zobowiązuje ona państwa członkowskie do wprowadzenia do porządku wewnętrznego jednego z tych środków albo rozwiązania złożonego z różnych elementów wymienionych środków. Ujęcie zawarte w art. 25-1 kodeksu pracy jest właśnie taką konstrukcją złożoną z elementów środków prawnych wymienionych w dyrektywie (z dwóch środków podanych wyżej w pkt. 1 i 3).

Oczywiście, na gruncie dyrektywy możliwe są jeszcze inne rozwiązania niż przyjęte przez polskiego ustawodawcę, w tym także bardziej zróżnicowane i bardziej liberalne, na przykład uwzględniające szczególne rodzaje działalności gospodarczej czy specyficzne zawody. Za co najmniej wątpliwą, z punktu widzenia zgodności z dyrektywą, uznać jednak należy rządową propozycję kolejnej zmiany art. 25-1, przewidującą całkowite wyłączenie z zakresu jego zastosowania umów

¹¹ Niemal na marginesie (bo wykracza to poza ramy naszych rozważań) zaznaczmy tylko, że ratyfikacja wymienionej konwencji jeszcze bardziej podważa art. 26 obowiązującej od początku 2004 r. ustawy z 9 lipca 2003 r. o pracownikach tymczasowych (Dz.U. 2003, nr 166, poz. 1608), dotyczący stosowania umów cywilno-prawnych w przypadku osób kierowanych do pracy tymczasowej.

terminowych trwających minimum dwanaście miesięcy¹². Według omawianej dyrektywy w razie wyboru przez państwo członkowskie konstrukcji przeciwdziałania nadużywaniu zatrudnienia okresowego polegającej na ustaleniu liczby zawartych kolejno umów należy określić warunki traktowania tych umów jako „umowy sukcesywne” (objęte ograniczeniem). Z tekstu dyrektywy nie wynika jednak, że wśród tych „warunków” mógłby znaleźć się również względnie długi okres wiązania umowy. Jak trafnie zostało zauważone w literaturze zachodniej¹³, nie bez znaczenia jest tu motyw, który legł u podstaw dyrektywy, to jest dążenie do ograniczenia zatrudnienia nietrwałego („kruche”). Trudno jednak jednoroczne zatrudnienie uznać za trwałe, nawet w obliczu wysokiego bezrobocia, zwłaszcza że z upływem tego czasu pracownik może utracić pracę – nawet bez uprzedzenia.

V. W zakresie warunków zatrudnienia najwięcej problemów, z interesującego nas punktu widzenia, dotyczy czasu pracy. Aktem ustalającym formalne linie graniczne dla wielu spraw w tej dziedzinie jest dyrektywa wspólnotowa o niektórych aspektach organizacji czasu pracy z 1993 r. (nr 93/104 z późn. zm.)¹⁴. Większość rozwiązań, które ona przewiduje, ma wyraz w polskim prawie pracy. Mimo to dyrektywa zezwala jeszcze na pewną, dość ograniczoną, liberalizację obecnie obowiązującego prawa. Jest ona możliwa, i – jak się wydaje – byłaby uzasadniona, przez wyeliminowanie ośmiogodzinnej normy dobowej czasu pracy, występującej w naszym prawie pracy jako zasada. Kodeks pracy przewiduje tak wiele odstępstw od wspomnianej normy, że w rzeczywistości przestaje ona być zasadą. Regulacja tych odstępstw jest przy tym kazuistyczna i zawiła. Ewentualnie można by wydłużyć czas pracy do dwunastu godzin (tyle wynosi limit dobowy większości wyjątków od obecnej normy). Zniesienie ośmiogodzinnej normy dobowej (rozumianej jako zasada) bądź jej wydłużenie stworzyłoby większe możliwości organizowania czasu pracy stosownie do wymagań, jakie aktualna rzeczywistość gospodarcza stawia przedsiębiorstwom¹⁵.

Formułując taką propozycję, należy pamiętać o minimalnych standardach określonych zarówno w dyrektywie, jak i w kodeksie pracy. W szczególności musi być zachowana norma dobową wynosząca nie więcej niż osiem godzin dla pracowników wykonujących pracę w porze nocnej (przy czym do zakwalifikowania pracownika jako wykonującego pracę w porze nocnej wystarczy, by co najmniej trzy godziny jego dobowego czasu pracy były zawarte w porze nocnej wynoszącej nie mniej niż siedem godzin i obejmującej czas od północy do godziny piątej) i dla pracowników podlegających szczególnej ochronie. Muszą być też respektowane:

¹² Informacja w „Rzeczpospolitej” z 06.04.2004, s. C. 1.

¹³ Ch. Vigneau, *L'accord-cadre européen sur le travail à durée déterminée*, „Droit Social” 1999, nr 11, s. 934.

¹⁴ Polega głównie na ustanowieniu okresów przejściowych, w jakich możliwe będą odstępstwa od pewnych standardów minimalnych.

¹⁵ Na uwagę zasługuje przykład słowackiego kodeksu pracy uchwalonego 2 lipca 2001 r. Kodeks ten ustanawia własnie maksymalną normę dobową czasu pracy w wymiarze dwunastu godzin (a norma tygodniowa wynosi czterdzieści godzin plus ośmiogodzinny dopuszczalny tygodniowy limit godzin nadliczbowych); podaje za „Social International” 2002, nr 619, s. 31.

przerwa na wypoczynek dobowy, wynosząca co najmniej jedenaście godzin, i przerwa na wypoczynek tygodniowy w wymiarze co najmniej dwudziestoczworgodzinny (powinien być połączony z wypoczynkiem dobowym). Warto dodać, że poza limitami wyznaczającymi przerwę dobową i przerwę tygodniową, środkami prawnymi kształtowania dobowego wymiaru czasu pracy mogłyby być układy zbiorowe lub inne porozumienia zbiorowe pracy oraz, oczywiście, umowa o pracę.

Liberalizacja w zakresie dopuszczalności stosowania tzw. przerywanego czasu pracy byłaby też możliwa i uzasadniona – zdaniem piszącego te słowa – z tych samych powodów, które zostały podane w uwadze dotyczącej dobowej normy czasu pracy. Można by zrezygnować (poza rolnictwem i pod warunkiem, że pracodawcą jest osoba fizyczna, a w zakładzie pracy nie działa związek zawodowy) z dotychczasowych ograniczeń i dopuszczalności jego stosowania wyłącznie na podstawie układu zbiorowego pracy. Możliwość ustanowienia i określenia warunków takiej formy organizacyjnej czasu pracy powinna przysługiwać też stronom umowy o pracę¹⁶.

Warto by też rozważyć sprawę dalszej liberalizacji okresu rozliczeniowego dla tygodniowej normy czasu pracy. Od początku 2003 r. obowiązuje „podstawowy” okres rozliczeniowy, mogący wynosić maksymalnie cztery miesiące. Wydaje się, że – przy uwzględnieniu sformułowanego wyżej postulatu rezygnacji z normy dobowej jako zasady bądź jej wydłużenia – ten podstawowy okres rozliczeniowy powinien obowiązywać w tych sytuacjach, w których kodeks pracy obecnie ogranicza długość okresu rozliczeniowego do jednego miesiąca (dotyczy to tzw. równoważnego czasu pracy¹⁷ i weekendowego czasu pracy, czasu pracy przy dozorcze urzędzeń i „w pogotowiu do pracy”, czasu pracy przy pilnowaniu mienia lub ochronie osób, skróconego czasu pracy, jak i czasu wykonywania pracy w ruchu ciągłym). U podstaw tej propozycji znalazły się niewątpliwie przesłanki ekonomiczne, a jej uwzględnienie nie musi nawet godzić w ochronę pracownika. Jak podkreśla się w literaturze przedmiotu¹⁸, nie można jednoznacznie stwierdzić, że dłuższe niż miesięczny okresy rozliczeniowe są dla pracownika zawsze niekorzystne.

Warto dodać, że proponowane rozwiązanie nie wykracza poza ramy dyrektywy, a przyjęcie go przez ustawodawcę – wraz z postulowanym wyżej, dotyczącym normy dobowej czasu pracy – uprościłoby znacznie nadmierną reglamentację czasu pracy w kodeksie pracy.

Bardziej złożony problem stanowi sprawa godzin nadliczbowych. Omawiana dyrektywa nie określa ich limitu (nie czyni tego też żaden inny akt prawny). Ustanawia natomiast 48-godzinny maksymalny tygodniowy wymiar czasu pracy, w którym ma zmieścić się także praca w godzinach nadliczbowych. Niezależnie od tego dyrektywa daje państwom członkowskim możliwość przekroczenia tej „maksymalnej” normy tygodniowej – z tym że ustanowienie takiego odstępstwa

¹⁶ Por. też B. Wagner, *O swobodzie umowy o pracę raz jeszcze*, [w:] *Prawo pracy a wyzwania XXI wieku. Księga jubileuszowa Profesora Tadeusza Zielińskiego*, red. M. Matey-Tyrowicz, L. Nawacki, B. Wagner, Warszawa 2002, s. 273.

¹⁷ Należy zaznaczyć, że w tym przypadku sam ustawodawca dopuszcza przedłużenie okresu rozliczeniowego do trzech, a nawet czterech miesięcy (art. 135, §2 i §3 Kodeksu pracy).

¹⁸ B. Wagner, *op. cit.*, s. 373.

w prawie krajowym uzależnia od spełnienia szeregu warunków, w szczególności od uprzedniej zgody pracownika oraz od braku zagrożenia jego bezpieczeństwa i zdrowia. W prawie polskim od początku 2004 r. obowiązuje w tym zakresie podstawowe rozwiązanie przejęte z dyrektywy, to znaczy dopuszczające pracę w godzinach nadliczbowych w takim wymiarze, który wraz z „normalnym” czasem pracy nie przekracza średniego (w okresie rozliczeniowym) tygodniowego czasu pracy wynoszącego czterdzieści osiem godzin. Jednakże w odniesieniu do przyczyn określonych jako „szczególne potrzeby pracodawcy” (nie dotyczy to sytuacji, w których zachodzi „konieczność prowadzenia akcji ratowniczej”) ustanowiony został maksymalny roczny limit godzin nadliczbowych, który dla poszczególnego pracownika wynosi sto pięćdziesiąt godzin w roku kalendarzowym. Ustawodawca zezwala zarazem na ustalenie w układzie zbiorowym pracy, w umowie o pracę bądź w regulaminie pracy innego limitu, mniejszego albo większego (w porównaniu z podstawowym pułapem przewidzianym w dyrektywie) niż sto pięćdziesiąt godzin nadliczbowych.

Z porównania polskiego prawa z regulacją wspólnotową wynika, że dyrektywa daje możliwość jeszcze większej liberalizacji rozwiązań prawnych w tej sprawie. Autor jest jednak zdania, że ze względu na potrzebę zapewnienia pracownikowi ochrony (w pewnym zakresie nawet wbrew jego woli¹⁹) oraz sytuację na rynku pracy nie należałoby robić z niej użytku. Zresztą nowe unormowanie jest już bardziej liberalne niż poprzednie, obowiązujące do końca 2003 r.; z dużą łatwością bowiem można odstąpić od rocznego limitu stu pięćdziesięciu godzin i ustalić normę wyższą – aż do granicy maksymalnej wynikającej ze standardów określonych dyrektywą (ponad 400 godzin nadliczbowych).

VI. Ewentualna liberalizacja prawa pracy w zakresie przepisów o zwalnianiu pracowników budzi liczne kontrowersje. Dla pracodawców liberalizacja prawa w tym zakresie jest bardzo istotna, przede wszystkim ze względu na dużą zmienność zapotrzebowania na pracę i koszty związane z zatrudnianiem pracowników. Dla pracowników natomiast ochrona przed zwolnieniem (utrata pracy) to problem „zarabiania na życie”. Trzeba zaznaczyć, że sformułowanie ocen w tej kwestii jest zadaniem trudnym nie tylko ze względu na wagę zagadnienia. Tutaj, poza zwolnieniami zbiorowymi pracowników, nie ma kryteriów formalnych, na które można by się powołać. Sądy na ten temat, z natury rzeczy, mogą być więc dyskusyjne.

Jak już wspomniano, regulacja zwolnień zbiorowych pracowników ma formalne kryteria graniczne. Wyznacza je dyrektywa wspólnotowa o zwolnieniach zbiorowych w wersji z 1998 r. (z 20 lipca 1998 r., nr 98/59). Standardy w niej zawarte zostały przejęte przez ustawę z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn nie dotyczących pra-

¹⁹ Inne stanowisko w tej sprawie zajmuje Z. Hajn, *Aspekty prawne relacji: pracownik – pracodawca w procesie przemian społeczno-gospodarczych i integracji europejskiej*. [w:] H. Lewandowski, J. Sokołowski (red.), *Pracodawca – pracownik w procesie przemian gospodarki polskiej i integracji z Unią Europejską*, Łódź 2000, s. 24.

owników (Dz.U. 2003, nr 90, poz. 844), zwaną potocznie ustawą o zwolnieniach zbiorowych bądź grupowych. Zaczęła ona obowiązywać od 1 stycznia 2004 r. Liberalizacja tej ustawy, w przypadku podstawowych standardów, nie jest możliwa.

Wydaje się to natomiast prawdopodobne w kwestii regulacji dotyczących zwolnień indywidualnych. Niektóre rozwiązania z tego zakresu powinny być, jak się wydaje, poddane nowelizacji pomniejszającej ich charakter ochronny (zdarzają się także przepisy, które nie posiadają w ogóle racjonalnego uzasadnienia). Ocenie z tego punktu widzenia powinno się poddać przepisy o ochronie szczególnej, która w polskim prawie pracy jest nadal zbyt rozbudowana. Obowiązuje ponad dwadzieścia tytułów ochrony pracowników przed wypowiedzeniem czy rozwiązaniem umowy o pracę, w tym więcej niż połowa – z powodu pełnienia funkcji społecznych bądź państwowych w zakładzie pracy lub poza nim. Przy ocenie regulacji ochrony ze względu na pełnienie wspomnianych funkcji należy się odwołać do konwencji nr 135 z 1971 r. Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczącej ochrony przedstawicieli pracowników w przedsiębiorstwach i przyznania im ułatwień (ratyfikowanej przez Polskę w 1977 r.). Bardzo ważne są dwa wskazania zawarte w tej konwencji: 1) przedstawiciele pracowników powinni korzystać z ochrony ze względu na charakter i rodzaj ich działalności, 2) przyznana im ochrona nie powinna utrudniać funkcjonowania przedsiębiorstwa. W związku z tym za słuszne należy uznać stwierdzenie, że ochroną z tego tytułu należałoby objąć tylko takich pracowników, którzy z racji sprawowania określonej funkcji mogą być zagrożeni utratą zatrudnienia²⁰.

Zasadny wydaje się też postulat skrócenia okresów ochronnych w razie nieobecności pracownika w pracy z powodu choroby. Autor nie podziela jednak opinii, że w każdym przypadku okres ten winien być skrócony do miesiąca²¹; właściwe byłoby pewne jego zróżnicowanie zależnie od stażu pracy i zapewnienie dłuższego okresu ochronnego pracownikowi, który ma większy „wkład pracy na rzecz danego pracodawcy” (dłuższy staż zakładowy). Uwzględniając taką gwarancję swoistej rekompensaty i nawiązując do obecnych ustaleń w tej materii, można zaproponować wprowadzenie dwóch okresów ochronnych: jednomiesięcznego, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż sześć miesięcy, i trzymiesięcznego, jeżeli pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej sześć miesięcy. Można by także rozważyć kwestię zróżnicowania okresów ochronnych w zależności od tego, czy z ich upływem pracodawca miałby możliwość wypowiedzenia czy niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę.

Nie powinien być natomiast uwzględniony postulat uchylecia warunku zasadności wypowiedzenia przez pracodawcę umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony. Zasadność wypowiedzenia jest jedną z podstawowych zdobyczy prawa pracy; stanowi ona istotny element godności pracownika. W uwagach o granicach liberalizacji odwoływano się do wspólnotowej Karty Praw Podstawowych, która

²⁰ W. Sanetra, *Zmiany polskiego prawa pracy*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zdrowotnych” 2002, nr 8, s. 10.

²¹ Z takim stanowiskiem, wysuwany od dawna przez środowisko pracodawców, polemizuje T. Zieliński w cytowanej pracy *Kodeks pracy na rozdrożu*, s. 16-17; z tekstu wypowiedzi można wnioskować, że autor odrzuca je całkowicie.

prawdopodobnie stanie się częścią konstytucji Unii Europejskiej. Jak zaznaczono wyżej, właśnie jedna z dyspozycji tej Karty odnosi się do omawianego tu zagadnienia. Mowa mianowicie o art. 30 proklamującym prawo pracownika do ochrony przed niesprawiedliwym zwolnieniem z pracy.

Nie można nie zaznaczyć w tym miejscu, że poważna liberalizacja kausalności wypowiedzenia umowy o pracę na czas nieokreślony w naszym prawie pracy dokonała się na drodze sądowej. Już w latach dziewięćdziesiątych Sąd Najwyższy zaczął oceniać zasadność wypowiedzenia w powiązaniu z warunkami funkcjonowania (interesem) przedsiębiorstwa. W jednym z orzeczeń z 1997 r. wypowiedzenie takiego rodzaju umowy o pracę uznał nawet, co może nasuwać już zastrzeżenia, za „zwykły sposób jej rozwiązania”²². Określenie to, zdaniem autora, jest właściwe, jeśli występuje (czytamy je) w tekście orzeczenia – zasadność wypowiedzenia nie musi opierać się na nadzwyczajnych (szczególnych) okolicznościach. Wyjęte z kontekstu może być odczytane błędnie jako stwierdzające, że wypowiedzenie (poza okresem i terminem) nie podlega ograniczeniom.

Pewne odstępstwo od obowiązujących rozwiązań ochronnych w omawianym zakresie na rzecz „małych” (a częściowo i „średnich”) pracodawców – przedsiębiorców²³ można by uczynić przez ograniczenie stosowania zasady przywrócenia do pracy. Ale i na podstawie obecnie obowiązujących przepisów przywrócenie do pracy pracownika w małym przedsiębiorstwie z reguły jest chyba kwalifikowane jako „niecelowe”. Całkowite wykluczenie przywrócenia do pracy na mocy przepisu ustawy w odniesieniu do takich podmiotów zatrudniających byłoby na pewno właściwe w przypadkach, gdy podstawą żądania pracownika nie jest bezzasadność wypowiedzenia, a tylko naruszenie przez pracodawcę wymagań formalnych obowiązujących przy rozwiązywaniu umów o pracę. Wówczas pracownik mógłby dochodzić tylko odszkodowania²⁴.

Jednym z tematów dotyczących rozwiązywania stosunków pracy, jaki od dłuższego czasu przewija się w dyskusji o liberalizacji prawa pracy, jest długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony. Postulowano, by ustawowo zagwarantować tylko dwutygodniowy okres wypowiedzenia – niezależnie od czasu zatrudnienia pracownika u danego pracodawcy – a nawet, by uchylić obowiązek stosowania ustawowego okresu wypowiedzenia, jeżeli pracodawca zatrudnia mniej niż pięćdziesięciu pracowników²⁵. Znacznie skromniejsza propozycja liberalizacji przepisów dotyczących okresu wypowiedzenia umowy na czas nieokreślony została wysunięta przez Komisję ds. Reformy Prawa Pracy²⁶. Komisja proponuje zachować okres wypowiedzenia od początku zatrudnienia

²² Wypowiedź ta została powtórzona w wyroku z 2001 r. Oba orzeczenia Sądu Najwyższego są ujęte w komentarzu do art. 45 Kodeksu pracy, w: *Prawo pracy. Komentarz*, red. Z. Salwa, t. 1 B, s. 186 i nast.

²³ To sytuacja prawna tych podmiotów zatrudniających jest głównym motywem podejmowania rozważań na temat liberalizacji prawa pracy; por. K. Rączka, *Sytuacja małych pracodawców w prawie pracy*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 1999, nr 9, s. 2 i nast. oraz cytowaną tam literaturę.

²⁴ Warto zaznaczyć, że takie rozwiązanie zawarte jest w portugalskim kodeksie pracy z 2002 r.; podaje ją „Social International” 2003, nr 10, s. 21.

²⁵ Ta skrajna propozycja została ujęta w poselskim projekcie ustawy o zmianie kodeksu pracy, wniesionym do Sejmu dnia 14 lutego 2002 r. z inicjatywy posłów Platformy Obywatelskiej (druk sejmowy nr 334).

²⁶ W „Założeniach rekodyfikacji prawa pracy” ze stycznia 2002 r.

i uzależnić jego długość od stażu pracy, ale w odróżnieniu od obecnego stanu prawnego przewidującego okres dwutygodniowy (jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż sześć miesięcy), jednomiesięczny (jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej sześć miesięcy) i trzymiesięczny (jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej trzy lata), zakłada, że w „nowym kodeksie pracy” byłyby tylko dwa wymiary czasowe okresu wypowiedzenia: dwutygodniowy i trzymiesięczny. Pierwszy obowiązywałby w okresie zatrudnienia poniżej trzech lat, a drugi – tak jak obecnie – poczynając od trzyletniego stażu pracy pracownika u danego pracodawcy.

Należałoby zdecydowanie sprzeciwić się postulatowi całkowitego zniesienia okresu wypowiedzenia, nawet gdyby miało to dotyczyć przypadków zatrudnienia mniej niż pięćdziesięciu pracowników u danego pracodawcy. Możliwość utraty pracy przez pracownika w każdej chwili, i to bez prawa do jakiegokolwiek świadczenia, nie dałoby się pogodzić z elementarnym pojęciem funkcji ochronnej prawa pracy, opartym na dokumentach międzynarodowych i europejskich określających nie tylko prawa pracownika, ale i prawa człowieka. Co więcej, stoi temu na przeszkodzie akt formalno-prawny. W ramach ratyfikacji Europejskiej Karty Społecznej (Rady Europy) Polska zobowiązała się do przestrzegania punktu 4 art. 4 tego aktu, stanowiącego o obowiązku uznania prawa pracowników „do rozsądnego okresu wypowiedzenia w razie zwolnienia z pracy”²⁷.

Pewne wątpliwości wzbudza także propozycja rządowej Komisji ds. Reformy Prawa Pracy. Wydaje się, że nie ma racjonalnego powodu, aby odstępować od stopniowego wzrostu stabilizacji zatrudnienia w miarę wydłużania się zakładowego stażu pracy. Biorąc przy tym pod uwagę fakt przywiązania do tradycji, należy zachować dotychczasowe trzy wymiary czasowe okresu wypowiedzenia. Warto by natomiast rozważyć, po jakim stażu miałby wchodzić w grę kolejny wymiar czasowy okresu wypowiedzenia. Okres wypowiedzenia powinien wynosić: dwa tygodnie w pierwszym roku zatrudnienia, jeden miesiąc w kolejnych dwóch latach pracy i trzy miesiące po upływie trzyletniego stażu zakładowego.

VII. Bardzo ważnym środkiem liberalizacji jest deregulacja, czyli możliwość odstępowania od pewnych standardów ochronnych na niekorzyść pracowników, z reguły na okres przejściowy. Do polskiego prawa pracy deregulacja została wprowadzona najpierw w stosunku do standardów układowych, a ostatnio także względem standardów zawartych w innych poza ustawowych źródłach prawa pracy. Dotąd polski ustawodawca nie zdecydował się na objęcie tą konstrukcją standardów ustawowych, tak jak uczynili to prawodawcy wielu krajów Europy Zachodniej już w latach osiemdziesiątych²⁸. Głównym celem jej wprowadzenia była ochrona miejsc pracy. Twierdzi się nawet, że jakkolwiek w przypadku konkretnych spraw dochodzi do pomniejszenia uprawnień pracowniczych w porównaniu z regulacją

²⁷ Warto zaznaczyć, że według badań przeprowadzonych w Unii Europejskiej w 1997 r., stosowanie okresu wypowiedzenia było regułą we wszystkich ówczesnych państwach członkowskich; patrz: Commission européenne, *Cessation de la relation de travail. Situation juridique dans les États membres de l'Union européenne* (manuscript), Luxembourg 1997. Mimo braku aktualnych danych nie wydaje się, by ten stan prawny uległ zmianie.

²⁸ Por. m.in. B. Brunches, *La flexibilité, modèles européens*, „Droit Social” 1989, nr 1, s. 251 i nast.

ustawową, to jednak – całościowo rzecz ujmując – pogorszenie sytuacji pracowni-
czej w takich przypadkach jest względne. Pracownicy (działający przez swoje
przedstawicielstwo) ograniczają swe uprawnienia, ale w zamian otrzymują szansę
zachowania czegoś, co ma dla nich największą wartość, mianowicie – zachowania
miejsc pracy.

Wolno sądzić, że i w Polsce można by dokonać liberalizacji przez takie wła-
śnie rozszerzenie deregulacji na ustawowe standardy ochronne. Dopuszczalność
odstępstw od norm stanowionych przez państwo na niekorzyść pracowników po-
winna być jednak ujęta bardziej restrykcyjnie niż dopuszczalność takich odstępstw
od standardów regulowanych przez inne normy prawa pracy wymienione w art. 9 ko-
deksu pracy. Powinno to być dozwolone tylko w celu ochrony miejsc pracy i uzależ-
nione od zaistnienia szczególnych trudności gospodarczych, uniemożliwiających
pracodawcy stosowanie standardów ustawowych. Ograniczenia, poza danymi
o szczególnych trudnościach gospodarczych, mogłyby polegać na określeniu spraw
(warunków) podlegających deregulacji i ustaleniu maksymalnego okresu „zawie-
szenia” stosowania norm (standardów) ustawowych.

Zastosowanie takiej deregulacji powinno być dopuszczalne tylko na drodze
układowej lub na podstawie innego porozumienia zbiorowego zawartego ze zwią-
zkiem zawodowym. Powinno być także ograniczone do szczebla przedsiębiorstwa
(zakładu pracy). W razie braku w zakładzie pracy związku zawodowego, można by
uznać za podstawę deregulacji porozumienie zbiorowe zawarte z innym (niż zwią-
zek zawodowy), autentycznym i rzeczywiście istniejącym w danym zakładzie pra-
cy, przedstawicielstwem pracowniczym. Dopuszczenie porozumień zawartych
z przedstawicielstwem „wyłonionym w trybie przyjętym u danego pracodawcy”,
jak to ustalił prawodawca ustawą z 26 lipca 2002 r. (Dz.U. 2002, nr 135, poz. 1146)
nowelizującą kodeks pracy (w odniesieniu do porozumień pomniejszających warunki
zatrudnienia przewidziane w przepisach poza ustawowych, art. 9-1 kodeksu pracy),
w istocie może być parawanem dla jednostronnych czynności pracodawcy.

VIII. Poczynione uwagi i sformułowane propozycje są wyrazem przekonania auto-
ra o potrzebie wprowadzenia zmian w prawie pracy w celu dostosowania go istot-
nych przeobrażeń, jakie zaszły rzeczywistości gospodarczej. Zmiany te jednak nie
powinny prowadzić do wyeliminowania z prawa pracy fundamentalnych, właści-
wych mu wartości.

Jan Staszów

DEPOZYTARIUSZ UMOWY MIĘDZYNARODOWEJ

Umowa międzynarodowa czy traktat

W tytule niniejszego artykułu Autor użył słowa „umowa” na oznaczenie deponowanych dokumentów, podczas gdy w treści artykułu pojawia się konsekwentnie nazwa „traktat”. A zatem czy w przypadku pozostawiania u depozytariusza oryginalnego dokumentu poświadczającego, że dane państwa lub inne podmioty prawa międzynarodowego publicznego związały się jakimś aktem prawnym ten akt prawny jest umową czy traktatem? Praktyka państw oraz prawo międzynarodowe publiczne i w końcu doktryna nie jest w tej sprawie jednoznaczna. Jest to jedna z nazw stosowana na oznaczenie porozumienia pomiędzy państwami lub innymi podmiotami prawa międzynarodowego publicznego. Nie wydaje się, aby któremuś z jakiegoś powodu przypisywano pierwszeństwo lub rezerwowano nieformalnie dla jakiejś konkretnej sytuacji¹.

Konwencja wiedeńska o prawie traktatów z 1969 roku² konsekwentnie używa słowa „traktat”, definiując go jako „międzynarodowe porozumienie między państwami, zawarte w formie pisemnej i regulowane przez prawo międzynarodowe, niezależnie od tego, czy jest ujęte w jednym dokumencie, czy w dwóch lub więcej dokumentach, i bez względu na jego szczególną nazwę”³. W pracach przygotowawczych do konferencji wiedeńskiej i jej materiałach roboczych autorzy różnych projektów stosują sformułowanie „traktat” (*treaty* po angielsku, *traité* po

¹ Wydaje się jednak, że nazwa „konkordat” na umowę międzynarodową jest jednoznacznie „rezerwowana” przez społeczność międzynarodową dla ściśle określonej sytuacji zachodzącej pomiędzy państwem a Stolicą Apostolską.

² Konwencja Wiedeńska o Prawie Traktatów, tekst na specjalnie powołanej konferencji międzynarodowej zaakceptowano w dniu 22 maja 1969 roku, otwarto do podpisu w dniu następnym, tj. 23 maja 1969 r. Konwencja weszła w życie w dniu 27 stycznia 1980 roku zgodnie ze swym 84 artykułem mówiącym o tym, że wchodzi ona w życie trzydziestego dnia po złożeniu trzydziestego piątego dokumentu ratyfikacyjnego lub przystąpienia. Tekst konwencji opublikowano w Dz. U. z 1990 roku, nr 74, poz. 439, dalej cytowana w tekście i w przypisach jako: „Konwencja Wiedeńska...”

³ „Konwencja Wiedeńska...” art. 2, pkt 1, lit. a.

francusku, *dogovor* po rosyjsku), rozumiejąc go jako funkcję zbiorczą dla różnych sformułowań do tego czasu spotykanych⁴.

Z tekstu Karty Narodów Zjednoczonych, a zwłaszcza z jej początkowych postanowień, winno w zasadzie wynikać, że nadaje sformułowaniu „traktat” jakieś ogólne znaczenie, mówiąc o warunkach, jakie organizacja zamierza stworzyć w celu utrzymania sprawiedliwości i poszanowania zobowiązań „wynikających z traktatów” i innych źródeł prawa międzynarodowego. Przypuszczenie takie jest jednak zachwiane tekstem art. 102. Artykuł ten dotyczy problemu rejestracji w Sekretariacie Organizacji Narodów Zjednoczonych zobowiązań pomiędzy państwami. Zgodnie z tym artykułem „każdy traktat i każdy układ międzynarodowy (podkreślenie moje) zawarty przez członka Organizacji Narodów Zjednoczonych po wejściu w życie niniejszej Karty będzie możliwie najprędzej zarejestrowany w Sekretariacie i przezeń ogłoszony”. Nigdzie w tekście Karty nie wyjaśniono, jaka jest różnica pomiędzy tymi sformułowaniami. Interpretacja językowa tego postanowienia Karty NZ prowadzi do wniosku, że Organizacja uznaje dwie odrębne kategorie: „traktat” i „układy międzynarodowe”. Praktyka stosunków międzynarodowych pomiędzy państwami wskazuje jednak na zupełnie co innego. I „traktat” i „układ międzynarodowy” to taki sam akt prawny, takie samo źródło prawa międzynarodowego publicznego tylko inaczej nazwane, posiadające inny tytuł.

Tekst Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości⁵ wprowadza jeszcze inne sformułowania: „konwencje międzynarodowe”⁶ i „konwencje”⁷ oraz „traktat”⁸ bez zdefiniowania, jak te sformułowania odnoszą się do siebie oraz do pojęć „traktat” czy „układ międzynarodowy” użytych w tekście Karty Narodów Zjednoczonych. Oba dokumenty powstały w tym samym czasie i tworzą całość, zwykle też razem są publikowane.

Dwa dokumenty prawa wewnętrznego Polski związane z przedstawianym problemem to ustawa o umowach międzynarodowych⁹ oraz rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o umowach międzynarodowych¹⁰. Oba dokumenty konsekwentnie mówią o „umowach międzynarodowych”, wiążąc swój byt z konwencją wiedeńską o prawie traktatów, przywołując jej tekst i w tym jednym przypadku używając sformułowania „traktat”¹¹.

⁴ W 9 lat po podpisaniu konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów, również w Wiedniu podpisano kolejną konwencję odnoszącą się do tej samej problematyki. Jest to konwencja wiedeńska o sukcesji państw w odniesieniu do umów międzynarodowych (Polska nie jest stroną tej konwencji). W postanowieniach obu konwencji definicje „traktatu” i „umowy międzynarodowej” są praktycznie identyczne.

⁵ Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, podpisany 26 czerwca 1945 roku w San Francisco, wszedł w życie wraz z Kartą Narodów Zjednoczonych w dniu 24 października 1945 roku. Tekst Statutu opublikowano w Dz. U. z 1947 roku, nr 23, poz. 90-91.

⁶ *Ibidem*, art. 38, pkt 1, lit. a.

⁷ *Ibidem*, art. 36, pkt 1.

⁸ *Ibidem*, art. 35, pkt 2; art. 36, pkt 2, lit. a.

⁹ Ustawa o umowach międzynarodowych, Dz. U. z 2000 roku, nr 39, poz. 443, dalej cytowana jako „Ustawa o umowach...”.

¹⁰ Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o umowach międzynarodowych, Dz. U. z 2000 roku, nr 79, poz. 891.

¹¹ „Ustawa o umowach...”, art. 1, ust. 3.

Podobnie Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, odnosząc się do obowiązujących źródeł w Polsce i procesu ratyfikacji, mówi o „umowie międzynarodowej”.

Reasumując, można powiedzieć, że pojęcie „traktat” jest szeroką, zbiorczą nazwą umów międzynarodowych. Badacze tej problematyki wymieniają czasem ponad dwadzieścia takich nazw – za każdym jednak razem chodzi o umowę międzynarodową¹².

W opracowaniu niniejszym zastosowano sformułowanie „traktat” jako kategorię szerszą, w której mieszczą się wszelkiego rodzaju umowy międzynarodowe, dlatego że sama konwencja, która reguluje problematykę depozytariusza, konsekwentnie używa takiego właśnie sformułowania. W tytule umieszczono określenie „umowa międzynarodowa” jako nazwę najbardziej rozpowszechnioną w polskiej literaturze i najczęściej stosowaną.

Depozytariusz traktatu

Rozwój wielostronnych stosunków traktatowych, który pojawił się na świecie w drugiej połowie XIX wieku, postawił przed państwami traktaty zawierające kwestię deponowania oryginału. Zrazu traktaty takie deponowano w stolicach państw, najczęściej w tych, w których dokonywano podpisania umowy. Wraz z pojawieniem się organizacji międzynarodowych jako podmiotów prawa międzynarodowego publicznego¹³, to one stały się depozytariuszem takich umów, nie wykluczając jednak deponowania ich w państwach.

Instytucja depozytariusza nie występuje w przypadku traktatów międzynarodowych dwustronnych¹⁴. Tutaj każda z umawiających się stron „dzierży” swoją kopię traktatu traktowaną jak oryginał. Każda ze stron też informuje się bezpośrednio o wszelkich zmianach mogących mieć wpływ na podpisaną umowę (np. prolongowania jej obowiązywania, wypowiedzenie itp.).

Problem, kto dzierży oryginał traktatu pojawia się w przypadku zawierania traktatu wielostronnego. Do czasu podpisania w Wiedniu w 1969 roku konwencji o prawie traktatów¹⁵ wszystkie problemy związane z depozytariuszem i deponowaniem wielostronnych umów międzynarodowych regulowane były zwyczajem¹⁶ lub

¹² Np. umowa, porozumienie, układ, pakt, konkordat, Akt Generalny, Karta, konwencja, protokół, protokół końcowy. Za każdym razem może to być akt prawny tworzący zobowiązanie pomiędzy podmiotami prawa międzynarodowego publicznego.

¹³ Powszechnie w tym miejscu mówi się o Lidze Narodów powstałej w 1918 roku i jej następczyni Organizacji Narodów Zjednoczonej powstałej w 1945 roku.

¹⁴ Jakkolwiek uważa się (w ślad za postanowieniami konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 1969 roku), że instytucja depozytariusza związana jest z traktatem wielostronnym, to trzeba odnotować, że podczas prac nad tekstem konwencji pojawił się wniosek, aby powiedzieć wyraźnie, że depozytariusza ustanawia się w traktatach wielostronnych. Delegacje niektórych państw bowiem przytaczały przykłady powoływania depozytariusza w przypadku zawierania traktatów dwustronnych.

¹⁵ Do czasu opracowania konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów była próba kodyfikowania problematyki umów międzynarodowych, ale wyłącznie na kontynencie amerykańskim, i to w okresie międzywojennym. Była to próba lokalna i objęła kilka państw.

¹⁶ Za zwyczaj w prawie międzynarodowym publicznym uważa się „jakaś” jednolitą praktykę państw, które działają w ten sposób z przekonaniem o obowiązku takiego działania.

wprost postanowieniami w samym traktacie. Po podpisaniu i wejściu w życie konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów powszechnie obowiązującymi zasadami związanymi z depozytariuszem uregulowane są właśnie w tej konwencji, która została zaakceptowana przez prawie połowę społeczności międzynarodowej¹⁷, ale też sama konwencja nie wyklucza możliwości zastosowania zwyczaju międzynarodowego, gdy w swym wstępie potwierdza, że „[...] normy międzynarodowego prawa zwyczajowego będą regulowały kwestie nie unormowane postanowieniami niniejszej konwencji [...]”.

Konwencja wiedeńska poświęca problematyce „depozytariusza” traktatu międzynarodowego swą część VII zatytułowaną „Depozytariusze, notyfikacje, poprawianie błędów, rejestracja”. Są to artykuły od 76 do 80 włącznie. Pomimo tego, że w tytule mowa jest o notyfikacjach, poprawianiu błędów i rejestracji traktatów międzynarodowych – wszystkie te regulacje bezpośrednio związane są z depozytariuszem traktatu międzynarodowego wielostronnego.

Funkcje, które pełnią depozytariusze, mają charakter międzynarodowy i już z tego powodu ich działalność winna mieć charakter bezstronny¹⁸. Jeżeli traktat w swej treści inaczej nie przewiduje, Konwencja Wiedeńska wymienia „w szczególności” następujące funkcje depozytariusza:

- 1) sprawowanie pieczy nad oryginalnym tekstem traktatu oraz nad wszelkimi pełnomocnictwami przedstawionymi w związku z przystępowaniem państwa do traktatu a złożonymi w związku z tym faktem u depozytariusza¹⁹,
- 2) sporządzanie uwierzytelnionych odpisów oryginalnego tekstu oraz przygotowanie każdego następnego tekstu traktatu w takich dodatkowych językach, jak tego może wymagać traktat i przesyłanie go zarówno stronom, jak i państwom uprawnionym do stania się stronami traktatu²⁰,
- 3) przyjmowanie wszelkich podpisów pod traktatem oraz przyjmowanie i sprawowanie pieczy nad wszelkimi dokumentami, notyfikacjami i zawiadomieniami odnoszącymi się do niego²¹,
- 4) badanie, czy podpis lub jakikolwiek dokument, notyfikacja lub zawiadomienie odnoszące się do traktatu jest w należytej i właściwej formie, i w razie potrzeby, zwracanie uwagi zainteresowanemu państwu na daną sprawę²²,
- 5) informowanie stron i państw uprawnionych do stania się stronami traktatu o czynnościach, notyfikacjach i zawiadomieniach dotyczących traktatu²³,
- 6) informowanie państw uprawnionych do stania się stronami traktatu o dacie otrzymania lub zdeponowania takiej liczby podpisów lub dokumentów ratyfikacyj-

¹⁷ Konwencję podpisało i wprowadziło „w życie”, wedle stanu nadzień 1 października 2004 roku, 98 państw. Polska podpisała ją dopiero 2 czerwca 1990 roku (mimo że wcześniej delegacja Polski była jedną z najaktywniejszych przy sporządzaniu jej tekstu), a weszła w życie w stosunku do Polski w dniu 1 sierpnia 1990 roku. Stroną konwencji nie są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które konwencję podpisały w dniu 24 kwietnia 1970 roku, ale jej nie ratyfikowały.

¹⁸ „Konwencja Wiedeńska...”, art. 76, ust. 2.

¹⁹ *Ibidem*, art. 77, ust. 1, pkt a.

²⁰ *Ibidem*, pkt b.

²¹ *Ibidem*, pkt c.

²² *Ibidem*, pkt d.

²³ *Ibidem*, pkt e.

nych, przyjęcia, zatwierdzenia lub przystąpienia, jaka jest wymagana dla wejścia traktatu w życie²⁴,

7) zarejestrowanie traktatu w Sekretariacie Organizacji Narodów Zjednoczonych²⁵,
8) wypełnianie innych funkcji depozytariusza, o których Konwencja Wiedeńska mówi w innych postanowieniach²⁶.

Wypełnianie obowiązków depozytariusza może doprowadzić do rozbieżności pomiędzy nim a jakimkolwiek państwem – w tej sytuacji depozytariusz winien zwrócić na to uwagę innym państwom sygnatariuszom traktatu lub państwom umawiającym się co do przystąpienia do traktatu. W zależności od zaistniałych okoliczności depozytariusz może na to zwrócić uwagę odpowiedniemu organowi zainteresowanej organizacji międzynarodowej²⁷.

Wyznaczenie depozytariusza traktatu dokonują państwa negocjujące traktat i wyznaczają go w samym traktacie lub mogą to zrobić w każdy inny akceptowany przez prawo międzynarodowe sposób.

Jedno państwo jako depozytariusz traktatu

Przykładem wyznaczenia jednego depozytariusza, którym jest jedno państwo, w treści traktatu może być postanowienie art. 111 Karty Narodów Zjednoczonych²⁸ mówiące, że:

Niniejsza Karta, której teksty chiński, francuski, rosyjski, angielski i hiszpański są jednakowo autentyczne, zostanie złożona na przechowanie w archiwach Rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Rząd ten prześle należycie uwierzytelnione odpisy Rządom innych sygnatariuszy.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest obecnie depozytariuszem wielu traktatów wielostronnych. Wedle oficjalnej informacji Departamentu Stanu Rząd USA jest depozytariuszem 74 traktatów wielostronnych pogrupowanych w 17 działów²⁹.

Podobne rozwiązanie, również przewidziane w samym tekście traktatu, przewiduje np. konwencja o ujednostajnieniu niektórych prawideł (o wiele lat wy-

²⁴ *Ibidem*, pkt f. Sama „Konwencja Wiedeńska...” dodatkowo w art. 80 (Rejestracja i publikacja traktatów) mówi, że traktaty po ich wejściu w życie będą przesyłane do Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych celem, zależnie od okoliczności, zarejestrowania ich lub wciągnięcia do ewidencji i wykazu oraz opublikowania. Traktat, wyznaczając depozytariusza, automatycznie upowaznia go do wszystkich wyżej wymienionych czynności.

²⁵ *Ibidem*, pkt g.

²⁶ *Ibidem*, pkt h.

²⁷ *Ibidem*, art. 77, pkt 2.

²⁸ Karta Narodów Zjednoczonych, podpisana w San Francisco dnia 26 czerwca 1945 roku, tekst opublikowano w Dz. U. z 1947 roku, nr 23, poz. 90. Do tekstu Karty wprowadzono trzy poprawki: w 1963 roku, w 1965 roku i w 1971 roku. Tekstu jednolitego, uwzględniającego te trzy poprawki, w Polsce nie opublikowano. Powołanym stało się powoływanie się na publikacje Karty w różnych zbiorach dotyczących prawa międzynarodowego publicznego.

²⁹ Dane za „Multilateral Treaties for Which the U.S. is Depository”, U.S. Department of State – według stanu prawnego na dzień 1 grudnia 2004 roku.

przedzająca postanowienia Karty Narodów Zjednoczonych) dotyczących międzynarodowego przewozu powietrznego³⁰:

[...] Art. 37. 1. Niniejsza Konwencja będzie ratyfikowana. Dokumenty ratyfikacyjne złożone zostaną w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski, które notyfikować będzie złożenie Rządowi każdej z Wysokich Umawiających się Stron. [...]

3. Do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej należeć będzie zawiadomianie Rządu każdej z Wysokich Umawiających się Stron o dniu wejścia w życie niniejszej Konwencji oraz o dniu złożenia każdej ratyfikacji. [...]

Art. 38. 2. Przystąpienie dokonywać się będzie w drodze złożenia Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej notyfikacji, który o niej powiadomi Rząd każdej z Wysokich Umawiających się Stron.

3. Przystąpienie zacznie wywierać skutki, poczynając od dziewięćdziesiątego dnia po notyfikacji złożonej Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. [...]

Przykładem traktatu wskazującego jedno państwo jako depozytariusza może być także rozwiązanie przyjęte w Paryżu 23 października 1954 roku w tekście konwencji w sprawie stacjonowania obcych sił zbrojnych w Niemieckiej Republice Federalnej³¹. Tekst tej konwencji wskazuje Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej jako depozytariusza tej konwencji:

Art. 4, ust. 3. [...] Niniejsza konwencja zostanie złożona na przechowanie w archiwach Rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, który dostarczy każdemu państwu będącemu stroną niniejszej konwencji jej uwierzytelnione kopie oraz kopie dokumentów przystąpienia złożonych zgodnie z postanowieniami art. 4, jak też zawiadomi wszystkie państwa o dacie złożenia każdego dokumentu przystąpienia. [...]

Traktat ten wchodził w życie, gdy depozytariusz (czyli w tym przypadku Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej) otrzyma wszystkie dokumenty ratyfikacyjne lub aprobowane a Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej złoży Rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki dokument przystąpienia do Paktu Północno-Atlantyckiego³².

Jedno państwo jako depozytariusz traktatu wskazywane jest także w układzie o kolektywnej obronie południowo-wschodniej Azji i Karcie Pacyfiku podpisanej w Manili w dniu 8 września 1954 roku³³. Tekst tego układu stipuluje:

Art. 9, ust. 1. Układ niniejszy zostanie złożony w archiwach Rządu Republiki Filipin. Rząd ten przekaże innym sygnatariuszom należycie uwierzytelnione kopie dokumentów.

Układ w swej treści uregulował także przystępowanie innych państw do umowy przez składanie na ręce depozytariusza, czyli rządu Filipin, dokumentów o przystą-

³⁰ Konwencja o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu powietrznego podpisana w Warszawie, dnia 12 października 1929 roku (Dz. U. z 13 lutego 1933 roku, nr 78, poz. 737, ze zmianami z 4 września 1934 roku, 1 sierpnia 1963 roku i 16 grudnia 1964 roku).

³¹ Konwencja została zawarta pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Republiką Francuską oraz Niemiecką Republiką Federalną. Tekst konwencji za L. Gelberg, „Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów”, t. 3, Warszawa 1960, s. 491 i n.

³² Konwencja wyżej cytowana, art. 4, ust. 1.

³³ Układ o kolektywnej obronie południowo-wschodniej Azji i Karta Pacyfiku, Manilia, 8 września 1954 roku, tekst za „Zbiór Dokumentów” z 1954 roku, nr 9, poz. 295.

pieniu. Rząd Filipin został zobowiązany do podania do wiadomości każdej ze stron fakt złożenia każdego z dokumentów o przystąpieniu.

Dwa i więcej państw jako depozytariusze traktatu

Praktyka prawa międzynarodowego publicznego zna liczne przypadki wyznaczania więcej niż jednego państwa jako depozytariusza traktatu. Przypadki takie zazwyczaj mają miejsce w stosunku do:

- traktatów rozbrojeniowych,
- traktatów dotyczących wykorzystywania przestrzeni kosmicznej,
- traktatów o lotnictwie cywilnym.

Przykładem może być konwencja o zwalczaniu bezprawnego zawładnięcia statkami powietrznymi z 1970 roku (popularnie zwana konwencją „haską”)³⁴, która w swym art. 13, ust. 2 reguluje:

Niniejsza Konwencja podlega ratyfikacji przez Państwa sygnatariuszy. Dokumenty ratyfikacyjne i dokumenty przystąpienia zostaną złożone Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki, które niniejszym wyznacza się jako Rządy – depozytariusze.

Podobnie konwencja o międzynarodowej odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez obiekty kosmiczne z 1972 roku³⁵ wyznacza w swym tekście więcej niż jedno państwo w charakterze depozytariusza:

Art. XXIV [...] 2. Niniejsza Konwencja podlega ratyfikacji przez Państwa, które ją podpisały. Dokumenty ratyfikacyjne i dokumenty przystąpienia składane będą Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki, które zostają niniejszym wyznaczone jako Rządy depozytariusze. [...]

5. Rządy depozytariusze poinformują niezwłocznie wszystkie Państwa, które podpisały niniejszą Konwencję lub do niej przystąpiły, o dacie każdego podpisu, dacie złożenia każdego dokumentu ratyfikacyjnego lub dokumentu przystąpienia, dacie wejścia w życie niniejszej Konwencji, jak również o innych oświadczeniach. [...]

Warto w tym miejscu przypomnieć, że uregulowanie odpowiedzialności państwa za eksploatację przestrzeni kosmicznej jest wyjątkiem (i to jedynym) w prawie międzynarodowym publicznym w problemie odpowiedzialności państwa za swe działania i zaniechania. Nie ma konwencji, która tę kwestię wprost uregulowała – czyli prawo pozytywne nie daje nam odpowiedzi, w jaki sposób państwo ponosi odpowiedzialność. Skoro nie ma regulacji traktatowych – państwa ponoszą odpowiedzialność na zasadzie zwyczajowej. Jedynym właśnie wyjątkiem jest uży-

³⁴ Konwencja o zwalczaniu bezprawnego zawładnięcia statkami powietrznymi, podpisana w Hadze dnia 16 grudnia 1970 roku (Dz. U. z 1972 roku, nr 25, poz. 181).

³⁵ Konwencja o międzynarodowej odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez obiekty kosmiczne, wystawiona do podpisu równocześnie w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie w dniu 29 marca 1972 roku (Dz. U. z 1973 roku, nr 27, poz. 154).

wanie przestrzeni kosmicznej, gdzie odpowiedzialność państwa uregulowana jest w cytowanej konwencji na zasadzie ryzyka³⁶.

Organizacja międzynarodowa jako depozytariusz umowy międzynarodowej

Powstanie organizacji międzynarodowych o zasięgu globalnym oraz ich działalność w zakresie kodyfikowania poszczególnych działów prawa międzynarodowego publicznego spowodowało, że wiele traktatów jest deponowanych w sekretariatach tych organizacji i to bez względu na miejsce ich podpisania. Najczęściej depozytariuszem staje się Organizacja Narodów Zjednoczonych, która w chwili obecnej jest depozytariuszem 506 wielostronnych traktatów³⁷. Jednym z bardziej ciekawych postanowień co do depozytariusza wielostronnego traktatu znajdujemy w konwencji nowego prawa morza z 1982 roku³⁸ z Montego Bay na Jamajce:

Art. 319. Depozytariusz.

1. Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych jest depozytariuszem niniejszej Konwencji oraz poprawek do niej.

2. Niezależnie od jego funkcji jako depozytariusza, Sekretarz Generalny:

- a) informuje wszystkie Państwa – Strony, Organizację i właściwe organizacje międzynarodowe o sprawach o ogólnym charakterze wynikających w związku z niniejszą Konwencją,
- b) zawiadamia Organizację o ratyfikacji, formalnym zatwierdzeniu i przystąpieniu do niniejszej Konwencji poprawek do niej, jak też wypowiedzeniu niniejszej Konwencji,
- c) zawiadamia Państwa Strony o zawartych porozumieniach modyfikujących lub zawieszających obowiązywanie postanowień niniejszej Konwencji,
- d) przesyła Państwom Stronom Konwencji poprawki przyjęte zgodnie z procedurą dla nich przewidzianą,
- e) zwołuje niezbędne posiedzenia Państw Stron,
- f) utrzymuje niezbędny kontakt z obserwatorami Konwencji oraz w miarę potrzeb zaprasza ich na posiedzenia Państw Stron Konwencji, [...].

W wielu przypadkach depozytariuszem traktatu jest organizacja międzynarodowa międzyrządowa, pod auspicjami której traktat opracowano. W 1949 roku powstaje w Europie Rada Europy (organizacja międzynarodowa międzyrządowa – podmiot prawa międzynarodowego publicznego), której zadaniem w początkowym okresie działania jest opracowanie dokumentów z zakresu międzynarodowej ochrony praw człowieka. Z czasem traktaty powstające pod auspicjami tej organizacji obejmują całe spektrum zagadnień dotyczących praw człowieka, mniejszości narodowych, współpracy nadgranicznej, sportu i oświaty, a nawet współpracy

³⁶ Art. II cytowanej Konwencji stipuluje: „Państwo wypuszczające jest bezwzględnie zobowiązane do zaplacenja odszkodowania za szkodę, którą wypuszczony przez nie obiekt kosmiczny wyrządził na powierzchni Ziemi lub statkowi kosmicznemu podczas lotu”.

³⁷ Stan prawny na dzień 1 grudnia 2004 roku, za: Status of Multilateral Treaties Deposited with the Secretary – General.

³⁸ Konwencja Narodów Zjednoczonych o prawie morza wystawiona do podpisu w dniu 10 grudnia 1982 roku w Montego Bay na Jamajce. Konwencja weszła w życie w dniu 13 listopada 1994 roku. Polska konwencję podpisała w dniu 10 grudnia 1982 roku. Konwencja została przez Polskę ratyfikowana w dniu 13 listopada 1998 roku. Wedle stanu prawnego na dzień 1 września 2004 roku stronami konwencji było 145 państw.

prawnej i zdrowia³⁹. Jednym z traktatów opracowanych pod auspicjami Rady Europy jest europejska konwencja o ekstradycji (podpisana w Paryżu w dniu 13 grudnia 1957 roku)⁴⁰ przewidująca w swych postanowieniach sporządzenie traktatu w dwu językach (angielskim i francuskim), po jednym egzemplarzu, przy czym oba uznane są za autentyczne, które

[...] zostaną złożone w archiwum Rady Europy. Sekretarz Generalny Rady Europy przekaze uwierzytelnione podpisy rządowi Państw Sygnatariuszy.

Omawiana konwencja specyfikuje obowiązki depozytariusza (w tym przypadku Sekretarza Generalnego Rady Europy), trzeba bowiem pamiętać, że do opracowania konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów specyfikującej wszystkie sprawy z zakresu „prawa traktatów” jest jeszcze 12 lat – zatem we wszelkich sprawach obowiązuje ówczesny zwyczaj międzynarodowy lub postanowienia w tej materii spotykane w różnych traktatach. Konwencja o ekstradycji w swym art. 12, wymieniając niektóre (reszta rozproszona jest w różnych postanowieniach konwencji) z obowiązków Sekretarza Generalnego Rady Europy jako depozytariusza konwencji, wymienia następujące obowiązki wobec Państw Członkowskich w drodze notyfikacji:

- 1) zawiadamianie o złożeniu każdego dokumentu ratyfikacji lub przystąpienia do konwencji,
- 2) zawiadamianie o dacie wejścia w życie konwencji (art. 29 mówi, że konwencja wejdzie w życie „po upływie 90 dni od daty złożenia trzeciego dokumentu ratyfikacyjnego”),
- 3) zawiadamianie o każdym oświadczeniu złożonym zgodnie z postanowieniami art. 6 ustęp 1⁴¹ oraz artykułu 21 ustęp 5⁴²,
- 4) zawiadamianie o każdym zastrzeżeniu złożonym zgodnie z artykułem 26 ustęp 1⁴³,
- 5) zawiadamianie o wycofaniu każdego zastrzeżenia złożonego zgodnie z artykułem 26 ustęp 2⁴⁴,
- 6) zawiadamianie o każdej notyfikacji o wypowiedzeniu otrzymanej zgodnie z postanowieniami artykułu 31⁴⁵ oraz o dacie, w której wypowiedzenie nabierze mocy.

³⁹ Wedle stanu na dzień 1 grudnia 2004 roku pod auspicjami Rady Europy powstało 194 traktatów – dane za „Treaty Office” <http://conventions.coe.int>.

⁴⁰ Europejska konwencja o ekstradycji, Paryż 13 grudnia 1957; Dz. U. z 1994 roku, nr 70, poz. 307.

⁴¹ O wydawaniu lub nie własnych obywateli. *Ibidem* art. 6, ust. 1, lit. a–c, *passim*.

⁴² O tranzycie osób i warunkach, na jakich taki tranzyt może się odbywać. *Ibidem* art. 21, ust. 5.

⁴³ O możliwości złożenia zastrzeżenia „[...] w odniesieniu do jednego lub kilku postanowień konwencji”.

⁴⁴ O możliwości wycofania każdego zastrzeżenia w drodze notyfikacji skierowanej do Sekretarza Generalnego Rady Europy.

⁴⁵ Każde państwo może konwencję wypowiedzieć przez odpowiednie zawiadomienie skierowane do Sekretarza Generalnego Rady Europy. Wypowiedzenie nabiera mocy po upływie sześciu miesięcy od daty otrzymania notyfikacji przez Sekretarza Generalnego Rady Europy.

Nietypowe funkcje depozytariusza

W szeregu traktatów spotkać można przemieszanie tradycyjnych, wymienionych w Konwencji Wiedeńskiej o prawie traktatów funkcji depozytariusza z innymi najczęściej szczegółowo opisanymi. Są to zazwyczaj funkcje administracyjne lub typowo informacyjne w stosunku do państw sygnatariuszy traktatu. Tak jest w przypadku poprzednio zacytowanej konwencji nowego prawa morza z 1982 roku, w której tradycyjne funkcje depozytariusza przemieszane są z funkcjami czysto administracyjnymi zazwyczaj przy obowiązkach depozytariuszy niespotykanymi. Podobnie w tekście konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet (Nowy Jork, 18 grudnia 1979) funkcje depozytariusza zostały znacznie powiększone o obowiązki płynące z powołania w artykule 17 specjalnego Komitetu do Spraw Likwidacji Dyskryminacji Kobiet. Wedle postanowień tej konwencji i tego artykułu „Sekretarz Generalny [...] zapewni niezbędny personel oraz środki materialne dla skutecznego wykonywania funkcji Komitetu [...]”. I dalej

[...] Państwa strony podejmują się przedstawiać Sekretarzowi Generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych, w celu rozpatrzenia przez Komitet, sprawozdania dotyczącego środków ustawodawczych, sądowych, administracyjnych lub innych przyjętych [...] dla wykonywania postanowień niniejszej Konwencji [...].

Wobec lawinowego zwiększania się traktatów, a zwłaszcza traktatów wielostronnych, w których bierze udział kilkadziesiąt⁴⁶ czy nawet sto kilkadziesiąt państw, funkcje depozytariusza ulegają rozszerzeniu o czynności, o których można powiedzieć, że nie są czynnościami zazwyczaj przez prawo międzynarodowe dla depozytariusza przewidzianymi. Powoływanie przez traktaty różnych organów mających strzec lub monitorować wykonywanie i egzekwowanie postanowień w nim zawartych powoduje nałożenie na depozytariusza dodatkowych obowiązków. Obowiązki takie nie są ani uregulowane w Konwencji Wiedeńskiej, ani w innym dokumencie, a każdorazowo w samym traktacie.

Rząd Polski jako depozytariusz traktatów

Polska praktycznie od czasów odzyskania swej niepodległości po rozbiorach podjęła aktywną współpracę międzynarodową⁴⁷; w tym stała się depozytariuszem traktatów

⁴⁶ Archiwum traktatowe ONZ podaje zestawienie kilkuset takich traktatów, których depozytariuszem jest ONZ a przecież ONZ jest jednym z wielu miejsc deponowania traktatów wielostronnych. Np. Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego (Montreal) jest, wedle stanu prawnego na dzień 1 grudnia 2004 roku, depozytariuszem 32 traktatów wielostronnych dotyczących regulacji używania przestrzeni powietrznej (dane za „ICAO List and Status of International Air Law Multilateral Treaties”).

⁴⁷ Po części stało to się za sprawą Traktatu Wersalskiego (jednej z najbardziej skomplikowanych strukturalnie umów międzynarodowych wielostronnych), który w swych postanowieniach zobowiązywał Polskę do przyjęcia 14 traktatów międzynarodowych wielostronnych, w tym tak oryginalnych, jak np.: porozumienie madyryckie o zakazie fałszywego podawania pochodzenia towarów z 14 kwietnia 1831 r., przeglądnięte w Waszyngtonie w 1911 r.; międzynarodowa konwencja telegraficzna z St. Petersburga, 10-22 lipca 1875 r.; międzynarodowa konwencja paryska z 20 marca 1883 o ochronie własności przemysłowej. Polska zastosowała się do tego zobowiązania i stała się ówczesnie stroną wszystkich 14 traktatów międzynarodowych wielostronnych.

międzynarodowych. Chronologicznie pierwszym traktatem międzynarodowym, którego depozytariuszem stał się Rząd Polski, była konwencja o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego podpisana w Warszawie w dniu 12 października 1929 roku (powszechnie nazywana konwencją lotniczą warszawską), która weszła w życie w dniu 13 lutego 1933 roku (w tym również w stosunku do Polski tego samego dnia), została ogłoszona w Dzienniku Ustaw RP nr 49 z sierpnia 1933 roku. Konwencja ta obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Analiza wszystkich konwencji, które zostały zdeponowane w Polsce, nie jest możliwa ze względu na objętość niniejszego artykułu. Bardziej szczegółowe dane postanowiono podać tylko do wyżej wymienionego traktatu, pierwszego w dziejach Polski zdeponowanego w Warszawie. Traktat ten podpisany w 1929 roku obowiązuje do dziś, to jest przez 75 lat. Ze względu na swe miejsce zdeponowania nosi nazwę „konwencji lotniczej warszawskiej”. Państwami sygnatariuszami konwencji – to jest takimi państwami, które konwencję podpisały w Warszawie bezpośrednio po opracowaniu jej tekstu, jest 21 państw; w tej liczbie Wielka Brytania, która podpisała konwencję w imieniu metropolii i 8 terytoriów zamorskich⁴⁸. Pozostałe państwa będące stronami konwencji albo do niej przystępujące (jest ich 85⁴⁹) albo stające się stronami w drodze sukcesji (skutkiem dzielenia się państw, łączenia się państw oraz uzyskiwania samodzielności przez terytoria niesamodzielne) umowy międzynarodowej (jest ich 45⁵⁰). Stronami konwencji jest obecnie łącznie 151 państw – i jest to stan prawny na dzień 1 grudnia 2004 roku⁵¹. Konwencja została zmodyfikowana protokołem podpisanym 28 września 1955 roku w Hadze, który wszedł w życie 1 sierpnia 1963 roku i obecnie związanych jest nim 136 państw⁵². Polska jest też depozytariuszem tego dodatkowego protokołu. Do

⁴⁸ Były to następujące państwa (państwa „sygnatariusze”): Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Dania, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Japonia, Luksemburg, Lotwa, Niemcy, Norwegia, Republika Południowej Afryki, Polska, Rumunia, Federacja Rosyjska, Szwajcaria, Wielka Brytania (zarazem w imieniu następujących swoich terytoriów zamorskich: Bermudy, Brytyjskie Terytorium Antarktydy, Wyspy Kajmana, Turks, Caicos, Akrotiri i Dhekelia, Falklandy i przynależności, Hong Kong, Montserrat, Św. Helena i Ascension), Włochy.

⁴⁹ Drogą przystąpienia stronami konwencji stało się 85 państw i były to (nazwy państw zachowano z rejestru umów depozytariusza): Afganistan, Algeria, Angola, Argentyna, Armenia, Azerbajdżan, Bahrajn, Barbados, Belarus, Bolivia, Brazylia, Burkina Faso, Cambodia, Canada, Cape Verde, Chile, China, Colombia, Comoros, Costa Rica, Cuba, Democratic People's Republic of Korea, Dominican Republic, Ecuador, Egypt, El Salvador, Equatorial Guinea, Estonia, Ethiopia, Finland, Gabon, Ghana, Grenada, Guatemala, Guinea, Honduras, Hungary, Iceland, Iran (Islamic Republic of), Iraq, Ireland, Israel, Kazakhstan, Kuwait, Kirgystan, Liberia, Libyan Arab Jamahiriya, Liechtenstein, Lithuania, Malawi, Maldives, Mali, Mauritania, Mauritius, Mexico, Mongolia, Morocco, Nepal, New Zealand, Oman, Panama, Paraguay, Peru, Philippines, Portugal, Qatar, Republic of Moldova, Saudi Arabia, Senegal, Seychelles, Singapore, Sudan, Suriname, Sweden, Togo, Tunisia, Turkey, Turkmenistan, Uganda, Ukraine, United Arab Emirates, United Republic of Tanzania, United States, Uruguay, Uzbekistan, Vanuatu, Venezuela, Viet Nam, Yemen.

⁵⁰ Drogą sukcesji stronami konwencji stało się 45 państw, przy czym nie wszystkie z nich przejęły protokół dodatkowy z Hagi, modyfikujący konwencję. Zestawienie tych państw znajduje się w załączonej tabeli. Ze względu na niezwykle rzadkie podawanie takich danych, w tabeli zawarto daty sukcesji i wejścia w życie konwencji lotniczej warszawskiej oraz daty sukcesji i wejścia w życie protokołu dodatkowego haskiego, aby choć w części zobrazować skomplikowaną materię działań depozytariusza.

⁵¹ Stan prawny ustalony w Departamencie Prawno-Traktatowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Państwem, które ostatnio do konwencji przystąpiło jest Cape Verde. Ratyfikowało ono konwencję w dniu 7 lutego 2002 roku. Konwencja w stosunku do tego państwa weszła w życie w dniu 8 maja 2002 roku. W tych samych datach ratyfikowano i wszedł w życie haski protokół dodatkowy z 1963 roku.

⁵² Stan prawny ustalony w Departamencie Prawno-Traktatowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

konwencji lotniczej warszawskiej i protokołu dodatkowego z Hagi złożono depozytariuszowi – czyli Rządowi Polski – 9 zastrzeżeń⁵³ i 54 noty rządowe⁵⁴.

Traktatem, którego Polska została ostatnio depozytariuszem, jest umowa w sprawie Wielonarodowej Dywizji w Iraku, podpisana w Warszawie w dniu 24 lipca 2003 roku, a która weszła w życie w dniu 20 listopada 2003 roku równocześnie w stosunku do wszystkich państw sygnatariuszy. Sygnatariuszami tej umowy jest 20 państw⁵⁵, które przy podpisywaniu reprezentowane były przez Ministrów Obrony Narodowej.

Na przestrzeni od 1929 roku, kiedy to zdeponowano pierwszą konwencję lotniczą, Polska stała się łącznie depozytariuszem 39 traktatów międzynarodowych, z tej liczby 14 straciło swą moc w stosunku do Polski lub zostało przekazanych innym państwom jako depozytariuszom⁵⁶.

Polska przekazała Rządowi Bułgarii wszystkie traktaty zawarte w związku ze Środkowoeuropejską Umową o Wolnym Handlu (CEFTA)⁵⁷. Umowa główna o CEFT-cie została podpisana w Krakowie w dniu 21 grudnia 1992 roku, weszła w życie (w tym również w stosunku do Polski) w dniu 1 lipca 1994 roku i utraciła moc w stosunku do Polski w dniu 1 maja 2004 roku – to jest w dniu przystąpienia Polski do Wspólnot Europejskich⁵⁸. Od dnia 1 kwietnia 2004 roku depozytariuszem tych traktatów jest rząd Bułgarii, który przejął na siebie wszystkie zobowiązania wynikające z bycia depozytariuszem traktatu międzynarodowego.

Wedle stanu prawnego na dzień 1 grudnia 2004 roku Polska była depozytariuszem 25 traktatów⁵⁹. Jeden z traktatów wszedł w życie w okresie międzywojennym

⁵³ Są to zastrzeżenia zgłoszone przez następujące państwa (w kolejności podanej przez rejestr): Kanada, Chile, Kongo, Kuba, Etiopia, Malesja, Filipiny, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Wenezuela. Zastrzeżenia te dotyczą przede wszystkim wyłączenia stosowania art. 2 ust. 1 Konwencji, który mówi o zakresie jej stosowania.

⁵⁴ Noty Rządowe dotyczą (przykładowo) spraw rozciągnięcia obowiązywania Konwencji na terytoria nowe, dotychczas będące pod inną suwerennością (Hong Kong, Macao) lub też sukcesji konwencji w przypadku łączenia się, dzielenia państw lub uzyskiwania przez terytoria dotychczas niesamodzielne – samodzielności.

⁵⁵ Są to następujące państwa: Bułgaria, Dania, Dominikana, Filipiny, Holandia, Honduras, Hiszpania, Kazachstan, Litwa, Łotwa, Mongolia, Nikaragua, Norwegia, Polska, Rumunia, Salwador, Słowacja, Tajlandia, Ukraina i Węgry.

⁵⁶ Są to przede wszystkim traktaty zawarte w ramach porozumienia CEFTA lub w ramach byłego RWPG. Stan prawny ustalony w Departamencie Prawno-Traktatowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

⁵⁷ Jest to, oprócz umowy głównej z 21 grudnia 1992 roku podpisanej w Krakowie, również 9 protokołów dodatkowych do niej i trzy umowy o akcesji kolejno Słowenii (25 listopada 1995), Rumunii (12 kwietnia 1997) i Bułgarii (17 lipca 1998).

⁵⁸ Autor w swych pracach konsekwentnie używa określenia „Wspólnoty Europejskie” a nie „Unia Europejska”, ponieważ Polska przystąpiła do dwu Wspólnot: Unii Europejskiej (dawnego EWG) i do Europejskiej Współpracy przy Wykorzystaniu Energii Atomowej (EUROATOM). Zatem stosowanie określenia „przystąpiła do Unii Europejskiej” jest błędne, bo pomija przystąpienie do EUROATOM-u.

⁵⁹ 1 były to następujące traktaty (stan prawny ustalony w Departamencie Prawno-Traktatowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, nazewnictwo i kolejność wg rejestru): Porozumienie w sprawie bezcłowego przywozu, wywozu i przewozu tranzytem żywności, napojów i innych artykułów osobistego użytku w wagonach sypialnych i restauracyjnych dla zaopatrzenia podróżnych (podpisane w Warszawie w 1962 roku); Konwencja o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego (Warszawa 1929); protokół zmieniający Konwencję o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego (Haga 1955); Protokół Dodatkowy nr 1 wprowadzający poprawki do Konwencji o ujednoczeniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego (Montreal 1975); Protokół Dodatkowy nr 2 wprowadzający poprawki do Konwencji o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego (Montreal 1975); Protokół nr 3 wprowadzający poprawki do Konwencji o ujednostajnieniu niektórych prawideł dotyczących międzynarodowego przewozu lotniczego (Montreal 1975); Protokół nr 4

nym pozostałe są z okresu powojennego, 16 z nich podpisano w różnych miastach polskich (np. Warszawa, Gdańsk, Gdynia, Poznań), 9 w różnych stolicach (Montreal, Nowy Jork) – wszystkie one, bez względu na swe miejsce podpisania, zgodnie z wolą stron tych umów, wskazują, że depozytariuszem będzie rząd Polski. Konwencja wiedeńska o prawie traktatów regulująca obecnie instytucję depozytariusza umowy międzynarodowej jest umową obowiązującą w Polsce od dnia 1 sierpnia 1990 roku. Do tej daty Polska stała się depozytariuszem 19 umów i w prowadzeniu sekretariatu depozytariusza stosowała zwyczaj międzynarodowy, po tej dacie rządowi Polskiemu jako depozytariuszowi złożono 7 umów międzynarodowych. Od dnia wejścia w życie konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów do wszystkich 25 zdeponowanych traktatów stosowane są regulacje przewidziane w tej konwencji.

Przedstawiona w załączniku tabela dotycząca sukcesji w odniesieniu do konwencji lotniczej warszawskiej i protokołu dodatkowego haskiego do niej obrazuje ilość spraw, jakie tylko w przypadku sukcesji umowy międzynarodowej może mieć depozytariusz wielostronnego aktu prawnego⁶⁰.

wprowadzający poprawki do Konwencji warszawskiej z 12.10.1929 zmienionej przez protokół sporządzony w Ładze w dniu 28.09.1955 (Montreal 1975); Konwencja o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Beltach (Gdańsk 1977); Poprawki do artykułów VIII i X Konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów na Morzu Bałtyckim i Beltach (Warszawa 1977); Poprawki do Konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Beltach (Warszawa 1982); Umowa między Rządem PRL a Międzynarodową Komisją Rybołówstwa Morza Bałtyckiego o statusie prawnym oraz przywilejach i immunitetach Komisji (Warszawa 1988); Poprawka do art. VII ustęp 3 Konwencji o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów w Morzu Bałtyckim i Beltach (Gdynia 1994); Porozumienie między rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o współpracy w zakresie rybołówstwa morskiego (Warszawa 1962); Porozumienie w sprawie unikania nakładania się granic działek dna morskiego i unikania konfliktów z tym związanych między rządem Bułgarii, Kuby, Czechosłowacji, Polski i ZSRR z jednej strony a rządem Belgii, Kanady, Niemiec, Włoch, Niderlandów i Wielkiej Brytanii z drugiej strony (Nowy Jork 1991); Porozumienie w sprawie unikania nakładania się granic działek dna morskiego i unikania konfliktów z tym związanych między rządem Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i ZSRR z jednej strony a rządem Belgii, Kanady, Niemiec, Włoch, Niderlandów, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z drugiej strony (Nowy Jork 1991); Konwencja między rządem RP, rządem Królestwa Danii i rządem RFN dotyczących Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego (Szczecin 1998); Porozumienie o współpracy w dziedzinie nadzoru technicznego nad statkami i ich klasyfikacji (Warszawa 1961); Protokół o likwidacji Organizacji Współpracy Przemysłu Łożyskowego (Warszawa 1991); Porozumienie o statusie prawnym i ułatwieniach międzynarodowych branżowych organizacji i współpracy gospodarczych (Warszawa 1966); Porozumienie o utworzeniu Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument” (Warszawa 1972); Protokół do porozumienia z 22 lutego 1972 o utworzeniu Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument” (Łódź 1980); Protokół do porozumienia z 22 lutego 1972 r. o utworzeniu Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument” w sprawie opodatkowania tej organizacji i jej filii (Poznań 1986); Protokół w sprawie likwidacji Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej „Interatominstrument” oraz zgody na zastąpienie go spółką funkcjonującą na zasadach cywilnoprawnych (Warszawa 1996); Porozumienie o utworzeniu wspólnej organizacji INTEROCEANMETAL w celu prowadzenia prac w zakresie poszukiwania, rozpoznawania i przygotowania do przemysłowego zagospodarowania koncentracji żelazomanganowych (Moskwa 1987); Umowa w sprawie Wielonarodowej Dywizji w Iraku (Warszawa 2003).

⁶⁰ Dane pochodzą z Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ RP.

Załącznik

W tabeli zestawiono państwa, które do konwencji lotniczej warszawskiej i protokołu dodatkowego haskiego przystąpiły w drodze sukcesji umowy międzynarodowej

Państwo (zachowano pisownię rejestru umów)	Konwencja lotnicza warszawska		Protokół dodatkowy haski	
	Data sukcesji	Data wejścia w życie	Data sukcesji	Data wejścia w życie
Bahamas	23.05.1975	10.07.1973	23.05.1975	10.07.1973
Bangladesh	1.03.1979	26.03.1971	1.03.1979	26.03.1971
Benin	27.01.1962	1.08.1960	27.01.1962	1.08.1963
Bośnia and Hercegowina	3.03.1995	6.03.1992	3.03.1995	6.03.1992
Botswana	21.03.1977	30.09.1966	Protokół nie podlegał sukcesji	
Bruni Darussalam	28.02.1984	1.01.1984	Protokół nie podlegał sukcesji	
Cameroon	2.09.1961	1.01.1960	2.09.1961	1.08.1963
Congo	19.01.1962	15.08.1960	19.01.1962	1.08.1963
Côte d'Ivoire	22.01.1962	7.08.1960	22.02.1962	1.08.1963
Croatia	14.07.1993	8.10.1991	14.07.1993	8.10.1991
Cyprus	8.05.1963	16.08.1960	23.07.1970	21.10.1970
Czech Republic	29.11.1994	1.01.1993	29.11.1994	1.01.1993
Democ. People's Rep. of the Congo	1.12.1962	30.06.1960	Protokół nie podlegał sukcesji	
Fiji	15.03.1972	10.10.1970	15.03.1972	10.10.1970
India	9.02.1970	15.08.1947	14.02.1973	15.05.1973
Indonesia	21.02.1952	17.08.1945	Protokół nie podlegał sukcesji	
Jordan	8.12.1969	25.05.1946	15.11.1973	13.02.1974
Kenya	7.10.1964	12.12.1963	6.07.1999	4.10.1999
Lao People's Democratic Republic	9.05.1956	19.07.1949	9.05.1956	1.08.1963
Lebanon	20.04.1962	22.11.1943	10.05.1978	8.08.1978
Lesetho	12.05.1975	4.10.1966	17.10.1975	15.01.1976
Madagascar	27.08.1962	26.06.1960	27.08.1962	1.08.1963
Malaysia	16.12.1970	16.09.1963	20.09.1974	19.12.1974
Malta	19.02.1986	21.09.1964	Protokół nie podlegał sukcesji	
Myanmar	2.01.1952	4.01.1948	Protokół nie podlegał sukcesji	
Nauru	16.11.1970	31.01.1968	16.11.1970	31.01.1968
Niger	8.03.1962	3.08.1960	8.03.1962	1.08.1963
Nigeria	15.10.1963	1.10.1960	1.07.1969	29.09.1969
Pakistan	30.12.1969	14.08.1947	16.01.1961	1.08.1963
Papua New Guinea	12.12.1975	16.09.1975	12.12.1975	16.09.1975
Rwanda	16.12.1964	1.07.1962	27.12.1990	27.03.1991
Saint Vincent and the Grenadines	3.12.2001	27.10.1979	3.12.2001	3.03.2002
Samoa	20.01.1964	1.01.1962	16.10.1972	14.01.1973
Serbia and Montenegro	18.07.2001	27.04.1992	18.07.2001	27.04.1992
Sierra Leone	2.04.1968	27.04.1961	Protokół nie podlegał sukcesji	
Slovakia	24.03.1995	1.01.1993	24.03.1995	1.01.1993
Slovenia	7.08.1998	25.06.1991	7.08.1998	25.06.1991
Solomon Islands	9.09.1981	7.07.1978	9.09.1981	7.07.1978
Sri Lanka	2.05.1951	4.02.1948	21.02.1997	22.05.1997
Syrian Arab Republic	3.06.1964	2.03.1959	3.06.1964	1.08.1963

The form. Yugoslav Rep. of Macedonia	1.09.1994	17.09.1991	1.09.1994	17.09.1991
Tonga	21.02.1977	4.06.1970	21.02.1977	22.05.1977
Trinidad and Tobago	10.05.1983	31.08.1962	10.05.1083	8.08.1983
Zambia	25.03.1970	24.10.1964	25.03.1970	23.06.1970
Zimbabwe	27.10.1980	18.04.1980	27.10.1980	25.01.1981

NAUKI POLITYCZNE I STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Adam W. Jelonek

GRANICE OKCYDENTALIZACJI. RÓŻNICE W SYSTEMIE WARTOŚCI POLITYCZNYCH

Dynamicznie rozwijająca się gospodarka państw Azji Południowo-Wschodniej skupia zainteresowanie niemal całego świata. Z równie baczną uwagą świat przygląda się azjatyckiej polityce. Urzędnicy z Waszyngtonu i Eurokraci z Brukseli starają się analizować sytuację polityczną w państwach regionu głównie przez pryzmat kwestii praw człowieka i demokracji. Dokonania gospodarcze czy względna stabilność regionu nie są, ich zdaniem, miarą prawdziwego sukcesu. Chcieliby oni, aby z rozwojem gospodarczym szedł w parze proces demokratyzacji i postępy w zakresie upowszechniania elementarnych praw człowieka. Dopiero to, zdaniem wielu polityków Zachodu, może świadczyć o istotnym postępie cywilizacyjnym ludzkości.

Wschód niekoniecznie podziela te poglądy. Nie zgadza się też z rzekomym uniwersalizmem Zachodniego systemu wartości. Skrajnym przejawem oporu wobec niechcianej ekspansji Zachodu jest alternatywny, azjatycki model rozwoju. Przyjmuje on za punkt wyjścia zasadniczo odmienny od zachodniego system kultury politycznej i zdaje się ostrzegać Zachód: „jesteśmy inni, więc nie oczekujcie, że podporządkujemy się waszym standardom”. Choć również wśród samych Azjatów jest wielu głoszących o wiele bardziej umiarkowane poglądy i gotowych nawet do przyswojenia sobie części zasad propagowanych przez Zachód, to nawet oni często przyznają, że zasady te gotowi są traktować czysto instrumentalnie, niekoniecznie dzieląc przekonanie swoich kolegów z Zachodu o ich bezwzględnej i niepodważalnej słuszności.

W latach 90. rozgorzała trwająca po dziś dzień dyskusja nad uniwersalizmem praw człowieka i demokracji w postzimnowojennym świecie. Wiele zachodnich rządów spostrzegło nagle, że ich dotychczasowi sprzymierzeńcy w walce z komunizmem niekoniecznie respektują propagowane w tym zakresie standardy. W tym samym czasie, w miarę ustępowania zagrożenia komunistycznego i niezależniania się od zachodniej pomocy gospodarczej, wiele państw Azji Południo-

wo-Wschodniej stawało się coraz bardziej autonomicznymi w swych decyzjach politycznych. Niektórzy politycy w państwach regionu zaczęli sobie zadawać pytanie, czy wciąż potrzebują Zachodu bardziej, niż Zachód potrzebuje ich samych. Stopniowo część z nich dochodziła do przekonania, że pouczenia i pogróżki ze strony Zachodu muszą się wreszcie skończyć. Zachód nie zamierzał jednak porzucić swojej prodemokratycznej retoryki. Z czasem obydwie strony zaczynały rozumieć, jak stwierdził jeden z wietnamskich polityków, że „prawa człowieka stały się przedmiotem i argumentem w stosunkach międzynarodowych”¹.

W dyskusji, obok wypowiedzi polityków pojawiły się głosy azjatyckich badaczy, którzy starali się usprawiedliwiać odrzucenie zachodniego systemu wartości odmiennym systemem społecznym i swoistym podłożem kulturowym i religijnym. Od początku lat 90. – nawet zanim w roku 1993 Samuel Huntington opublikował swoje słynne dzieło – w Azji stało się modne mówienie o „zderzeniu kultur” czy „zderzeniu tradycji”. Ogólne przesłanie płynące z Azji brzmiało: „jesteśmy dojrzałymi państwami i nie musimy już więcej przypominać w niczym Zachodu”.

„Zderzenie kultur” nie było bynajmniej zjawiskiem nowym, a Azja miała długą tradycję kontaktów międzycywilizacyjnych. Zachodnia cywilizacja wielokrotnie usiłowała zmienić oblicze Azji Południowo-Wschodniej, działało się tak od czasu, gdy jezuicy misjonarze św. Franciszka Ksawerego w połowie XVI w. pojawili się po raz pierwszy na archipelagu Moluków. Jednak wówczas zderzenie cywilizacji ograniczało się głównie do sfery wierzeń religijnych. Koloniści europejscy z mieczem w jednym ręku i krzyżem w drugim nie stanowili żadnego istotnego *novum* w historii podbojów tego regionu. Pod pozorem krzewienia nowej wiary przybywali tu już wcześniej kupcy z Indii, buddyjscy podróżnicy z Chin czy muzułmańscy kolonizatorzy z Bliskiego Wschodu.

Dopiero znacznie później nowe pokolenia kolonialnych administratorów podjęły próbę narzucenia społeczeństwu Azji Południowo-Wschodniej zachodnich norm społecznych i kultury politycznej. Brytyjczycy w Birmie i na Malajach zdecydowali się wprawdzie głównie na eksploatację zasobów naturalnych, pomijając próby wpajania autochtonom wiedzy o tradycji systemu politycznego Korony Brytyjskiej czy zaletach demokracji. Podobnie postępowali Holendrzy przez cały okres swego długiego panowania nad archipelagiem Indonezyjskim. Jak zwraca uwagę profesor V. G. Kiernan w swym studium na temat brytyjskiego kolonializmu: „Przez myślenie jak najgorzej o swych poddanych, kolonialiści unikali myślenia źle o samych sobie”². Francuzi postępowali już jednak odmiennie.

Jako zdobywcy Wietnamu – pisze brytyjski historyk Ralph Smith – Francuzi byli w pełni przekonani o swej misji cywilizowania Wietnamczyków: to jest nagięcia ich natury i człowieczeństwa do ideałów Zachodu³.

Nie można powiedzieć, że już wtedy nastąpiło „zderzenie kultur” czy „zderzenie cywilizacji”, byłoby to dużą przesadą. Jeszcze europejscy misjonarze byli

¹ T. Quang Co, *Asian Values in International Politics*, [w:] *International Studies Round Table*, Kuala Lumpur 1994, s. 87-112.

² V. G. Kiernan, *The Lords of Human Kind*, London 1963, s. 36.

³ R. Smith, *Vietnam and the West*, Ithaca 1968, s. 183.

zaskoczeni swoistą skłonnością do eklektyzmu, zakorzenioną w kulturach ich gospodarzy, którzy ani nie odrzucali, ani też nie przyswajali w całości tego, co Zachód chciał im zaoferować. Jeden z pionierów indonezyjskiego nacjonalizmu, działający w latach trzydziestych XX w. sułtan Sjahrir, przejął część idei z liberalnej filozofii demokratycznej, głosząc między innymi, że feudalne przywileje tradycyjnych elit indonezyjskich hamować będą modernizację kraju⁴. Jego koncepcja demokracji w praktyce jednak w niczym nie odbiegała od tradycyjnych form wspólnego podejmowania decyzji opartej na tradycyjnych zebraniach wiejskich z Zachodniej Jawy.

Francuzi mieli podobne doświadczenia w Wietnamie. Smith zauważa, że: „Wietnamczycy ze swą tradycją eklektyzmu mogą chcieć zapożyczać z zachodniej cywilizacji rozmaite jej elementy, jednak zawsze pragną pozostać Wietnamczykami”⁵. Nawet europejski marksizm w przekonaniu wielu Wietnamczyków pozostawał zgodny z tradycyjną wiarą w przeznaczenie. Marksowska „dialektyka historyczna” może uchodzić dla przeciętnego Wietnamczyka za logiczną konsekwencję „niebiańskiego mandatu” do sprawowania władzy. O ile niebiański mandat w dawnych czasach przechodził z dynastii na dynastię, obecnie z powodzeniem może przechodzić w ciągu formacji społecznych z klasy na klasę⁶. Tendencja do harmonizowania obcych idei i zasad z własnym systemem poglądów zamiast przyjmowania ich w całości jest właściwa dla wszystkich państw Azji. To, co dla nieświadomego obserwatora może wydawać się ostateczną konwersją, w istocie pozostaje jedynie cząstkową adaptacją – tym samym pozostawiając sporo przestrzeni na odrzucenie niewygodnych elementów. Na początku lat 90. jeden z wietnamskich dysydentów kwestionujących marksistowski charakter rządów w Hanoi, reprezentował pogląd, że Ho Chi Minh jedynie „zapożyczył leninizm jako narzędzie do walki z francuskim kolonializmem, a następnie z agresją amerykańską”⁷.

Liczni przedstawiciele ruchów narodowowyzwoleńczych często uciekali się do wykorzystywania rozmaitych wątków z myśli zachodniej do tym skuteczniejszego przeciwstawienia się metropoliom kolonialnym i wywalczenia niepodległości. Sukarno dokonał syntezy idei Thomasa Jeffersona i Karola Marksa, stwierdzając m.in., że celem jego walki było stworzenie państwa na wzór rodziny z prezydentem jako ojcem. Ho Chi Minh, odwołując się w swojej walce do programów rewolucji proletariackiej, wpisał do swej Deklaracji Niepodległości Wietnamu słynne słowa Jeffersona: „Wszyscy ludzie zostali stworzeni jako wolni i równi”.

Tak wtedy, jak i dziś Zachód był postrzegany w państwach Azji Południowo-Wschodniej w sposób ambiwalentny. Idee polityczne i społeczne upowszechniane przez władze kolonialne były wybiórczo przyswajane w nadziei, że przyczynią się do modernizacji krajów regionu i ich ostatecznej niepodległości. Występował jednak wyraźny opór wobec tych aspektów kultury zachodniej, które stały w sprzeczności z zastanymi normami religijnymi czy społecznymi.

⁴ R. Mrazek, *Sjahrir: Politics and Exile in Indonesia*, Ithaca 1994, s. 486.

⁵ R. Smith, *op. cit.*, s. 187.

⁶ *Ibidem*, s. 185.

⁷ „Far Eastern Economic Review”, 2 grudnia 1993.

W ten sam sposób, przez wybiórcze przyswajanie sobie elementów obcych systemów kulturowych, gospodarczych i społecznych, państwa regionu od stuleci unikały inwazji Cesarstwa Chińskiego, po to, by później skutecznie przeciwstawiać się kampanii cywilizacyjnej prowadzonej przez Europejczyków. W Tajlandii, która z powodzeniem oparła się Zachodniej kolonizacji, przejmowanie zachodnich systemów wartości również miało charakter selektywny. Zawarty w 1855 r. Traktat o Przyjaźni i Handlu z Koroną Brytyjską spowodował głębokie przeobrażenia w monopolistycznej gospodarce tajskiej, kontrolowanej dotychczas przez lokalną arystokrację. Brytyjski dyplomata, sir John Bowring, autor traktatu, był jednak sam zaskoczony skalą pozytywnych zmian, będących jego następstwem.

Przypadek Tajlandii stanowi bodaj najlepszy przykład tego, że lokalne systemy społeczne i polityczne są w stanie dostosować się w pragmatyczny sposób do nowej sytuacji. Wobec groźby kolonizacji Tajom udało się zmodyfikować tradycyjne instytucje państwa, zaś straty w postaci częściowych ustępstw w sferze tradycji czy kultury były dalece mniejsze niż te, które kraj musiałby ponieść w przypadku całkowitej utraty suwerenności.

Jednak dla niektórych państw regionu skutki podobnego postępowania okazały się wręcz katastrofalne. Próby wprowadzenia wzorowanych na zachodnich instytucji politycznych w Birmie i Indonezji, po początkowych sukcesach, zakończyły się destabilizacją systemu społecznego, korupcją i katastrofą gospodarczą. Pierwsze oznaki powrotu do tradycyjnych, „nieskażonych Zachodem” form życia politycznego pojawiły się wraz z przejęciem władzy przez reżimy wojskowe. W Birmie od roku 1962 ster rządów objął generał Ne Win, zaś w Indonezji zamach stanu 1965 r. wyniósł do władzy generała Suharto. Na fali antyzachodniej reakcji w obydwu krajach nastąpił długotrwały odwrót od demokracji, a idee polityczne promowane przez wojskowych pozostawały głęboko osadzone w tradycji Wschodu.

Tendencja do antyzachodniej reakcji utrzymywała się również w innych państwach regionu. Po doświadczeniach dwóch wojen światowych i krwawych walkach o niepodległość wielu intelektualistów z Azji Południowo-Wschodniej nie miało większych problemów ze skutecznym zakwestionowaniem zachodniego systemu wartości.

„Praw człowieka – zauważał wietnamski minister spraw zagranicznych Nguyen Co Thach – nauczyłem się, gdy Francuzi torturowali mnie jako nastolatka”⁸. Wielu mieszkańców Wietnamu i Kambodży, epatowanych sloganami o wyższości zachodnich systemów wartości, w okresie drugiej i trzeciej wojny indochińskiej doświadczało łamania najbardziej elementarnych praw człowieka.

W okresie powojennym, który zbiegał się z czasem zimnej wojny, politycy Azji Południowo-Wschodniej przekonali się, że prawa człowieka i demokracja stanowią o zasadach ideologicznego podziału świata.

Podczas gdy prawa człowieka są przedstawiane jako absolutne dobro moralne, które powinno zostać przyjęte bez żadnych warunków wstępnych, w praktyce rządy Zachodnie są zakłamanie i wysoce wybiórcze co do jej stosowania – konsta-

⁸ First ASEAN Congress, Kuala Lumpur, 7-10 października 1992, s. 62.

⁹ T. Quang Co, *op. cit.*

tował dyplomata z Singapuru, Kishore Mahbubani. Więźniowie polityczni w Singapurze, Malezji, Tajlandii, Indonezji czy Filipinach – niekomunistycznych państwach Azji Południowo-Wschodniej – na własnej skórze doświadczali skutków selektywnego podejścia do zachodnich wartości demokratycznych. Zachód nie zauważał łamania praw człowieka, więzień i ograniczania swobód demokratycznych w tych państwach, ponieważ ich rządy stały się strategicznym partnerem tzw. wolnego świata.

Zimna wojna skończyła się w roku 1989 upadkiem komunizmu, ale triumfujący kapitalizm przegrał z głęboką recesją gospodarczą i bezrobociem. Integracja Europy Wschodniej z Zachodnią, prezentowana jako triumf zachodnich wartości demokratycznych nad komunizmem, z azjatyckiej perspektywy nie przedstawia się tak jednoznacznie. Charles Maier napisał w „Foreign Affairs”:

[...] w następstwie upadku komunizmu w roku 1989 poczucie rozczarowania zastąpiło początkową euforię [...] nie ma też dowodów, że prawa człowieka i demokracja były w stanie powstrzymać czystki etniczne w Bośni czy dyskryminację rasową we Francji czy Niemczech¹⁰.

Jednym z głównych krytyków entuzjastycznego stosunku Zachodu do demokracji stał się były malezyjski premier Mahathir Mohamad:

Kiedy oddanie demokracji powoduje stagnację w gospodarce, wysokie bezrobocie i odmowę prawa do pracy; kiedy demokracja ochrania faszystów i neonazistów; kiedy jednostka jest w stanie zdominować ciche masy – czas najwyższy zapytać, czy jest to właściwa interpretacja słowa demokracja¹¹.

Koniec zimnej wojny oznaczał triumf Zachodu, ale otwierał również okres wzajemnych lęków, obaw i uprzedzeń. Presja wywierana przez Zachód na polityków Azji Południowo-Wschodniej prowadziła do krytycyzmu skierowanego pod adresem zachodnich społeczeństw. Recesja na Zachodzie wywoływała podejrzliwość wobec państw tego regionu. Były prezydent Francji François Mitterrand ostrzegał, że „konkurencja ze strony Azji Południowo-Wschodniej ze względu na niskie ceny spowoduje dramatyczny kryzys w Zachodnim świecie”¹². Wypowiedzi obydwu stron nie przyczyniały się do dokonania krytycznego osądu kwestii dzielących obydwa światy, rzetelnej próby oceny, na ile różnice są one poważne i czy rysuje się jakaś alternatywa dla zachodniego rozumienia społeczeństwa obywatelskiego.

Zderzenie demokracji

Po zwycięstwie w zimnej wojnie uwaga Zachodu skoncentrowała się na polityce prowadzonej przez dotychczasowych sprzymierzeńców z Azji Południowo-Wschodniej. Zwycięstwo nad komunizmem doprowadziło do upowszechnienia się przekonania, że prawa człowieka i demokracja w zachodnim rozumieniu powinny stać się

¹⁰ C. Maier, *Democracy and its Discontents*, „Foreign Affairs” (Winter), July-August 1994, s. 48-64.

¹¹ M. Mohathir, przemówienie z 5 grudnia 1993, cyt. za: „New Straits Times”, 6 grudnia 1993.

¹² F. Mitterrand, cyt. za: P. Krugman, *The Myth of Asia's Miracle*, „Foreign Affairs” 1994 (Winter), s. 62-78.

zjawiskiem powszechnym. Wszystko inne zasługiwało na potępienie i na napiętnowanie ze strony dyplomacji zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. Dostrzegając tę tendencję, przynajmniej z amerykańskiej perspektywy, jeden z komentatorów pisał:

Upadek komunizmu nie zakończył naruszania praw jednostki. W niektórych przypadkach, upadek komunizmu jedynie zwiększył liczbę aktorów ograniczających prawa jednostki w zakresie wolności słowa, swobody podróżowania, i innych wymienionych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku. Amerykańskie wsparcie na rzecz przestrzegania tych praw jest przyczyną, dla której portrety amerykańskich prezydentów wiszą w domach obywateli wielu państw [...] to dlatego chińscy studenci na placu Tiananmen postawili Boginię Wolności wzorowaną na tej, stojącej u wejścia do portu w Nowym Jorku. Jasne i trwałe poparcie dla tych praw jest podstawą amerykańskiej pozycji w postkomunistycznym świecie¹³.

Jeśli, jak sugeruje Cullen, amerykańska polityka zagraniczna jest dziś kierowana przez „moralny kompas”, pozostawia to niewiele miejsca dla *realpolitik* lat 60. czy 70. Niedemokratyczne reżimy, tak przydatne w okresie zimnej wojny, okazały się zupełnie zbędne w postzimnowojennej krucjacie o demokrację prowadzonej przez Waszyngton. Stare podziały świata są zastępowane nowymi. Zachód, stosując naciski polityczne czy ekonomiczne na kraje Azji Południowo-Wschodniej, wymusza reakcje obronne, których przejawem jest często negacja wszystkiego co zachodnie.

Niektórzy bardziej pragmatycznie nastawieni politycy azjatyccy zamiast odrzucać zalecenia płynące z Zachodu, starali się wypracować alternatywne definicje praw człowieka i demokracji. Starali się oni kłaść nacisk na zbiorowe korzyści gospodarcze i przedkładali prawa wspólnoty społecznej ponad prawa jednostki. Te ostatnie, ich zdaniem, stanowiły jedynie próbę upowszechnienia niektórych, przyjętych *a priori*, zasad zachodniej filozofii. Alternatywne definicje praw człowieka i demokracji opierały się na tradycyjnych koncepcjach dobrego społeczeństwa i porządku politycznego, choć przede wszystkim stanowiły próbę wyrażenia sprzeciwu wobec tego, co uważano tu za ideologiczną indoktrynację Zachodu.

Na Zachodzie panowało przekonanie, że liberalna demokracja i wolnorynkowy kapitalizm są zjawiskami, których nie sposób rozdzielić. W istocie doświadczenia historyczne Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych zdawały się to potwierdzać. Pojawienie się wolnorynkowego kapitalizmu zbiegło się tam z położeniem kresu poważnym nadużyciom praw człowieka. Jak zauważa Andre Gundar Frank, „Państwa Zachodu były w stanie zapewnić sobie luksus politycznej demokracji tak szybko, jak tylko podstawy ekonomiczne na to pozwoliły”¹⁴.

Ideologiczne podziały okresu zimnej wojny przekonały wielu mieszkańców Zachodu do patrzenia na świat w kategoriach czerni i bieli. Kapitalizm miał przemieniać się w demokrację, która załamywała się w gospodarkach centralnie planowanych.

¹³ R. Cullen, *Human Rights Quandary*, „Foreign Affairs” (Winter) 1992-1993, s. 79-89.

¹⁴ A. G. Frank, *No End to History. History to no End*, [w:] *ENDpapers Twenty One*, red. K. Coates, London 1990, s. 18.

Oczywiście, dla wielu mieszkańców Azji Południowo-Wschodniej przekonanie, że wolności wyborcze są tożsame z podniesieniem ich statusu ekonomicznego nie było przekonujące. Kapitalizm, ten związany z okresem kolonialnym, oznaczał nierówności, a nie demokrację. Po odejściu kolonialnych administratorów, ich miejsce zajęli rodzimi skorumpowani politycy i urzędnicy państwowi. Początkowo potrzebowali oni jeszcze poparcia społecznego, lecz z czasem zastąpiły je sieci wzajemnych zależności i praktyki politycznego patronatu. W powszechnym odczuciu kapitalizm kojarzył się raczej z korupcją i wyzyskiem. W pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości przez kraje Azji Południowo-Wschodniej komunizm święcił tam triumfy jako forma moralnego sprzeciwu wobec niesprawiedliwości społecznej.

Po dziś dzień demokracja jako praktyka polityczna w krajach Azji Południowo-Wschodniej uważana jest za formę rządów zdominowanych i manipulowanych przez elity. W krajach, w których wybory stały się normalną praktyką, równie normalną praktyką stało się kupowanie na masową skalę głosów wyborców. Thai Farmers Bank szacuje, że w wyborach roku 1995 w Tajlandii niemal 8 milionów dolarów zostało przeznaczonych na zakup głosów wyborczych, które na wolnym rynku osiągnęły wartość ok. 60 dolarów.

Podobne sytuacje stały się nagminną praktyką w sąsiedniej Malezji czy na Filipinach. Ludzie byli również świadomi, że zachodnie przedsiębiorstwa tradycyjnie wspierają elity gospodarcze i polityczne, nie zaś biednych i prześladowanych. Dla wielu działaczy politycznych regionu, flirtujących ongiś z socjalizmem, przekonania te pozostały aktualne.

Demokracja, widziana oczyma pionierów niepodległości poszczególnych krajów, była na ogół identyfikowana z walką o wolność niż z konkretnymi metodami rządzenia. Słynna Deklaracja Niepodległości Sukarno z 17 sierpnia 1945 r. zawierała jedynie ogólnikowe stwierdzenie o tym, że kraj jest wolny – szczegóły, jak mówił Sukarno, miały być wypracowane później. Demokracja była traktowana bardziej w kategoriach politycznego sloganu niż jako rzeczywista zasada przekładająca się na praktykę polityczną. Co więcej, zasady zachodniej demokracji wydawały się wykraczać daleko poza granice wyobraźni politycznej społeczeństw przywiązanych do dychotomicznego podziału władza-społeczeństwo. Dobremu władcy winni byli bezwzględne posłuszeństwo, złemu należało się przeciwstawić. Stąd demokracja po dziś dzień jest tam często traktowana raczej jako środek do celu niż cel sam w sobie.

Klucz do zrozumienia trwałości tradycji autokratycznych w regionie stanowiły również dokonania ekonomiczne państw Azji Południowo-Wschodniej. Dynamika rozwoju gospodarczego sięgająca 7% rocznie, budziła powszechny respekt. Państwa, które jeszcze niedawno uzależnione były pod każdym względem od swych metropolii, zyskiwały tym samym prawo do dokonywania własnych wyborów, w tym wyborów dotyczących charakteru systemu politycznego.

Azja Południowo-Wschodnia wychodziła z zimnej wojny głęboko podzielona, podobnie jak Europa. Z jednej strony tzw. bambusowej kurtyny znajdowały się państwa komunistyczne: Wietnam, Laos i Kambodża, z drugiej tworzące Stowa-

rzyszenie Państw Azji Południowo Wschodniej (ASEAN) państwa niekomunistyczne: Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia i Filipiny. Odmienne niż w Europie, nie wszystkie państwa niekomunistyczne Azji Południowo-Wschodniej zadeklarowały swoje poparcie dla zachodniej demokracji. Prawa jednostki i polityczny pluralizm były wielokrotnie wymieniane jako czynniki prowadzące ku destabilizacji. Poza tym do czasu, kiedy niekomunistyczne państwa ASEAN-u prowadziły walkę z komunizmem, Zachód przymykał oczy na wielokrotne naruszanie praw człowieka i wspieranie prawicowych autorytarnych reżimów. Dopiero obalenie prezydenta Ferdinanda Marcosa na Filipinach w roku 1986 doprowadziło do zasadniczej zmiany postawy Waszyngtonu wobec prozachodnich autokratów.

W latach 90. kwestia praw człowieka i demokracji zaczęła być coraz częściej podnoszona na spotkaniach różnych ciał ASEAN-u, zwłaszcza wtedy, gdy byli na nich obecni partnerzy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii czy Unii Europejskiej. O ile ASEAN pierwotnie miał być organizacją *stricto* gospodarczą, o tyle z upływem czasu stał się sceną rosnących napięć o charakterze politycznym. Zachodnioeuropejscy i amerykańscy partnerzy ASEAN-u zaczęli wywierać coraz wyraźniejszą presję na lokalne rządy, aby te zajęły jednoznaczne stanowisko wobec militarnej junty rządzącej w Birmie. Unia Europejska żądała wprowadzenia klauzul o prawach człowieka we wszystkich nowych umowach bilateralnych z państwami ASEAN-u. Za dławienie separatystycznej partyzantki we Wschodnim Timorze i Aceh Indonezja stawała się przedmiotem krytyki ze strony Zachodu. Po wojskowym zamachu stanu przeciwko demokratycznie wybranemu premierowi Chatichai Choonhavan w lutym 1991 r. Stany Zjednoczone wstrzymały pomoc udzielaną Tajlandii.

Dla wielu polityków z państw ASEAN-u, jak również dla wielu obserwatorów, próby zaprowadzenia zachodniej demokracji z zewnątrz, jak pokazywały doświadczenia Kambodży z początku lat 90., okazywały się niewłaściwe i nieskuteczne.

Zaniepokojeni możliwością zastosowania sankcji gospodarczych politycy z Azji Południowo-Wschodniej solidarnie podjęli natomiast kontrofensywę przeciwko Zachodowi. Niektóre rządy ASEAN-u atakowały Zachód za próbę narzucenia obcych systemów wartości na ich stabilne, głęboko osadzone w azjatyckiej kulturze i tradycji systemy polityczne. „Nikt nie ma prawa narzucać obcych zasad kulturze, która od zawsze ceniła wyżej prawa zbiorowości niż prawa jednostki” – zauważał w magazynie „Time” premier Singapuru Lee Kuan Yew¹⁵. Złożone kwestie etniczne mogłyby doprowadzić do katastrofy całego regionu, jeśli zapewniono by powszechną wolność słowa – pisał singapurski dyplomata Kishore Mahbubani¹⁶. Zachód został oskarżony o jednowymiarowe traktowanie praw człowieka. Podstawowym prawem człowieka, dowodzone, jest jego prawo do przetrwania. „Państwa rozwijające się muszą najpierw zagwarantować swoim narodom prawa gospodarcze, zanim skoncentrują się na przyznawaniu swoim obywatelom praw politycznych” – powiedział indonezyjski minister spraw zagranicznych A. H. Alatas¹⁷.

¹⁵ Wywiad w: „Time”, 14 czerwca 1993.

¹⁶ „Bangkok Post”, 18 grudnia 2002.

¹⁷ *Ibidem*.

Postawa dyplomatów i polityków z Azji Południowo-Wschodniej wobec europejskiej demokracji i szerzej – zachodniego systemu wartości, znalazła swój wyraz w tzw. Deklaracji Bangkoku z 1993 r. Zawiera ona również azjatycką definicję praw człowieka, która zdaniem wielu obserwatorów zachodnich podważa uniwersalny charakter swobód obywatelskich. Mówi ona o „narzuceniu nieprzyjmujących wartości” i „regionalnych partykularyzmach”. Odrzuca prymat praw obywatelskich i politycznych, uznając, że prawa społeczne, kulturalne czy ekonomiczne są co najmniej równie ważne.

Aktywna postawa polityków regionu w wypracowaniu własnej definicji praw człowieka stanowi istotne *novum*. Niemniej jednak po dziś dzień występują znaczne rozbieżności stanowisk zajmowanych w tej kwestii przez przedstawicieli poszczególnych państw regionu. Pozostając pod silnym wpływem Stanów Zjednoczonych, Filipiny negują np. poszukiwanie alternatywnych definicji, uznając za jedyne, zachodnie rozumienie pojęć praw człowieka i demokracji. Jeden z prominentnych polityków filipińskich, Jaime Zobel de Ayala, w znamienity sposób skomentował próby dokonywane przez Malezję i Singapur:

Stanowisko niektórych państw azjatyckich jest słuszne w jednym punkcie: demokracja jest kosztowna – jednak nie jest luksusem. Stanowi nagłą potrzebę. Pośród wielu państw azjatyckich nam udało się przynajmniej rozwiązać kwestie sukcesji politycznej bez czołgów na ulicach¹⁸.

Nieco bardziej umiarkowane stanowisko zajmuje nowe pokolenie polityków tajskich. Jeden z ministrów tajskich, Surin Pitsuwan, wyraził je następującymi słowami:

Mówię Amerykanom: patrzcie, rozwijamy się jak wy. Pod wieloma względami stanowimy niemalże wasze lustrzane odbicie. Ale powinniście zrozumieć, że mamy również prawo do różnienia się od was w pewnych kwestiach¹⁹.

Zasadnicza sprzeczność w poglądach na temat demokracji i praw człowieka staje się tym wyraźniejsza, im silniejsza staje się presja wywierana na rządy azjatyckie do zaakceptowania zachodnich standardów. Sprzyja to ponownej polaryzacji świata zbliżonej do tej z okresu „zimnej wojny”, co w sumie nie może służyć żadnej ze stron.

Globalizacja systemu wartości *versus* wartości azjatyckie

Podstawowym argumentem wykorzystywanym przez Zachód do promowania koncepcji praw człowieka jest wiara w siłę procesów globalizacji i wzajemnego przenikania się systemów społecznych i kulturowych. Pojawienie się jednego społeczeństwa globalnego zbudowanego w oparciu o system masowej wymiany informacji czyniło nieuniknionymi procesy stopniowej uniwersalizacji systemów politycznych.

¹⁸ J. Z. de Ayala, *Paper* na Pacific Basin Economic Council Conference, Kuala Lumpur, 22 maja 1994.

¹⁹ „Far Eastern Economic Review”, 18 stycznia 2001.

Wymiana handlowa kwitła. „Komunikacja i gospodarka, które pokonują granice narodowe, mają homogenizujący wpływ na różnorodność kulturową” – podkreślał Seyom Brown²⁰.

Argumenty te pozwoliły profesorowi Robertowi Scalapino przewidzieć, że w regionie Azji i Pacyfiku „nacionalizm zostanie pokonany przez siłę bieżących wypadków”. Niemniej sam Scalapino z rezerwą odnosił się do własnej tezy. Gdzieś znajduje się granica dla globalnej uniformizacji²¹.

O ile idea państwa narodowego ma rzeczywiście zanikać, to przypadek państw Azji Południowo-Wschodniej pokazuje, że proces ten jest jeszcze słabo zaawansowany. Dynamika wydarzeń w poszczególnych krajach wciąż zależy od całkiem świeżych doświadczeń epoki kolonialnej. Większość państw regionu uzyskała niepodległość w latach 40., Maleszja w r. 1957, Singapur w 1965, a Brunei dopiero w 1984 r. Wietnam zakończył trzy dekady walki zbrojnej jako zjednoczone państwo dopiero w roku 1975. Jako państwa narodowe są one bytami względnie nowymi i mogą być dzięki temu czułe na wszelką krytykę, traktując ją jako zagrożenie dla własnej suwerenności. Niektóre państwa Azji Południowo-Wschodniej doświadczały intensywnego odrodzenia nacionalizmu. W Indonezji pokolenie walki z kolonializmem zaczęło stopniowo oddawać władzę dopiero wraz z ustąpieniem generała Suharto. To, że Wietnam wciąż podkreśla swoje przywiązanie do socjalizmu, chyba w najmniejszym stopniu wynika z wierności marksistowskim ideałom, a w zasadniczym z nacjonalistycznych związków socjalizmu wietnamskiego z walką narodowowyzwoleńczą. Gwałtowane odrzucenie systemu niewątpliwie stwarzałoby realne zagrożenie dla legitymizacji lokalnych elit rządzących.

Mimo że Maleszja i Singapur doświadczały w zasadzie pokojowego przejścia w kierunku niepodległości, to właśnie obszar Półwyspu Malajskiego stał się głównym źródłem nacjonalistycznej, antyzachodniej retoryki. Próby obronienia za wszelką cenę rodzimej tradycji wynikają tu prawdopodobnie z potrzeby stworzenia wspólnej tożsamości w kruchym wieloetnicznym i wielokulturowym środowisku. Muzułmańscy Malajowie stanowią ponad połowę 20 milionowej populacji Maleszji, podczas gdy Chińczycy i Hindusi składają się na resztę. Za próbę budowy wspólnej tożsamości dla wieloetnicznego społeczeństwa należy uznać ideologię „Maleszji, która patrzy na wschód”, głoszoną przez maleszyjskiego premiera Mohammada Mahathira. Oparta częściowo na koncepcji Sukarno, czy późniejszych pomysłach Lee Kuan Yew, Mahathirowska wizja Maleszji była głęboko zakorzeniona w świecie tradycji Dalekiego Wschodu i stanowiła próbę znalezienia wspólnej platformy stabilności społecznej i politycznej. Tak Mahathir, jak i Lee Kuan Yew wielokrotnie zwracali uwagę na to, iż próby wprowadzania liberalnej demokracji w krajach regionu oznaczają nie tylko przejaw kulturowej dominacji Zachodu, ale, co ważniejsze, nie gwarantują pokoju społecznego.

Młodsze pokolenia obywateli Maleszji czy Singapuru myślą inaczej, jednak nie na tyle inaczej, jak by się tego spodziewali Europejczycy. Młodzież jest dumna z osiągnięć gospodarczych. Wyraża jawne pragnienie zbudowania równych part-

²⁰ S. Brown, *New Forces: Old Forces and the Future of World Politics*, Glanview 1988, s. 75-78.

²¹ R. Scalapino, *Paper* na ISIS Roundtable, Kuala Lumpur, czerwiec 1991.

nerskich stosunków z Zachodem²². Często jej przedstawiciele są gotowi kwestionować działania podejmowane przez ich własne elity rządzące, niemniej jednak równie chętnie kontestują poczynania rządów zachodnich. Odczucia młodszej generacji zostały trafnie spuentowane przez byłego wicepremiera Malezji, Anwara Ibrahima:

Choć odrzucamy krytykę Zachodu wobec naszych własnych prób uporania się z tymi zagadnieniami, odrzucamy również arogancję naszych własnych elit politycznych, które usiłują odnajdywać lub wręcz kreować różnice pomiędzy naszymi społeczeństwami i Zachodem²³.

Poglądy młodszego pokolenia są na ogół wyważone. Choć już Lee Kuan Yew powiedział: „jesteśmy w głównym nurcie bardzo szybkich zmian, ale nasze przeznaczenie będzie wynikało z naszej przeszłości”, wielu polityków młodszego pokolenia podziela to stanowisko²⁴. Epoka nacjonalizmu, również w krajach Azji Południowo-Wschodniej, jest – jak się wydaje – okresem z wolną ustępującym, jednak wciąż można się spodziewać prób definiowania odmiennej tożsamości kulturowej, religijnej czy politycznej regionu.

Sukcesy gospodarcze coraz skuteczniej pozwalają na stawienie oporu zachodnim naciskom politycznym. Stare relacje patron–klient, dominujące w stosunkach nowych państw Azjatyckich z Zachodem, powoli przekształcają się w normalne stosunki handlowe, oparte na znacznie równiejszych zasadach. Wymiana handlowa między państwami azjatyckimi i Zachodem rośnie, wymuszając na tym ostatnim znaczne ustępstwa w sferze polityki. Rynki azjatyckie stają się na tyle ważne dla wielkich zachodnich kompanii, że te nie wyobrażają już sobie ich utraty. Co więcej, niektóre państwa azjatyckie same widzą siebie w roli głównych aktorów w systemie światowym: Indonezja przewodniczy ruchowi państw niezaangażowanych, Malezja wspiera państwa Trzeciego Świata, Tajlandia rozwija politykę inwestycyjną w rejonie Indochin. Kraje te same starają się wspierać procesy demokratyzacji w Birmie czy Kambodży, a także angażują się w międzynarodowe misje stabilizacyjne, wysyłając swe oddziały m.in. do Somalii i na Balkany.

Singapurski minister informacji, generał George Yeo, wypowiadając się na temat wspólnej tożsamości krajów Azji Południowo-Wschodniej, oznajmił:

[...] proces budowy wspólnej tożsamości przebiega nieustannie i niezależnie od heterogenicznego pod względem kulturowym, narodowym i religijnym charakteru regionu.

Wybiegając w przyszłość, Yeo wyraził nadzieję, że pewnego dnia społeczeństwa Wschodu będą w stanie przeciwstawić się wciąż pokutującemu przekonaniu, że to wartości Zachodnie powinny zdominować świat²⁵.

²² A. Ibrahim, przemówienie w Singapurze z 19 maja 1994 r., „New Straits Times”, 21 maja 1994.

²³ *Ibidem*.

²⁴ F. Zakarja, *A Conversation with Lee Kuan Yew*, „Foreign Affairs” (Winter) 1994, March-April, s. 118.

²⁵ Wywiad z G. Yeo, „Strait Times”, 18 października 1999.

NAUKI EKONOMICZNE

Marianna Księżyk

AKTYWNE METODY WALKI Z BEZROBOCIEM W KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ

Wstęp

Wysokie bezrobocie w wielu krajach unijnych, a także wizja „społeczeństwa formuły 20:80” oznaczająca – jak ostrzegają m.in. L. C. Thurow (1999), Ch. Handy (1999), E. Luttwak (2000), H. P. Martin i H. Schumann (1999) – że już w 2030 roku tylko 20% ludności globu będzie mogło wytwarzać dobra potrzebne mieszkańcom naszej planety, stawia przed społeczeństwami krajów gospodarki rynkowej następujący problem: jak wykorzystywać kapitał ludzki, aby nie pojawiły się olbrzymie obszary bezrobocia, nędzy i ubóstwa, grożące wybuchem społecznym.

Dotychczasowe doświadczenia krajów unijnych w zakresie rozwiązywania problemu bezrobocia pokazują, że nie zapewni się równowagi na rynku pracy za pomocą samego mechanizmu rynkowego i że niezbędna jest aktywna polityka państwa na rynku pracy. Kraje Unii Europejskiej, mając tę świadomość, problemu bezrobocia nie pozostawiają do rozwiązania wyłącznie rynkowi. W jego zwalczaniu stosują aktywną politykę. Aktywna polityka państwa na rynku pracy ma na celu likwidowanie przyczyn bezrobocia, a są one wielorakie. Tkwią w niedostatecznej liczbie miejsc pracy tworzonych przez kapitał prywatny; w niedostosowaniu kwalifikacji zawodowych osób poszukujących pracy do wymagań pracodawców oraz w braku umiejętności samozatrudnienia się i środków finansowych na ten cel.

Różnorodność przyczyn bezrobocia powoduje, że aby istotnie je ograniczyć, niezbędne są kompleksowe działania w ramach ogólnogospodarczego programu zwalczania bezrobocia, polegające na równoczesnym oddziaływaniu na obie strony rynku pracy, a mianowicie na popyt na pracę i na jej podaż. Oddziaływania na popyt na pracę polegają na wspieraniu, na równych zasadach, inwestorów krajowych i zagranicznych tworzących nowe miejsca pracy. Natomiast w odniesieniu do podaży pracy są to inwestycje w kapitał ludzki, zapewniające stałe podnoszenie kwalifikacji oraz dostosowywanie ich do zmieniających się w wyniku zachodzące-

go postępu technicznego wymogów pracodawców. Stosowanie aktywnych metod w zwalczaniu bezrobocia wskazuje na integrację celów ekonomicznych i społecznych procesów gospodarowania.

Polityka społeczna jest przedmiotem specjalnego zainteresowania Unii Europejskiej. Obejmuje ona wiele istotnych dla równoważenia rynku pracy problemów, takich jak: zatrudnienie i płace, edukacja, ochrona zdrowia, polityka mieszkaniowa, zabezpieczenie społeczne, pomoc społeczna, dialog społeczny i warunki pracy.

Polityka społeczna Unii Europejskiej dotycząca zatrudnienia

Od 1960 roku funkcjonuje Europejski Fundusz Socjalny. Jego głównym zadaniem jest wypracowanie nowych instrumentów polityki socjalnej i zatrudnieniowej, mającej na celu umożliwienie zatrudnienia i zwiększenie mobilności osób wewnątrz Wspólnoty oraz ułatwienie dostosowania pracowników do zmian w przemyśle, zwłaszcza przez szkolenie zawodowe i przekwalifikowanie. Na całym obszarze Wspólnoty, poprzez współpracę służb zatrudnienia, odbywa się wymiana informacji o wolnych miejscach pracy i zapotrzebowaniu lokalnych rynków pracy. Dzięki zasadzie swobodnego przepływu osób, zagwarantowanej w traktatach Wspólnotowych (Traktat ustanawiający EWG, Jednolity Akt Europejski, Traktat o Unii Europejskiej), każdy obywatel Unii i członkowie jego rodziny mają prawo do osiedlenia się oraz podjęcia pracy w wybranym państwie członkowskim, bez konieczności uzyskania zezwolenia na te czynności. Ta zasada nie będzie dotyczyła obywateli polskich po wejściu do UE. Układ Europejski podpisany z Polską postanawia, że tylko osoby już legalnie zatrudnione w krajach Unii lub podejmujące pracę na zasadzie samozatrudnienia będą traktowane zgodnie z zasadą narodową. O skali dostępu obywateli polskich do unijnych rynków pracy nadal będą decydowały poszczególne kraje członkowskie.

Mimo występowania dużego bezrobocia w niektórych regionach krajów unijnych migracja zarobkowa wewnątrz Unii utrzymuje się, z wyjątkiem Luksemburga, na niskim poziomie i jest niższa niż migracja zarobkowa spoza Unii, a mianowicie: zatrudnieni obywatele Unii stanowią od 2,3% (we Włoszech są to: Grecy, Francuzi, Austriacy i Niemcy) do 8,3% (w Wielkiej Brytanii zatrudnieni są głównie Irlandczycy); natomiast zatrudnieni spoza Unii stanowią od 2,2% (we Włoszech są to: Albańczycy, Polacy, Marokańczycy, Tunezyjczycy, Algierczycy i Turcy) do 10,1% (w Niemczech są to: Turcy, obywatele byłej Jugosławii, Polscy) [M. Kabaj 2001]. Procesy integracyjne na unijnym rynku pracy, jak widać, nie są łatwe. Mają na to wpływ różnice kulturowe i językowe, a także wprowadzenie Europejskiej Unii Walutowej. Sytuacja na rynku pracy po wprowadzeniu euro zależy w znacznym stopniu od elastyczności danego rynku. Elastyczność rynku pracy wyrażana jest przez: elastyczność czasu pracy (maksymalna ilość godzin dziennie lub tygodniowo), normy ochrony stosunku pracy, regulacje dotyczące zwolnień pracowników, płace minimalne (wynagrodzenie za nadgodziny) i zakres

uprawnień przedstawicielstw pracowniczych. W Europie elastyczne rynki pracy występują w Wielkiej Brytanii, Holandii, Irlandii i Portugalii.

Dyskusję na temat nowej polityki społecznej w krajach Unii podjęto po ratyfikacji przez państwa członkowskie traktatu z Maastricht. Podstawą do tego stały się, wydane w 1993 i 1994 roku, Zielona i Biała Księga Europejskiej Polityki Socjalnej. Stanowiły one zapowiedź zharmonizowania działalności Wspólnoty w zakresie zwalczania bezrobocia. Brak pracy dotyczył wtedy 18 milionów obywateli Unii i bezrobocie wykazywało dalszą tendencję wzrostową.

Ważnym krokiem naprzód w tym zakresie było podpisanie przez Piętnastkę 2.10.1997 roku Traktatu Amsterdamskiego. Wszedł on w życie 1 maja 1997 roku i wprowadzał następujące istotne zmiany w dziedzinie socjalnej: trwałe zwiększanie zatrudnienia i zwalczanie bezrobocia, przede wszystkim młodzieży i długoterminowego; zapewnienie odpowiedniej ochrony socjalnej, zwalczanie izolowania grup społecznie poszkodowanych i wyłączonych z pracy, podnoszenie rangi dialogu społecznego i partnerstwa, stosowanie trybu informacji i konsultacji pracowników, stały rozwój gospodarczo-społeczny, solidarność międzypaństwowa i poprawę konkurencji.

Następstwem Szczytu Amsterdamskiego i Postanowień Luksemburskich było wypracowanie programu Europejska Strategia Zatrudnienia. Program ten stał się płaszczyzną koordynacji polityk zatrudnienia państw członkowskich Unii. Oparty on jest, jak to stwierdza P. Z. Nowak (2003) na czterech podstawowych filarach, za jakie uznano: zatrudnialność, przedsiębiorczość, adaptacyjność i równość szans. Wspólnota co roku określa dla każdego filaru dokładne wytyczne i zalecenia, które powinny być realizowane przez państwa członkowskie. Realizowany w ramach powyższych filarów program obejmuje:

1. Tworzenie nowych miejsc pracy, w tym głównie w sektorach małych i średnich przedsiębiorstwach. Służy temu polityka promowania rozwoju MŚP. Obejmuje ona łagodzenie obciążeń fiskalnych, ułatwienia w dostępie MŚP do zewnętrznych źródeł finansowania, wsparcie dla wprowadzania nowych technologii oraz szkolenia zawodowe. Podobne działania są podejmowane w odniesieniu do podmiotów funkcjonujących w sektorze usług, który również stanowi obszar o dużych możliwościach tworzenia nowych miejsc pracy;
2. Zwiększenie szans na zdobycie przez osoby poszukujące pracy umiejętności niezbędnych do uzyskania zatrudnienia. Wiąże się to z doskonaleniem systemu edukacji oraz wzrostem nakładów na inwestycje w kapitał ludzki, przy jednoczesnym znoszeniu barier utrudniających dostęp do wiedzy zawodowej, zgodnie z potrzebami rynku;
3. Rozwijanie wśród pracowników i pracodawców zdolności adaptacji do zmieniającego się otoczenia zewnętrznego, będącego skutkiem postępu technicznego, globalizacji oraz zagrożenia marginalizacją niektórych grup społecznych;
4. Równość szans na rynku pracy w odniesieniu do kobiet, osób w wieku 55-65 lat oraz osób niepełnosprawnych [P. Z. Nowak 2003, s. 9].

Europejska Strategia Zatrudnienia przynosi już w wielu krajach pozytywne, wymierne efekty w zwalczaniu bezrobocia. Wyrazem tego jest spadek przeciętne-

go poziomu bezrobocia w Unii Europejskiej do około 8% na koniec 2003 roku. Nie jest to poziom zadowalający. Ponadto stopa bezrobocia różni się w poszczególnych regionach i waha się w przedziale od 18,7% w Hiszpanii do 2,2% w Luksemburgu [„Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny Ecoinform” 2003]. Mimo wysiłków krajów unijnych w zwalczaniu bezrobocia postęp techniczny i globalizacja powodują, że w szczególności osoby niewykwalifikowane i nisko wykwalifikowane nie znajdują pracy, a nawet jeśli pracują, osiągają dochody poniżej minimum socjalnego. W celu polepszenia sytuacji materialnej tych osób rządy krajów UE wykorzystują różne środki, a w szczególności promują ich zatrudnienie przez redukcję składek na ubezpieczenia społeczne, szkolenia i różne dotacje (w tym płacowe) dla pracodawców tworzących nowe miejsca pracy.

Zasady funkcjonowania rynków pracy w krajach unijnych i wysokie bezrobocie w niektórych regionach wyraźnie wskazują, że chociaż polityka społeczna w deklaracjach jest przedmiotem specjalnego zainteresowania Unii, wąski interes narodowy jest wciąż czynnikiem ograniczającym proces dojścia do unii socjalnej. Wskazuje na to brak wspólnego (dla wszystkich krajów unijnych) programu w zakresie polityki zatrudnienia i zwalczania bezrobocia. Analizy wykazują, że poszczególne kraje członkowskie realizują różne modele polityki społecznej i wykorzystują w praktyce różne metody walki z bezrobociem. Rozszerzenie UE o nowe kraje może spowodować, że ubóstwo stanie się czynnikiem hamującym integrację socjalną krajów unijnych. Znamienna w tej kwestii jest wypowiedź premiera Szwecji Görana Perssona udzielona BBC: „Bylibyśmy bardzo naiwni, gdybyśmy stali się jedynym krajem witającym ludzi z Europy Wschodniej, dającym im wstęp do naszego systemu socjalnego” [„Wprost” 2004].

Nowi członkowie Unii powinni wykorzystywać doświadczenia krajów unijnych o znaczących osiągnięciach w zakresie zwalczania bezrobocia oraz poszukiwać własnych metod, uwzględniających własne uwarunkowania i możliwości, jakie stwarza rynek unijny, nie dla migracji zarobkowej, ale dla produkcji wyrobów w kraju i ich sprzedaży na rynek krajowy i krajów unijnych.

Aktywna polityka państwa na rynku pracy w wybranych krajach unijnych

Wysokie bezrobocie, szeroka sfera ubóstwa i bezdomności w krajach gospodarki rynkowej wyraźnie wskazują, że wykorzystując metody pasywne, polegające na działaniach ograniczających podaż pracy i łagodzących ujemne skutki bezrobocia, nie zlikwiduje się tych negatywnych zjawisk procesów gospodarowania. Pojawiła się pilna potrzeba skutecznego likwidowania przyczyn bezrobocia, które zapewniają wzrost popytu na pracę oraz odpowiednią, dostosowaną do wymagań popytu, jakość kapitału ludzkiego.

Skuteczne zwalczanie przyczyn bezrobocia wymaga podejmowania kompleksowych działań w ramach ogólnogospodarczego programu zapewniającego realizację celów ekonomicznych i społecznych, a więc realizację w praktyce zrównoważonego modelu wzrostu gospodarczego. W modelu tym istotną rolę od-

grywa planowanie gospodarcze, rozszerza się rola państwa i jego działania w interesie społecznym, czyli gospodarki rynkowe stają się systemami socjo-kapitalistycznymi (według E. V. Bowden, J. H. Bowden, wszystkie gospodarki rynkowe w rzeczywistości są systemami socjo-kapitalistycznymi; 2002, s. 841-856).

Przykładem kraju, w którym skutecznie obniżono bezrobocie w drodze prowadzenia w szerokim zakresie aktywnych form walki z bezrobociem, jest Dania. Stwierdzenie „uczyć się od Duńczyków” stało się popularne nie tylko w Niemczech [„Der Spiegel” 1998]. Na duński sukces złożyły się te wszystkie elementy aktywnej polityki na rynku pracy, jakie tworzą obecnie europejską strategię zatrudnienia (informuje „Unia Europejska” 2002). Tymi elementami są: poprawa zatrudnialności, rozwój przedsiębiorczości, zwiększenie zdolności przedsiębiorstw i ich załóg do zmian oraz polityka równości szans wszystkich grup na rynku pracy. Ważną rolę w tej strategii, która mimo wzrostu płac przyniosła w efekcie zwolnienie tempa kosztów pracy, odegrały konsekwentnie prowadzone działania w zakresie wzrostu produktywności.

Duńskie stosunki pracy cechuje duża elastyczność. Ochrona prawna zatrudnienia jest stosunkowo słaba. Istnieje jednak silna ochrona socjalna i wysoki poziom zabezpieczenia socjalnego dzięki rozbudowanemu systemowi zasiłkowemu. Tylko w latach 1994–1996 na realizację programu aktywnego zwalczania bezrobocia przeznaczono 2,1% PKB. Wśród nowych tego typu programów na uwagę zasługują rozwiązania zmierzające do lepszego podzielenia się pracą, rozbudowany system edukacji i szkoleń. Istota wdrożonej w 1994 roku polityki dotyczącej rynku pracy polega na przejściu na indywidualne reagowanie na potrzeby rynku pracy, co w praktyce oznacza zastosowanie zasady, że bezrobotny ma nie tylko prawa, ale i obowiązki, oraz że urząd pracy skutecznie doradza i pomaga w zatrudnianiu bezrobotnych.

Duńskie urzędy pośrednictwa pracy realizują usługi na rzecz pracowników i pracodawców. Usługi na rzecz pracodawców to pośrednictwo, doradztwo dotyczące szkoleń pracowników, pomoc w zatrudnianiu wysoko kwalifikowanej kadry. Natomiast na rzecz bezrobotnych prowadzone jest doradztwo zawodowe, szkolenia, subsydiowanie zatrudnienia, subsydiowanie indywidualne dla osób wymagających szczególnych warunków zatrudnienia, prace publiczne i subsydiowanie zatrudnienia w określonych rodzajach sektora publicznego (kultura, ochrona środowiska), pomoc finansowa w uruchamianiu działalności gospodarczej. Pracownikom i bezrobotnym oferuje się urlopy szkoleniowe, urlopy na wychowanie dzieci, przerwy w pracy.

W Danii obowiązuje rozwiązanie polegające na tym, że każdemu obywatelowi, który nie ukończył 25 lat i nie znalazł pracy oraz nie nauczył się zawodu, przydziela się, najdalej po 6 miesiącach, pracę z urzędu w normalnym zakładzie pracy lub kieruje się do jednej ze stu szkół produkcyjnych w celu nauki określonego zawodu. Jeżeli tę ofertę bezrobotny odrzuci, wówczas traci prawo do wszelkiej pomocy ze strony państwa. Konsekwentne wdrażanie tego rozwiązania spowodowało, że bezrobocie także i w innych grupach wiekowych zmalało. Po czterech latach stosowania tego rozwiązania odnotowano spadek bezrobocia

z 12% w 1994 roku do 7% w 1998 roku, a obecnie w niektórych regionach nawet brakuje pracowników.

Duńskie rozwiązanie łączy dwa istotne elementy. Pojęcie dobrobytu według tradycji skandynawskiej i elastyczność zachowań w rozumieniu amerykańskim. Wyraża się to w zasadzie: nikt nie pozostaje bez pomocy, ale za to każdy musi pracować. Każdy, kto straci pracę, ma prawo otrzymać propozycję zatrudnienia, najpóźniej w ciągu dwóch lat, ale równocześnie ma obowiązek przyjęcia oferty pracy. Poszukujący pracy musi więc być elastyczny. Na jedną stałą pracę w ciągu całego okresu aktywności zawodowej nie może już liczyć. Duńskie urzędy zatrudnienia są w stałych kontaktach z przedsiębiorstwami. Dokładnie wiedzą, jakich pracowników przedsiębiorstwa poszukują. Podstawowym zadaniem duńskich urzędów pracy jest zapobieganie bezrobociu, a nie rozdzielanie świadczeń socjalnych i rejestracja bezrobotnych, bez obowiązku znalezienia im pracy i przygotowania do jej podjęcia.

W Danii nie tylko urzędy pracy realizują odpowiednie programy; w ramach aktywnych metod zwalczania bezrobocia przedsiębiorstwa są również w nie włączane. Korzystają one z różnych rządowych ulg i ułatwień w przypadku tworzenia nowych miejsc pracy. Poza tym utrata pracy w Danii nie prowadzi do trudnej sytuacji finansowej bezrobotnego. Czasowo bezrobotny otrzymuje zasiłek w wysokości 90% ostatniego wynagrodzenia. Jeżeli nie przyjmie oferty zatrudnienia, traci zasiłek. Istnieją też w Danii tak zwani zastępcy bezrobotni. Zastępują oni w pracy stałych pracowników, w okresie kiedy ci przebywają na kursach podnoszących kwalifikacje. Od 1990 roku występuje w Danii rotacja miejsc pracy i obowiązek doskonalenia kwalifikacji. Bezrobotni, którzy nie potrafią elastycznie przystosować się do nowych warunków pracy, są kierowani do prac doraźnych, w niepełnym wymiarze czasu, za stawki poniżej taryfikatora. Te miejsca pracy utrzymywane są z dotacji pochodzących ze środków publicznych.

Duński model zatrudnienia powstał w wyniku porozumienia między politykami, związkami zawodowymi i pracodawcami. Nowatorstwo Danii w zakresie zwalczania bezrobocia polega na rotacji miejsc pracy, nowych prawach i obowiązkach bezrobotnych, elastycznym zatrudnieniu, elastycznych wynagrodzeniach oraz istnieniu systemu chroniącego przed całkowitą utratą pracy. Stosowanie tych rozwiązań doprowadziło w Danii do zaistnienia prawie pełnego zatrudnienia [„Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny, Ecoinform” 1998].

Jednak nie we wszystkich krajach UE sytuacja w zakresie zatrudnienia jest podobna do tej w Danii. Między innymi w Hiszpanii, Włoszech, Finlandii, Francji i Niemczech bezrobocie, w szczególności w niektórych regionach tych krajów, pozostaje nadal trudnym do rozwiązania problemem. Dzieje się tak głównie dlatego, że kraje te nie podjęły dotychczas – wzorem Danii – kompleksowych programów walki z bezrobociem. Przyczyn bezrobocia upatrują one w zawyżonych i zbyt mało zróżnicowanych płacach, rozregulowanych rynkach pracy oraz nieprzyjaznych inwestycjom i rozwojowi gospodarczemu systemach podatkowych [„Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny, Ecoinform” 2000]. Te zjawiska mają niewątpliwie znaczenie i uwydatniają się w okresie występowania zglobalizowa-

nych rynków, ale znaczenie dla ograniczenia bezrobocia ma nie samo pokazanie jego przyczyn, tylko realizacja kompleksowego programu likwidującego te przyczyny.

Wnioski dla Polski wynikające z aktywnych metod zwalczania bezrobocia w krajach unijnych

Podejmowane w Polsce w okresie transformacji działania w zakresie zwalczania bezrobocia nie spowodowały jego zmniejszenia, gdyż prowadzona była pasywna, a nie aktywna polityka państwa. W tej sytuacji państwo powinno oddziaływać na wzrost popytu na pracę i poprawę jakości kapitału ludzkiego. Ten kierunek działań ma dotychczas w Polsce ograniczony zakres i polega na tradycyjnie rozumianym pośrednictwie pracy, prowadzeniu w wąskim zakresie robót publicznych oraz szkoleń zawodowych. W 2002 roku w Polsce wyłączenia z ewidencji bezrobotnych z powodu podjęcia robót publicznych dotyczyły tylko 1,4% bezrobotnych [Bezrobocie w 2002 roku, Raport Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki za rok 2002]. Nieco większy zakres miały prace interwencyjne. W tej formie zatrudniono w 2002 roku 14 064 bezrobotnych. Osoby wyłączone z ewidencji bezrobotnych z powodu udzielonej pożyczki na rozpoczęcie działalności również stanowią znikomy procent bezrobotnych, bo zaledwie 0,2% wyłączonych z rejestru bezrobotnych w 2002 roku.

Dotychczas podejmowane w Polsce działania w ramach aktywnych metod walki z bezrobociem, jak to pokazuje ponad 3 milionowe bezrobocie, mają bardzo ograniczony zakres i małą skuteczność. Mimo ponoszenia dużych nakładów na restrukturyzację niektórych branż, na przykład na górnictwo węgla kamiennego (według danych Ministerstwa Finansów w latach 2000–2003 wydano 4644,1 mln zł, z czego tylko 3% stanowiły wydatki na tworzenie miejsc pracy w gminach górniczych).

Analizując przyczyny i skutki bezrobocia w Polsce, można stwierdzić, że istnieje wiele społecznych i ekonomicznych powodów, aby dotychczasowe podejście do problemu bezrobocia zmienić radykalnie przez podjęcie działań mających na celu ograniczenie tempa likwidacji miejsc pracy i przyśpieszenie procesu tworzenia nowych. Podstawę tych działań powinien stanowić wieloletni ogólnokrajowy program zwalczania bezrobocia, polegający na odpowiednim, dostosowanym do specyfiki regionów, inwestowaniu w kapitał ludzki oraz wspieraniu – na równych zasadach – inwestorów krajowych i zagranicznych, tworzących nowe miejsca pracy i dokonujących restrukturyzacji z zachowaniem istniejących miejsc pracy.

Zachodzi potrzeba, aby opracowując taki program, analizować możliwość podejmowania działań w wielu płaszczyznach. Na przykład M. Kabaj wymienia osiem takich płaszczyzn, mających istotne znaczenie dla ograniczenia bezrobocia w Polsce, są to mianowicie: konsekwentna realizacja odpowiedniego programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego, stymulowanie inwestycji, pobudzenie

procesów gospodarczych oraz nieinflacyjny wzrost popytu efektywnego, wzrost zatrudnienia przez obniżenie jego opodatkowania, lepsze wykorzystanie zdolności wytwórczych przemysłu i rolnictwa dla produkcji towarów akceptowanych przez rynek krajowy i na eksport, stymulowanie rozwoju MŚP i zatrudnienia na własny rachunek, racjonalną ochronę miejsc pracy, promowanie eksportu i ograniczanie importu bezrobocia przez zwiększenie wykorzystania krajowych czynników produkcji i konkurencyjności polskich produktów [M. Kabaj 2001]. Wyszczególnione płaszczyzny działań uważa się na ogół za potrzebne w Polsce, ale trudne do realizacji z powodu braku kapitału finansowego. Mimo tego typu sądów dotychczas w Polsce brak rzetelnej, merytorycznie uzasadnionej odpowiedzi na następujące pytania:

1. Skoro w długim czasie o poziomie rozwoju kraju i równowadze na rynku pracy decyduje przede wszystkim poziom i struktura inwestycji, dlaczego w Polsce nie istnieje długookresowy, obligatoryjny dla kolejnych rządów, plan rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, jasno określający cele gospodarowania i źródła pozyskiwania kapitału finansowego na inwestycje zapewniające społeczno-gospodarczy rozwój?
2. Dlaczego w całym okresie transformacji gospodarki Polskiej występują tak poważne niedobory kapitału finansowego na inwestycje tworzące nowe miejsca pracy?

Tylko wyczerpujące odpowiedzi na te pytania są istotne dla zrozumienia rzeczywistych przyczyn tak dużego bezrobocia w Polsce i wskazania sposobów jego ograniczenia.

Doświadczenia krajów gospodarki rynkowej, w tym krajów UE, w zakresie finansowania prorozwojowych inwestycji pokazują, że problemem niezwyklej wagi dla przyszłości społeczeństwa i pozycji ekonomiczno-politycznej kraju w świecie jest nie tylko stały dopływ kapitału finansowego w odpowiedniej wielkości, ale i wybór odpowiednich źródeł jego pozyskiwania. Tymi źródłami są kredyty bankowe, kapitał własny przedsiębiorstw (ich nierozdzielone zyski), budżet państwa i budżety władz lokalnych, a dopiero w następnej kolejności bezpośrednio inwestycje zagraniczne i – w krajach UE – fundusze unijne.

W Polsce, w całym okresie transformacji gospodarki, kredyty bankowe z uwagi na ich wysoką, wręcz lichwiarską cenę i trudną dostępność nie stanowią znaczącego źródła finansowania inwestycji. Bez tanich i łatwo dostępnych kredytów nie zbuduje się w Polsce nowych miejsc pracy. Negatywne skutki wysokich stóp procentowych znane są od dawna. Wiedzieli już o tym merkantyliści i stwierdzali, że „zbyt wysoka stopa procentowa przeszkadza we wzroście bogactwa” [J. M. Keynes 2003].

Polityka bardzo trudnego pieniądza dla polskich przedsiębiorstw i wynikająca stąd słaba skłonność do inwestowania ograniczają możliwości tworzenia miejsc pracy. Polityka ta jest skutkiem restrykcyjnej polityki banku centralnego, niewłaściwego ustawowego ujęcia jego zadań i współodpowiedzialności za społeczno-ekonomiczne skutki prowadzonej polityki pieniężnej, całkowitego pomijania kosztów alternatywnych dla lokowania kapitału, a także popełnienia kardynal-

nego błędu, jakim była sprzedaż w 80% polskich banków kapitałowi zagranicznemu. Historia powojenna Polski pokazuje, że mimo braku kapitału narodowego i zagranicznego, przede wszystkim dzięki tanim kredytom bankowym, zbudowano wiele dużych przedsiębiorstw produkcyjnych. Określając rolę i miejsce banku centralnego w gospodarce polskiej, zapomniano o kapitale pieniężnym jako niezwykle istotnym czynniku produkcji oraz o tym, że polityka pieniężna banku centralnego powinna stanowić spójny element polityki gospodarczej kraju. W przeciwieństwie do Polski w krajach gospodarki rynkowej istnieje ścisła współpraca między bankiem centralnym a rządem. Nawet w Stanach Zjednoczonych do obowiązków Rezerwy Federalnej należy dbałość o wzrost gospodarczy, zatrudnienie i inflację. „Na ogół Rezerwa Federalna stosuje się do życzeń prezydenta państwa i godzi się na stosowanie aktywistycznej, dyskrecjonalnej, kompensacyjnej polityki fiskalnej, która jest w swej istocie polityką celowej nierównowagi budżetu federalnego i oznacza finansowanie programów gospodarczych deficytem” [E. V. Bowden, J. H. Bowden 2002].

Kredyty bankowe mogą stanowić w Polsce znaczące źródło inwestowania w kapitał pieniężny dopiero wtedy, kiedy ich ceny ukształtują się na poziomie porównywalnym z krajami unijnymi.

Literatura

- Bowden E. V., Bowden J. H., *Ekonomia. Nauka zdrowego rozsądku*, Warszawa 2002, s. 224-225, 841-856.
- Bezrobocie w UE i w Polsce – studium porównawcze. Praca, polityka społeczna*, „Unia Europejska” 2002, nr 7-8, s. 34-44.
- Dania – wzorzec sukcesu*, „Der Spiegel” 1998, nr 16, s. 1-2.
- Kabaj M., *Człowiek, rynek, sprawiedliwość. Bezrobocie i ubóstwo*, Warszawa 2001, s. 30.
- Kabaj M., *Strategia i program przeciwdziałania bezrobociu – studium porównawcze*, Warszawa 1998, s. 11-35.
- Keynes J. M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003, s. 309.
- „Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny, Ecoinform” 1998, nr 5, (z 05.05), s. 10-12.
- „Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny, Ecoinform” 2000, nr 6, s. 14-16.
- „Międzynarodowy Przegląd Ekonomiczny, Ecoinform” 2003, nr 322, (z 24.03.), s. 24-26.
- Raport Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki, 2003.
- Polskie bezrobocie w unijnych realiach*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2003, nr 7 (z 04.06.), s. 9.
- Wypowiedź premiera Szwecji Görana Perssona, „Wprost” 2004, nr 18, s. 7.

Kazimierz Starzyk

ZAGRANICZNE INWESTYCJE BEZPOŚREDNIE W GOSPODARKACH W PROCESIE TRANSFORMACJI. ASPEKTY TEORETYCZNE

Celem artykułu jest teoretyczne ujęcie zależności między zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi a transformacją gospodarki.

Podstawową tezą opracowania jest twierdzenie, że zagraniczne inwestycje bezpośrednie, jako najbardziej zaawansowana forma międzynarodowej współpracy produkcyjnej, odgrywają kluczową rolę w procesach transformacji gospodarki, kształtując charakter jej międzynarodowej współpracy gospodarczej, a tym samym jej związki z gospodarką światową i w rezultacie jej międzynarodową konkurencyjność.

Z założenia referat ma charakter teoretyczny. Empirycznej weryfikacji prezentowanych tez dokonano głównie w oparciu o zjawiska transformacji gospodarki ChRL, i to w sposób pobieżny (sygnalny)¹.

Pojęcie i geopolityczny kontekst transformacji

Transformacja jest zwykle definiowana jako przechodzenie od określonego dotychczasowego systemu społeczno-ekonomicznego do nowego systemu².

Rodzi się w związku z tym pytanie, czy w zakresie zjawiska transformacji, postrzeganej w sposób ogólny, można wyodrębnić transformację gospodarczą jako

¹ Szersze przedstawienie tej problematyki dokonane zostało m.in. w: K. Starzyk, *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w rozwoju gospodarczym Chin*, [w:] *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w gospodarkach Azji Pacyfiku. Chiny, Korea Południowa, Tajwan, Wietnam*, seria „Problemy Gospodarki Światowej”, t. I, red. K. Starzyk, Warszawa 2001.

² Zob. min.: M. Lavigne, *The Economics of Transition: from socialist economy to market economy*, London 1995; J. Kornai, *From Socialism to Capitalism: What is meant by the „Change of System?”*, „Paper” 1998 (June), No. 4; L. Balcerowicz, *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przełomu epok*, Warszawa 1997; P. Bożyk, *24 kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Transformacja*, Warszawa 1999; M. Belka, W. Trzeciakowski, *Dynamika transformacji polskiej gospodarki*, Warszawa 1997; G. W. Kołodko, *Ekonomia i polityka transformacji*, Warszawa 1999.

samoistny proces rozwojowy mający swoje specyficzne cele, środki, instrumenty i uwarunkowania i czy proces ten może zachodzić w oderwaniu od systemu politycznego i ideologii. Na ogół uważa się, że nie jest to możliwe. Jednak w przypadku ChRL w tym kontekście pojawiają się zasadnicze wątpliwości. W gospodarce tego kraju zachodzą procesy transformacji rynkowej, natomiast na dzień dzisiejszy nie zaistniały zasadnicze zmiany systemowe, na jakich przecież polega pełna transformacja. Zasadne więc jest w świetle tego przypadku dostrzeżenie odrębności zjawiska rynkowej transformacji gospodarki od transformacji systemowej, co nie oznacza jednak, że jest możliwa pełna transformacja rynkowa bez transformacji systemowej. Dlatego też kierunek transformacji, jaki wybrała Polska, podobnie jak inne kraje Europy Środkowej, polegający na założeniu przeprowadzenia transformacji systemowej, którą można określać jako transformację pełną, jest jedynym właściwym kierunkiem przemian, jeżeli za cel nadrzędny przyjmie się zbudowanie gospodarki rynkowej o trwałym charakterze. Sprawą otwartą pozostaje natomiast kwestia czasu, w jakim ten nadrzędny cel ostatecznie zostaje zrealizowany. Wynika stąd podział na transformację radykalną (której przykładem są kraje Europy Środkowej) i transformację gradualną (której przykładem są właśnie Chiny).

W przypadku transformacji gradualnej będziemy mieć do czynienia w pierwszej jej fazie przede wszystkim z transformacją mechanizmów ekonomicznych. Przemiany o charakterze politycznym zachodzą stopniowo i mają wymiar długookresowy. Przeciwnie, w transformacji radykalnej takie przemiany zachodzą już na początku procesu transformacji w wyniku podjętych wówczas decyzji politycznych.

Warto podkreślić, że powyższy problem ma nie tylko wymiar teoretyczny, ale także praktyczny, zarówno z ekonomicznego, jak i politycznego punktu widzenia. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych procesy rynkowej transformacji nabierają bowiem szczególnego znaczenia. U ich podstaw tkwią oczekiwania zrodzone przez korzyści, jakie niesie ze sobą gospodarka rynkowa. Podkreślmy, że jeżeli chodzi o geopolityczny kontekst transformacji rynkowej, to jej procesem zostało objętych 28 krajów: 10 Europy Środkowej i Wschodniej, b. NRD, 15 nowych państw powstałych po rozpadzie ZSRR oraz Chiny, Mongolia i Wietnam – w sumie około 35% ludności świata.

Ogromnego wymiaru tego procesu należy upatrywać nie tylko w jego wpływie na rozwój społeczno-gospodarczy krajów nim objętych, ale również na procesy globalizacji. Transformacja wywarła zasadniczy wpływ na geopolityczną strukturę gospodarki światowej. Należy z nią wiązać następujące wydarzenia i zjawiska: rozwiązanie ZSRR (w praktyce oznaczało to odejście od współzawodnictwa dwóch systemów i tym samym poważne odpolitycznienie międzynarodowych stosunków gospodarczych), zjednoczenie Niemiec (niosące ze sobą nową jakość ekonomiczną i to w sercu Europy, dodajmy również i w sąsiedztwie Polski), rozwiązanie RWPG (a więc i roku zerwania z izolacją grupy państw Europy Środkowej i Wschodniej), załamanie się układu Wschód–Zachód, załamanie się trójbiegunowego układu gospodarki światowej Wschód–Zachód–Południe, zmniejszenie poli-

tycznej roli krajów słabo rozwiniętych na arenie międzynarodowej, wzrost znaczenia roli ChRL w gospodarce i polityce światowej, a także postępujący rozwój Wietnamu.

Model transformacji rynkowej

O zakresie i dynamice transformacji gospodarczej – niezależnie od czynnika politycznego – decydują jej instrumenty oraz jej środki (rozumiane jako zasoby ludzkie, finansowe i materialne), służące realizacji celów stawianych przed procesami transformacyjnymi.

Kluczową rolę w transformacji odgrywają cele ekonomiczne. Sprowadzają się one do podwyższania efektywności gospodarowania, znajdującej swój wyraz we wzroście PKB, postępie technicznym, równowadze wewnętrznej i zewnętrznej, wzroście międzynarodowej konkurencyjności, a w rezultacie – we wzroście dobrobytu.

Jeżeli chodzi o środki transformacji, w artykule uwaga skoncentruje się na kapitale zagranicznym, a zwłaszcza inwestycjach bezpośrednich.

Czołowe miejsce wśród środków transformacji zajmują zagraniczne inwestycje bezpośrednie, ponieważ stanowią one niezastępowalne źródło finansowania procesów restrukturyzacyjnych. Zanim zostaną omówione, warto przypomnieć, że źródła finansowania transformacji gospodarki można podzielić na wewnętrzne i zewnętrzne.

Wewnętrznym źródłem finansowania transformacji są oszczędności krajowe (akumulacja wewnętrzna). Gospodarki w procesie transformacji charakteryzuje szczupłość oszczędności wewnętrznych. Wynika to z niedostatku oszczędności gospodarstw domowych, niewielkich rozmiarów reinwestowanego zysku rodzimego sektora prywatnego oraz ograniczonych możliwości inwestycji z budżetu. Dodatkowo sprawę komplikuje niewydolność sektora państwowego do generowania zysku (postawmy sprawę jasno – przedsiębiorstwa państwowe generują straty we wszystkich gospodarkach transformacji).

W tej sytuacji zasadnicza rola przypada zewnętrznym źródłom finansowania transformacji, czyli w praktyce kapitałowi zagranicznemu.

Wykorzystanie zagranicznych inwestycji bezpośrednich jako czynnika restrukturyzacji gospodarki zależne jest od kierunków i charakteru transformacji, w tym także od instrumentów ją kształtujących.

Warto przypomnieć, że do podstawowych instrumentów transformacji rynkowej można zaliczyć: restrukturyzację instytucjonalnych podstaw systemu społeczno-ekonomicznego, zmianę roli państwa, uwolnienie cen i handlu, otwarcie gospodarki, zmianę opcji zagranicznej i międzynarodowej polityki ekonomicznej, uporządkowanie spraw własnościowych, reformę instytucji finansowych, w tym także stworzenie instytucji ubezpieczeniowych właściwych dla gospodarki rynkowej. Wskażmy w tym kontekście jedynie na zmianę roli państwa, która polega z jednej strony na ograniczeniu jego znaczenia jako podmiotu działalności gospodarczej, z drugiej zaś – na odchodzeniu od bezpośredniego sterowania procesami

gospodarczymi w formie nakazów na rzecz pośredniego oddziaływania, m.in. przez politykę monetarną, kurs walutowy, politykę fiskalną i budżetową.

Wpływ ZIB na transformację gospodarki

Określenie wpływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich na transformację gospodarki wymaga wcześniejszego zanalizowania zjawiska otwierania gospodarki.

Otwieranie gospodarki można zdefiniować jako proces wiązania kierunków rozwoju danej gospodarki z kierunkami rozwoju gospodarki światowej w celu podwyższenia efektywności gospodarowania, znajdującej wyraz we wzroście produktu krajowego brutto, postępie technicznym, równowadze wewnętrznej i zewnętrznej, wzroście konkurencyjności i wzroście dobrobytu. Oznacza to, że przejawy otwierania gospodarki można utożsamiać z ekonomicznymi celami jej transformacji.

Poniżej zostaną wyszczególnione istotniejsze elementy koncepcji otwierania gospodarki i jej stosunek do gospodarki w procesie transformacji³. Jako wyjściowy element koncepcji otwierania gospodarki przyjmujemy założenie o wzrastającym wpływie otoczenia na rozwój danej gospodarki, zwłaszcza na jej procesy inwestycyjne, wykorzystując w tym celu powiązania rzeczowe (handlowe, produkcyjne i naukowo-techniczne). Kluczową rolę w tej kwestii odgrywają tutaj powiązania produkcyjne, w tym szczególnie w ramach inwestycji bezpośrednich.

Podstawowym wyznacznikiem otwierania gospodarki jest nadrzędne uwzględnienie w procesie inwestycyjnym możliwości i potrzeb zagranicy, a patrząc szerzej – kierunków rozwoju gospodarki światowej. Możliwości zagranicy są tutaj rozumiane jako jej obiektywnie istniejące zdolności do transferu do danej gospodarki dóbr inwestycyjnych (oraz zaopatrzeniowych) oraz jej skłonność do tego transferu. Potrzeby zagranicy można utożsamiać z popytem zewnętrznym, którego przedmiotem mogą być zarówno dobra inwestycyjne, jak też konsumpcyjne i zaopatrzeniowe. W tym ostatnim przypadku kryterium otwierania stanowi podejmowanie decyzji inwestycyjnych w celu zwiększenia podaży eksportowej z myślą o wykorzystaniu rynku zewnętrznego dla dyskutowania korzyści wynikających ze zwiększenia skali produkcji.

Wariant, w którym dominującą rolę przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych odgrywają możliwości zagranicy, można określić jako otwieranie typu proimportowego. Model otwierania gospodarki, w którym dominującą rolę odgrywają potrzeby zagranicy, będziemy określać jako proeksportowy.

Z punktu widzenia równowagi zewnętrznej, a w konsekwencji i ogólnej, należy dążyć do tego, aby proces otwierania gospodarki następował równoległe zarówno w ramach modelu proimportowego, jak i proeksportowego. Takie założenie powinno stanowić jeden z podstawowych elementów koncepcji otwierania gospodarki w procesie transformacji. Jako jeden z ważniejszych czynników należy

³ Por. K. Starzyk, *Modele otwierania gospodarki w procesie transformacji*, [w:] *Problemy handlu międzynarodowego*, red. K. Budzowski, S. Wydymus, Kraków 2003 s. 34 i nast.

tutaj widzieć wiązanie importu z eksportem, głównie w ramach rozwijania różnych form współpracy produkcyjnej, zwłaszcza zaś w formie inwestycji bezpośrednich⁴. Takie wiązanie występuje w przypadku gospodarki ChRL. Jego przejawem jest nadwyżka eksportowa występująca w gospodarce ChRL od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, będąca rezultatem ekspansji eksportowej przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym. Brak jednakże takiego wiązania w odniesieniu do pozostałych gospodarek w procesie transformacji, w tym również i Polski. Potwierdzają to następujące dane.

W 2002 roku współczynnik opłacania importu przez eksport wynosił w przedsiębiorstwach z kapitałem polskim około 81%, natomiast w przypadku przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym był wówczas relatywnie niższy i wynosił około 70%. Oznacza to, że na przedsiębiorstwa z udziałem kapitału zagranicznego przypada przeważająca część ujemnego salda bilansu handlowego Polski. W 2002 roku nadwyżka importowa w przypadku przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym wynosiła około 9,7 mld USD, co stanowiło 70% ujemnego salda bilansu handlowego Polski. Podobna sytuacja miała miejsce w latach 1999–2001 oraz w r. 2003⁵.

Należy zwrócić uwagę, że w warunkach niedostatecznego poziomu zdolności do importowania może wystąpić proces zamykania gospodarki i towarzyszący mu rozwój produkcji antyimportowej, charakterystyczny dla gospodarki rozwijającej się na podstawie modelu autarkicznego. Na marginesie tych rozważań rodzi się pytanie o to, jakimi przesłankami należy się kierować przy pobudzaniu rozwoju produkcji antyimportowej w gospodarce uczulonej na import. Do takich, jak się wydaje, można nadal zaliczyć wszystkie gospodarki w procesie transformacji, z wyjątkiem ChRL od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych (w pewnym sensie także Rosję ze względu na eksport ropy naftowej).

Wydaje się, że sytuacja w bilansie płatniczym, która musi być brana pod uwagę przy takiej decyzji, nie powinna stanowić kryterium zasadniczego, lecz pomocnicze. Uruchomienie produkcji antyimportowej wyłącznie z przyczyn trudności w bilansie płatniczym może okazać się w perspektywie zjawiskiem niekorzystnym, ponieważ rozwijanie takiej produkcji może okazać się nieefektywne, a odbiegając od światowych standardów technicznych, będzie w rezultacie obniżać zdolność konkurencyjną danej gospodarki w stosunku do zagranicy. Podejmowanie produkcji antyimportowej może jednocześnie pociągać ze sobą potrzebę dokonywania wsadu importowego i wiązać się z trwałym obciążeniem bilansu płatniczego importem zaopatrzeniowym (zarówno jeżeli chodzi o surowce i materiały do produkcji, jak i elementy kooperacyjne). Dlatego też realne efekty dewizowe (tj. oszczędności dewizowe po potrąceniu składnika importowego danej produkcji antyimportowej) mogą okazać się niewielkie, a podjęta produkcja antyimportowa może obniżać ogólny poziom nowoczesności gospodarki. O uru-

⁴ Por. K. Starzyk, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a handel zagraniczny Polski*, [w:] *Materiały konferencji naukowej*, red. K. Budzowski, S. Wydymus, Kraków 1997.

⁵ *Inwestycje zagraniczne w Polsce. Raport roczny*, red. B. Durka, J. Chojna, Warszawa 2004 s. 38 i nast.

chomieniu produkcji antyimportowej powinien więc decydować każdorazowo odpowiednio przeprowadzony rachunek ekonomiczny, wskazujący na opłacalność danego przedsięwzięcia antyimportowego w długich okresach.

Do korzystnych zjawisk związanych z zastosowaniem takiej strategii można zaliczyć możliwość przesuwania popytu importowego z dóbr konsumpcyjnych (gdyż popyt ten może być szybciej zaspokajany w ramach produkcji antyimportowej) na korzyść importu inwestycyjnego. Zaspokajanie popytu inwestycyjnego uzależnione jest jednak w dużym stopniu od importu kapitału, zwłaszcza w formie inwestycji bezpośrednich. Rodzi to pytanie, na jakich zasadach sprowadzać kapitał zagraniczny. Czy powinien to być import kapitału w formie kredytów, czy też inwestycji bezpośrednich.

Mimo, że ten dylemat nie jest przedmiotem niniejszego opracowania, to jednak warto zauważyć, że niezależnie od powszechnego koronnego argumentu na niekorzyść kredytów („pożyczone środki finansowe trzeba zwrócić”), przewaga ZIB sprowadza się przede wszystkim do tego, że z nimi związany jest na ogół bezpośredni transfer technologii, co w przypadku kredytów raczej bezpośrednio nie występuje.

Modele otwierania gospodarki a ZIB. Rola transferu technologii

W świetle powyższych rozważań należy sformułować tezę, że zagraniczne inwestycje zajmują kluczowe miejsce w restrukturyzacji gospodarki w procesie transformacji i prowadzą do wzrostu jej konkurencyjności. Wynika to z tego, że przy zbyt niskim poziomie oszczędności krajowych oraz deficycie bilansu obrotów bieżących restrukturyzacja gospodarki w procesie transformacji jest uzależniona od wzrostu transferu zagranicznych czynników produkcji, w tym głównie kapitału. Im większe będą jego rozmiary, tym większe może być jego oddziaływanie na tempo wzrostu gospodarki, zmiany jej struktury, dynamikę i strukturę produkcji, poziom usług, rynek pracy, potencjał innowacyjny. W konsekwencji coraz większa będzie jego rola w transferze technologii, która jako czynnik produkcji o charakterze jakościowym kształtuje w zasadniczej mierze procesy współczesnej gospodarki światowej. Szczególnie ważne miejsce w tym transferze przypada inwestycjom bezpośrednim.

Podkreślmy, że ZIB niosą ze sobą nie tylko korzyści bezpośrednie (związane ze wzrostem akumulacji, produkcji, zatrudnienia i eksportu), ale także – jak żadna inna forma transferu kapitału – korzyści pośrednie (tzw. *spill overs*). Te ostatnie mają duże znaczenie dla gospodarek w procesie transformacji, ze względu na występującą w nich lukę technologiczną, organizacyjną, menedżerską, edukacyjną itp. Zasadniczy wpływ mają ZIB zwłaszcza na pokonywanie luki technologicznej⁶.

⁶ Por. K. Starzyk, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a transfer technologii w procesie transformacji*, [w:] *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Polsce*, red. Z. Olesiński, Warszawa 1998.

Niekiedy można spotkać się z poglądem, że inwestycje zagraniczne dotyczą głównie przemysłów tradycyjnych i w związku z tym ich rola w transferze nowoczesnych technologii do gospodarki jest ograniczona. Z jednej strony, pogląd ten jest uzasadniony, jeśli wziąć pod uwagę kierunki ogólnoświatowego postępu technicznego, z drugiej jednak, odpowiedź na pytanie, czy z punktu widzenia transferu najnowszych technologii korzystniejsze dla gospodarki w procesie transformacji są inwestycje zagraniczne dokonywane w tzw. przemyśle wiodące⁷, czy też tradycyjne, nie może być jednoznaczna. Istnieją bowiem branże przemysłu, które traktuje się jako tradycyjne, a tymczasem dana inwestycja zagraniczna w takiej właśnie branży jest nośnikiem nowoczesności. Na przykład inwestycje w produkcję artykułów żywnościowych dotyczące transferu technologii z zakresu inżynierii genetycznej, a więc z założenia nowoczesnej. Stąd o znaczeniu transferu technologii decydują nie tylko dziedziny, do których on jest dokonywany, ale także skala tego transferu, nowoczesność, zdolność kreowania eksportu, a przede wszystkim jego wpływ na konkurencyjność przedsiębiorstw, a w konsekwencji na konkurencyjność gospodarki jako całości.

Warunkiem *sine qua non* wzrostu efektywności gospodarowania w procesie otwierania gospodarki jest więc transfer technologii. Spełnienie tego warunku rodzi z reguły problem finansowania nadwyżki importowej, która jest następstwem proimportowego modelu otwierania, charakterystycznego dla pierwszej fazy transformacji. Ta sytuacja określa kluczową rolę ZIB w procesach transformacji gospodarki, gdyż są one zasadniczym nośnikiem nowoczesnych technologii do gospodarki w procesie transformacji.

Twierdzenie, iż transfer technologii jest zasadniczym czynnikiem restrukturyzacji i wzrostu efektywności gospodarki w procesie transformacji, wydaje się tezą na pierwszy rzut oka dość banalną. Ta wręcz truistyczna zależność nabiera jednak ogromnego wymiaru problemowego, jeśli wziąć pod uwagę niski poziom potencjału innowacyjnego gospodarek w procesie transformacji, odziedziczony po gospodarce planowej, a także jego słaby rozwój w latach dziewięćdziesiątych w większości krajów transformacji⁸.

Do głównych barier transferu technologii w gospodarce będącej w procesie transformacji należy zaliczyć – obok niskiego udziału w budżecie państwa wydatków na B+R i na szkolnictwo (co w konsekwencji również opóźnia fizyczny dostęp do nowości światowych) – m.in. brak systemu pośrednictwa w procesie transferu technologii (w zakresie doradztwa, kojarzenia partnerów, promocji i współfinansowania nowych rozwiązań). Należy dodać do tego brak efektywnych rozwiązań legislacyjnych promujących inwestowanie w projekty Hi-Tech. Jest to o tyle istotne, że inwestowanie w branże o zaawansowanej technologii stanowi

⁷ Chodzi tu o tzw. przemysły wysokiej techniki, do których zalicza się przedsiębiorstwa zatrudniające więcej niż 25 pracowników naukowych i inżynierów w działalności B+R na 1000 zatrudnionych ogółem, a ich wydatki na prace badawczo-rozwojowe kształtują się powyżej 3,5% sprzedaży netto danego przedsiębiorstwa czy branży. Przedsiębiorstwa te charakteryzuje obecnie najwyższa rentowność. Wśród takich przedsiębiorstw w gospodarkach najbardziej rozwiniętych dominują przedsiębiorstwa związane z rozwojem technologii informacyjnych.

⁸ Por. K. Starzyk, *Foreign Direct Investment, Technology Transfer and Innovative Potential of the Polish Economy*, [w:] *Foreign Direct Investment in a Transition Economy*, red. M. Weresa, London 2000, s. 152.

z założenia nadrzędny priorytet rozwojowy gospodarki w procesie transformacji, gdyż branże te najbardziej efektywnie dyskontują rozwój nauki i prac badawczo-rozwojowych. Sytuację pogarsza ponadto słabość systemu upowszechniania technologii odziedziczonego po gospodarce planowej, w tym zwłaszcza niska zdolność dostosowawcza do trendów światowych. Ten niski poziom potencjału innowacyjnego rodzi potrzebę importu technologii jako warunku restrukturyzacji gospodarki i tworzenia potencjału eksportowego. W konsekwencji stanowi on wyzwanie dla polityki przyciągania kapitału, zwłaszcza w formie inwestycji bezpośrednich, i staje się w związku z tym kluczowym elementem zagranicznej polityki ekonomicznej gospodarki w procesie transformacji.

Elementy zagranicznej polityki ekonomicznej w sektorze ZIB

Jako punkt wyjścia dla określenia kluczowych elementów zagranicznej polityki ekonomicznej w sektorze ZIB należy przyjąć tezę o kluczowej roli czynników zewnętrznych w procesie transformacji gospodarki. Warto nawiązać wobec tego do problematyki modeli otwierania gospodarki i podkreślić, że w warunkach niedostatecznej zdolności do importu (ze względu na słabość potencjału eksportowego), a taka sytuacja charakteryzuje gospodarki w procesie transformacji (z wyjątkiem ChRL od połowy lat dziewięćdziesiątych), należy uznać nadwyżkę importową jako uzasadnione, pochodne zjawisko transferu technologii do gospodarki z zamiarem kreowania konkurencyjnego potencjału eksportowego, w myśl zależności, którą można przedstawić następująco:

- Wzrost efektywności poprzez transfer technologii
 ↓
 → Nadwyżka importowa (przesłanka kreowania potencjału eksportowego).

Uwzględniając zaś kryterium salda bilansu handlowego, można rozróżnić trzy podstawowe modele otwierania gospodarki:

- (1) model proimportowy $Im > Ex$ (I faza transformacji)/wykorzystanie nadwyżki importowej – import inwestycyjny/
- (2) model zrównoważony $Im = Ex$ (kluczowa rola ZIB)
- (3) model proeksportowy $Ex > Im$ (finansowanie nadwyżki importowej)

Proimportowy model otwierania gospodarki rodzi problem wykorzystania nadwyżki importowej. Przykład pozytywny: ChRL – wykorzystanie nadwyżki (w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych średniorocznie ponad 50% importu ogółem stanowił import inwestycyjny). Przykład negatywny: Polska – wykorzystanie nadwyżki głównie na import zaopatrzeniowy (ok. 60% importu ogółem w latach 1999–2002, podczas gdy import inwestycyjny wynosił około 16%).

Prawidłowa ścieżka otwierania gospodarki ma więc następujący przebieg:

$$Im > Ex \rightarrow Im = Ex \rightarrow Ex > Im$$

Istotnym czynnikiem podążania taką ścieżką rozwoju jest zagraniczna polityka ekonomiczna w fazie proimportowego otwierania gospodarki. Jako uzasadnione należy uznać protekcyjnistyczne wówczas elementy tej polityki. W fazie otwierania o charakterze proeksportowym będą przeważały tendencje liberalizacyjne. Przykład Japonii, a także Korei Południowej, Tajwanu i ChRL jest pod tym względem godnym uwagi: w okresie tworzenia podstaw potencjału eksportowego tych krajów zagraniczna polityka ekonomiczna miała w swej istocie charakter protekcyjnistyczny (w przypadku ChRL miało to miejsce właśnie w pierwszej fazie transformacji, tj. w latach 1978–1985), a dopiero po stworzeniu tego potencjału zaczęły dominować w niej tendencje liberalizacyjne.

W pierwszej fazie transformacji gospodarczej należy więc za zjawisko prawidłowe uznać proimportowy typ otwierania gospodarki i towarzyszącą mu nadwyżkę importową wykorzystywaną na cele rozwojowe, zarówno przez fakt pozytywnego jej wpływu na poziom akumulacji, jak i na prorozwojową strukturę dóbr będących w dyspozycji danej gospodarki. W praktyce oznacza to preferowanie rozwoju takich powiązań z zagranicą, które sprzyjają przede wszystkim zwiększaniu importu dóbr inwestycyjnych, przeznaczonych głównie na zaspokojenie modernizacyjnych potrzeb gospodarki.

Spośród gospodarek w procesie transformacji dotychczas jedynie ChRL jest dobrym przykładem zrównoważonego procesu otwierania gospodarki, którego podstawę stanowi wiązanie, od samego początku transformacji, importu z eksportem oraz przechodzenie od proimportowego modelu otwierania do modelu proeksportowego. Stało się to możliwe m.in. dzięki selektywnej i preferencyjnej polityce w stosunku do ZIB (m.in. przez tworzenie uprzywilejowanych stref ekonomicznych), co znajduje wyraz w priorytetach gałęziowych i branżowych, przestrzeganiu wymogu, aby maszyny i urządzenia, technologie i management były na najwyższym poziomie światowym, a same inwestycje zagraniczne szybko się rentowały i kreowały od samego początku produkcję na eksport⁹. Należy zauważyć, że pod tym względem gospodarka ChRL różni się od pozostałych, gdyż w większości z nich, w tym i w Polsce, proces otwierania ma charakter niezrównoważony, niesie ze sobą pogłębiający się ujemny bilans obrotów bieżących, co w perspektywie rodzi strukturalne trudności finansowania nadwyżki importowej, stanowiąc wręcz potencjalną przyczynę kryzysu finansowego.

W finansowaniu nadwyżki importowej występującej w chińskiej gospodarce do połowy lat osiemdziesiątych szczególnie istotne znaczenie mają bezpośrednie inwestycje zagraniczne¹⁰, ze względu na ich decydującą rolę w procesie

⁹ Por. K. Starzyk, *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w rozwoju gospodarczym Chin*, [w:] *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie*, red. K. Starzyk, Warszawa 2001, s. 60 i nast.

¹⁰ Odrębny problem w tym kontekście stanowią inwestycje portfelowe. Nie są one przedmiotem niniejszej analizy, gdyż różnica w trendach między ZIB a inwestycjami portfelowymi jest rezultatem odmiennych czynników sprawczych i motywacji między tymi dwoma rodzajami przepływów kapitałów prywatnych. Motywy ZIB ciążyą w stronę problematyki konkurencji międzynarodowej, a te stanowią odniesienie dla niniejszego referatu; natomiast motywy inwestycji portfelowych ciążyą na ogół w stronę spekulacji oraz optymalnego wykorzystania oszczędności instytucjonalnych. Warto jednak dodać, że w przypadku długoterminowych lokat portfelowych jest możliwe także ich pozytywne oddziaływanie na procesy inwestycyjne i produkcyjne i tym samym wpływanie na konkurencyjność przedsiębiorstwa oraz roz-

inwestycyjnym w warunkach szczupłości oszczędności wewnętrznych, występującej zresztą we wszystkich gospodarkach przechodzących proces transformacji. W takiej sytuacji istotna rola w finansowaniu inwestycji przypada oszczędnościom zewnętrznym, których źródłem są różne formy współpracy międzynarodowej (wymiana handlowa, współpraca produkcyjna, w tym zwłaszcza w dziedzinie inwestycji bezpośrednich, oraz współpraca naukowo-techniczna). Chiny są dobrym przykładem właściwego wykorzystania oszczędności zewnętrznych. Było to możliwe dzięki odpowiedniemu ukierunkowaniu zagranicznej polityki ekonomicznej.

Rodzi się tutaj kluczowe pytanie: jaka powinna być zagraniczna polityka ekonomiczna, aby mogła sprostać wyzwaniom stojącym przed gospodarkami w procesie transformacji? Czy z chińskich doświadczeń płyną wnioski dla gospodarek przechodzących ten proces?

Podzielając pogląd, że wykorzystywanie doświadczeń innych krajów jest zawsze obarczone ryzykiem wiążącym się z odmiennymi uwarunkowaniami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi, warto brać pod uwagę założenia koncepcji otwierania gospodarki i jej realizację w przypadku chińskiej gospodarki, zwłaszcza w fazie jej otwierania proimportowego, gdyż ona decyduje o późniejszej fazie otwierania proeksportowego. Warto podkreślić, że od samego początku transformacji gospodarki podstawowym warunkiem efektywnego przebiegu proimportowego jej otwierania jest wiązanie importu z eksportem, głównie w ramach różnych form współpracy produkcyjnej, w tym zwłaszcza w ramach takich inwestycji bezpośrednich, które kreują zdolności eksportowe. W warunkach niedoboru dewiz mogą być także wykorzystywane różnego rodzaju transakcje kompensacyjne realizowane na szczeblu przedsiębiorstw, zwłaszcza w tych krajach, które mają trudności płatnicze. Wynika to z wymogu stwarzania trwałych warunków dochodzenia do zewnętrznej i wewnętrznej równowagi gospodarki przy rosnącym popycie importowym, co właśnie uzasadnia stosowanie w pierwszej fazie transformacji odpowiednich instrumentów protekcyjnych w zagranicznej polityce ekonomicznej, zarówno w polityce handlowej, jak również w dziedzinie importu kapitału i transferu technologii. Natomiast wraz z przechodzeniem do nadwyżki eksportowej należy oczekiwać zdecydowanej liberalizacji polityki handlowej. Przyczyn więc niezrównoważonego otwierania większości gospodarek w procesie transformacji, w tym i polskiej, należy upatrywać m.in. w zbyt liberalnej, w stosunku do zdolności konkurencyjnej gospodarki, zagranicznej polityki ekonomicznej, choć zasadniczymi przyczynami są zaniedbania w budowaniu potencjału innowacyjnego i konkurencyjnego potencjału eksportowego, będącego jego pochodną.

Stanisław Galata

WYBRANE ASPEKTY WYKORZYSTANIA WIEDZY W ZARZĄDZANIU ORGANIZACJAMI

Współczesne uwarunkowania zarządzania organizacją

Dążąc do zabezpieczenia ekonomicznych warunków egzystencji, budowania bezpiecznych i skutecznych systemów społecznych, doskonalenia metod pozyskiwania i wykorzystania zasobów (właściwie w każdym obszarze aktywności ludzkiej), musimy rozwiązywać coraz bardziej skomplikowane problemy. Ostatnie doświadczenia (przełom XX i XXI w.) pokazały, że najważniejsze są współcześnie kwestie dotyczące zasobów energetycznych¹ oraz wiedzy i umiejętności kadr (przy malejącym przyroście naturalnym w krajach rozwiniętych).

Wyczerpywanie się nieodnawialnych zasobów energetycznych, zmiany demograficzne i pogłębiające się różnice w gospodarce są tematem ożywionych dyskusji i źródłem nowych, nieprzewidywalnych zmian politycznych. Na zachodzące procesy wpływa wiele czynników, zarówno konstruktywnych, jak i destabilizujących ustalony porządek. Sprzyjanie wpływom pierwszych i wzmacnianie ich, unikanie lub łagodzenie skutków oddziaływania drugich, musi się odbywać według ustalonych reguł i zasad współpracy. Na dłuższą metę poleganie tylko na pewności siebie, bez rozumowania (obserwacja, analiza, synteza, uogólnianie, formułowanie wniosków), opieranie się na jednorazowym, czasem nawet trafnym przeczuciu jest najprostszą i najkrótszą drogą do porażki. Najbardziej efektywną ze znanych form przejawiania się reguł i zasad współdziałania, najlepiej zabezpieczającą jego efek-

¹ Surowce energetyczne pokrywają obecnie 90% zapotrzebowania na energię, są to głównie: węgiel i ropa naftowa, benzyna i olej opalowy (stanowią 40% paliwa). Według prognoz ok. 2020 r. nastąpi ograniczenie wydobycia węgla, zwiększy się zużycie gazu ziemnego; innymi wykorzystywanymi surowcami będą: ropa naftowa (mimo wysokich cen), wodór (paliwo wodorowe uzyskane z ropy i gazu), energia słoneczna, wiatr. Za ok. 50 lat (do ok. 2060 r.) węgiel i ropę naftową zastąpi „czysty” wodór, a infrastruktura gazowa posłuży do przesyłania paliwa wodorowego. Dominującym źródłem będzie obok energii słonecznej wiatr – główne źródło elektryczności.

tywność i ekonomiczność² jest organizacja. W działaniach zorganizowanych³ konieczne jest wyznaczanie miejsca i roli uczestnikom, skoordynowanie, nadzorowanie i ocena sposobów i tempa realizowanych zadań oraz mierzenie udziału każdego z uczestników w osiągniętych rezultatach. Uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne funkcjonowania organizacji, rodzaje organizacji z ich cechami specyficznymi sprawiają, że zarządzanie nimi wymaga obecnie częstego przewartościowywania celów, środków ich realizacji i stosowanych dotychczas ocen. Analizując ten problem w Stanach Zjednoczonych, Chester I. Barnard pisze:

organizacji formalnych, zaliczywszy do nich rodziny, firmy większe niż jednoosobowe, różne korporacje miejskie, autonomiczne lub półautonomiczne administracje i ich oddziały, stowarzyszenia, kluby, towarzystwa, bractwa, instytucje oświatowe, grupy religijne itd., jest w Stanach Zjednoczonych wiele milionów, a niewykluczone, że więcej niż ludzi⁴.

Turbulentne otoczenie, coraz bardziej złożona sieć wzajemnych powiązań, burzliwy rozwój techniki i technologii stawiają tak duże, jak i małe organizacje przed koniecznością ciągłych weryfikacji rozwiązań dotyczących ich funkcjonowania i rozwoju.

Podstawowym źródłem sukcesów organizacji, jako narzędzia osiągnięcia celów w każdej dziedzinie ludzkiej aktywności, jest zdolność⁵ do organizowania zbiorowego wysiłku. Według Arystotelesa, zdolności do działania musi towarzyszyć wola działania. Stąd wywodzi się prakseologiczna interpretacja działania jako umyślnego zachowania się zmierzającego do jakiegoś celu. Można przyjąć, że zaistnienie i przebieg działania objęty jest triadą: chcieć – wiedzieć – móc. Efektywność działań w ramach tej triady zależy w pierwszym rzędzie od możliwości pozyskiwania, przetworzenia i wykorzystania informacji o bliższym i dalszym otoczeniu. Każdy fragment materialnej rzeczywistości pobudza do działania energię powodującą ruch całej struktury danej całości. Człowiek w takim ujęciu traktowany jest jako trójczłonowy byt składający się z podświadomości, świadomości i nadświadomości (w takiej sytuacji mamy całkowity wpływ na swoją ludzką formę).

Pierwszy odbiór informacji odbywa się na poziomie podświadomości. Świadoma część ludzkiego umysłu dysponuje możliwością logicznego myślenia oraz tworzenia nowych pojęć i schematów funkcjonowania, lecz jej „pamięć operacyjna” jest bardzo mała (niewiele informacji może jednocześnie utrzymać w polu świadomego oglądu), oraz niewielka jest jej moc obliczeniowa. Gdyby założyć, że podświadomość przetwarza informacje z prędkością miliona bitów na sekundę, to świadomość w ciągu sekundy zdolna jest do przetworzenia jedynie pojedynczych

² Efektywność (*effectiveness*) jest mierzona stopniem, w jakim organizacja osiąga swoje cele. Ekonomiczność (*efficiency*) jest mierzona wielkością zasobów zużytych w dochodzeniu do celu.

³ W wyrażeniu „działania zorganizowane” nawiązuje się tu do tradycyjnej koncepcji „cyklu organizacyjnego” Le Chateliera.

⁴ C. I. Barnard, *Funkcje kierownicze*, Kraków 1997, s. 28.

⁵ Zdolność jest tu rozumiana w ujęciu Arystotelesowskim, zgodnie z którym „to, co jest zdolne i twórcze jest pożądanę nie ze względu na siebie, lecz ze względu na coś innego” (Arystoteles, *Topiki*, Warszawa 1978, s. 34).

bitów informacji. Świadomość człowieka utrzymuje stały kontakt z podświadomością. Jest wręcz zarzucana mnogością informacji do przetworzenia i oceny, lecz ze względu na małe pole operacyjne oraz małą prędkość przetwarzania dane odbiera często jako „szum informacyjny”⁶. Efektywność świadomości jest w tym względzie niewielka. Konieczne jest wprowadzenie w świadome pole analizy wiedzy pochodzącej od nadświadomości. Ze względu na poziom sygnału pochodzącego od nadświadomości musi zostać wyciszony wewnętrzny chaos emocjonalno-myślowy. Zachowań menedżerskich nie można sprowadzić tylko do bezpośrednich reakcji na doświadczane w stosunkach pracy bodźce. Tu są one rezultatem oddziaływania czynników, które mieszczą się co prawda w schemacie: przyczyna–skutek, ale wiele z nich ma swoje źródło poza organizacją, w której się przejawiają. Wpływy niektórych z tych czynników, jak np. inteligencji, sprawności intelektualnej i fizycznej, warunków środowiskowych (rodzina, kręgi towarzyskie i biznesowe itp.), są przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych. Naukowcy zgodnie spostrzegają, że człowiek wykorzystuje co najwyżej dziesięć procent zasobów własnego umysłu nawet wtedy, gdy myśli najintensywniej [...]. Na pytanie, w jaki sposób można uzyskać dostęp do pozostałych dziewięćdziesięciu procent zasobów mózgu, jak dotąd nie udało się nikomu udzielić odpowiedzi [...]. Jediną korzyścią prób w tym zakresie, było stworzenie swoistych skrótów myślowych, służących szybszemu rozwiązywaniu problemów, a także wspomaganie koncentracji, co ułatwiało zapamiętanie szczegółów nazw, faktów i liczb. Ci, którzy zyskali na uczestnictwie w owych programach, zyskali nie dlatego, że poszerzyli dostęp do niewykorzystanych zasobów umysłu, lecz dlatego, że dzięki różnym technikom nauczyli się wydajniej używać owych dziesięciu procent, którymi posługiwali się od urodzenia⁷. Jedną z metod służących temu celowi jest „wyciszenie się”, wspomagające niejako „przy okazji” łagodzenie stresu pojawiającego się w sytuacjach burzliwych zmian. Słowa „stres” używa się bardzo często, ale bardzo rzadko ze zrozumieniem jego sensu, a jak wykazują badania, sens ten jest bardzo głęboki⁸. U podstaw rozważań problemów dotyczących działań zorganizowanych leży przekonanie, że

⁶ W. Witkowski, *Tajemnice istnienia – twarzenie rzeczywistości*, „Nexus” 2003, nr 9.

⁷ J. M. Stine, *Supermoc umysłu*, Poznań 2000, s. 18.

⁸ Jest to stan ogólnej mobilizacji sił organizmu pod wpływem silnych bodźców fizycznych lub psychicznych. Może występować w dwóch rodzajach: stresu negatywnego i pozytywnego. W pierwszym przypadku jest czynnikiem chorobotwórczym (nierzadko ze skutkiem śmiertelnym), a jego powiązanie z chorobami zostało dobrze udokumentowane. Lekarze oceniają, że 60–80% pacjentów cierpi na choroby wywołane stresem. Na przykład obserwacje dokonane w Klinice Onkologicznej Uniwersytetu w Monachium, gdzie zbadano i udokumentowano 15 000 przypadków raka, wykazały, że w każdym z tych przypadków wystąpiły następujące cechy: (1) każda postać raka i będące jego pochodną choroby mają bezpośredni związek z poważnymi, dramatycznie ostrymi, szokowo-konfliktowymi przeżyciami, które manifestują się na poziomach psychicznym, mózgowym i organowym; (2) każdy konflikt psychiczny powoduje powstanie ogniska chorobowego w mózgu i zostaje przeniesiony do jakiegoś organu; (3) przebieg konfliktu psychicznego pozostaje w ścisłym związku z rozwojem ogniska choroby w mózgu, a następnie w jakiejś najmniej przygotowanej na to części organizmu.

Stres niesie ze sobą także pewne wartości. Może bowiem stanowić mechanizm napędowy, pobudzający do działania, wymuszający wolę przezwyciężania trudności, uaktywniający instynkt rywalizacji w dążeniu do sukcesu. Jednak granice między wartościami, jakie niosą stres pozytywny i negatywny, są trudne do określenia. Przekroczenie na przykład progu psychofizycznej kondycji (zmęczenie, długotrwałe i bolesne doświadczenie, przeciągające się stany zagrożenia i obaw), może w sposób wręcz niezauważalny przemienić wartości stresu pozytywnego w negatywny.

współczesny człowiek, żyjąc w świecie organizacji, poddany jest konieczności dokonywania wyborów pomiędzy nakazami i zakazami. Ten atrybut ludzkiej egzystencji nie jest właściwością czasów współczesnych. Badając prastare teksty klinowe, babilońskie eposy, święte księgi wielkich religii, analizując przy użyciu najnowszych technik rezultaty odkryć archeologicznych, uczeni doszli do wniosku, że ludzkość, będąc o wiele starsza niż każą domniemywać paleontologowie, od czasów swego zaistnienia na Ziemi rozwiązywała problemy o tym samym charakterze, co nasze. Przedstawione dowody wskazują, że już w zamierzchłej przeszłości istniały cywilizacje, które poziomem swego rozwoju naukowego i technologicznego dorównywały naszej, a może nawet ją przewyższały. Oznaczałoby to, że większość z naszych osiągnięć była znana już wcześniej, a następnie zapomniana, po czym zaczęliśmy je na nowo odkrywać. Prehistoryczne cywilizacje pozostawiły rozrzucone po całej kuli ziemskiej resztki ogromnych budowli, murów, zatopionych w morzu miast; to, jak zostały skonstruowane możemy wyjaśniać dzisiaj dopiero przy użyciu skomplikowanych środków technicznych. Monumenty te, rozsiane po całym globie, powstały w tym samym mniej więcej czasie i posiadają podobne nazwy⁹. Współcześnie można odnotować wiele przykładów, kiedy to uczeni, prowadząc badania niezależnie od siebie, dokonują takich samych odkryć w tym samym bądź bardzo zbliżonym czasie. Wyjaśniając ten fenomen paraleli stawiania piramid według geofizycznych i astronomicznych kryteriów, nadawania podobnych nazw, podobieństwa odkryć naukowych w tym samym czasie, a różnych miejscach, R. Sheldrake formułuje koncepcję pola morfogenetycznego¹⁰. Według niego jest to rodzaj świadomości kolektywnej, która zdolna jest przenosić nowo nabyte zdolności pojedynczych osobników na grupę, społeczeństwo, gatunek. W polach morfogenetycznych Sheldrake upatruje niepodlegających wpływowi czasu i przestrzeni struktur przyczynowo-abstrakcyjnych, które jednak poza czasem mogą podlegać zmianie. Pojawia się pytanie: czy zdolności i wiedza pozwalająca je przekształcić w konkretne umiejętności nie pojawiły się już wcześniej, a my znamy tylko te, których istnienie można udowodnić? Takie pytanie można odnieść do każdej działalności badawczej. Niejednokrotnie nie można potwierdzić zaistnienia zjawiska, ponieważ brak na nie dowodów; z drugiej strony brak dowodu nie świadczy o tym, że zjawisko nie zaszło.

Interpretacje pojęcia wiedzy

Próby definiowania pojęcia wiedzy i określenia jej istoty spotyka się już w poglądach myślicieli starożytności. Najbardziej rozpowszechnione spośród nich są koncepcje Sokratesa, Protagorasa z Abdery, Platona i Arystotelesa. Według Sokratesa, wiedza to intelektualny, moralny, a nawet duchowy element rozwoju osoby, sprawiający, że staje się ona mądrzejsza i lepsza. Myśliciel ten nie stworzył systemu

⁹ Na przykład w Peru miejsce, w którym znajduje się piramida Tiahuanaco nazywa się Chucara, w Egipcie podobny obszar nosi nazwę Akkara, a w Babilonii piramidy-świątynie nazywały się Zikkurat.

¹⁰ J. von Buttler, *Życie na Marsie*, Gdynia 1994, s. 80.

filozoficznego, a poglądy jego, znane głównie z przekazów Platona i wspomnień Ksenofonta, koncentrowały się wokół ideału doskonałości osobistej jako najwyższego dobra, oraz intelektualizmu etycznego, utożsamiającego szczęście, dobro i cnotę z wiedzą o tym, co dobre i złe. Pitagoras, jeden z najwybitniejszych sofistów, uważał natomiast, że wiedza to umiejętność logicznego i poprawnego wyśławiania się, a osobę, która ją posiada wyróżnia to, że wie, co i jak mówić. Początki rozwoju tej sztuki podbudowanej refleksjami teoretycznymi związane są bezpośrednio z powstaniem systemów demokratycznych w rządzeniu państwem, w których ustrojowo zabezpieczona jest swoboda wyrażania myśli i wymiany poglądów. Zaktywizowało to życie polityczne i społeczne obywateli, umożliwiając im bezpośredni udział w rozstrzygnięciu większości problemów dotyczących ogółu. W początkowej fazie omawianego procesu znaczne trudności powodowała duża liczba pełnoprawnych decydentów, w większości niewykształconych i często przypadkowych. Pierwszą próbę stworzenia bardziej wyczerpującej definicji wiedzy spotyka się u Platona w *Menonie*, *Fedonie* i *Teajecie*, gdzie filozof stwierdza, że wiedza to potwierdzone prawdziwe przekonanie. Powinna ona spełniać trzy warunki: prawdy, przekonania (wiary) i potwierdzenia. Zgodnie z tym, osoba „A” posiada wiedzę na jakiś temat „P”, jeśli: „P” jest prawdą (warunek prawdy), „A” jest przekonane, że „P” jest prawdą (warunek wiary), wiara „A” w prawdziwość „P” jest w jakiś sposób potwierdzona (warunek potwierdzenia). Popularyzując tę koncepcję, I. Nonaka i H. Takeuchi¹¹ wzbogacają ją o poglądy filozofów współczesnych: L. Wittgensteina, M. Playego, K. Poppera. Jednak spełnienie wymienionych przez Platona warunków nie musi przyczyniać się do powstania wiedzy. Wiara w prawdziwość jakiegoś „P” jest wprawdzie warunkiem koniecznym (wzbudza określone motywacje), ale niewystarczającym, skoro może być oparta na błędnych założeniach. Warunek „potwierdzenia” również nie spełnia do końca kryterium kształtowania wiedzy. Brak dowodu na istnienie jakiegoś zjawiska (faktu) nie może być dowodem na to, że ono nie zaistniało. Arystoteles, uczeń Platona, rozróżnia trzy rodzaje wiedzy: *episteme* (wiedza uniwersalna i teoretyczna), *techne* (wiedza instrumentalna, praktyczna zależna od kontekstu), *phronesis* (wiedza normatywna, oparta na doświadczeniach i zdrowym rozsądku). W przeciwieństwie do platońskiego, ujęcie arystotelesowskie, podkreślające znaczenie obserwacji i możliwości weryfikowania wiedzy na podstawie zmysłowej percepcji, ma wymiar empiryczny. Poglądy starożytnych myślicieli na temat istoty i źródeł wiedzy wywarły istotny wpływ na koncepcje formułowane w czasach nowożytnych. Między innymi racjonalistą pozostającym pod wpływem Platona był św. Augustyn; niechętny jego platonizmowi św. Tomasz z Akwinu, empiryk, był żarliwym zwolennikiem poglądów Arystotelesa. Praktyczny aspekt kształtowania i wykorzystania wiedzy znajduje swój wyraz początkowo w sztuce wojennej (dzieła Sun Tzu i Karla von Clausevitz)¹². Stopniowo obejmuje on kolejne obszary i formy ludzkiej aktywności i jako istotny czynnik kreatywny coraz wyraźniej zaznacza się w teoriach ekonomicz-

¹¹ I. Nonaka, H. Takeuchi, *Kreowanie wiedzy w organizacji*, Warszawa 2000, s. 121.

¹² *Przedsiębiorstwo przyszłości – wizja strategiczna*, red. W. M. Grudzewski, I. Hejduk, Warszawa 2002, s. 12.

nych, socjologicznych i teorii zarządzania. Swoistą barierę tworzy brak precyzyjnej definicji wiedzy. Liczne próby jej skonstruowania, tak w starożytności, średniowieczu, jak i czasach współczesnych, są w zasadzie jedynie prezentacjami różnych punktów widzenia, źródłem polemik, które jak dotąd nie doprowadziły do uzyskania zadowalających rezultatów. Dla przykładu podajemy kilka definicji wiedzy sformułowanych współcześnie. Według *Słownika języka polskiego* wiedza to: „ogół wiadomości zdobyty dzięki uczeniu się, znajomość czegoś, uświadomienie sobie czegoś”¹³. Autorzy tej definicji zdają sobie sprawę z konieczności nadania znaczenia użytym wyrażeniom, częściowo je uzupełniają, podając interpretacje niektórych z nich¹³. Encyklopedia *The American Heritage* stwierdza, że wiedza to:

znajomość, świadomość lub zrozumienie uzyskane poprzez doświadczenie lub studiowanie to stan lub fakt zrozumienia czegoś; to suma wszystkiego, co zostało doświadczone, odkryte lub wyczone; to uczenie się, erudycja; to specyficzna informacja na temat czegoś¹⁴.

Według K. Parsye’a i M. Chignella wiedza to:

zorganizowany system stwierdzeń, faktów i idei, prezentujących osady i wyniki eksperymentów, które są transmitowane innym poprzez medium, w pewnej usystematyzowanej formie¹⁵.

Również w nurcie zachodniej epistemologii mieści się definicja V. Allego, który wiedzę określa jako „zbiór doświadczeń, koncepcji, przekonań i informacji, którymi można się dzielić i które mogą być komunikowane”¹⁶. Na współczesne koncepcje wiedzy duży wpływ miał kartezjański dualizm podmiotu i przedmiotu, wynikający z założenia, że o istocie człowieka stanowi zdolność do racjonalnego myślenia (*cogito ergo sum*). Według tego ujęcia, myślący podmiot poszukuje prawdy, oddzielając się od reszty świata i pozostałych istot ludzkich. Współczesne, polemiczne wobec tej tezy poglądy podkreślają potrzebę współdziałania podmiotu i świata zewnętrznego w zdobywaniu wiedzy. Według Martina Heideggera, wiedza jest ściśle związana z działaniem. Egzystencjaliści uważali, że poznać świat znaczy działać dla jakiegoś celu, pragmatycy zaś, że tylko skuteczna idea jest prawdziwa. Odmienne stanowiska w kwestii wiedzy reprezentują uczeni japońscy. Podstawę japońskiego poglądu na wiedzę i podejście do praktyki zarządzania organizacjami ukształtowały trzy nurty wyrosłe na gruncie japońskiej tradycji intelektualnej, łączące pouczenia buddyzmu, konfucjonizmu i podstawowe myśli filozofii europejskiej: jedność człowieka i przyrody, jedność umysłu i ciała, jedność jednostkowej jaźni z innymi¹⁷. I. Nonaka i H. Takeuchi, zajmując się przede wszystkim uwarunkowaniami procesu tworzenia wiedzy i jego przebiegu, wyróżniają dwa jego wymiary. W każdym z nich typują podstawowe elementy, są to: twórcze jednostki, trudności w wyrażaniu tego, co naprawdę wiemy, konieczność ciągłego układania

¹³ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, s. 102.

¹⁴ *The American Heritage of the Language*, Houghton Mifflin Company 1966, wersja elektroniczna: Microsoft Bookshelf 98 Réferency Library.

¹⁵ K. Parsaye, M. Chignell, *Intelligent Databases*, New York 1989, s. 7.

¹⁶ V. Allc, *Knowledge-Based Economy*, Woburn 1998, s. 99.

¹⁷ I. Nonaka, H. Takeuchi, *op. cit.*, s. 87.

się ze światem, mentalne modele jako narzędzia w tworzeniu obrazu rzeczywistości. Za kluczowy czynnik w tworzeniu nowej wiedzy uważają wyrażanie ukrytych modeli mentalnych w tym procesie¹⁸. W tabeli 1 przedstawiony jest dokonany przez nich podział wiedzy na pozostające w interakcjach dwa jej typy: wiedzę ukrytą (subiektywną) i wiedzę dostępną (obiektywną).

Tab. 1. Dwa typy wiedzy

Wiedza ukryta (subiektywna)	Wiedza dostępna (obiektywna)
Wiedza doświadczalna (ciało)	Wiedza racjonalna (umysł)
Wiedza symultaniczna (tu i teraz)	Wiedza sekwencyjna (tam i wtedy)
Wiedza analogowa (praktyka)	Wiedza cyfrowa (teoria)

Źródło: I. Nonaka, H. Takeuchi, *Kreowanie wiedzy...*, s. 84.

W lewej części tabeli umieszczono cechy ogólne związane z aspektami wiedzy ukrytej, w prawej zaś treści odnoszące się do wiedzy dostępnej. O wzajemnych relacjach między nimi autorzy piszą:

[...] ukryta wiedza jednostek upowszechniana jest w drodze komunikowania. Jest to proces analogowy, wymagający swego rodzaju symultanicznego przetwarzania gmatwaniny rozproszonych podejść. Wiedza dostępna z kolei dotyczy minionych zdarzeń czy obiektów „tam i wtedy” i zwrócona jest w stronę teorii pozatekstowej¹⁹.

Interakcje między nimi określone są przez cytowanych powyżej autorów mianem konwersji wiedzy przejawiającej się w czterech sposobach:

- 1) od wiedzy ukrytej do ukrytej (socjalizacja),
- 2) od wiedzy ukrytej do dostępnej (eksternalizacja),
- 3) od wiedzy dostępnej do dostępnej (kombinacja),
- 4) od wiedzy dostępnej do ukrytej (internalizacja).

Socjalizacja to tworzenie takiej wiedzy ukrytej, jak modele mentalne i umiejętności techniczne.

Eksternalizacja to proces wyrażania wiedzy ukrytej za pomocą dostępnych pojęć. W procesie tym wiedza ukryta zostaje udostępniona w postaci metafor, analogii, pojęć, hipotez lub modeli.

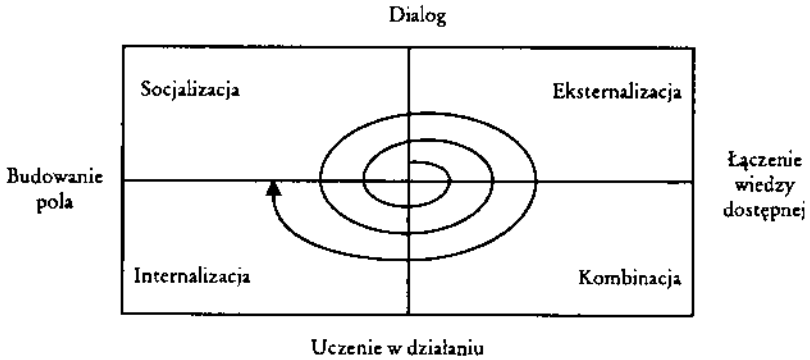
Kombinacja obejmuje łączenie różnych składników wiedzy dostępnej (dokumenty, spotkania, rozmowy czy sieci komputerowe), których przetwarzanie na drodze selekcjonowania, ujednociania i kategoryzowania zawartych w nich informacji może prowadzić do powstania nowej wiedzy.

Internalizacja polega na włączaniu wiedzy dostępnej w obręb ukrytej i oznacza uczenie się przez działanie. Jest to proces pośredniego doświadczenia, nabywanego dzięki doświadczeniu innych. Wymienione znaczenia wiedzy ujęte zostały w ramy spirali wiedzy, pokazującej ruch spiralny interakcji między wiedzą dostępną i ukrytą w miarę wznoszenia się na wyższe piętra ontologiczne (rys. 1).

¹⁸ *Ibidem*, s. 107.

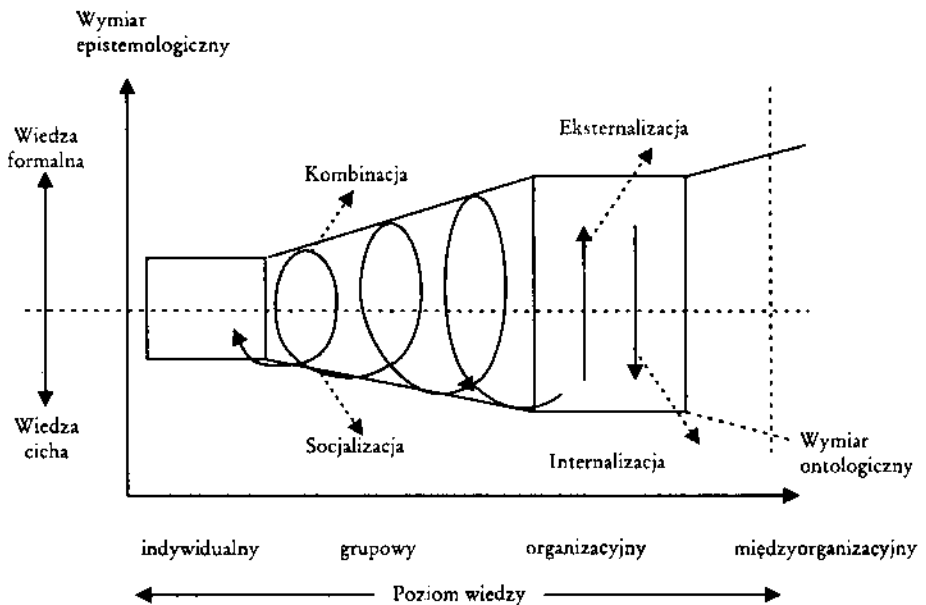
¹⁹ *Ibidem*.

Rys. 1. Spirala wiedzy



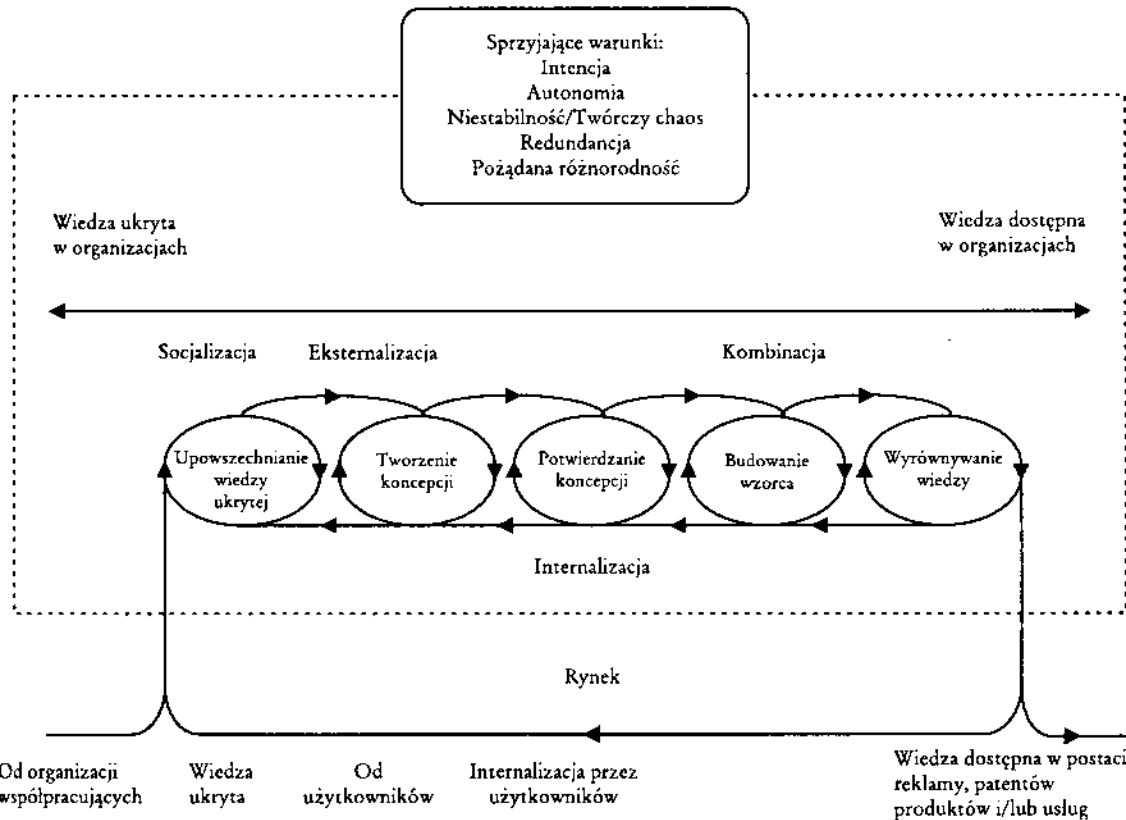
Nonaka i Takeuchi zwracają uwagę, że organizacja nie może sama tworzyć wiedzy. Musi jednak zmobilizować wiedzę ukrytą jednostek, wzmacniając ją dzięki czterem sposobom konwersji. Spirale organizacyjnego tworzenia wiedzy przedstawiono na rys. 2.

Rys. 2. Spirala organizacyjnego tworzenia wiedzy



Do podstawowych warunków sprzyjających wzbudzeniu spirali wiedzy zalicza się: intencje, autonomię, niestabilność i twórczy chaos, nadmiarowość, pożądaną różnorodność. Opierając się na tej koncepcji, cytowani autorzy konstruują pięciofazowy model organizacyjnego tworzenia wiedzy (rys. 3.). Model ten pokazuje, że proces organizacyjnego tworzenia wiedzy rozpoczyna się od upowszechniania wiedzy ukrytej (socjalizacja), która w drugiej fazie przybiera postać wiedzy dostępnej (eksternalizacja), sprawdzonej i potwierdzonej w fazie trzeciej (kombinacja) i przetworzonej w fazie czwartej na wzorec postępowania (internalizacja). Proces zachodzący w obrębie przedstawionych powyżej dwóch spirali wiedzy Nonaka i Takeuchi uważają za kluczowy dla swojej teorii.

Rys. 3. Model organizacyjnego tworzenia wiedzy



Pełne określenie pojęcia „czegoś” to poszukiwanie odpowiedzi na pytania: co to jest?, dlaczego powstało lub ma powstać?, co je kształtuje lub będzie kształtować?, czy powinno być wykorzystane przez innych? Przez kogo? W jaki sposób?

Przedstawione powyżej interpretacje pojęcia wiedzy nie odpowiadają na wszystkie te pytania. Zresztą niektóre z nich, przedstawiane często jako nowe, wyrażane za pomocą innych słów, pojawiły się znacznie wcześniej. J. Pfeffer i R. I. Sutton tak charakteryzują wspomniane zjawisko:

[...] menedżerowie wciąż kupują nowe książki zawierając znane im pojęcia, intuicyjnie bowiem wyczuwają, że sama wiedza to za mało. Mają po prostu nadzieję, że jeśli kupią i przeczytają jeszcze jedną publikację, to w jakiś sposób uda im się wreszcie przełożyć zdobytą wiedzę na konkretne działanie²⁰.

Jako przyczynek do prób budowania pomostu pomiędzy racjonalnym a empirycznym pojmowaniem wiedzy proponuje się tu rozumieć przez informację wszystko (fakty, zjawiska, zdarzenia i związki między nimi), co zostało świadomie spostrzeżone i zarejestrowane, czyli w dowolny sposób zapamiętane jako byty realne lub konceptualne, oraz możliwe do przekazania innym stosownie do intencji osoby o nich uświadomionej, w konkretnych warunkach i sytuacji, dla wzbudzenia określonych zachowań.

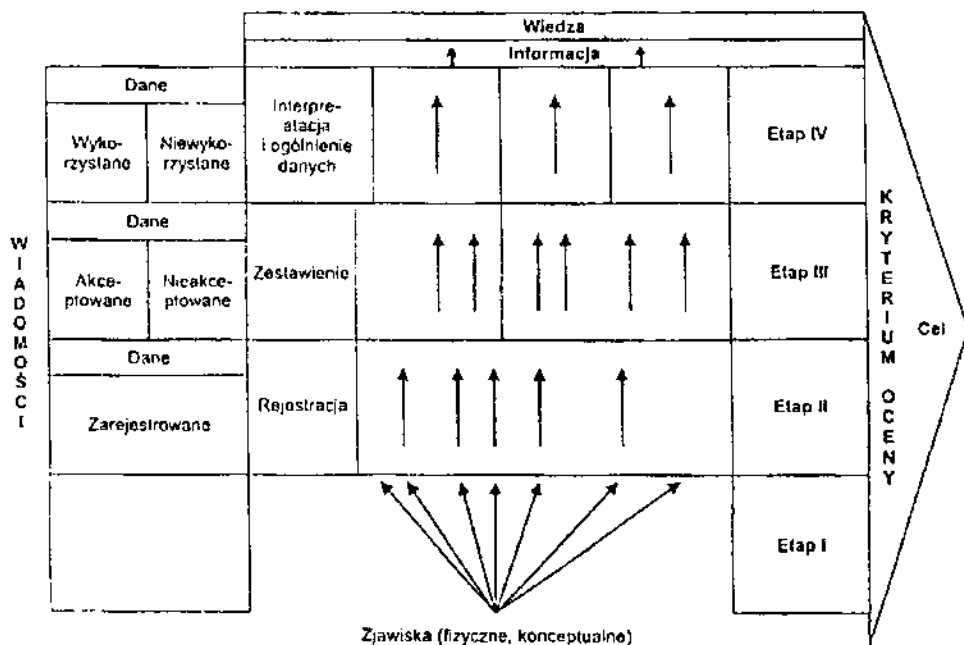
Wiedza a informacja

Przedstawiona powyżej interpretacja pojęcia wiedzy wyznacza kierunek dla charakterystyki relacji: wiedza–informacja. Według cytowanych powyżej Nonakiego i Takeuchiego, wiedza, będąc funkcją szczególnego nastawienia, perspektywy lub intencji, inaczej niż informacja, dotyczy przekonań i oczekiwań. Jako „do czegoś służąca” dotyczy działań. Dotycząc zaś znaczeń, jest kontekstowa i względna. Wśród przytaczanych przez nich definicji informacji jedne są tak ogólne, że mają niekiedy charakter aforyzmów, inne kładą nacisk na formalne ujęcie informacji, przywiązując nieproporcjonalną wagę do jej przetwarzania (Shanon, Weaver). Przedstawiony poniżej pogląd na istotę stanowi rozwinięcie jej rozumienia w kontekście procesu tworzenia wiedzy scharakteryzowanego przez Nonakę i Takeuchiego. Według nich informacja jest strumieniem wiadomości, podczas gdy wiedza jest jego wytworem. Rozwijając ten pogląd, odnoszę tu rozumienie informacji nie do jej komunikatywnej treści, jak czynią to cytowani autorzy, ale do jej źródła. Na rys 4. przedstawiony jest schemat procesu kształtowania informacji w tworzeniu wiedzy. Na najniższym poziomie tego schematu znajdują się zdarzenia (twory rzeczywiste i konceptualne, zjawiska przyrodnicze, biologiczne, społeczne itd.) stanowiące źródło informacji. Sygnały o ich występowaniu i przebiegu, na skutek niewystarczających zdolności naszych zmysłów i ich instrumentalnego wzmocnienia, tylko w pewnej części mogą być zauważone i zarejestrowa-

²⁰ J. Pfeffer, R. I. Sutton, *Wiedza a działanie*, Kraków 2000, s. 13.

ne. W tej części stanowią one dane o zdarzeniach. Ilość i wieloznaczność tych danych powodują chaos i trudności w określaniu ich miejsca i roli w postrzeganym procesie. Dokonuje się ich grupowania na etapie zestawiania faktów „reprezentowanych” przez dane na ich temat, na podstawie kryterium celu przyjętego dla danego działania. Wyznacza to spośród zarejestrowanych danych te, które są akceptowane i te, które nie są akceptowane, a w związku z tym znowu tylko część danych przechodzi do następnych etapów interpretacji i uogólniania.

Rys. 4. Schemat procesu kształtowania informacji w tworzeniu wiedzy



W etapach rejestracji i zestawiania (grupowania) zdarzeń przejawia się ilościowy charakter procesu kształtowania informacji. Realizowane tu działania polegają na dokładnym, w miarę możliwości, śledzeniu procesu i odbiorze jak największej liczby sygnałów o jego przebiegu. Interpretacja i uogólnianie danych o zdarzeniach to procesy myślowe, sprowadzające się do szukania związków pomiędzy grupami zarejestrowanych zdarzeń. Cechą tego procesu jest to, że bierze się pod uwagę nie tylko bezpośrednie związki między rejestrowanymi zdarzeniami, ale często te, które nie mają bezpośredniego powiązania z treścią danego procesu, przykładowo doświadczenia własne i innych, poszukiwanie analogii itp. Część tych danych będzie wykorzystana, część nie, ale jedne i drugie kształtują wiadomości o procesie. O ich kwalifikacji do poszczególnych grup (akceptowanych – nieakceptowanych, wykorzystanych – niewykorzystanych) decyduje kryterium przyjęte w konkretnej sytuacji celu. Przetworzone w taki sposób dane tworzą wiadomości kształtujące informację o realizowanych procesach, a także o zdarzeniach przewidywanych, a informacja ta, wzbogacana o rozpoznane wpływy otoczenia, w jakim zdarzenie zachodzi, tworzy naszą wiedzę. Wiedza o danym procesie to informacja o nim oraz o uwarunkowaniach, w jakich ten proces ma miejsce. W takim ujęciu informacja to wszystkie zdarzenia (realne i konceptualne), zarejestrowane, zestawione (pogrupowane), zinterpretowane i uogólnione z punktu widzenia przyjętego celu. Jej poziom jest zdeterminowany skutecznością działań na każdym z tych etapów.

Wiedza a intuicja i emocje w podejmowaniu decyzji

Poza *ratio* istnieje również inne, równoprawne źródło poznania – intuicja, a większość uczonych jest zgodna co do tego, że naukowe przełomy nie pojawiają się w wyniku powolnej ewolucji wniosków wyprowadzanych z sekwencji dedukcyjnych rozumowań, lecz są raczej wynikiem przeczuć, których nie da się do końca wyjaśnić. G. Hamel podkreśla, że „przyszłość jest częściej kreowana przez odszczępińców (*heretiques*) niż przez znane autorytety (*pontifs officiels*)”²¹. Podobne poglądy przedstawiają w tej kwestii polscy autorzy, którzy stwierdzają, że: „możliwości innowacji są właściwie nieograniczone i zawsze u ich podstaw leży łamanie przyjętych w branży standardów”²², jednak struktury, w których żyjemy, a z istnienia wielu z nich nawet nie zdajemy sobie sprawy, czynią nas swoimi więźniami. Umiejętność dostrzegania tych struktur to warunek nie tylko rozpoczęcia procesu uwalniania się od ich niekorzystnych wpływów, ale również możliwość udoskonalenia ich wykorzystywania i zmieniania. Pożądane efekty osiąga się dwiema drogami: systematycznej obserwacji i wyciągania wniosków, oraz w przypadku braku racjonalnych uzasadnień, drogą intuicji. W różnych dziedzinach życia powtarzają się pewne typowe wzorce struktur nazywane „archetypami systemów” lub „strukturami podstawowymi”. Archetypy te stanowią klucz do

²¹ G. Hamel, [w:] *Quelle entreprise demain?*, red. P. Courceil, J. Kutzman, Paris 1999, s. 93.

²² K. Obłój, *Tworzywo skutecznych organizacji*, Warszawa 2002, s. 194.

opanowania sztuki widzenia struktur w życiu osobistym i w organizacji. Według P. M. Senge:

Archetypy systemów, których jest stosunkowo niewiele, wskazują, że nie każdy z problemów pojawiających się w zarządzaniu jest unikalny – doświadczeni menedżerowie wiedzą to intuicyjnie [...]. Tak jak w literaturze występują odwieczne tematy i powtarzające się schematy, ciągle na nowo przetwarzane, z nowymi postaciami i wątkami, tak samo niewielka liczba archetypów systemów jest wspólna dla bardzo wielu rozmaitych sytuacji napotykanych przez menedżerów [...]. Im więcej się wie o archetypach systemowych, tym łatwiej jest rozwiązać jeden z najbardziej irytujących problemów, z którym borykają się menedżerowie i liderzy – nadmiernej specjalizacji i fragmentaryzacji wiedzy²³.

Współzależny wpływ tych zjawisk na efekty funkcjonowania grup zorganizowanych stawia trudne zadania, zwłaszcza liderom. Z jednej strony muszą oni usprawniać funkcjonowanie grup i podnosić jego efekty, z drugiej – umieć dostrzec to, co jest wykonywane, aby zrealizować cel, a co ku zadowoleniu zwierzchnika. W. Bennis uważa, że „bez wielkiego lidera nie ma wielkiej grupy. Bez wielkiej grupy nie ma wielkiego lidera”²⁴. Przyjęcie perspektywy systemowej umożliwia integrację wiedzy z różnych dyscyplin. Te same archetypy, co w zarządzaniu organizacjami, występują również w biologii, psychologii i terapii rodzinnej, ekonomii, naukach politycznych i ekologii. Często raczej wyczuwa się je intuicyjnie. Wszystkie archetypy zbudowane są z trzech elementów systemu: procesów wzmacniających i równoważących oraz opóźnień; Senge wyróżnia dwa, występujące najczęściej, będące wstępem do zrozumienia innych archetypów i bardziej złożonych sytuacji.

Sytuacja 1. Granice wzrostu

Każdy proces jest uruchamiany po to, aby uzyskać określony rezultat. Tworzy to wprawdzie spiralę sukcesu, ale uruchamia również czynniki spowalniające jego osiągnięcie. Zasada menedżerska: nie forsuj wzrostu; usuń zjawiska ograniczające wzrost. Najlepszym sposobem zrozumienia archetypu jest naszkicowanie jego własnej wersji.

JAK PRZYGOTOWAĆ WŁASNĄ OPOWIEŚĆ POD TYTUŁEM: „GRANICE WZROSTU”

Większość ludzi napotyka wiele ograniczeń w swoim życiu. Najłatwiejszym sposobem rozpoznania ich są wzorce zachowań. Czy masz do czynienia z sytuacją, w której sprawy idą coraz lepiej na początku, a potem, nagle w tajemniczy sposób przestają się poprawiać? Jeśli tak jest, spróbuj zidentyfikować następujące elementy w pętlach wzmocnienia i równoważenia. Przede wszystkim zidentyfikuj proces wzmacniający – co się poprawia i jakie działanie prowadzi do poprawy? (Mogą wystąpić dodatkowe elementy procesu wzmacniania, ale zawsze jest pewien stan ulegający poprawie i działanie prowadzące do tej poprawy). Może to być na przykład historia organizacyjnego ulepszenia programu zatrudnienia zapewniającego równouprawnienie. „Działanie wzmacniające” to program równouprawnienia, a stanem ulegającym poprawie jest procentowy udział kobiet i mniejszości rasowych w załodze. Na przykład, jeśli procentowy udział kobiet w kierownictwie wzrasta, wzrasta także zaufanie do programu, prowadząc do stale powiększającej się liczby kobiet w kierownictwie.

Istnieje jednak czynnik ograniczający – zwykle ukryty cel lub norma, albo ograniczoność zasobów. Drugim krokiem jest zidentyfikowanie czynników ograniczających i procesu równoważącego, który one tworzą. Jakie działanie spowalniające lub opory zaczynają odgrywać rolę w powstrzymaniu ciągłej poprawy? Na przykład,

²³ P. M. Senge, *Pięta dyscyplina*, Warszawa 1998, s. 102.

²⁴ W. Bennis, [w:] *Quelle entreprise...*, s. 15.

niektórzy menedżerowie mogą mieć swój osobisty pogląd na temat, jaki procent kobiet w kierownictwie jest „wystarczający”. Ta milcząco przyjęta liczba jest czynnikiem ograniczającym – gdy tylko zbliża się ten próg, uruchamia się działanie spowalniające – opór menedżerów. Będą więc oni nie tylko bronić się przed większym równouprawnieniem w zatrudnieniu, ale mogą również utrudniać życie nowo zatrudnionym.

Jeśli określiłeś już swą sytuację, szukaj możliwości wzmocnienia. Nie należy stosować silniejszego nacisku; to tylko spowoduje większy opór. Trzeba raczej doprowadzić do osłabienia lub usunięcia warunków ograniczających. Aby osiągnąć ten rezultat, sprawdź swoją historię ograniczeń wzrostu w praktyce. Porozmawiaj z innymi o swoich odczuciach. Sprawdź swoje przemyślenia na temat wzmocnienia, przeprowadzając mały eksperyment. Możesz na przykład poszukać człowieka, o którym sądzisz, że wyznaje ideę ukrytego limitu „tyle kobiet to już wystarczy”, a z którym bez trudu możesz porozmawiać i zapytać o to. Aby to zrobić efektywnie, zapoznaj się ze sposobami zadawania pytań.

1. Kiedy przedstawiasz swoje poglądy:

- a) Uczyni swoje własne rozumowanie jasnym. To znaczy powiedz, jak doszedłeś do swojego stanowiska i przedstaw dane, na których jest ono oparte;
- b) Zachęcaj innych do badania twoich poglądów (pytając na przykład: czy widzicie niedostatki w moim rozumowaniu?);
- c) Zachęcaj innych do przedstawiania odmiennych poglądów (pytając: może masz inne dane lub wnioski, a może jedno i drugie?);
- d) Aktywnie dociekaj poglądów rozmówców, które różnią się od twojego (pytając: jakie są twoje poglądy na tę sprawę? Jak doszedłeś do takiego stanowiska? Czy bierzesz pod uwagę dane różniące się od tych, które ja uwzględniłem?).

2. Kiedy dociekaasz poglądów innych osób:

- a) jeśli czynisz jakieś założenia o poglądach innych, określ jasno swoje założenia i stwierdź wyraźnie, że są one założeniami;
- b) podaj dane, na których oparte są twoje założenia;
- c) nie przeszkadzaj zadawaniem pytań, jeśli nie jesteś naprawdę szczerze zainteresowany odpowiedziami (to znaczy, jeśli tylko chcesz być uprzejmy, lub starasz się pomóc innym w zaprezentowaniu się).

3. Kiedy dochodzisz do impasu (rozmówcy przestają być otwarci na dalsze pytania o ich poglądy):

- a) zapytaj, jakie inne dane lub inna logika może zmienić ich poglądy;
- b) zapytaj, co jest możliwe, abyście mogli przeprowadzić eksperyment (lub inny proces dociekań), który może dostarczyć innych informacji.

4. Kiedy ty, lub ktokolwiek inny czujecie się skrepowani koniecznością ujawniania swoich poglądów lub eksperymentowania z alternatywnymi koncepcjami:

- a) dodaj im (lub sobie samemu) odwagi do myślenia na głos o tym, co może utrudniać dyskusję;
- b) jeśli stwierdzicie, że obie strony tego pragną, zaprojektujecie wspólnie sposób na pokonanie barier.

Źródło: P. M. Senge, *Piąta dyscyplina...*, s. 103, pytania s. 203.

Autor przedstawionej koncepcji zwraca uwagę, że wskazówki te są mało użyteczne, jeśli nie jest się naprawdę zainteresowanym zmianą własnych modeli myślowych. Dociekanie i doradzanie oznacza bycie skłonny do ujawniania ograniczeń w swoim własnym myśleniu i dopuszczenie publicznego sądu zwłaszcza wtedy, kiedy mamy wątpliwości.

Sytuacja 2. Przerzucenie brzemienia

W przypadku występowania trudności w zdefiniowaniu problemu często „przerzuca się” go na inne rozwiązania, stosując w dobrej wierze rozwiązania łatwe, zwykle też wyjątkowo spektakularne. Te „łatwiejsze” rozwiązania wpływają na poprawę symptomów, ale podstawowy problem pozostaje niezmienny i stopniowo narasta.

Zasada menedżera: nie poprzestawaj na rozwiązaniach polegających na eliminowaniu symptomów. Po jakimś czasie problem powróci, a wówczas nacisk na takie rozwiązania będzie jeszcze większy, co może doprowadzić do utraty zdolności przeprowadzania rozwiązań fundamentalnych.

Wśród przesłanek sugerujących obecność „struktury przerzucenia” można wskazać następujące:

1. Potęgowanie się problemu w długim okresie, choć często wydaje się, że następuje chwilowe polepszenie;
2. Stopniowe pogarszanie się stanu systemu jako całości;
3. Występowanie wzrastającego poczucia bezradności. Zaczynamy od euforii: „sam rozwiążę swoje problemy”, a w końcu uznajemy się za pokonanych.

Używanie archetypów pozwala widzieć coraz więcej pętli przyczynowości występujących w każdej działalności i w efekcie prowadzi do systemowego myślenia i działania. A sztuka myślenia systemowego polega na „umiejętności rozpoznania wzrastająco (dynamicznie) złożonych i subtelných struktur [...] wśród wielkiego bogactwa szczegółów, nacisków i zjawisk ubocznych, w które obfitują prawdziwe sytuacje menedżerskie”²⁵.

W przypadku odczucia, że prawdziwe problemy nigdy nie zostają ostatecznie rozwiązane, spróbujmy zidentyfikować elementy pętli wzmacniającej lub równoważącej. P. M. Senge proponuje wykorzystanie następującego sposobu rozumowania:

JAK OPRACOWAĆ WŁASNĄ OPowieść POD TYTUŁEM: „PRZERZUCENIE BRZEMIENTA”

Zacznijmy od zidentyfikowania „objawu problemu”: stres, niezdolność pracowników do rozwiązania zasadniczych problemów, utrata części rynku. Następnie zidentyfikujemy „rozwiązanie podstawowe” (może być więcej niż jedno), czyli działania, które mogłyby, jak sądzimy, doprowadzić do trwałej poprawy. Zidentyfikujemy też jedno lub kilka „rozwiązań eliminujących symptomy”, które mogą na jakiś czas złagodzić objawy.

W istocie oddzielenie „rozwiązań podstawowych” od „eliminujących symptomy” jest względne, ale najważniejsze jest tu znalezienie różnorodnych sposobów podejścia do problemu, od najbardziej fundamentalnych do najbardziej powierzchownych.

Następnie zidentyfikujemy możliwy negatywny „efekt uboczny” rozwiązań eliminujących symptomy. Zrozumienie systemu przerzucenia możliwe jest dzięki:

1. Rozróżnieniu różnych typów powiązań;

2. Dostrzeżeniu, w jaki sposób zaufanie do rozwiązań eliminujących symptomy może wzmocnić późniejsze opieranie się na nich.

Efekt wzmocnienia będzie zawsze wymagał wzmocnienia dolnego cyklu i/lub osłabienia górnego. Podobnie jak przy granicach wzrostu, najlepiej jest sprawdzić swoje wnioski w małej skali i poczekać na efekty tego eksperymentu. Szczególnie umocnienie możliwości, które prawie zupełnie zanikły, będzie najprawdopodobniej dosyć czasochłonne.

Zródło: P. M. Senge, *Piąta dyscyplina...*, s. 120–121.

Działania w tym kierunku muszą jednak zawsze przebiegać zgodnie z założonym celem. W zmieniających się warunkach działania postępowanie menedżerów zawsze obciążone jest pewnym ryzykiem. Największym ryzykiem obciążone są decyzje podejmowane w warunkach, kiedy działający nie posiada wystarczających informacji. H. A. Simon określa takie działania jako przebiegające w warunkach „deficytu informacji” i w takich sytuacjach rozróżnia trzy rodzaje ryzyka:

²⁵ P. M. Senge, *op. cit.*, s. 108.

1. Odwoływanie się tylko do własnej intuicji²⁶. Menedżerowie najpierw podejmują decyzje, a potem szukają argumentów, aby je uzasadnić i zyskać akceptację tych, którzy nie mają przekonania do intuicyjnego sposobu rozwiązywania problemów.

2. Niewłaściwy stosunek do danych liczbowych. W kronikach wielkich korporacji można znaleźć wiele opisów sytuacji, kiedy odrzucano plany działania mające największe poparcie w liczbach, a kreowano inne, o mniejszych liczbowych uzasadnieniach.

3. Unikanie ryzyka. Ma to miejsce w przypadku, gdy menedżerowie, podejmując decyzje, traktują dane jako swoistego rodzaju parawan, zbierając największą ich ilość tylko w razie ewentualnej porażki²⁷.

Truizmem jest stwierdzenie, że świat staje się coraz mniejszy i coraz bardziej współzależny. Coraz większa część otoczenia, w jakim żyje współczesny człowiek, jest jego własnym, sztucznym wytworem. Może go w znacznym stopniu modyfikować, nawet zmieniać jego kształt i oddziaływanie. Doskonalenie sposobów przemieszczania się i komunikowania skraca odległości i czas do niewyobrażalnych dotąd rozmiarów. Oddziaływanie zmian jest jednakowe wobec każdego człowieka. Wynikające stąd doświadczenia różnią się jednak w przypadku poszczególnych osób i okoliczności. Ich elementem wspólnym jest wiedza uzyskiwana bez racjonalnego myślenia, delikatna i nieuchwytna, tkwiąca w świadomości, ale poniżej jej poziomu, czyli intuicja.

Wnioski

W przedstawionych poglądach na temat uwarunkowań działalności menedżerów w organizacjach w odniesieniu do wiedzy, informacji i intuicji pomija się jeden z istotnych czynników – wiek menedżera. Immanentną częścią każdego postępowania, bez względu na to, jakiej formy ludzkiej aktywności dotyczy, jest ryzyko. Skłonność do podejmowania ryzyka maleje wraz z wiekiem. Ponadto doświadczenie, podnoszone często jako uzasadnienie w kwalifikacjach na stanowiska kierownicze, może być zarówno atutem (daje większą możliwość zastosowania analogii do znanych już zdarzeń i faktów), jak i przeszkodą (skłonność do działań rutynowych, gdzie granica między rutyną a „potrzebami chwili” nie jest najczęściej wyraźnie dostrzegalna). W wyniku badań przeprowadzonych w firmach amerykańskich, francuskich i niemieckich stwierdzono²⁸, że cechy doświadczonych szefów firm szybko rosnących i podziwianych, które w efekcie przyczyniły się do upadku przedsiębiorstw, to przede wszystkim:

²⁶ Wykazano, że „logika i analiza, tylko przez kawałek drogi mogą prowadzić do korzystnej decyzji. Jej ostatni odcinek często musi być pokonany jednym, intuicyjnym skokiem [...]. Najbardziej nawet rozważny szef zmuszony jest czasem działać w sposób nieracjonalny, opierając się na mglistych, wewnętrznych odczuciach. Menedżerowie starają się tego nie uzewnętrzniać, gdyż od naczelnego dyrektora nie oczekuje się, by mówił «ja czuję», lecz by mówił «ja wiem» [...]. Opieranie się jedynie na logice w zmaganiu się ze złożonością nowoczesnego biznesu, nie jest podejściem realistycznym” (R. Rowan, *Co to jest? [w:] Intuicja w organizacji*, red. H. J. Agor, Kraków 1998, s. 102).

²⁷ *Intuicja w organizacji*..., s. 147.

²⁸ „Zarządzanie na Świecie” 2003, nr 11, s. 26.

1. Traktowanie siebie i swojej firmy jako dominującej siły w branży,
2. Tak mocne identyfikowanie się z firmą, że nie ma jasnej granicy między jej interesami a interesem osobistym,
3. Przekonanie, że posiada się umiejętność odpowiedzenia na każde pytanie,
4. Skłonność do eliminowania każdego, kto nie popiera ich decyzji w stu procentach,
5. Obsesyjne wręcz zajmowanie się wizerunkiem firmy (przemówienia, występy w telewizji, wywiady dla dziennikarzy popularnych pism itp.),
6. Niedoceniaianie przeszkód (nadmierne przekonanie o „wyjątkowości” swojej wizji rozwoju wypadków, co prowadzi do przymusu wykazywania, że wszystkie decyzje są trafne,
7. Uporczywe „trzymanie się” tego, co dawniej przynosiło sukcesy.

Z obserwacji procesu kształtowania się tego zjawiska w odniesieniu do menedżerów, którzy nie ukończyli 45 roku życia, przeprowadzonych w USA i Niemczech wynika²⁹, że kryteria wyboru i realizacji kariery zawodowej przez młodych ludzi różnią się od wymienionych, uwzględnianych przez „doświadczonych” menedżerów. Nie potwierdzają one rozpowszechnionych przekonań dotyczących najczęściej:

1. Planowania kariery. Według cytowanych badań, młodzi ludzie nie działają według zaleceń doświadczonych konsultantów i autorów pouczających książek o zarządzaniu. To właśnie oni rozumieją, że ludzie, których pozerają własne ambicje, na dłuższą metę niczego nie osiągną.
2. Wyboru uczelni i kierunku studiów. Panuje złudne przekonanie, że kandydat na wysokie w hierarchii stanowisko kierownicze winien ukończyć studia w renomowanej uczelni (według miejsca w rankingach lokalnych, krajowych, międzynarodowych) na kierunkach bezpośrednio związanych z ekonomiką przedsiębiorstwa. Jest wiele przykładów na to, że menedżerowie, którzy zrobili szybko zadziwiającą karierę, mają dyplomy najróżniejszych kierunków, uzyskane w przeciętnych (według wymienionych kryteriów) uczelniach, wybieranych najczęściej ze względu na położenie w pobliżu miejsca zamieszkania.
3. Dodatkowych studiów, dyplomu MBA, pobytów za granicą. Powstaje pytanie: dlaczego tak szybko, na tak wysokie stanowiska awansowali młodzi szefowie, którzy nie mieli z tym nic wspólnego? Stało się tak dlatego, że odznaczyli się inteligencją, dyscypliną, zdrową ambicją, umiejętnościami socjalnymi. Do sukcesu przyczynił się lut szczęścia oraz okazje do korzystania z pomocy „właściwych” menedżerów.

²⁹ „Zarządzanie na Świecie” 2003, nr 10, s. 15.

Włodzimierz Kamiński

ZEWNĘTRZNE CZYNNIKI EKONOMICZNE TRANSFORMACJI NIEMIEC WSCHODNICH

Celem niniejszych rozważań jest zaprezentowanie wpływu zewnętrznych czynników ekonomicznych na transformację Niemiec Wschodnich (zwaną powszechnie Nowymi Landami lub Nowymi Krajami Związkowymi Niemiec)¹, które pozwoli na sformułowanie wniosków dla Polski oraz innych gospodarek w procesie transformacji.

Podstawową tezą jest twierdzenie, że w miarę transformacji wschodnich landów Niemiec rośnie rola zewnętrznych czynników ekonomicznych w ich rozwoju gospodarczym. Dotyczy to zarówno handlu zagranicznego, jak i zagranicznych inwestycji bezpośrednich (ZIB) oraz transferu technologii. Stąd próba pokazania zjawiska przesunięcia środka ciężkości z wpływu czynników wewnętrznych (niemieckich) w kierunku czynników zewnętrznych. W tym kontekście analizujemy zależności między tymi trzema zewnętrznymi czynnikami transformacji, będącymi również istotnymi czynnikami rozwoju Nowych Landów w późniejszym okresie. Ważnym aspektem transformacji są przekształcenia własnościowe jako czynnik niosący ze sobą zmiany strukturalne wpływające na przyspieszenie dynamiki PKB w długim okresie.

Specyfika transformacji gospodarczej w Niemczech Wschodnich

Transformacja gospodarki polega na zmianie systemu społeczno-gospodarczego. Oznacza ona odejście od zasad i form instytucjonalnych organizacji, które obowiązywały w danym kraju w okresie poprzedzającym rozpoczęcie tego procesu, dotyczących zarówno życia gospodarczego, jak i politycznego. Kiedy mówimy o trans-

¹ Do Nowych Landów zaliczamy Brandenburgię, Meklemburgię-Pomorze Przednie, Saksonię, Saksonię-Anhalt i Turyngię. Ich obecny udział w PKB Niemiec wynosi 14,7%. Ludność stanowi 20,6%, a zatrudnienie 18,7% ogółu. Natomiast udział eksportu w sprzedawanej produkcji wynosi 24,5%.

formacji rynkowej, to mamy na myśli przejście od gospodarki planowej do gospodarki rynkowej. Taką definicję transformacji możemy odnieść również do obecnych wschodnich landów Niemiec, które wcześniej wchodziły w skład gospodarki NRD².

Patrząc z perspektywy ostatnich 14 lat, można stwierdzić, że ogólne warunki transformacji w Niemczech Wschodnich zostały spełnione przez:

- wolność gospodarczą związaną z równouprawnieniem własności prywatnej, co w konsekwencji uruchomiło proces prywatyzacji prowadzący do zasadniczego zmniejszenia roli przedsiębiorstw państwowych w gospodarce;
- liberalizację gospodarki zarówno w aspekcie wewnętrznym (głównie uwolnienia cen), jak też zewnętrznym (głównie dopuszczenia wszystkich podmiotów gospodarczych do handlu zagranicznego);
- stworzenie podstaw instytucjonalnych funkcjonowania nowego systemu gospodarczego i przeprowadzenia stosownych reform strukturalnych w drodze przejścia wzorców zachodnioniemieckich;
- deregulację gospodarki polegającą na ograniczeniu wpływu państwa na podmioty gospodarcze oraz zmianę form tego oddziaływania przez przejście od form bezpośrednich do form pośrednich.

W przypadku Niemiec Wschodnich, ze względu na uwarunkowania polityczne transformacji (transformacja gospodarcza zachodziła w warunkach zjednoczenia), przemiany instytucjonalne nastąpiły w stosunkowo krótkim czasie przez imitację, a właściwie praktycznie całkowite przejście systemu działającego w RFN. W rezultacie reformy strukturalne miały przebieg gwałtowny. Dotyczyło to zwłaszcza prywatyzacji.

Przekształcenie struktury własnościowej było jednym z najważniejszych elementów transformacji gospodarczej w Niemczech Wschodnich. Za zasadną uznano szybką prywatyzację, mającą zapobiec dalszemu obniżaniu wartości majątku, który był nieproduktywny i podlegał szybkiej utracie wartości³.

Proces prywatyzacji w Niemczech Wschodnich miał swoją specyfikę: prowadzący prywatyzację Urząd Powierniczy *Treuhandanstalt* wybrał do procesu prywatyzacyjnego te przedsiębiorstwa, które zgodnie z przyjętymi przez niego kryteriami kwalifikowały się do wprowadzenia programu naprawczego. Założono wówczas, że prężność gospodarki rynkowej zależy od współdziałania dużych, średnich i małych przedsiębiorstw. Imitując system gospodarczy RFN, szczególną wagę przypisano małym i średnim przedsiębiorstwom (MŚP).

W takiej sytuacji prywatyzacja miała umożliwić prędkie dokapitalizowanie przedsiębiorstw oraz modernizację procesów produkcyjnych w drodze wprowadzenia nowych technologii. Ważnym zadaniem było poprawienie jakości produkcji zarówno na rynek krajowy, jak i zagraniczny. Produkcja nowoczesnych, wysoko-jakościowych produktów o relatywnie niskich kosztach wytwarzania, a także wy-

² The World Bank, *From Plan to Market. World Development Report 1996*, New York 1996.

³ W. Kamiński, *Rola bezpośrednich inwestycji zagranicznych w transformacji Landów Wschodnich RFN*, referat na konferencję „Międzynarodowa współpraca produkcyjna i transfer technologii a procesy transformacji gospodarczej”, Zakład Międzynarodowej Współpracy Produkcyjnej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH, Warszawa 1997.

soki poziom zarządzania to najważniejsze punkty powodzenia transformacji gospodarczej w branżach produkcyjnych.

Obok prywatyzacji w Nowych Krajach Związkowych można wyróżnić trzy podstawowe zakresy zadań wzajemnie ze sobą powiązane:

– utworzenie instytucjonalnej infrastruktury dla pobudzenia działalności sektora prywatnego. Zalicza się do tego nowy system prawny⁴, rozdzielenie sektora prywatnego i państwowego, warunki państwowego finansowania i sterowania wydatkami, utworzenie instytucjonalnych warunków ramowych dla rynku kapitałowego, rynku pracy oraz gospodarki gruntami, jak również ram systemowych dla banku centralnego i całego systemu finansowego;

– osiągnięcie monetarnej stabilizacji przez podjęcie działań mających na celu doprowadzenie do stabilnego pieniądza. Należało przede wszystkim zlikwidować nadmiar pieniądza, utworzyć nowy porządek w systemie pieniężnym oraz związać go z niezależnością banku centralnego, dwustopniowym systemem bankowym i rynkiem kapitałowym. Nastąpiło to w ramach Unii Walutowo-Gospodarczo-Socjalnej⁵ i przez przyjęcie systemu monetarnego RFN, w tym zwłaszcza przyjęcie marki zachodnioniemieckiej w miejsce marki wschodnioniemieckiej. W ramach tak wytyczonej stabilizacji na szczególne miejsce wysunęły się czynniki natury technicznej i logistycznej, ponieważ było to rozwiązanie bezprecedensowe i wymagało w krótkim terminie przeprowadzania całego kompleksu działań dostosowawczych, w tym także utworzenie nowego systemu obiegu pieniądza, nowych podstaw administracyjnych funkcjonowania gospodarki oraz przyjęcia nowego systemu finansowania świadczeń społecznych;

– dostosowanie wzajemne przedsiębiorstw, tak aby warunki działalności były identyczne. Chodzi tutaj głównie o dostosowanie przedsiębiorstw obu stron do działalności w nowych warunkach europejskich. Szczególnie wyróżniają się tu zagadnienia produkcji, pracy i inwestycji. Siłą napędową tego procesu jest powstawanie nowych przedsiębiorstw i ich rozwój w warunkach jednolitego rynku europejskiego.

Niemcy Wschodnie są wyjątkiem na tle innych gospodarek w procesie transformacji, ponieważ z wyżej wymienionych trzech podstawowych zadań dwa zostały spełnione w krótkim czasie. W ramach zjednoczenia dokonano przejęcia instytucjonalnej infrastruktury RFN (na podstawie paragrafu 23 Ustawy Zasadniczej RFN, czyli Konstytucji Niemiec) oraz doprowadzono do stabilizacji monetarnej. Do zakończenia transformacji systemowej pozostało jednak dopasowanie gospodarki, zwłaszcza na szczeblu mikroekonomicznym, które w przypadku Niemiec ma szczególną specyfikę zrastania się gospodarek na dwóch poziomach rozwoju społeczno-gospodarczego w ramach jednego narodu i różnych systemów politycznych przed zjednoczeniem.

⁴ Łącznie z prawem dla przedsiębiorstw.

⁵ Unia Walutowo-Gospodarczo-Socjalna zaczęła obowiązywać RFN i NRD 1.07.1990 i wprowadziła markę jako walutę obowiązującą na terenie NRD. Równocześnie w zasadzie automatycznie przejęła system bankowy i ubezpieczeń społecznych obowiązujący w RFN.

W celu efektywnego przeprowadzenia transformacji systemu gospodarczego stało się konieczne uzyskanie konsensusu politycznego, aby uniknąć ryzyka napięć społecznych na tle ekonomicznym. Nie został on jednak w pełni osiągnięty mimo ogromnego wsparcia finansowego zarówno ze strony landów zachodnich, jak też Unii Europejskiej. W ramach wsparcia z europejskich funduszy strukturalnych landy wschodnie Niemiec otrzymały łącznie w okresie 1991–2006 środki w wysokości 35 532,3 mln euro. Natomiast ogólne środki przekazane do Niemiec Wschodnich z Niemiec Zachodnich wyniosły dotychczas łącznie około 1 235,0 mld euro. Oznacza to, że te ogromne zewnętrzne środki finansowe uruchomione w ramach procesów transformacji nie doprowadziły do oczekiwanego wzrostu poziomu życia we wschodnich landach Niemiec, co stanowi dzisiaj społeczną barierę przyspieszenia tempa wzrostu całej gospodarki niemieckiej.

Przykład Niemiec Wschodnich ukazuje problem dochodzenia do konsensusu politycznego w drodze finansowego wsparcia. Ogromne środki finansowe uruchomione w ramach procesu transformacji nie doprowadziły do ujednoczenia społeczeństwa, ani też nie znalazły należytego odzwierciedlenia w przyspieszeniu tempa PKB.

Problematykę transformacji Niemiec Wschodnich należy postrzegać w kompleksie przenikania się czynników ekonomicznych, społecznych oraz politycznych, i to w ujęciu długookresowym. Podstawową siłą sprawczą dla transformacji Niemiec Wschodnich w oparciu o wykorzystanie źródeł zewnętrznych⁶ była polityczna decyzja o zjednoczeniu Niemiec. Podział Niemiec po drugiej wojnie światowej był nienaturalny i RFN nigdy nie wyrzekła się myśli o ponownym zjednoczeniu, zachowując taką możliwość w swojej konstytucji.

Proces wzajemnego zbliżenia się obu państw niemieckich został spotęgowany przez rozwój sytuacji politycznej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, jak też wycofanie poparcia władz Związku Radzieckiego dla NRD z równoczesnym zbliżeniem z RFN zgodnym z oczekiwaniami narodu niemieckiego, pragnącego wprowadzenia zmian podobnych do tych w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Wewnętrzne siły sprawcze transformacji gospodarki NRD zostały pobudzone przez zewnętrzne czynniki polityczne. Pod tym względem transformacja Niemiec Wschodnich różni się od transformacji gospodarek Europy Środkowej, gdzie impulsem politycznym jej przeprowadzenia były czynniki wewnętrzne. W Polsce takim czynnikiem była działalność „Solidarności”. Zmiany społeczne w Niemczech Wschodnich były także wywołane narastającym kryzysem gospodarczym oraz rosnącymi oczekiwaniami konsumpcyjnymi społeczeństwa NRD na tle poziomu konsumpcji w Niemczech Zachodnich.

Porównanie gospodarki Niemiec Wschodnich i Zachodnich

Zacznijmy od produktu krajowego brutto. Dynamika wzrostu PKB Nowych Kra-
jów Związkowych jest w całym okresie transformacji zróżnicowana. W 1991 bez

⁶ Jako zewnętrzne postrzegane są wszystkie źródła, czynniki, środki i zasoby pochodzące spoza obszaru Nowych Landów i Berlina Wschodniego.

względem przyjętej bazy (ceny bieżące, stałe z roku 1995 lub 1991⁷) zanotowano ujemny przyrost PKB w Niemczech Wschodnich. Wartość tego spadku wyniosła w zależności od źródła od 18,3%⁸ do 31,4%⁹. W latach 1992 do 1994 PKB charakteryzował się wysoką dynamiką wzrostu, wynoszącą od 7,7% w 1992 do 11,9% w roku 1993 i 11,4% w roku 1994¹⁰. Dynamiczny wzrost PKB załamał się jednak już w roku 1995, kiedy to zmniejszył się do 4,5%. W następnych latach obserwujemy kontynuację tendencji spadkowej. W 1998 roku przyrost PKB w Nowych Krajach Związkowych był widocznie mniejszy od przyrostu w krajach związkowych w Niemczech Zachodnich. Stan ten utrzymywał się do roku 2002 (z wyjątkiem roku 1999)¹¹.

Dotychczasowe realia gospodarki rynkowej w Niemczech Wschodnich wynikają z tego, że znaczna część środków finansowych pochodzi spoza tego rejonu. Przykładowo transfery roczne netto z Niemiec Zachodnich wyniosły w latach 1991–1999 od 52% do 34% wielkości wytworzonego w tym czasie PKB Niemiec Wschodnich¹². Podobnie kształtowała się sytuacja w przekazanych dobrach i usługach. Przewyższająca część tych środków była kierowana na pokrycie popytu konsumpcyjnego. Obecnie coraz częściej w dyskusjach na temat rozwoju gospodarczego Niemiec Wschodnich wskazuje się konieczność zmniejszenia zewnętrznego finansowania konsumpcji i zwiększenia finansowania z tych środków lokalnej i regionalnej działalności gospodarczej.

Oznacza to, że dystans pomiędzy rozwojem Niemiec Wschodnich i Zachodnich nie ulega zmniejszeniu w oczekiwanym tempie i w związku z tym może stanowić zarzewie konfliktów społecznych i w konsekwencji hamować dochodzenie do zakładanego konsensusu społecznego w obrębie całych Niemiec.

Perspektywa zrównywania się sytuacji gospodarczej w Niemczech Wschodnich z sytuacją w Niemczech Zachodnich jest w odniesieniu do wartości PKB na jednego mieszkańca odległa. W Niemczech Wschodnich wartość PKB na jednego mieszkańca stanowiła w końcu lat 90. 66% (w 1991 roku 42,7%) w porównaniu do Niemiec Zachodnich¹³.

W Niemczech Zachodnich znacznie wyższa jest wydajność pracy. Pozytywnym zjawiskiem jest wzrost wydajności pracy w Niemczech Wschodnich (mierzonej wartością PKB na jednego zatrudnionego). Poza rokiem 1998 przyrost PKB na jednego zatrudnionego w Niemczech Wschodnich był w omawianym okresie

⁷ Początkowe dane w cenach stałych (wskaźniki realne) były liczone na podstawie roku bazowego 1991, w trakcie dekady zmieniono rok bazowy na rok 1995 i przyjęto nowy standard obliczeń ESGV 1995.

⁸ W cenach bieżących.

⁹ W cenach stałych liczonych na bazie 1991 roku.

¹⁰ W cenach stałych na bazie roku 1995.

¹¹ Dla roku bazowego 1995.

¹² Wskaźnik ten się zmieniał od maksymalnie 52,3% w roku 1991 do minimalnie 32,6% w roku 1997. W roku 1999 wynosił on 34,1%; por.: *Doświadczenia integracji gospodarki b. NRD w ramach RFN w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej. Wnioski dla Polski*, Warszawa 2003, s. 177.

¹³ *Gesamtwirtschaftliche und unternehmerische Anpassungsfortschritte in Ostdeutschland. Kurzexpertise*, Halle 2000 s. 6. Wartość PKB na jednego zatrudnionego nowych krajów związkowych osiągnęła 66% (nominalnie) i 67% (realnie) wartości PKB na jednego zatrudnionego w Niemczech Zachodnich (dane liczone według metody z roku 1991) są nieporównywalne bezpośrednio z metodą z 1995 roku. Por.: *Analyse: Zehn Jahre Aufbau-Ost: Erfolge, Defizite und Reformbedarf*, Institut der Deutschen Wirtschaft, Köln 2000.

wyraźnie na wyższym poziomie niż w Niemczech Zachodnich. Świadczy to o relatywnie wyższym tempie wzrostu wydajności czynników produkcji w Niemczech Wschodnich aniżeli w Niemczech Zachodnich. Ubocznym skutkiem tej pozytywnej tendencji jest wzrost bezrobocia w Niemczech Wschodnich.

Struktura wytworzonego PKB¹⁴ w Niemczech Wschodnich na przestrzeni lat 90. uległa pozytywnym przeobrażeniom. Wzrósł udział sektora trzeciego (usługi) kosztem sektora drugiego, czyli przemysłu przetwórczego. Według Wartości Dodanej Brutto w roku 1997 w Niemczech Wschodnich (poza Berlinem Wschodnim) największy udział w PKB posiadał przemysł przetwórczy. Kolejną ważną branżą były przedsiębiorstwa usługowe oraz państwo wraz z prywatnymi gospodarstwami i organizacjami (typu non-profit).

Analizując poszczególne sektory gospodarcze Niemiec Wschodnich na przestrzeni lat (1991–1995), w okresie największych zmian transformacyjnych, zauważyć można malejący udział produkcji sektora pierwszego (rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo, wydobywanie surowców) oraz wzrastający udział sektora drugiego (przemysł przetwórczy oraz budownictwo) i branż związanych z trzecim sektorem gospodarki, tj. usługami.

Czynnikiem, który w istotny sposób przyczynił się do wzrostu PKB i do zmian jego struktury były przekształcenia przedsiębiorstw w Niemczech Wschodnich. Do zjednoczenia funkcjonowały wielkie państwowe kombinaty scalające w jednej strukturze prawnej wiele pojedynczych przedsiębiorstw, odpowiadających różnym formom procesu wytwarzania, dystrybucji i sprzedaży. Udział przedsiębiorstw prywatnych był wówczas znikomy. Po zjednoczeniu nastąpił proces likwidacji wielkich państwowych kombinatów przez dzielenie ich na poszczególne zakłady i poddawanie prywatyzacji pod auspicjami *Treuhandanstalt*.

Równocześnie następowało przyspieszenie tworzenia nowych przedsiębiorstw. Największe zainteresowanie w tym zakresie wykazywały branże budowlane i usługowe. Związane to było ze stosunkowo korzystnymi warunkami wyjściowymi w tych branżach w odróżnieniu od branż przemysłowych, które w większym stopniu podlegały wówczas naciskom konkurencyjnym zwłaszcza przedsiębiorstw z Niemiec Zachodnich. Mimo to proces kreacji nowych przedsiębiorstw dotyczył także przemysłu przetwórczego, w którym pod koniec lat 90. ponad połowa przedsiębiorstw była przedsiębiorstwami nowo powstałymi w okresie po zjednoczeniu Niemiec¹⁵.

Postęp w łączeniu gospodarek znajdujących się na dwu różnych poziomach rozwoju, mimo widocznych w Nowych Landach zmian, jest procesem przebiegającym w tempie wolniejszym od zakładanego. Proces, którego pierwsza część skończyła się w połowie lat 90., ma wiele etapów. Obecnie konieczna jest zmiana dotychczasowej strategii i takie jej ukierunkowanie, aby doprowadzić m.in. do zgodności między poziomem płacy realnej a wydajnością w drodze wykorzystania możliwości gospodarczych Nowych Landów. Wydaje się, że wykorzystanie w co-

¹⁴ Analiza struktury wytworzonego PKB dokonywana na podstawie niemieckich danych opiera się na wartości dodanej brutto (*Bruttowertschöpfung*).

¹⁵ *Gesamtwirtschaftliche...*, s. 16.

raz większym zakresie własnych możliwości nie może następować bez umiejętnego stymulowania tej samodzielności przez środki finansowe płynące z zachodnich krajów związkowych i źródeł zagranicznych.

Rola handlu zagranicznego

Handel zagraniczny landów wschodnich należy rozpatrywać w układzie: handlu wewnątrzniemieckiego, miejsca handlu landów wschodnich w handlu zagranicznym Niemiec oraz autonomicznego handlu wschodnich landów. Historycznie patrząc, handel wewnątrzniemiecki odnosi się do wymiany handlowej między NRD i RFN, ale obejmuje także pierwsze lata po zjednoczeniu.

Przyspieszenie handlu wewnątrzniemieckiego już w drugiej połowie lat 80. jako rezultat zbliżenia politycznego obu państw (co w sferze gospodarczej zaowocowało udzieleniem przez RFN znacznych kredytów) pobudziło eksport zachodnioniemiecki na rynek byłej NRD. Fakt zjednoczenia Niemiec doprowadził do dalszego znacznego rozwoju handlu wewnątrzniemieckiego. Dla przemysłu zachodnioniemieckiego oznaczało to możliwość kompensacji zmniejszonych wpływów z eksportu na inne rynki. Między rokiem 1989 a 1992 eksport z landów zachodnich do Niemiec Wschodnich wzrósł o 682%, a z Niemiec Wschodnich do Niemiec Zachodnich był znacznie mniejszy (wzrósł w analogicznym okresie tylko o 42%). W handlu wewnątrzniemieckim saldo obrotów handlowych było dla Niemiec Wschodnich ujemne, wynosiło w roku 1992 ponad 53 mld DM (w 1991 roku ponad 37 mld DM). W strukturze towarowej dominowały dobra inwestycyjne.

Podstawowym hamulcem wzrostu eksportu z Niemiec Wschodnich na rynek zachodnioniemiecki, podobnie jak na inne rynki, była wówczas niska konkurencyjność produktów. Sam wolumen importowanych z Niemiec Zachodnich i innych rynków towarów był relatywnie wysoki na początku lat 90. Nie zachęcało to do uruchomienia własnej produkcji i jej modernizacji.

Znaczenie eksportu i importu Nowych Krajów Związkowych dla całego handlu zagranicznego Niemiec było w początkowym okresie niewielkie i wykazało się 1,7% udziałem w roku 1994, a w 1995 stanowiło około 1,9%. Obecnie udział Nowych Krajów Związkowych w eksporcie Niemiec wynosi około 6%.

Rozwój handlu Niemiec Wschodnich, rozumianego jako ich wydzielony handel zagraniczny, jest trudny do określenia, ponieważ z chwilą zjednoczenia podawane są na ogół łączne dane statystyczne handlu zagranicznego dla całych Niemiec. W eksporcie i imporcie landów wschodnich można mimo to wskazać pewne tendencje, które rzutują na kierunki tego handlu. Z uwagi na strukturę geograficzną następował on głównie w kierunku wysoko rozwiniętych krajów zachodnich, których udział w 1995 roku w eksporcie wyniósł 47,9%, a w imporcie 54,2%, podczas gdy w 1991 roku odpowiednie wskaźniki wyniosły 13,4% i 27,8%. W 2000 roku 47,5% eksportu Niemiec Wschodnich było dokonywane do krajów Unii Europejskiej (dla Niemiec Zachodnich wskaźnik ten był o około 9% wyższy i wyniósł 56,7% w roku 2000).

W ciągu pierwszych pięciu lat po zjednoczeniu udział eksportu do krajów zachodnich wzrastał szybciej niż import, dotyczy to głównie krajów Unii Europejskiej. Równocześnie następował rozwój wymiany handlowej landów wschodnich z krajami pozaeuropejskimi, zwłaszcza USA i Kanadą. Również w drugiej połowie lat 90. następował szybki rozwój wymiany handlowej z tymi krajami (wzrosła ona w latach 1996–2000 pięciokrotnie). Zarówno import, jak też eksport do nich w roku 1995 (import – 591 mln marek, eksport – 529 mln marek) był wyraźnie wyższy niż w roku 1990 (import – 282 mln marek, eksport – 166 mln marek).

Pod względem eksportu w kolejnych latach 90. najbardziej wzrosło znaczenie takich krajów jak: USA, Japonia, Korea Południowa i Hiszpania. W latach 1996–1997 nastąpił wzrost eksportu do Japonii¹⁶. Oznacza to integrowanie się gospodarki wschodnioniemieckiej z czołowymi rynkami światowymi.

Zasadniczy wkład w rozwój eksportu mają nowo powstałe przedsiębiorstwa przemysłowe z kapitałem zachodnioniemieckim i zagranicznym. Przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym rozwinęły eksport głównie do Europy Zachodniej oraz USA i Kanady (wzrost o 73% w latach 1998–2000)¹⁷. Przedsiębiorstwa z kapitałem zachodnioniemieckim zwiększyły swój eksport na rynek Europy Zachodniej i Ameryki Północnej o 20%, natomiast na rynki krajów Europy Środkowo-Wschodniej o 61%. Przedsiębiorstwa rdzennie wschodnioniemieckie zwiększyły w okresie 1998–2000 eksport do krajów Europy Środkowej i Wschodniej o ponad 76%, a do Europy Zachodniej o 20%.

Rola zewnętrznych inwestycji bezpośrednich

Na potrzeby niniejszego artykułu wprowadziliśmy pojęcie zewnętrznych inwestycji bezpośrednich w celu wyodrębnienia inwestycji Niemiec Zachodnich. Zewnętrzne inwestycje bezpośrednie w Niemczech Wschodnich będziemy rozpatrywać z jednej strony jako inwestycje kapitału zachodnioniemieckiego, a z drugiej – jako zagraniczne inwestycje bezpośrednie (pochodzące z innych krajów).

Napływ zewnętrznych inwestycji bezpośrednich do Niemiec Wschodnich zostanie omówiony z uwzględnieniem podziału na inwestycje typu *brownfield* – polegających na przejęciu w całości lub części istniejących przedsiębiorstw oraz inwestycje *greenfield* – inwestycji od podstaw.

Podejmowanie działalności gospodarczej determinowane jest w zasadniczej mierze przez zdolności inwestycyjne, tworzone zarówno w oparciu o źródła krajowe, jak również zagraniczne. Teoretycznie jest oczywiste, że przy zbyt niskim poziomie oszczędności krajowych restrukturyzacja gospodarki jest możliwa tylko przy wzrastającym zaangażowaniu zagranicy, w tym głównie w formie transferu kapitału. Im większe będą rozmiary napływającego kapitału, tym większe może

¹⁶ Według danych DIW na podstawie Krajowych Urzędów Statystycznych (bez Berlina Wschodniego).

¹⁷ Dane według badań DIW w: *Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der Deutschen Einheit*, Berlin 2003, s. 56.

być jego oddziaływanie na tempo wzrostu gospodarki i zmiany jej struktury, a także na poziom usług, rynek pracy, handel zagraniczny i potencjał innowacyjny¹⁸.

Wynika stąd, że zagraniczne inwestycje mogą mieć istotny wpływ na przeobrażenia transformacyjne dokonywane z udziałem kapitału różnych krajów, organizacji międzynarodowych lub korporacji transnarodowych.

Przyjmijmy tezę, że podstawowy czynnik procesu transformacji w Niemczech Wschodnich stanowiły przekształcenia własnościowe, które były w dużym stopniu pobudzane przez napływ inwestycji zewnętrznych, w tym zarówno inwestycji zachodnioniemieckich, jak również zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Te z kolei, na zasadzie sprzężenia zwrotnego oddziałują na prywatyzację. Dlatego też prywatyzacja w Niemczech Wschodnich jest w dużym stopniu uzależniona od napływu kapitału zewnętrznego.

Jeżeli chodzi o zagraniczne inwestycje bezpośrednie to ich udział w procesie prywatyzacyjnym był w Nowych Krajach Związkowych relatywnie niższy i spełniał w pierwszej połowie lat 90. rolę uzupełniającą w stosunku do inwestorów niemieckich. W drugiej połowie lat 90. rola inwestorów zagranicznych znacznie wzrosła, ale nie była ona już wówczas związana z procesem prywatyzacyjnym, zakończonym w roku 1995 po zlikwidowaniu Urzędu Powierniczego *Treuhandanstalt*.

Przytoczmy kilka danych ilustrujących napływ inwestycji bezpośrednich do landów wschodnich. *Bundesbank* podawał na rok 1998 rekordowy napływ ZIB netto do Nowych Krajów Związkowych na łączną kwotę 2,248 mld marek. Nowsze dane wykazują dla ZIB saldo wartości napływu w roku 1998 w wysokości ponad 3 mld marek.

Inwestorzy zagraniczni przejmowali w ramach prywatyzacji głównie te przedsiębiorstwa, które produkowały towary na rynek Nowych Krajów Związkowych Niemiec, kierując się bliskością lokalnych rynków zbytu. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się te branże, w których realizowane były zamówienia publiczne. Z tego właśnie powodu inwestorzy zagraniczni angażowali się w branżę petrochemiczną, energetyczną, budowlaną, ochrony środowiska i usług inżynierskich dla budownictwa.

Według danych *Bundesbanku*¹⁹ największy udział w sprzedaży i zatrudnieniu zagranicznych przedsiębiorstw w Nowych Krajach Związkowych w drugiej połowie lat 90. posiadały przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego, przypadało na nie 62,1% ogółu zatrudnionych. Udział przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym w sprzedaży wynosił 59,1%. Największe przychody osiągały przedsiębiorstwa zagraniczne w branży motoryzacyjnej, petrochemicznej, chemicznej oraz metalowej.

Inną dziedziną wykazującą znaczną aktywność przedsiębiorców zagranicznych był handel²⁰ z udziałem w obrotach w wysokości 19,4% i zatrudnieniu w wysokości 8,6%. Na niższym poziomie kształtują się natomiast udziały w zatrudnieniu i obrocie branży budowlanej, osiągające 10,3% w zatrudnieniu i 7,4% sprzedaży.

¹⁸ K. Starzyk, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a transfer technologii w procesie transformacji gospodarczej*, [w:] *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Polsce*, red. Z. Olesiński, Warszawa 1998, s. 263.

¹⁹ Dane przedsiębiorstw za lata 1995–1997.

²⁰ Oprócz handlu zaliczono do tej grupy naprawę i zabezpieczanie pojazdów silnikowych.

Rola transferu technologii

Transfer technologii do Niemiec Wschodnich następuje z uwzględnieniem zdolności absorpcyjnej tego regionu. Korzystną przesłankę stanowią tutaj zasoby stosunkowo wysoko wykwalifikowanej siły roboczej oraz zastany dobrze przygotowany personel naukowo-badawczy.

Poziom działalności badawczo-rozwojowej jest jednak znacznie niższy w Niemczech Wschodnich niż Zachodnich. Przejawem tej dysproporcji są takie wskaźniki jak: wydatki badawczo-rozwojowe (B+R) na jednego zatrudnionego, liczba zatrudnionych w dziedzinach B+R w sektorach gospodarczych oraz liczba zgłoszonych patentów czy udział produktów wysoko rozwiniętej techniki w wartości produkcji przemysłu przetwórczego²¹.

Poza dysproporcją związaną z rozwojem działalności B+R można zauważyć dysproporcję o charakterze podmiotowym, polegającą na znacznie mniejszym udziale prywatnych przedsiębiorstw w tej działalności. Natomiast większy jest udział instytucji publicznych.

Działalność badawczo-rozwojowa we Wschodnich Niemczech była ograniczana przez utrudnienia, do których można zaliczyć m.in.:

- załamanie badań po zjednoczeniu Niemiec (w okresie od 1989 do 1993 ilość zatrudnionych w B+R zmniejszyła się o około 80%, a w roku 1993 nakłady na B+R stanowiły tylko 4% całkowitych nakładów na tę dziedzinę w całych Niemczech);
- niedostateczną współpracę pomiędzy instytucjami publicznymi i sektorem przedsiębiorstw oraz nikły poziom zleceń zewnętrznych;
- brak kapitału, zarówno własnego, jak i obcego (co jest szczególnym utrudnieniem dla małych i średnich przedsiębiorstw);
- niska zdolność małych i średnich przedsiębiorstw do absorpcji nowoczesnych technologii.

Również udział nakładów B+R w wielkich przedsiębiorstwach jest na terenie Nowych Krajów Związkowych, w porównaniu z krajami wysoko rozwiniętymi, oceniany jako nadal relatywnie niski. W firmach należących do inwestorów zachodniemieckich i zagranicznych rośnie udział innowacji produktowych i procesowych, a wprowadzane przez te firmy innowacje prowadzą do zwiększania efektywności przedsiębiorstw tego rejonu Niemiec.

Ważną dziedziną wdrażania nowoczesnych technologii staje się ochrona środowiska²². Inwestorzy przejmujący stare, wysłużone przedsiębiorstwa musieli się liczyć z usunięciem różnych pozostałości²³. Można również założyć, że nowi właściciele, i to zarówno z Niemiec Zachodnich, jak i z zagranicy, wprowadzali

²¹ Udział szczytowej techniki i techniki wysoko rozwiniętej w wartości produkcyjnej przemysłu przetwórczego wyniósł przykładowo w roku 1995 w Niemczech Wschodnich odpowiednio 2,9% i 24,1%, natomiast w Niemczech Zachodnich 6,8% i 39,0%.

²² Naukowcy z DIW szacują możliwość powstania nowych miejsc pracy na około 300 000.

²³ Niemieckie oznaczenie „Altlasten” w pełni charakteryzuje to zagadnienie, obejmując nie tylko obciążenia środowiska naturalnego materiałami toksycznymi.

nowoczesne technologie produkcyjne powodujące obniżenie obciążenia środowiska naturalnego w stosunku do dotychczasowej sytuacji.

Nowe Kraje Związkowe stają się przed podwójnym zadaniem, polegającym na transformowaniu swojej gospodarki w celu niwelowania historycznych różnic ekonomicznych w porównaniu z Niemcami Zachodnimi oraz dostosowaniem się do postępującego procesu globalizacji i integracji europejskiej.

Niemcy Wschodnie, jako region podlegający transformacji, uzależnione są od czynników zewnętrznych, zwłaszcza od zewnętrznych źródeł finansowych. W związku z imitacyjną formą przeprowadzenia transformacji gospodarczej, szczególna rola przypadła źródłom zlokalizowanym w Niemczech Zachodnich. W miarę jednak umiędzynarodowienia gospodarki Niemiec Wschodnich na znaczeniu zyskują źródła finansowe znajdujące się poza granicami Niemiec. Rosnące znaczenie w transformowaniu gospodarki Nowych Landów odgrywają coraz częściej zagraniczne inwestycje bezpośrednie. Inwestorzy, głównie amerykańscy i brytyjscy, zainteresowani są generalnie Niemcami, nie biorąc obecnie pod uwagę specyfiki Niemiec Wschodnich. Inwestorzy z Unii Europejskiej nadal koncentrują swoje zainteresowanie na rynku Niemiec Zachodnich.

Rozwój ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej, w powiązaniu z przystąpieniem nowych państw Europy Środkowej do Unii Europejskiej, stwarza możliwości również dla dalszego rozwoju Wschodnich Niemiec.

Bibliografia

Der Beitrag ausländischer Investoren zum Aufbau wettbewerbsfähiger Wirtschaftsstrukturen in den neuen Bundesländern, Kurzfassung des Gutachtens für das Bundesministerium für Wirtschaft und Technologie, Berlin, September 1999.

Deutsche Bundesbank, *Direktinvestitionen*, Stuttgart 2002.

European Economy – The economic and financial situation in Germany, 1994, No. 2, European Commission Directorate-general for Economic and Financial Affairs Brussels, Luxemburg 1994

Fortschrittsbericht wirtschaftswissenschaftlicher Institute über wirtschaftliche Entwicklung in Ostdeutschland, DIW, IAB, IFW, IWH, ZEW, Halle (Salle) 17.06.2002.

From Plan to Market, World Development Report, World Bank, New York 1996.

Gesamtwirtschaftliche und unternehmerische Anpassungsfortschritte in Ostdeutschland. Kurzexpertise, DIW, IWH, IfW, Halle 2000.

Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der Deutschen Einheit, Berlin 2003.

Jahreswirtschaftsbericht der Bundesregierung, Berlin 1998–1999.

- Kamiński W., *Współpraca produkcyjna a transformacja gospodarcza w Wschodnich Landach Niemiec*, opracowanie w ramach badań własnych na temat „Współpraca produkcyjna a transformacja gospodarki na przykładzie wybranych krajów”.
- Kleer J., *Niemcy Wschodnie a teoria transformacji*, [w:] *Polska-Niemcy a gospodarka rynkowa*, Warszawa 1999.
- Starzyk K., *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a transfer technologii w procesie transformacji gospodarczej*, [w:] *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Polsce*, red. Z. Olesiński, Warszawa 1998, s. 263.
- Toepel K., Weise Ch., *Die Integration Ostdeutschlands in die Europäische Union: Eine Erfolgsgeschichte?*, „Viertelsjahreshefte zur Wirtschaftsforschung“ 2000, No. 2, Berlin.
- Wirtschafts-Daten Neue Länder*, Oktober 2003 i za poprzednie lata, Bundesministerium f. Wirtschaft und Arbeit Berlin 2003 <http://www.bmwi.de>.

RECENZJE

Jacek M. Majchrowski

JAN STACHNIUK, REDIVIVUS

Dwadzieścia siedem lat temu Kazimierz Koźniewski przybliżył czytelnikowi polskiemu skazaną wcześniej na zapomnienie postać „wybitnego polskiego myśliciela Jana Stachniuka”. Dało to impuls do zainteresowania się tak nim samym, jak i skupioną wokół niego grupą ideową wydającą czasopismo „Zadruga”. Po kilku artykułach oraz wydanej w Niemczech książce przyszedł czas na syntezę myśli filozoficznej tego środowiska¹.

Prawie równocześnie ukazały się w Krakowie dwie książki poświęcone temu ideologowi, obie autorstwa profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bogumiła Grotta (*Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003) i Jana Skoczyńskiego (*Neognoza polska*, Kraków 2004). Pierwszy z autorów jest historykiem idei z zacięciem bardziej historycznym, drugi – filozofem. Każdy z nich ma więc nieco inne zainteresowania badawcze i inny ogląd badanego przedmiotu; inaczej rozumie i widzi problemy, inaczej też je ocenia. Obie prace są jednak zgodne w jednym – ich autorzy mają świadomość, że swą książkę poświęcają osobowości wybitnej, myślicielowi, z którym można polemizować, którego można nie akceptować, ale którego należy szanować i obok którego nie można przejść obojętnie. Jego dorobek w kontekście rozwoju sytuacji politycznej w Europie oraz współczesnych polemik światopoglądowych staje się coraz bardziej aktualny.

Jan Stachniuk należał do grona tych ideologów, którzy mieli świadomość wagi i znaczenia tego, co robią oraz tego, że przez współczesnych nie zostaną docenieni, choć w przyszłości ich dorobek będzie uznany. A pisał zdecydowanie wbrew wszystkiemu i wszystkim, pod prąd, nie zważając na obowiązujące mody, trendy i poprawność ideowo-polityczną. Był jednym z nielicznych, mających świadomość, iż dla opisu nowych zjawisk i procesów dziejowych należy stworzyć specyficzną terminologię. I robił to konsekwentnie.

¹ K. Koźniewski, *Maria i Marta*, „Polityka” 1977, nr 36; idem, *Kim był Stachniuk*, „Polityka” 1977, nr 48; S. Potrzebowski, *Zadruga – eine völkische Bewegung in Polen*, Bonn 1982.

Obie książki odnoszą się do osobowości, działalności i koncepcji tak samego Stachniuka, jak i grupy „Zadruga” oraz kierunku, który sam twórca określał mianem kulturalizmu. Stachniuk krytykował wpływ religii uniwersalistycznych na rozwój cywilizacji i kultury w wymiarze światowym, ze szczególnym odniesieniem do Polski. To właśnie Polski dotyczyła lwia część koncepcji Stachniuka zaprezentowanych w kilkunastu książkach i kilkuset artykułach. Jego środowisko było zarówno kuźnią nowych poglądów i rodzajem klubu dyskusyjnego, w którym odbywała się praca formacyjna, jak i załączkiem ruchu politycznego. Według Stachniuka bowiem grupa winna zaszczerpić świadomość nowych wartości i celów w możliwie najszerszych kręgach społecznych i dopiero wówczas wstąpić na szeroką widownię polityczną.

Idee Stachniuka jawią się jako zjawiska wieloaspektowe. Bogumił Grott wziął je wszystkie pod uwagę, kładąc szczególny nacisk na płaszczyznę polityczną zagadnienia oraz problematykę socjo- i religioznawczą. Grupę „Zadrugi” potraktował jako formację polityczną *in statu nascendi*, która myśli o władzy i planuje rewolucyjne przekształcenia społeczne.

Jan Skoczyński w swojej książce wydobywa z kolei interesujący wątek filozoficzny w twórczości Stachniuka. Jako badacz polskiej myśli filozoficznej potrafi dokonać obiektywnej oceny badanych fenomenów kulturowych. Przyjmuje więc, że w przypadku Stachniuka nie mamy do czynienia ani z filozoficzną teorią naukową, ani z ideologią, ale z gnozą czy, jak to określa, neognozą.

Książki skonstruowane są wedle podobnych schematów: bardzo interesujące wstępy, potem rozdziały biograficzne z elementami metodologii badań terminologicznych, a następnie analiza całego obszaru Stachniukowej wizji świata.

Opracowania rozpoczynają się więc od ukazania drogi życiowej Stachniuka i grupy zadrużan w szerokim kontekście politycznym i społecznym. Autorzy sięgnęli tu do źródeł archiwalnych, materiałów wspomnieniowych, akt procesowych i akt śledztwa oraz relacji ustnych niektórych zadrużan żyjących w końcu XX w., wprowadzając te materiały po raz pierwszy do obiegu naukowego. Na szczególną uwagę zasługują bez wątpienia fragmenty odnoszące się do procesu politycznego, stanowiącego ilustrację stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości i represji. Warto zwrócić uwagę na ten fakt także dlatego, iż cały kontekst, w którym myśliciel żył i tworzył, jest ważny i rzuca sporo światła na proces kształtowania się jego poglądów. Ani końcowe lata II Rzeczypospolitej, ani tym bardziej wojna czy epoka wczesnego PRL-u nie były bowiem okresem sprzyjającym działaniom podejmowanym przez Stachniuka.

Rozważania zamieszczone w kolejnych częściach recenzowanych książek dotyczą koncepcji ideologicznych Stachniuka i innych zadrużan. Autorzy zaczynają od przedstawienia genezy poszczególnych idei i pomysłów, co pozwala stwierdzić stopień samodzielności intelektualnej opisywanej postaci, jak też ułatwia umiejscowienie jej poglądów na palecie zjawisk ideologicznych. W przypadku Stachniuka jest to tym bardziej istotne, iż sięga on w swych koncepcjach tak do pierwiastków prawicowych, jak i lewicowych. Mówiąc o impulsach oddziałujących na jego filozofię, wyróżnić należy: kolektywizm proweniencji radzieckiej

(zarówno w sferze produkcji, jak i ogólnych założeń psychospołecznych), myśli Stanisława Brzozowskiego z etapu określanego przez Bogdana Suchodolskiego mianem nacjonalizmu proletariackiego, część dorobku endecji, ze szczególnym uwzględnieniem *Myśli nowoczesnego Polaka* Dmowskiego i *Egoizmu narodowego wobec etyki* Zygmunta Balickiego, główne motywy myśli neopogańskiej, a także dorobek Maxa Webera i innych badaczy podkreślających duży wpływ religii na działalność gospodarczą.

Obaj autorzy prezentują wizję historii naszego kraju, analizując poglądy Stachniuka zawarte w *Dziejach bez dziejów* i porównując je z reprezentowanymi przez innych myślicieli przeświadczeniami na temat przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Podkreślają nowatorskość przekonań Stachniuka i ich religioznawcze aspekty oraz szukanie punktu ciężkości w sferze ducha i ludzkich postaw albo – jak mawiał Stachniuk – „polskiej ideologii grupy”, nie zaś na płaszczyźnie funkcjonowania instytucji i prawa.

Grott i Skoczyński rekonstruują także obowiązującą w „Zadrudze” filozofię człowieka i ukazują jej relację do religii objawionych, uwidaczniając walkę słabości i siły o świadomość człowieka. Stachniuk ukazany został jako historiozof apoteozujący szybki rozwój cywilizacyjny i te jego pierwiastki właściwe naturze ludzkiej, które mogły owemu rozwojowi sprzyjać. Jego neopogański zadrugizm przedstawiony został jako system polityczno-społeczny. Ma to umożliwić czytelnikowi wyobrażenie sobie, co wniosłaby „Zadruga” jako formacja polityczna. Grott opisuje reguły, w myśl których Stachniuk i członkowie „Zadruży” chcieliby ukształtować państwo, społeczeństwo i warunki jego bytowania. Jest to tym cenniejsze, iż powyższe kwestie zostały zrekonstruowane w oparciu o nieopublikowane książki Stachniuka *Mit słowański* i *Droga rewolucji kulturowej w Polsce. Studium o rekonstrukcji kultury narodowej*.

Zestawiając cechy charakterystyczne doktryny zadrużan z doktryną starej i młodej generacji endeckiej, z liberalizmem, bolszewizmem, totalitaryzmem, neopoganizmem oraz nacjonalizmem ukraińskim (z racji jego terytorialnej bliskości i skutków dla narodu polskiego), Grott uwypuklił wszystkie cechy gatunkowe doktryny Stachniuka.

Dzięki obu pracom otrzymujemy także wgląd w taktykę polityczną ideologa, który po 1945 r. starał się zainteresować ówczesne władze swoją doktryną. Wierzył, że przystaje ona lepiej do potrzeb planowanej przez władze industrializacji niż oficjalnie głoszona walka klas i inne ideały społeczne i kulturowe.

Stachniuk ukazany został jako krytyk charakteru narodowego Polaków, myśliciel, który główny czynnik kształtowania mentalności społecznej widział w religii, a zwłaszcza w stosunku człowieka do pracy i działań gospodarczych, zapominając jednocześnie o innych cechach wyróżniających Polaków, które albo zupełnie pomijał albo sprowadzał do podrzędnej roli (Skoczyński przedstawił go jako zdecydowanego i konsekwentnego krytyka chrześcijaństwa).

Obaj przywoływani tu autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, czy doktryna zmarłego w 1963 r. Stachniuka jest już tylko martwym tworem, czy też przedstawia nadal jakąś wartość. Jest to o tyle istotne, że III Rzeczpospolita stała

się terenem ścierania się funkcjonujących w Polsce jeszcze przed II wojną światową ruchów i ideologii, które starały się teraz odzyskać swe wpływy. Choć liczbą pism i organizacji, które podjęły myśl Stachniuka, jest niewielka, a szeregi naśladowców nieliczne, to jednak sama idea nabiera znaczenia bądź samodzielnie, bądź przez jej powiązanie z innymi koncepcjami. Przywódca „Zadruży” traktowany jest jako myśliciel, który wskazywał na konieczność nadrobienia przez Polskę jej opóźnień cywilizacyjnych jako warunku utrzymania niepodległego bytu. Uważał on, że likwidacja tych opóźnień nie jest możliwa na drodze kolejnych reform instytucji czy praw, ale tylko poprzez gruntowną zmianę charakteru narodowego. Był tym, który dopomniął się o miejsce dla dziejów słowiańskiego, prasłowiańskiego i przedśłowiańskiego pogaństwa w ciągu kultur.

Omawiane książki nie mają charakteru przyczynkarskiego, ale posiadają znaczenie dalece bardziej uniwersalne: stanowią opracowania interdyscyplinarne – uwzględniają aspekty: historyczny, politologiczny, religioznawczy, filozoficzny i socjologiczny – każda z nich na swój sposób. Autorzy ujmują wszechstronnie omawiane zagadnienia, odnosząc je nie tylko do przeszłości, ale i do przyszłości. Obie prace o – wydawałoby się – przebrzmiałym myślicielu noszą znamiona aktualności, szczególnie w kontekście naszego akcesu do zjednoczonej Europy. Ich aktualność jest tym większa, że obie podejmują wątek zdolności twórczych współzawodniczących ze sobą narodów. Otwierają także dyskusje nad kilkoma kwestiami fundamentalnymi dla filozofii społecznej. Dla polskiego czytelnika, który zastanawia się nad naszym wczoraj, dziś i jutro, są to prace godne polecenia i uwagi.

Stanisław Kilian

**KRZYSZTOF TARKA, EMIGRACYJNA DYPLOMACJA.
POLITYKA ZAGRANICZNA RZĄDU RP
NA UCHODŹSTWIE 1945-1990
[WARSZAWA 2003, ss. 315]**

Dzieje polskiej emigracji politycznej cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem historyków i badaczy myśli politycznej. Na bazie niedostępnych dotąd archiwaliów, często przechowywanych w prywatnych kolekcjach, odkrywają oni nieznane aspekty emigracyjnej historii. Zainteresowanie dziejami emigracji rośnie nie tylko z powodu łatwiejszego dostępu do archiwaliów czy na skutek zejścia tej problematyki z cenzurowanego miejsca, które zajmowała od 1945 roku, ale przede wszystkim z uwagi na chęć poznania stylu myślenia o polityce i koncepcji życia publicznego pierwszego pokolenia Polski Odrodzonej – generacji, która całe życie wypełniła walką o niezależność myśli i suwerenność państwa. Zanim pokolenie „niezłomnych” doświadczyło emigracyjnego życia, w wieku szkolnym zahartowało swój charakter w batalii o unarodowienie szkolnictwa, potem dojrzywało w cieniu Wielkiej Wojny, w okresie studiów zmobilizowała je wojna polsko-bolszewicka, w której wzięli udział jako ochotnicy, a w latach dorosłego życia w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zmierzali się z hitlerowskim okupantem. Po zakończeniu wojny, żołnierze-emigranci, przekonani o politycznej zdradzie sojuszników, samodzielnie podjęli kolejną walkę, najtrudniejszą i bezkompromisową, gdyż pozbawioną środków militarnych, prowadzoną z oddali, bez wzrokowego kontaktu z przeciwnikiem – wrogiem podstępny i niewidoczny, „zniewalającym umysł”.

W tej batalii jedyną i skuteczną bronią emigracji była dyplomacja, która miała „budzić” społeczność międzynarodową i przypominać jej o nierozwiązanej kwestii polskiej oraz „ujarzmieniu” państw Europy Środkowo-Wschodniej. Na pytanie, czy rząd emigracyjny dobrze wykorzystał tę broń, czy strategia emigracyjnej walki o niezależną politycznie Polskę może być lekcją realizmu politycznego, stara się odpowiedzieć w prezentowanej monografii Krzysztof Tarka. W zakresie

chronologicznym i przedmiotowym praca ta zasadniczo nie wykracza poza obszar eksplorowany wcześniej przez P. Machcewicza¹. Zasadniczą jednak różnicą jest to, że Tarka przede wszystkim dąży do prezentacji polityki zagranicznej emigracyjnego rządu względem Stanów Zjednoczonych. W jakimś sensie opracowanie jest kroniką wydarzeń rozgrywających się na dyplomatycznej drodze, jaką emigracyjni politycy przebywali z Londynu do Waszyngtonu, aby przekonać partnerów z Departamentu Stanu o potrzebie podmiotowego włączenia uchodźstwa do amerykańskiej strategii „wyzwolenia”. Praca nie obejmuje opisu działań dyplomatycznych podejmowanych przez przywódców ugrupowań politycznych polskiego Londynu, które podpisały Akt Zjednoczenia, czy też skupionych wokół Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego z siedzibą w Waszyngtonie.

Autor pracy nie ogranicza się do prostej rekonstrukcji wydarzeń, lecz formułuje szereg tez, które rozwija, wykorzystując solidną bazę źródłową, przede wszystkim materiały zgromadzone w archiwach zagranicznych. W autorskiej interpretacji wydarzeń nie ma miejsca na intelektualne spekulacje czy myślenie intuicyjne, jest za to naukowa analiza faktów i wydarzeń. Dominuje sprawność „warsztatowa” cechująca wytrawnego badacza dziejów ojczyźnych. Uwidacznia się ona już w początkowym fragmencie pracy, w którym autor poszukuje odpowiedzi na nurtujące współczesnych historyków pytanie, dlaczego emigracja polityczna sprzeciwiała się postulatowi przekształcenia jej w społeczność typu polonijnego? Tarka stara się również wyjaśnić, dlaczego Rząd RP na Uchodźstwie (a przede wszystkim „obóz zamkowy”) odmawiał udziału w strategii walki politycznej obranej przez Komitet Wolnej Europy, którego cele nie odbiegały od oczekiwań polskiej emigracji? Trzeba tutaj podkreślić, że dla prezydenckiego obozu A. Zaleskiego walka z komunizmem nie wypełniała celów emigracyjnej polityki, niemniej ważnym celem miało być cofnięcie ZSRR w granice traktatu ryskiego. Co więcej, Zaleski liczył na utrzymanie samodzielnej polityki polskiej, niezależnej od zagranicznej pomocy finansowej, zwłaszcza „amerykańskiego garnuszka” i „stypendiów” KWE.

Z 50-letniej historii emigracji autor umiejętnie wybiera kulminacyjne wydarzenia z życia „polskiego Londynu” i sytuuje je na tle międzynarodowym. Sporo miejsca poświęca pierwszej dekadzie powojennej, kiedy to emigracja kształtowała swoją tożsamość ideową i kreśliła strategię „polityki na kraj” w nadziei zmiany koniunktury międzynarodowej dla sprawy polskiej.

W prognozach zmiany koniunktury międzynarodowej i nadziei rychłej wojny, jakie pojawiły się w pierwszych latach powojennych, autor pracy trafnie odczytuje przede wszystkim intencje motywujące żołnierzy-emigrantów do pozostania na obczyźnie (s. 54). Zauważa też, iż w przypadku hipotetycznej wojny i pokonania Sowieców emigracja nie wypracowała strategicznych planów politycznych, nie potrafiła też określić powojennego miejsca Polski w Europie ani nawet swojej roli w czasie ewentualnych działań wojennych. Nawet gdyby sytuacja międzynarodowa zmieniła się ze względu na spodziewany konflikt, dodaje autor, i tak

¹ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.

dla emigracji byłoby to bez znaczenia, gdyż nikt się z nią nie liczył, nikt też nie upatrywał w niej siły politycznej. Na pytanie, dlaczego emigracja podjęła ofensywę dyplomatyczną ukierunkowaną przede wszystkim na Stany Zjednoczone, K. Tarka udzielił jak najbardziej trafnej odpowiedzi: liczone na wsparcie skupisk polonijnych i możliwą rolę Polonii jako karty przetargowej w okresie kampanii prezydenckich. Poza tym w USA emigracja mogła liczyć na znalezienie dla „polityki polskiej” jakiegoś punktu oparcia w sytuacji, gdy przywódcy państw zachodnich zamykali przed nią drzwi gabinetów. Na pytanie, czy rząd emigracyjny dobrze wykorzystał atut amerykańskiej Polonii, trzeba odpowiedzieć przecząco. Materiały źródłowe ilustrujące przebieg konsultacji z amerykańskimi politykami świadczą, iż spotkania te miały przede wszystkim informacyjny charakter. Dyplomaci emigracyjni nie formułowali pod adresem amerykańskich rozmówców żadnych postulatów dotyczących kwestii polskiej. Izolacja emigracji na arenie międzynarodowej nie pozwalała jej na realizację jednego z najważniejszych celów tzw. polityki na kraj – upominania „niezależnych sił narodowych” w ojczyźnie przed pochopnymi zrywami i insurekcjami.

W wielu wypadkach emigracyjni dyplomaci błędnie odczytywali intencje swoich rozmówców, czego ilustracją może być wspomniana przez autora rozmowa gen. Kazimierza Sosnkowskiego z gen. Dwightem Eisenhowerem i jego konkurentem z partii demokratycznej Adlai Stevensonem (z 30 października 1952). Deklaracje rozmówców Sosnkowskiego o zniesieniu postanowień z Jałty zostały przezeń błędnie odczytane jako zapowiedź nowego kursu w polityce zagranicznej USA wobec ZSRR. Wydaje się, że Sosnkowski nie dostrzegł wyborczego charakteru tej wypowiedzi. Nawet gdyby deklarację Eisenhowera traktować konstruktywnie, trzeba przyznać, że i tak emigracja nie miała sprecyzowanych dla siebie zadań, nie była też przygotowana na podmiotowe włączenie się do amerykańskiej strategii wyzwolenia. W przytoczonej przez autora rozmowie gen. Sosnkowskiego znajduje się wymowny fragment: „z braku czasu nie doszło do rozmowy na tematy niemieckie ani też dotyczące możliwości i warunków odtworzenia polskich sił zbrojnych na obczyźnie”².

Na tym tle rodzą się liczne wątpliwości, wśród nich retoryczne pytanie, czy można konstruktywnie omawiać rozwiązanie sprawy polskiej w oderwaniu od „kwestii niemieckiej”? Nie wolno też zapominać, że realizacja amerykańskiej strategii wyzwolenia była uzależniona od udziału europejskich sojuszników, ci zaś unikali wiarygodnych deklaracji pod adresem rządu RP i nie traktowali go poważnie. Należy zatem zgodzić się z opinią autora, że niewiele osób w „polskim Londynie” właściwie rozpoznawało miejsce sprawy polskiej w polityce amerykańskiej, nieliczni tylko dostrzegali jej marginalne usytuowanie (s. 131).

Podsumowując, należy podkreślić, że w recenzowanej monografii przedstawione zostały bezradność i pozorowany aktywizm Rządu RP na Uchodźstwie na arenie międzynarodowej oraz charakterystyczny styl myślenia politycznego pokolenia „niezlomnych i nieprzejednanych”, którego postawę patriotyczną kształtowało poczucie nieustannej walki o Polskę.

² Pofnna notatka o rozmowach gen. Sosnkowskiego z gen. Eisenhowerem i gub. Stevensonem w ostatnim tygodniu amerykańskiej kampanii wyborczej (maszynopis), s. 1 (w zbiorach S. Kiliana).

Ewa Bujwid-Kurek

**MAREK WALDENBERG, ROZBICIE JUGOSŁAWII.
OD SEPARACJI SŁOWENII DO WOJNY KOSOWSKIEJ**
[WARSZAWA 2003, ss. 463]

Niedawno na rynku księgarskim ukazała się jeszcze jedna pozycja na temat rozpadu Jugosławii. Jest to książka *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej* Marka Waldenberga. Liczy ona w sumie 463 strony i składa się z wprowadzenia, czterech części, trzydziestu dwóch rozdziałów, posłowania, krótkiego streszczenia, *Summary* oraz indeksu nazwisk. Do tekstu załączone zostały mapki, które niezwykle trafnie dopełniają treść prowadzonych rozważań (por. s. 51, 56, 62, 176, 187).

Recenzowana rozprawa jest jedną z nielicznych prób prawdziwie naukowej analizy sytuacji poprzedzającej zjawisko secesji Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Autor w sposób wolny od publicystycznych uproszczeń wykorzystuje swoje dotychczasowe zainteresowania badawcze¹, aby przybliżyć czytelnikowi tak unikatowy typ zmiany struktury politycznej organizacji społeczeństwa jak destrukcja państwa federacyjnego. Jego uwaga skupia się m.in. na analizie przyczyn rozgrywającej się w latach 1991–1995 dezintegracji byłej Jugosławii. Trafnie zwrócono uwagę na przyczyny wewnętrzne. Powszechnie istnieje zgoda co do tego, że animozje narodowościowe były siłą sprawczą secesji, nie zawsze jednak pamięta się o tym, że równie istotne powody tkwiły w uwarunkowaniach zewnętrznych, takich jak np. rola niemieckiego wywiadu BND (s. 78) czy gorące wsparcie Austrii dla tendencji separatystycznych w tym kraju (s. 79). Fakty te z niezwykłą starannością i sobie tylko właściwą dociekliwością opisuje M. Waldenberg.

Część pierwsza książki dotyczy rozbicia Jugosławii. Ujęta tu została tematyka Jugosławii jako „więzienia narodów”, sztucznego państwa.

¹ Ma się tu na uwadze w szczególności wcześniejsze prace M. Waldenberga.: *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992 oraz *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000.

W kolejnej, drugiej części poruszony został problem serbski w Chorwacji, m.in. sprawa masakry Serbów w tzw. Niezależnym Państwie Chorwackim, dzieje historyczne stosunków serbsko-chorwackich oraz najbardziej aktualny dla czytelnika konflikt serbsko-chorwacki z lat 1991–1995.

Część trzecia traktuje natomiast o Bośni i Hercegowinie jako państwie sztucznym. Tu także zostały wzięte pod uwagę takie kwestie jak: secesja i uznanie niepodległości. Autor zastanawia się nad tym, czy Bośnia i Hercegowina jest republiką inną niż wszystkie i porównuje ją nieco dalej – jakże trafnie – do „skóry lamparta” (s. 169). Prócz rozważań na powyższy temat, poruszone są tu także zagadnienia dające się sprowadzić do antyserbskiej wojny propagandowej (jest mowa o „pierwszej w dziejach wojnie medialnej, wirtualnej”). Nadto w tej części pomieszczono refleksje na temat prób zażegnania konfliktu – m.in. porozumienia z Dayton oraz fiaska polityki Zachodu (rozdz. 16).

Część czwarta została zatytułowana „Problem Kosowa”. Zawarto w niej treści związane ze specyfiką problemu, dziejami antagonizmu albańsko-serbskiego w Kosowie od połowy lat 70. XIX w. do II wojny światowej (Kosowo od powstania II Jugosławii do połowy lat 60., Kosowo drugą Albanią, wybuch albańskiego separatyzmu). Prócz wnikliwych rozważań dotyczących Kosowa odnajdujemy tu także negatywną ocenę ataku NATO na Jugosławię.

Książka ma charakter interdyscyplinarny i – jak się zdaje – pod tym względem jest jedyna w swoim rodzaju, i to nie tylko wśród rodzimych opracowań badawczych z tej dziedziny, lecz także na tle publicystyki zachodniej. Od momentu ukazania się tej pozycji czytelnik ma okazję zetknąć się po raz pierwszy z niebywale oryginalnym ujęciem niezwykle skomplikowanego konfliktu bałkańskiego. Warto zauważyć, że książka ta nie tylko pod tym względem jest oryginalna: znacznie odbiega również od niepodzielnie panującej w polskiej publicystyce opinii antyserbskiej. Autor wyszedł naprzeciw oczekiwaniom badaczy konfliktów jugosłowiańskich, którym jednostronna orientacja, zdecydowanie prochorwacka, a w związku z tym antyserbska, sprawiła nie lada trudności w wyrobieniu sobie wiarygodnej opinii o istocie rzeczy. Trudno bowiem przeciwstawić się wszechobecnemu pogładowi, będąc bez reszty pochłoniętym antyserbsko wyprofilowanemu schematowi interpretacji wydarzeń. Przypomnieć należy, iż takie podejście panowało w mediach nie tylko w naszym kraju, lecz także było rozpowszechnione w większości państw, np. w USA czy w Niemczech.

Recenzowana książka jest interesująca przede wszystkim dlatego, że stoi w zdecydowanej opozycji wobec panującego sposobu prezentacji i interpretacji przyczyn i przebiegu rozbijania Jugosławii. Przejawia się to chociażby w postrzeganiu Serbów przez Autora. Ponadto książka ma charakter polemiczny; na przykład w rozdziale dotyczącym Bośni i Hercegowiny M. Waldenberg, posługując się niezwykle starannie dobraną faktografią, torpeduje i dezawuuje „gromko nagłaśniane zbrodnie”, które – w opinii autora – w ogóle nie miały miejsca, a wieści o nich rozpowszechniane były przede wszystkim w celu podsycania atmosfery nienawiści. Można zgodzić się z autorem, że w żadnym wypadku nie wolno dzielić zbrodni na „dobre” i „złe”, bowiem każda z walczących stron w zaistniałej kon-

kretniej sytuacji miała swoje racje. Swego rodzaju przerywnikami toku wywodu są wypowiedzi odnoszące się do dziennikarzy, którzy – zdaniem autora – nie zawsze poprawnie komentowali wydarzenia (s. 170). W tej materii autor ustosunkował się nie tylko do działalności dziennikarza Dawida Warszawskiego, lecz także polityka Tadeusza Mazowieckiego, którego misję pokojową ocenił jako niezbyt fortunną, a jego jednoznaczne opinie na temat konfliktu określił jako zabarwione ideologicznie (identyfikując je z opcją katolicką – s. 221, przypis 22). Ogólnie rzecz biorąc, autor potępia media, które określa mianem „podżegaczy wojennych”, bowiem uważa, że nigdzie nie wpłynęły one tak ujemnie na losy i bieg wydarzeń wojennych (s. 201) jak w tym regionie (Bośnia i Hercegowina). Stawiając śmiało zarzut wobec wiarygodności i rzetelności podawanych informacji dotyczących konfliktu (wojny), stwierdził, że przedstawiany najczęściej tendencyjny wizerunek walk, a w szczególności demonizowanie poczynań Serbów, były zabiegami propagandowymi. Za ich pomocą – jak stwierdza autor – starano się zgodnie z oczekiwaniami wywrzeć presję na Unię Europejską, USA i NATO, aby te zaangażowały się militarnie w walki wymierzone przeciwko Serbom. Te działania porównane zostały nawet do kampanii antysemickiej z lat 30. XIX w. (s. 202). „Serbozercami” okazali się w opinii autora m.in. Francuzi. M. Waldenberg wręcz ubolewa, że podczas całego niemal konfliktu nieustannie mieliśmy do czynienia z żądzą, krwiopiczą antyserbskością, do czego, jak podkreśla, w znacznej mierze przyczynili się muzułmanie z Sarajewa. Dostarczali oni informacji szkalujących Serbów, aby spowodować zaangażowanie militarne Zachodu, tudzież USA (s. 210).

Autor sam określa się jako serbofil, w innym miejscu nazywa siebie filoserbem. Odpowiada temu konsekwentne branie w obronę i usprawiedliwianie Serbów. Już sam fakt, że autor w ten sposób podnosi wspomniane kwestie, powodować może, iż książka wyda się czytelnikowi nazbyt antychorwacka, tym bardziej że z całej pracy przebija nuta o znacznym natężeniu antychorwackim.

Nader interesująca jest część dotycząca Kosowa (cz. IV, s. 239). Podzielał bez reszty pogląd autora, że „ewentualna secesja Kosowa byłaby jednoznacznie sprzeczna z konstytucją Serbii, prawem międzynarodowym i postanowieniami konferencji helsińskiej KBWE o nienaruszalności granic państwowych w Europie” (s. 241). Słuszna jest także opinia, że konflikt serbsko-albański w Kosowie należy do najbardziej zadawnionych w tej części Europy (s. 247). Przypomnieć należy w tym miejscu, czego zresztą autor nie pomija, że uchwalona w 1990 r. konstytucja Serbii zniosła przede wszystkim ten szczególny bezprecedensowy i logicznie wadliwy status autonomicznych krajów, który czynił je faktycznie niezależnymi od Serbii, natomiast w znacznej mierze ograniczał uprawnienia organu ustawodawczego republiki (s. 282).

Na uwagę zasługuje to, że autor po raz pierwszy zastosował wobec zdarzeń w byłej Jugosławii inną terminologię, nazywając je nie „rozpadem”, jak dotąd, a „rozbicciem”. Można zapytać, czy słusznie? Według *Słownika poprawnej polszczyzny*² „rozbicie” oznacza czynność rozbijania czegoś na drobne kawałki („kraj

² *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1980.

rozbity na dzielnice, roztrzaskanie wskutek zderzenia się [...]”, s. 642). Natomiast „rozpad” – według tego samego źródła – to rozpadanie się na części, rozłożenie się na czynniki proste („rozpaść się na części, porozlamywać się”, s. 651). Dla kogoś, kto nie jest językoznawcą, różnica może wydawać się płynna. Bardziej wnikliwa analiza umacnia jednak w przekonaniu, iż użyty przez M. Waldenberga termin „rozbicie” jest adekwatny do zaprezentowanego stanowiska – traktowania byłej Jugosławii jako tworu sztucznego. Wszystko bowiem, co sztuczne, rozbija się, a rozpadać się na części może tylko pewna naturalna całość. Przy takiej wykładni opowiadanie się autora za określeniem „rozbicie” jest jak najbardziej trafne i zasadne.

Wychodząc od secesji Słowenii z 25 czerwca 1991 roku, powiedziane zostało, że powodem tego zjawiska były wydarzenia lat 70. Tak, to prawda, jednakowoż zabrakło w tym względzie bardzo istotnych ustaleń. W 1989 roku Słowenia, choć wciąż jeszcze nieśmiało, to jednak wyrażała swoje dążenia niepodległościowe, czego dowodem było przyjęcie przez Parlament Słowenii we wrześniu 1989 roku czterech poprawek do ówczesnej ustawy zasadniczej. Były to następujące poprawki: nr X, która dotyczyła prawa do własnego hymnu *Hej Słowenio*; nr LXII i LXIII, regulujące nieingerencję federacji w sprawy gospodarcze tej republiki oraz nr LXVI, w której zawarto prawne gwarancje samodzielności zapewnienia bezpieczeństwa i odrębności armii. Wydaje się, że sformułowanie „hiperinflacja”, zastosowane przez autora wobec ówczesnej gospodarki Jugosławii (s. 67) jest zbyt łagodne. W tym względzie należy podzielić zdanie niektórych ekonomistów, m.in. belgradzkiego ekonomisty Mladana Dinkicia, który w swojej *Ekonomii destrukcji* użył określenia „megahiperinflacja”³. Oddaje ono najwierniej istotę rzeczy.

Rzeczą trudną jest polemizować z jakimikolwiek tezami wysuwanymi przez autora w recenzowanej tu książce, bowiem Marek Waldenberg we wprowadzeniu postawił się niejako w roli recenzenta i odpowiedział na wszystkie ewentualne zarzuty.

Na koniec należy podkreślić, że w książce *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej* zaprezentowana została ogromna wiedza i erudycja piszącego. Problematyka, której autor się podjął, jest nadzwyczaj trudna do komplementarnego ogarnięcia, co na kartkach tej książki udało się uczynić z budzącym podziw powodzeniem. Z perfekcją znawcy przedmiotu omówił przedstawiane zagadnienia, i to nie tylko z perspektywy historycznej, lecz także politologicznej (s. 35, 36, gdzie autor odwołuje się do kwestii ustrojowych), popisał się również świetną znajomością prawa międzynarodowego, o czym świadczą podjęte wątki internacjonalizacji konfliktu bałkańskiego (s. 96-105), oraz psychologii człowieka (s. 220).

Niestety, ta wszechstronność i natłok informacji mogą niejednokrotnie powodować trudności w zgłębieniu prezentowanej problematyki. Zgromadzony materiał faktograficzny w zupełności wystarczyłby na kilka osobnych rozpraw. Problem

³ M. Dinkic, *Ekonomia destrukcji*, Beograd 1996, a także *Inverzivna tranzicija u SR Jugoslaviji: programena, ekonomsko socijalne implikacije, civilizacijske za neizvestnosti*, red. Ž. Rakočević, Beograd 1996; *Ka savremenom društvu: procesi tranzicije: zbornik radova*, red. S. Sokić, Beograd 1997; *Politika i ekonomski i socijalni procesi: zbornik radova*, red. S. Sokić, Beograd 1999.

Kosowa na pewno mógłby zostać omówiony oddzielnie. Taka monografia byłaby ze wszech miar pożądana, bowiem wciąż jeszcze konflikt serbsko-kosowski pozostaje, jak się wydaje, w stadium, w którym stanowi niebagatelne zagrożenie dla stabilizacji i pokoju nie tylko w samym regionie bałkańskim, ale i na świecie.

Ta tak „inna” od początku do końca książka, omawiająca wszystkie wydarzenia, do jakich doszło na obszarze byłej Jugosławii, jest godna polecenia i indywidualnych refleksji sięgających po nią czytelników.

Jerzy Seniów

PIOTR HUBIAK, *BELINA I JEGO UŁANI*
(OPRACOWANIE NOT BIOGRAFICZNYCH KAMIL STEPAN,
WYBÓR ILUSTRACJI ADAM ROLIŃSKI,
KSIĘGARNIA AKADEMICKA, KRAKÓW 2003, ss. 226,
„BIBLIOTEKA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU
NEPODLEGŁOŚCIOWEGO”, t. 17)

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, która specjalizuje się między innymi w przybliżaniu społeczeństwu historii walki zbrojnej o niepodległość Polski, przygotowała redakcyjnie kolejny, 17 tom serii „Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego”, który stanowi biografię pułkownika Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Władysław Belina-Prażmowski był twórcą i dowódcą kawalerii Legionów Polskich podczas Wielkiej Wojny (1914–1918) oraz w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Omawiana książka mieści się w grupie opracowań popularnonaukowych, które można zarekomendować również profesjonalnym historykom i miłośnikom historii.

Opracowanie autorstwa Piotra Hubiaka składa się z dwóch części (pierwsza to osiem rozdziałów z przypisami i „Piosnką o Belinie”, a druga, zatytułowana „Ułani”, jest notą biograficzną). Książkę wyposażono w doskonałe ilustracje i fotografie omawianych postaci – ułanów. Całość zamyka spis ilustracji, bibliografia, indeks nazwisk, nazw geograficznych, organizacji paramilitarnych i innych instytucji.

Poważnym mankamentem omawianej pracy jest brak wstępu i zakończenia, które częściowo uzupełnił w zastępstwie autora Tomasz Gąsowski w recenzji wydawniczej umieszczonej w miejscu wstępu, a zatytułowanej „Ułańskie losy” (s. 5 i nast.). Jest ona o tyle istotna, że między innymi prezentuje Hubiaka jako początkującego historyka i wyjaśnia, iż opracowanie stanowi jego poszerzoną pracę magisterską. Stwierdzenie to w pewnym stopniu może usprawiedliwiać niedociągnięcia w zakresie bibliografii, brak ocen oraz pewnej syntezy.

Życie i działalność Beliny-Prażmowskiego zostały w zasadzie przedstawione poprawnie, chociaż można mieć drobne zastrzeżenia, między innymi do fragmentu dotyczącego wkroczenia pierwszego patrolu Beliny w dniu 2 VIII 1914 r. na teren Królestwa Polskiego (s. 20 i nast.). Należało podkreślić, że był to patrol rozpoznawczy, o którym wiedział wywiad austriacki, i powołać się w przypisie na odpowiednie opracowania. Niestety autor oparł się wyłącznie na czasopiśmie „Legion”, mimo że wydarzenie to notowała również inna prasa, w której bardzo interesujące wspomnienia na ten temat zamieścił znany pisarz Wacław Sieroszewski, legionista i piłsudczyk¹. Kolejna sprawa to nieporozumienie związane z dymisją Piłsudskiego z Legionów (s. 59). Autor winien wiedzieć, że Piłsudski zastosował pewien wybieg polityczny i sam podał się do dymisji, ale nie brał pod uwagę, że zostanie zwolniony z armii. Niestety pomylił się i w efekcie znalazł się poza Legionami².

Należy zwrócić uwagę, że kompozycja pracy nie pozostaje bez zastrzeżeń: książka ma właściwie tylko 110 stron, gdyż biogramy napisał K. Stepan (s. 113-201). Wskutek tego częściowo „zniknął” właściwy autor tej pracy. Równocześnie Hubiak wprowadził do tekstu zdecydowanie zbyt długie cytaty (s. 19-21, 37-40, 45-48, 76 i nast., 96 i nast., 99-101, 103 i nast.). Jeżeli dodać do tego ogromną ilość ilustracji, to z tekstu autorskiego pozostaje około 50%, czyli zaledwie 60 stron.

Biorąc pod uwagę powyższe spostrzeżenia, nie można ocenić dokonania autora tego opracowania pozytywnie. Mimo tego publikacja *Belina i jego ulami* przybliży czytelnikom jedną z wybitniejszych postaci polskiego czynu niepodległościowego.

¹ W. Sieroszewski, *Pierwsza wyprawa*, „Ilustrowany Tygodnik Polski” I, 1915 (8 VIII), nr 2, s. 7; zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1989, s. 164 i 169; por. R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998, s. 678, 681 i nast. oraz s. 857-866.

² W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918*, Warszawa [1935] 1990, s. 129 i nast.; por. J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963, s. 159.



ISBN 83-7188-791-4

